



ŻYCIE, CUDA I CZEŚĆ
Świętego Kazimierza

KRÓLEWICZA POLSKIEGO,
WIELKIEGO KSIĘCIA LITEWSKIEGO

przez
X. A. Lipnickiego.

—
Wydanie drugie
podług edycji roku 1858-go poprawione
i nieco powiększone.



NAKLAD KSIĘGARNI JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE. 1907.

ŻYCIE, CUDA i CZEŚĆ
ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA

KRÓLEWICZA POLSKIEGO,
Wielkiego Księcia Litewskiego.

„W wiecznej pamiętce będzie sprawiedliwy“.

Psalm CXI, 7.

Przez

X. A. LIPNICKIEGO.

Wydanie 2-gie, powiększone i poprawione.

Nakład Józefa Zawadzkiego w Wilnie

1907.



APPROBATUR.

VILNAE, die 13 mensis Decembris 1906 anno
f. m. Administratoris Protonotarius Apostolicus
Canonicus **W. Frąckiewicz.**

N^o 5296.



CZĘŚĆ I:

I. Ród i niemowlęctwo Kazimierza Świętego.

Z Księżniczki Olszańskiej Zofii, czwartej już żony, miał Król Jagiełło dwóch synów: Władysława, który pod Warną poległ, i Kazimierza ⁽¹⁾. W tym ostatnim pobłogosławił Najwyższy ród jego licznym potomstwem.

Albert II, Cesarz Rzymski, Król Węgier i Czech, zostawił dwie córki. Z tych najmłodszą, Elżbietę ⁽²⁾, wybrał Kazimierz za małżonkę dla siebie, a z krwią Piastów i Jagiellonów złączył rakuzką. W roku 1454 10 Lutego Kardynał Zbigniew, Biskup Krakowski, pobłogosławił królewską parę, a Jan ze Sprowa, Arcybiskup Gnieźnieński, włożył Królowej koronę. Sprawa, w której tak znakomici mężowie, jak Ś. Jan Kapistran, Kardynał Oleśnicki i Jan Długosz, czynny

- (1) Drugie z kolei dziecko, Kazimierzem nazwane, w niemowlęctwie zgasto i przekazało swe imię najmłodszemu bratu, który się narodził 29 Listopada 1427 r.
(2) Urodziła się w roku 1439.

udział brali, przyniosła owoc żądany. I związek Kazimierza IV, w Bogu skojarzony, pięknem się uświetnił pożyciem, żywą i dozgonną miłością. W domowym i towarzyskiem kole Król Kazimierz IV niepospolite posiadał cnoty. Pobożny i ścisły w obowiązkach wiary, wstrzeźliwy w życiu, skromny w odzieży, nieprzyjaciel zbytków, w obyczajach surowy, wierny i nieostygły w miłości małżonek, pan hojny i miłosierny — żył i umarł, jak chrześcijanin prawy ⁽¹⁾.

Piękna dusza Elżbiety umiała też działać na duszę męża i wieść za sobą do wielkich celów w wychowaniu potomstwa. Pani pobożna, miłosierna, na kościół hojna, cnót domowych pełna ⁽²⁾, wysokie posiadała przymioty małżonki i matki. Na tem ostatniem swem stanowisku liczne i wielkie obowiązki spotkała. Władysław, Król Węgierski (urodz. 1456 r., zmarły 1516), — Kazimierz (Święty), — Jan Olbracht, Król Polski (ur. 1460, umarł 1501), — Aleksander, Wielki Książę Litewski, potem Król Polski (ur. 1462, † 1506), — Zygmunt I, Król Polski (ur. 1467, † 1548), — Fryderyk, Kardynał Arcybiskup Gnieźnieński (ur. 1463, † 1503), — Jadwiga, małżonka Księcia Bawaryi (ur. 1457), — Zofia, co to potem była za Fryderykiem Brandenburskim, Margrabim (ur. 1464), — Anna, zaślubiona Bogusławowi, Księciu Stolpińskiemu i Szczecińskiemu na Pomorzu (urodz. 1476), — Barbara, oddana w zamężcie Jerzemu, Księciu Saskiemu i Margrabiemu Miśni (ur. 1478), — Elżbieta ⁽³⁾, złączona związkiem małżeńskim z Fryderykiem, Księciem Lignickim na Szlązku (ur. 1480), — oto gro-

⁽¹⁾ „Princeps virtutibus redimitus“... Miechowita de Jagiellonum Familia, pag. 43, et Kojalowiez Historiae Litwaniae Pars II, libr. V. ad finem.

⁽²⁾ Kromer, Ks. XXX, str. 594.

⁽³⁾ Dwie inne tegoż imienia: pierwsza, urodzona w roku 1456 a druga w 1472, w niemowlęctwie pomarły.

madka dziełek, których wzrost i wychowanie na syny i córki wedle myśli i serca Bożego na Królowej Elżbiety przedewszystkiem spoczęło sumieniu. Ojciec Niebieski wspomógł ją z góry. I oto z jej łona rajski wykwitnął młodzieniec, którego życie anielskie na wzór gwiazdy wkrótce zajaśniało.

Dzień 3-ci Października w roku 1458 błysnął krajowi świetnem nad Krzyżakami zwycięstwem ⁽¹⁾ i życzliwem poselstwem Irzyka Podiebradzkiego. Atoli wszelkie powodzenie ziemskie, zwykle niestałe, często zamglone przeciwnościami, nieraz obłudą, zdradą zaprawne, nie daje sercom trwałego zadowolenia i czystego spokoju. Bóg przeto w dniu tym lud swój nawiedził wyższą pociechą, co mu obecnie i na daleką przyszłość byłaby żywym łask Nieba znamieniem. O świecie bowiem dnia tego, który przypadał we Wtorek, w Krakowie, stolicy kraju, postępem nauk i pobożnością już głośniejszą, Elżbieta Królowa powiła drugie z kolei dziecię, a temu na chrzcie ⁽²⁾ nadano imię Kazimierz.

Najpierwsze chwile tej niemowlęcej dziecięcy nie uwydatniały się łask nadzwyczajnych objawem, — szły one drogą zwyczajną i pospolitą. Nie poznawano jeszcze w dzieciątku przyszłego Litwy Anioła, chociaż już w łonie jego chronił się zaród przyszłej wielkości i nadzwyczajnego Niebios uposażenia. Matka zaledwo, której natchnienie i miłość ma tajemniczy stosunek z duszą dziecięcia, jako najpierwsza piasunka, już własnej duszy pocuciem, już pod kierunkiem światła wyższego mogła to przeczuwać i odgadywać wiarą. Umysł to i serce matki żywi i wzrost daje duszy dziecięcia, — ona bowiem pod ciągłym wpływem Nieba, jak żyzny grunt ziarno, może je

⁽¹⁾ 64 r. od chrztu Jagielly Króla.

⁽²⁾ Chrzcił je zapewne sławny Biskup Krakowski, Zbigniew.

upłodnić. Jak ziemia ziarno nieustannie zasilą, nieustannie nań działa, tak i matczyzna dusza działa na duszę dziecka; jak ziemia ziarno, trzyma je ona w łonie swej duszy, ogrzewa swem ciepłem, ogarnia życiem.

Tę potęgę macierzyńskiego wpływu pojmowała wybornie matka Kazimierza, a wierna Bogu we wszystkim, skupiała duszy swej siły w ognisko życia domowego, na stanowisko chrześcijańskiej matki. Miała też ona pomoc i doświadczoną radę w Królowej-matce, pobożnej religijnej matronie (1); piękne jej duszy strony i nieubogie zasoby ducha przelewały się na nie już bezpośrednio, już w pośrednictwie Elżbiety. Śród takiej ducha pogody pięknie rósł święty młodzianek pod ciągłym wpływem wiary, nadziei, miłości Boga, bez których niema rozwoju i życia dla duszy. I Niebo błogosławiło macierzyńskim trudom, a wychowanie pierwotne stanęło pięknie u celu (2).

(1) Wspominają o jej przywarach i cnotach; Kromer (ks. XXIV, str. 434) i Długosz, z którego Narbut ujął wiadomość w przypisek w t. VIII, str. 154. Umarła w Krakowie r. 1461. — Te wszystkie przywary nie mogły wpływać na niemowlęce jeszcze wnuczeta.

(2) „Is ab ineunte statim pueritia, una cum aliis fratribus, ab honestissima et religiosissima matre sancte ac temperanter educatus... est.“ Kromer in funebri oratione Sigismundi I-mi. „Ab incunabulis summa cura deligentique educatus, una cum lacte ea semina virtutis imbibit, quae deinceps per reliquam aetatem adheserunt.“ Święcicki apud Rzovium in Annal. Eccl. sub. anno 1484.

II. Długosz Nauczyciel.

Jan Długosz, herbu Wieniawa, urodzeniem, nauką, cnotą znakomity, po kilkoletnim a zaszczytnym pobycie w Akademii Krakowskiej, siedmastoletni jeszcze młodzieniec, już jest zarządcą dworu Zbigniewa, Biskupa Krakowskiego, i z wielką pracą układa księgi beneficjów dyecezyi Krakowskiej. Jako kapłan, ukazuje się naprzód w charakterze plebana w Kłobucku, dalej prałata - kantora, a potem kustosz w Wiślicy, gdzie we wsi jednej wznosi kościół Ś. Szczepana, pod względem sztuki i wspaniałości jeden z najpierwszych w kraju. Będąc kanonikiem sandomierskim we wsi Odon, pamiętnej urodzeniem Ś. Stanisława, buduje piękną ku czci tego patrona świątynię; w Krakowie, gdzie później takąż otrzymał kanoniję, wznawia i dźwiga gmachy publiczne, jak Dom Konsystorza, Zakład Ubogich, Psalterję; w kilku miejscach zakonników osadza (1); świątynie pańskie obdarza sprzętem kościelnym, bogatymi kielichy, monstrancyami, aparatami; wszędzie wyraża charakter prawy, czynny, poświęcający się; dla sprawy Kościoła znosi wszystko, nawet wygnanie (2); służy krajowi wiernie w różnych poselstwach: do Wrocławia w sprawie małżeństwa Króla i kilku innych, do Rzymu za Eugeniusza IV i Mikołaja V, do Czech i Węgier! On się przyłożył wiele do wieczystego

(1) Przy kościele kłobuckim XX. Kanoników Laterańskich; na Skałce pod Krakowem XX. Paulinów; przy sandomierskiej kolegiacie ośmiu Mansyonarzów osadził.

(2) W gorącej utarczce między Jakóbkem z Sienna i Janem Gruszczyńskim o biskupstwo krakowskie po śmierci Tomasza Strzemińskiego Długosz spotkał wygnanie i niebezpieczeństw wiele.

z Krzyżakami traktatu; za jego też namową przybył do kraju Jan Ś. Kapistran. Zwiedził on z wielkiem nabożeństwem miejsca święte w Rzymie i Palestynie, a odtąd tęsknić począł za samotnością i świątobliwym spokojem. Podkanclerstwo koronne, arcybiskupstwo prazkie z pokorą odrzucił. Wzbudzał nawet pokątne szemrania, że publicznych ciężarów unika, i może z obawy tego zarzutu poddał się nominacyi na lwowskie arcybiskupstwo, do którego wszakże śmierć go nie dopuściła (1).

Ze wszech miar nadzwyczajny to człowiek: obyczajów czystych, cnót wielkich, rzadkiej wymowy, przenikliwego i zwrotnego umysłu, głębokiej nauki, biegły historyk i znakomity pisarz (2). Eneaszy Sylwiusz, Kardynał, potem Pius II, Papież, w liście do Zbigniewa Biskupa oddaje wielkie pochwały wymowie i nauce Długosza (3).

Takiegoć to męża Król Kazimierz powołał na mistrza, *drugiego ojca* (jak się wyrażał) dla synów swoich. Jakkolwiek więc pragnął Długosz spokoju, ustronia, a cofał się przed tak zaszczytnem wezwaniem i tyle wzniosłem stanowiskiem, jednakże usilne żądanie Króla i naleganie najznakomitszych osób,

(1) Umarł 1480 roku 29 Maja.

(2) Jego dzieła są, prócz Kroniki, którą zakończył wraz z życiem: 1) *Vitae Episcoporum Poznaniensium*. Bransbergi, 1604. — 2) *Vitae Episcoporum Plocensium*. — 3) *Vita S. Stanislai, martyris Ep. Cr. et Legendae Sanctorum Poloniae, Hungariae, Bohemiae, Moraviae, Prussiae et Silesiae Patronorum*, in *Lombardica historia non contentae*, Cracoviae, 1511. — 4) *Vita B. Cunegundis*, R. P. — O innych pismach jego nadmienienia Narbut w t. VIII *Historyi Literatury*, w dodatku IX. — On też pierwszy sprowadził do Polski starożytnych klasyków.

(3) Miechowita, *Chronicon Reg. Pol.*, pag. 343, — a Niesiecki w t. II i Starowolski w „*Vitae scriptor. Poloniae*“ obszerny jego życiorys podają.

co przekładały, iż większej krajowi nie przyniesie usługi nad piękne wychowanie synów królewskich, urodzeniem już przeznaczonych na władców ludu, zdołały go wreszcie przekonać. Ale, jawnie się już pługa, dzielnie i umiejętnie nim władał i najzaszczytniej usprawiedliwił nadzieje Króla i kraju.

Czyste a ciche skarbowi młodzieńcze dusze swych uczniów wprowadzał w piękne krainy wiary i ducha. Tam ukazywał wyższe piękności i dobra, serca do nich zapalał, otwierał ów źródło żywota, który nam z Nieba tryska, zbliżał do słońca wszelkiej światłości. A w świecie, gdzie takie życie się toczy i taka jasność panuje, jakże musi być światło i błogo sercem nie zamąconym jeszcze i nie zamglonym umysłem! Wszakże najczystsze i najwznioślejsze przyjemności człowieka wychodzą prosto z krainy ducha. Dziedzina wiary, nauki, sztuk pięknych z Boga i ducha tylko biorą swe życie, piękność naziemska i nadmysłową słodycz. Mistrz biegły wiedział to dobrze. A przeto, jak doświadczony przewodnik, obznajamiał młode umysły z niewyczerpalnym skarbem nauki, wdrażał Królewiczów - młodzieńców w tajemne drogi cnoty z taką korzyścią i rozkoszą, iż chętnie się oddawali naukom i pracy, lekceważąc igraszki i wszelkie cacka dziecięce (4).

By ukształceniu swych synów nadać wszelką swobodę, a zasłonić od dworskiej wrzawy i wpływu obcych, często szkodliwych zywiołów, Król Kazimierz przeznaczył dla nich zamek w Starym Sączu nad strugą Moszczenicą, w klinie między Popradem do Dunajca wchodzącym. Miejsce to pamiętne jest trzy-nastoletniem przeżyciem Ś. Kunegundy w klasztorze Klarysek, przez się założonym, i Jej śmiercią w r. 1292 przypadła. Jej też siostra, błogosławiona Jolanta,

(4) *Author vitae Długossi*, op. 22.

wdowa po Bolesławie Kaliskim, i Jadwiga, żona Władysława Łokietka, także po śmierci męża r. 1340 w zakonnych murach i pod zakonną szatą spędziły tu życie⁽¹⁾. Tak w Sączu pod bezpośrednim rządem Długosza, w sferze czystej i świeżej, jakby w świątyni bożej, wzrastały młodzieńcze Królewiczów dusze. Ujęci w ścisłe posłuszeństwa karby, w stały porządek codziennej pracy i życia, szkolne swe lata spędzali Królewiczowie w zasadach surowych, między modlitwą i pracą. Skromny posiłek, odzież z grubszego sukna lub prosty kożuszek, niewymyślne wcale posłanie, wyrachowany spoczynek, krótkie a pod okiem nauczyciela zabawy — były to wszystkie uczniów wygody i uprzyjemnienia⁽²⁾. Kiedy Król-ojciec przebywał w Wilnie, Królewiczowie z Długoszem przesiadywali w Miednikach litewskich⁽³⁾ na tychże samych prawach życia i pracy.

Ś. Kazimierz, gdy wszedł do szkoły Długosza, miał tylko lat sześć. Odznaczył się zaraz między wszystkimi braćmi przenikliwością umysłu, lotną pamięcią, skorym postępem w naukach⁽⁴⁾, a jeszcze bardziej wielką pobożnością. Pewnego razu, jeszcze

(1) Starożytna Polska, tom II, str. 215—216.

(2) *Neve continuo aulae fulgore strepituque a pietate bonisque avocarentur litteris, Sandeciam antiquam, locum bene compositum, adamavit (Casimirus Rex), ubi quieto sepositi loco procul ab illecebris, luxuque, minus exquisitis nutriti cibis, crassiori panno et caprinis pellibus induti (qua de re Sigismundus rex gloriari solitus erat), aestus, inediae, frigoris et laboris, patientissimat evaserunt.* Stanislaus Kobierzycki, *Historia Ladisłai, Pol. et Sueciae Principis*, pag. 23.

(3) Zamek Miedniki leżał o 4 mile od Wilna przy drodze do Oszmiany. W tym zamku Ś. Kazimierz często przesiadywał i w latach późniejszych.

(4) „*Adolescens ingenuus, rarae indolis et memorabilis minervae.*” Tak go nazwał sam Długosz.

w początkach nauki, gdy wedle zwyczaju wszyscy Królewiczowie klęcząc w głos się modlili, a potem wstali, Święty Kazimierz na kolanach pozostał i w słodkich uniesieniach modlitwy, jakby w zachwycie i zapomnieniu się przetrwał. To wnet zwróciło uwagę Długosza, który po chwili przystąpił do niego i, zlekka uderzając go w ramię, w duchu proroczym wyrzekł: „Powstań, młodzieńcze święty!”⁽¹⁾.

Tych słów mistrza swojego nie omylił Kazimierz, ale je codzien wyraźniej usprawiedliwiał. Piękna i ujmująca jego powierzchowność, anielska czystość obyczajów, bystrość umysłu, dziwna łagodność, poważna i nakazująca pokora, miłość Boga i ludzi, co w każdym słówku, w oczach i rysach twarzy mocno się wyrażała, jednały mu serca wszystkich i rokowały wielkie nadzieje⁽²⁾. Zdawało się, że ten anielski młodzieniec skupił sobie, jakby w kwiat piękny, całą pobożność dziada i Jagiellońskiej rodziny, by w święty i najchlubniejszy jej owoc urósł. Nikt w nim nie dostrzegł płochych igraszek, ani zasłyszał słów miękkich i pustych; słyszano tylko święte westchnienia i budujące rozmowy o Bogu i Niebie, — widziano oczy utkwione w górę i podniesione w modlitwie ręce. A jakiś głos boży, tajemny, ale wymowny, trafiał w serca tych wszystkich, którzy tylko z nim bliżej obcować, stykać się mogli⁽³⁾. Jak swoich braci przeszedł on zdolnością i postępem w ukształceniu, tak też najumiejtniej potrafił zebrać i skupić w sobie wszystko, co tylko najdroższego, najszczytniejszego spotkał w swym mistrzu i w całej dziedzinie nauki. Z tej wspaniałej świątyni wyniósł wielkie zasoby światła, które nie blednie,

(1) „*Surge, sancte puer!*”

(2) Święcicki.

(3) Benedykt Tyszkiewicz w „*Życiu Ś. Kazimierza*”, rozdz. II.

ale jaśniej wiecznie, jak promień boży, i wydobył skarby, których „rdza i mól nie zjada i złodzieje wykraść nie mogą“, a już umysłem, sercem, duszą całą zwrócił się w krainę niestworzonego światła i ku niej się coraz przybliżał, coraz jednoczył z Bogiem. Świat, co pożyczane światło, znikome skarby i sztuczne uciechy w całej swej okazałości u stóp mocarzów i tronu odkrywa, nie miał uroku żadnego przed jego czystym okiem i raził całym nicestwem, nagością swoją. Stąd wszystkie dobra ziemskie lekceważył już począł: blask tronu, świetność znaczenia, potęga ziemskiej władzy zgola go nie nęciły. Odmienne wcale ożywiały go pragnienia, wyższe nadzieje karmiły serce jego, a wszystkie usiłowania wprost się skupiały na drodze cichej cnoty, na której tylko pragnął być jednym z najpierwszych, jednym z najbliższych Bogu i Niebu. Stąd przedewszystkiem odznaczała go bojaźń boża, mądre panowanie nad sobą, dążność ku ciągłemu wzrostowi we wszystko dobro przed Bogiem i wytępianiu przywar słabości ludzkiej, a duch boży mieszkał w nim ⁽¹⁾.

Tak pięknym wzrostem świętego młodzieńca wyraźnie Bóg błogosławił nauczycielskim pracom Długosza. Owoc ich i w wychowaniu innych braci Królewiczów pięknie dojrzał, cnotą bowiem, ukształceniem, jak przystało na stan królewski, wszystkim się zalecali ⁽²⁾.

To zapewniło dlań nieśmiertelną zasługę, poważanie w narodzie, przyjaźń Króla i synowską Królewiczów miłość.

(1) Zacharyasz Ferrery, „Vita S. Casimiri“, cap. I.

(2) Author vitae Długossi (aliter Longini).

III. Ś. Kazimierz wybrany królem węgierskim.

Po śmierci ⁽¹⁾ ośmnastoletniego Władysława, króla Czech i Węgier, brata Królowej Polskiej Elżbiety (r. 1457), węgierską koronę posiadał syn Hunnijada, dwunastoletni Maciej Korwin, wbrew prawom siostrzanów zmarłego króla, a które Kazimierz IV upominał się przez posłów, a popierał listami Fryderyk Cesarz. W r. 1471 zniechęcone do Hunnijada stany węgierskie częstemi a świetnymi poselstwami ⁽²⁾ i groźbą, że się do Turków w ostateczności o pomoc udadzą, wymogły na Kazimierzu, by Królewicza syna w zbrojnym orszaku na króla im przysłał. Posłowie węgierscy gwałtownie te kroki zasłaniali przed Kazimierzem nieszczęsnem położeniem kraju, winę na Macieju składając.

Król Kazimierz w trudnych się ujrzał okolicznościach: z jednej strony świetna mu zajaśniała nadzieja ku odzyskaniu berła dla syna, z którym brat jego, Władysław, tak mężnie pod Warną poległ,— z drugiej nie tak jej łatwe przewidywał zdobycie. Atoli skłonność Węgrów do Jagiellońskiej rodziny, pamięć na niskie pochodzenie Korwina, silna zachęta w świeżym przykładzie Czechów, którym już Władysław, starszy syn jego, panował, wysokie przymioty umysłu i serca Królewicza Kazimierza, których

(1) Przypisują ją dziejopisarze Podiebradzkiemu i Rokieczan., Rohrbacher, Histoire de l'Eglise, vol. 21, p. 439.

(2) Albertrandi pod rokiem 1411 i Strykowski w rozdz. 1, księga XX. Jan Arcybiskup Strygoński, Jan Biskup Pieciokościelski i Rajnold Rosgon byli to przedniejsi panowie poselstwa, które Kazimierza Królewicza królem swoim mieć chciało. Miechowita, pag. 321.

głos się szeroko w ziemi węgierskiej rozlegał⁽¹⁾. — wszystko to nie było tajne dla Króla i bardziej jeszcze zasilalo jego nadzieje, pobudzając do czynnych kroków. Zwycięzony więc i nadziejami własnymi i natrętnymi prośby węgierskich posłów, z dwunastotysięcznym zastępem zbrojnych roku 1471 wyprawia ledwo trzynastoletniego syna Kazimierza w orszaku wielu panów polskich i sam go w towarzystwie młodszych braci, Jana-Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta, odprowadza do Sącza. Ruszył stąd Królewicz 2 Października, a przez Lubowlę i Podoliniec do granic się węgierskich posuwał. Stanąwszy w Węgrzech, znalazł Koszyce⁽²⁾ przed sobą zawarte, a gdy się pomknął w kraj głębiej i do Nitry⁽³⁾ przybył, uczył całą okropność swego położenia. Król Maciej bowiem sprawy nie zaspiał: z dziwnym pośpiechem skupił naprędce potężne siły, a namową, obietnicami, groźbą⁽⁴⁾ większą część panów na swą stronę przeciągnął. Inni zaś, słabsi, już niepewni rozwiązania tej sprawy, już nagle wzrosłą potęgą jego stronnictwa w wierności dla Kazimierza zachwiani, bardzo skwapliwie za Hunnijadem stanęli. Przeto stało się, iż ze wszech węgierskich panów jeden tylko Biskup Pięciokościelski we dwieście koni stanął na powitanie nowego króla; jednak i ten wkrótce wyjechał. Tymczasem wojska nieprzyjacielskie już się zbliżyły, i na trzy zaledwie mile czujny i przezorny Korwin stał wielkim obozem. Nieszczęście wzrasta.

(1) Bollandyści w życiu Ś. Kazimierza pod dniem 4 Marca § IV i V, 35.

(2) Koszyce, miasto węgierskie, moeną podówczas opatrzone było zatogą.

(3) Miasto Nitryę rozkazał przed nim otworzyć Arcybiskup Strygoński.

(4) Strykowski, ks. XX, rozdz. 1.

Wyprawne Królewicza zastępy, jedyna już przedsięwzięć i obrony rękojmia, wskutek nieotrzymania żołdu idą w rozsypkę. Wczas stawa w Polsce Tylmann-Schlecht, Kanonik Koloński, Sykstusa IV Legat, z naleganiem do Króla, aby wśród klęsk straszliwych, Węgom od Turków wciąż zadawanych, nie uzuchwalał wroga Kościoła i ludu chrześcijańskiego, sięgając zbrojnie po koronę węgierską. Skłania się ku temu Kazimierz IV i wraz z Tylmannem do Królewicza syna i węgierskich panów wyprawia Jana Wątróbkę, aby co najrychlej drogą układów, w sposób obu narodów godny, zawarli ugodę. Dwie te stanowcze okoliczności radziły szukać bezpiecznego miejsca. A odbiezenie zupełne Węgrów i niedostatek własnych sił zbrojnych znagliły, iż się Królewicz pierchliwie⁽¹⁾ pomknął aż do Gilawy. Tu i w poblizszych miejscach straciwszy czas pewien, gdy już nie było żadnej bezpieczeństwa nadziei, ze smutną wieścią i stratą wrócił do kraju⁽²⁾. Na rozkaz ojca, dla złagodzenia narodowego sromu, osiadł w Dobezycach⁽³⁾.

Długosz, podźwigniony z choroby, w charakterze mistrza Królewiczów jeszcze tam mieszkał. — przybiegł przeto z religijną pociechą Książęciu, skołataniem nie tak zawodem osobistych życzeń, których nie miał zgola, jak ubliżeniem narodowej i Króla-ojca godności, która mu droższą była nad własne imię. Ten wielki i nowy w życiu jego wypadek obudził w sercu dwa wielkie, sprzeczne z sobą uczucia:

(1) Porównaj Kromera, ks. 27, str. 535—536.

(2) Całą winę nieszczęsnej wyprawy składają kronikarze nasi na bezkarność wojska i niewypłatę żołdu. Strykowski, ks. XX, r. 1. Albertrandi, ks. II, r. 1472.

(3) Albertrandi w „Życiu Kazimierza IV“ pod rokiem 1472. Dobezyce, miasto nad Rabą, w województwie krakowskim.

smutku z krajowej klęski i niewinnego zaspokojenia, które jest zwykłym udziałem serc czystych wespół burzliwych wstrząśnień i przygód życia. Posłuszny ojcu we wszystkim, co się ściagało tylko do jego ziemskiej doli, wolny był od udręczeń, w których się trują serea, do ziemi zbyt obrócone w każdym niepowodzeniu i stracie. Widział w tem tylko zrządzenie Boga, któremu chętniej niż woli ojca ziemskiego z całą się duszą poddawał. Skierowany umysłem na drogę prawdy żywotnej, znał i doświadczał, że dusza nasza, jakby wśród cierni i kwiatów, po całej życia drodze musi odbierać wrażenia naprzemian przykre i błogie, bolesne i miłe, a częściej pierwsze, niżli ostatnie; a świat jest tak bogaty w cierpienia, iż każdego z kolei, od żebraka do króla, srodze niemi dotyka. Był więc Królewicz przygotowany na obecną dotkliwą bardzo przygodę, a przeto z mężnym sercem podjął krzyż swój wielki i składał w ofierze Ojcu Niebieskiemu, — krzyż wielki, bo w swej pokorze mniemał, że dlań to Bóg okrył klęską całą wyprawę, zasmucił lud wszystek, zakrwawił serce Króla. Przewiezczystym umysłem swoim widział to wszystko przestronniej, tklivem i świeżem sercem czuł głębiej od wszystkich, a wyobraźnią żywą do wielkich wynosił rozmiarów. Dotąd lubiony przez swoich i obcych, najczulej przez ojca kochany, opromieniony nadzieją kraju, co już-już miał go powitać na tronie, by z jego cnót i chwały wziął owoc sławy i narodowej potęgi, — dziś, jakby zbrodniarz, ścigany dotąd nieznanym wstydem, znajduje w ojcu gniewem, w narodzie skargą bolesną owiane serca. Niby tułacz, wygnaniec, zamyka się w ciasnym obrębie dobczyckiego zamku z ukochanym Długoszem i jeszcze ukochańszym Ojcem w Niebiesiech, który najlepiej znał jego niewinność i oceniał zasługę.

Lecz z drugiej strony jakaś wyższa nadzieja, jakaś pewność wewnętrzna w jego duszy spoczęła.

Dotąd pragnął tylko, — tu się przekonywał, że Bóg dlań cichą i uchyloną od wrzawy świata drogę w życiu otwiera. Dotąd zaledwie wiedział, kosztował, — dziś najskuteczniej doświadczył czczości blasku ziemskiego i dóbr znikomych, a mocniej jeszcze w tem się utwierdził, że jego dusza tęskni gwałtownie do lepszej korony, po którą sięgać mogą wszyscy obywatele ziemi. To przekonanie wewnętrzne, to miłe zadowolenie, jakim obdarza pobożne dusze wszelkiej prawdy zdobycie, a nadewszystko odkrycie drogi, którą Najwyższy w życiu doczesnem chce nas prowadzić, jakże być musi bogatem w najśłodsze uczucia! Jak więc po strasznej burzy pogodna cisza, złociste słońca promienie i świeża wonność powietrza koł wzniesienia mieszkańców ziemi, tak po wzruszeniach boleści i smutku promień najwyższej prawdy, pokój Chrystusów i wonność bożej nadziei zwolna kołi duszę młodzieńca świętego.

Za pokojem wewnętrznym przybył niebawem pokój od zewnątrz, gdy ojciec na syna, naród na sprawę jego już pogodniejszym spoglądali okiem. Bowiem w następnym roku (1472) na dzień 15 Marca Król-ojciec stanął na sejmie w Piotrkowie, a Królewicz z Dobczyc do Krakowa wrócił, 4 zaś Lipca wraz z ojcem szedł na spotkanie w Wieliczce jadącemu do Polski Legatowi Stolicy Apostolskiej, którą podówczas Śykstus IV zajmował, i tego wraz z braćmi Janem Albertem i Aleksandrem piękną powitał mowa.

Pożądańszą nieskończenie, wiecznie pamiętną i najśłodszą w swych skutkach była dla niego pobożna z ojcem ⁽¹⁾ w tymże roku odbyta wyprawa na Jasną Górę do Częstochowy. Przybytek chwały

(1) P. Bartoszewicz Julian w „Życiu Fryderyka“ (Album Literackie, t. II).

Życie Ś. Kazimierza.



• Maryi, tyle ogrzany pobożnością ludu i wciąż cudami słynącą opieką Bogarodzicy, ileż wlał ognia, natchnienia w jego anielską, czcياً ku Maryi palającą duszę! W chwilach tak ważnych dla siebie, bo między wyborem stałej dla siebie drogi na całe przyszłe życie, a ledwo ukolysaną od Węgier przygodą, doświadczył tu sercem, czego nigdzie i nigdy dotąd na ziemi może nie spotkał jeszcze: ujrzał się w sferze ducha, niejako bliżej Nieba, gdzie dotykally uderza uroczą postać jego Królowej. Tu bez wątpienia złożył Jej serce swoje w ofierze i niezachwiany przedsięwziął zamiar poświęcenia się szczególnego czci Jej i chwale. Jakoż od tego czasu i na tej drodze uwydatniać poczyna święty Królewicz stały charakter cichego, świątobliwego żywota.

IV. Charakterystyczne cnoty Świętego Wyznawcy.

Jest chwila przejścia z młodości w dojrzałość, gdy już serce i umysł, dosięgłszy pewnego stopnia rozwoju, na pewnej się wesprą i ustalą zasadzie i w stałą dążność skierują. To właśnie tworzy charakter duszy. Trwłość zasady, rodzaj kierunku stanowią moc i rozpoznawcze znamię jej charakteru. W krainie życia chrześcijańskiego dla umysłu zasadą jest prawda, dla serca miłość boża; a każdy człowiek, wedle właściwych usposobień swej duszy, wyłącznych okoliczności i dróg, które mi Opatrzność go prowadzi, te dwa promienie boże oddzielnie wyrabia w swem życiu, i stąd powstają charakterystyczne cnoty chrześcijanina.

Święty młodzienc Kazimierz niezmordowany nad sobą pracą, pod wpływem przygód, zwłaszcza

ostatniej, wcześniej wyrobił w sobie stały charakter, oparł się duszą na skale wiary, na łonie żywej miłości bożej, a przeczuwając, że go Bóg wiedzie drogą enót cichych, domowych i tę drogę przeznaczają za całą niwę znojów i pracy, na nią się zwrócił z całym zapalem i w tej krainie skupił swe siły wszystkie.

V. Niewinność duszy i dziewictwo ciała.

„Będą, jako Aniołowie boży w Niebie.”

(U Mateusza Ś., r. XXII).

...„Dziewicami są, co chodzą za Barankiem gdziekolwiek idzie!”

(Objaw. Ś. Jana, r. XIV).

Czystość dziewicza była królową enót Kazimierza Św. Szła ona prostem następstwem z niewinności duszy, a wytrysła z boskiego zdroju miłości bożej, jako najbielszy i najpiękniejszy kwiat Nieba. W tę więc godową szatę Patrona bliżej się wpatrzmy.

Niewinność duszy to szata nasza godowa, na chrzcie świętym przywdziana,—to rozkosz Nieba na ziemi,—to główny przedmiot ojcowskiej miłości Boga naszego; jest ona światłem bożem, niebieską ciszą, jedyną świata ozdobą. Myśl duszy niewinnej to czysty promień wiary, — wzruszenia serca to słodkie natchnienia miłości; jaśniej on niewinnością Chrystusa, tego Ojca i Twórcy Aniołów ziemi, — objawia życie swe w podobieństwie tego Baranka bez zmayı, — wionie weselem ducha i niebieską uderza pięknnością. Stąd wszystko, co jest prawdziwie wzniosłe

i piękne, ma ścisły związek z niewinnością, tym żywym obrazem niestworzonej piękności Boga samego.

Któż więc wypowie wartość tej duszy, co od zarania życia, jak gwiazda nieba, przez pomrok świata prześwieca, bez skazy i plamy coraz jaskrawiej i promieniściej jaśniejąc? Kto dość oceni ten kwiat niebieski na ziemi, wiaty i tkliwy, a nad śnieg bielszy, co wpośród dymów i kurzu świata, wśród jego chłodu i namiętności skwaru ustrzegł się skazy, życie przechował, pączka jednego, listka nie uronił, lecz, na zdumienie ludziom, bardziej wypiękniał, wzmoął się, rozwinął do cudu. O! takich kwiatów, dusz takich świat nie jest godzien. Gdyby z nich jednej tylko piękność zmysłowym oczom odstłonił Stwórca, byłoby to rajem dla świata.

Taką niewinność duszy drogo cenil młodzieniec święty. A Bóg tajemnym wpływem swej łaski najobficiej nań działał, hojnie wlewając to namaszczenie świętości, które niekiedy drobnych jeszcze młodzianków, jak świętych Jana Chrzciciela i Benedykta, wyprowadzało na puszcze, lub na męczeństwo, jak Orygenesa. Był tak szczęśliwym Kazimierz, iż weń obficie duch ten boży powiewał, a on mu sercem odpowiadał czule, — przez to zaś coraz się ściślej z Chrystusem jednoczył, oraz gruntowniej się wszczepiając w tę winną boską macicę⁽¹⁾, coraz się duszą oczyszczał i opromieniał. A jak do Boga miał się zawsze z nadzieją i z miłością, tak do siebie i świata z bojaźnią⁽²⁾, — lękał się bowiem, aby przed okiem bożem, które wszędzie, zawsze i wszystko w nas widzi, nie staną kiedy choćby z najmniejszą plamą lub skazą na duszy. Drżał w sercu na wszel-

(1) U Jana Ś., r. XV.

(2) „Z bojaźnią i drżeniem zbawienie wasze sprawujcie”. — S. Paweł.

kie, choćby najłżejsze pukanie grzechu w świątnicę myśli i uczuć, wiodąc z sobą ciągły zwycięski bój o najdrobniejszy niewinności kwiatek. Czuł on w głębi tę prawdę, którą wymownie Grzegorz święty wyraża: „*Jakże piękne są ręce, które nic złego nie wypełniły nigdy! jakże nadobne stopy, które na wielkiej nieprawości drodze żadnego nie wycisnęły śladu! jak czarująca, słiczna jest duszy postać, która jaśniej nie klejnotami ziemi i marnym świata ubiorem, ale prostotą, świętością i niewinnością! Dla takich jest Królestwo Niebieskie* (1).

Stąd nigdy ani w samotnem, ani w publicznem i towarzyskiem życiu najbliżsi obyczajów Jego świadkowie nie zasłyszeli słówka jednego, dostrzedz nie mogli i cienia przywary, coby niewinność jego skalała, a rządzą sumienia jego podziwiali w nim czystość anielską myśli i uczuć⁽²⁾.

Im dusza czystsza i niewinniejsza, tem przystępniejszą jest zawsze działaniu światła bożego, — tem bardziej, gdy szczęśliwie usłużą jeszcze okoliczności zewnętrzne, jakimi były dla św. Kazimierza wychowanie wysokie, bygobojne, surowe, czytanie ksiąg świętych, modlitwy, nabożeństwa, piękne przykłady, słowem to wszystko, co na młodzieńcze dusze zbawiennie działać może.

To też w miłości bożej święty młodzian takie czynił postępy, iż trudne to nawet było ludziom do uwierzenia⁽³⁾. Umiał on tę miłość Boga wdzięcznie rozlewać na wszystkie drogi życia i tak nią zaprawiać swą duszę, aby bez niej nie myśleć, nie chcieć, nie mówić i nie działać.

(1) S. Grzegorz Nisseński, biskup, w mowie na śmierć Pulcheryi, córki Teodozego W.

(2) Święcicki.

(3) Zacharyasz Ferrery, rozdz. II, 9.

Tak więc św. Kazimierz od pierwszej swojej młodości stawał się żywym wzorem dla królewiczów, książąt, panów i wszego stauu i wieku synów Kościoła (1). Gdy przeto ten św. młodzian tak był duchem bożym porwany i wyniesiony nad ziemię, nad ludzkie pojęcia, uczucia, czyliż go mogła znęcić miłość mniej szczytna, przesiąknięta krwią i ciałem, nawet dogrobowa miłość małżeńska? (2). Na żywych wzorach Chrystusa, Maryi i niezliczonych świętych, pod ciągłym wpływem obfitszego już tehnienia najczystszej miłości bożej, z którą się mieszać nie może ciało i krew, ale przez nią bardziej uświęca i uduchowia zwierzęca strona jestestwa naszego, wypatrzył on dla się najpiękniejszą oblubienicę w uosobionem dziewictwie Chrystusa i Maryi. Zostawiwszy więc ludziom drogi zwyczajne, sam nadzwyczajną poszedł. A chcąc być doskonałym, nie tylko już najcisłej przykazania spełniał, lecz pragnął jeszcze zachować i radę Chrystusa Pana: „*Chcesz być doskonałym, sprzedaj wszystko, co masz, a idź za mną.*” Zostawił więc światu wszystko, co miał i mógł mieć ze świata, — zrzekł się zaszczytów ojca, małżonka, oraz pociech i rozkoszy, które z nich płyną, — a podjął krzyż Chrystusowy, który jest ciąglem cierpieniem, upokorzeniem w obliczu ziemi, ale rozkoszą i wywyższeniem w obliczu Nieba. Dziewictwo swe przeto, jako najdroższą ewangeliczną perłę, słubem czystości w zupełnej Bogu ofierze oddał, a odzyskał w niej, co stracił na świecie: zaszczyty ojca w tyłu już dzieciach, ile ubogich, skrzywdzonych i nieszczęśliwych było wśród ludu, — pociechy małżonka w miłości Kościoła, tej ukochanej oblubienicy

(1) X. Grzegorz Święciecki w „Vita S. Casimiri”.

(2) „W królestwie bożem ani się żenia, ani za męż idą, lecz będą jako Aniołowie”. U Marka S., r. XII.

Chrystusa, w miłości ludu i Boga, a ta jest wyższą nad wszelkie rozkosze, gdy już napawać może nowem coraz szczęściem miliony Aniołów i świętych na całą wieczność. Czystość duszy i ciała, jako nadludzka cnota, którą sam Chrystus z nieba na ziemię przyniósł, tworzy świat nowy, ludziom poziomym nieznanym, świat dziewiczy, w którym się wszystko wdzięczy, uśmiecha, promieni, ale uśmiechem, wdziękiem, światłością Nieba.

Posłuchajmy, jako go opiewa z dziewiczych piersi jeden z najstarszych Ojców Kościoła: „*Czystość podobna palmie, co, będąc całej pustyni ozdobą, wszystkich przygarnia, ocienia, ochładza, ale swe liście, owoc wysoko wznosi, aby ich ręka ludzka nie tknęła. Nieprzyjaciółka biesiad i zbytków, odrzuca ona wszelkie rozkosze, zdobienie ciała i przepych strojów, — trzymając oczy na wodzy, z ciemności na światłość ciało nasze prowadzi, a karcąc zmysły i podbijając w niewolę, otwiera dla nas bramy niebieskie. Ona jest matką miłości i anielskiego życia podstawą, — ona mistrzynią czystości serca, słodczy ducha i wesołego wejrzenia. Czystości! ty z ludzi tworzysz anioły! Twoje to dzieło wznosić tulaczów ziemi na szczyt wielkości, z której do Boga miłością sięgając, Odkupiciela do siebie sprowadzać mogą! Podarku z nieba, pełny karności i prawdziwego poznania, łagodności i wszelkiej nauki! Porcie wygodny, w najcichszym spokoju i bezpieczeństwie obwarowany dla nas! Niebieska mądrości i chwalo! ty rozweselasz serce, co cię posiada, a duszy do niebieskiego polotu dodajesz skrzydła! tworzysz wesele ducha, a ploszysz smutek, jak dymy! zło depcesz, a dobro tulisz do łona! trzymasz na wodzy namiętności ludzkie, a trwogi i niespokojne usmierzasz! sprawiedliwych rozjaśniasz, duchy ciemności zaćmiewasz, nieściegłym lotem po wieńce chwaly do Chrystusa zdążasz! Skarbie niebieski, ukryty w duszy kochającej*

Chrystusa! Dziedzictwo piękne, którego ogień nie trawi, rdza nie pokrywa, nie wykradają złodzieje! Ty mieszkasz tylko w pokornych sercach, a te wywyższasz, do Boga zbliżasz i Bogu czynisz podobnymi, na kształt róży niebieskiej na łonie duszy i ciała twych ulubieńców rozkwitasz i cały domek ich ludzkiego jestestwa wonnością bożą, napełniasz! Zwiastunko i współmieszkancko Ducha Świętego! ublaganie sprawiedliwości bożej! rękojmię obietnic nieba! powiernico darów!" (1).

Gdy tak jest pięknem dziedzictwo czystości, cóż w tem dziwnego, iż anielski młodzieniec tak doń zateśknił i upodobał tę nadziemską i nadludzką krainę, już zaludnioną od czterestu przed nim wieków istnienia Kościoła niezliczonymi poczty pięknych i czystych dziewic z mężów i niewast? Jej święty powiew dziwnie przypadał do jego duszy, co się zrywała bez odetchnienia w kraj nadcielesny i nadzmysłowy, w kraj czystych duchów oraz piękna, które się nie składa z kształtów, rysów, dźwięków lub barwy, ani też się w żadne formy, choćby ze wszystkich złożone światów, w żadne pojęcie ludzkie zamknąć nie może. Jak przeto dusza trzyma żywy związek, ciągły stosunek życia z ciałem, tak on żywotnie zespolił duszy swojej niewinność z czystością ciała dziewiczą, anielską, w nią się jakoby w śnieżną przyoblekł szatę, a ona, jakby złociste tło niebios, rzuciła krasę i światło na wszystkie duszy jego piękności. Niewinność, czystość i świętość jego były to trzy promienie jednego światła, trzy stopnie jednego szczytu, trzy owoce jednego drzewa, które zasadził Bóg-Człowiek. Z pośród bowiem ozdób duszy i cnót wysokich Królewicza świętego uderzała

(1) Ś. Efrem, Syryjczyk (in Sermons de Castitate). Ten Ojciec Kościoła z wieku III jest pierwszą w Syryi po Piśmie Świętym powagą.

najżywiej i uwieńczała je wszystkie dziewicza nadziemską ciała czystość, której potęgą żadna, choćby najszersze męczarnie, najponętniejsze uludy skruszyć nie mogły (1). Dla niej niepoliczono wytrzymał walki, dla niej się niczem do godziwego małżeństwa nakłonić nie dał: ani powagą rodziców, ani namowami przyjaciół, ani pochlebstwy dworzan, — żadnym, choć najświetniejszym na przyszłość widokiem. Jako najczystszy kwiat dziewictwa, ustrzegł się skazy aż do ostatniej chwili, a poślubionej Chrystusowi i Maryi miłości żadnej z niewiast w ślubach nie złożył, ale anielską duszę w anielskim ciele przechował, aż zasnął śmiercią błogosławionych, by się obudził i zakwitł na całą wieczność. Tę ukochaną cnotę posunął do bohaterstwa: dla niej umrzećby wolał i nie tylko wyznawcą, lecz jej prawdziwym chciał być męczennikiem. „*Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele. Podobała się bowiem Bogu dusza jego, — dlatego pokwapił się wywieść go z pośród nieprawości* (2). I dlatego dopuścił nań Bóg długą, nieuleczoną chorobę, by z niej już został „*pochwycon do nieba, aby złość nie odmieniła umysłu, albo obludność nie oszukala duszy jego* (3)“. A ludzie, co to widzieli, *nie zrozumieli* (4) — i ludzkim tylko sposobem, aby go na tej ziemi zatrzymać jeszcze, jak tonący brzytwy się chwytą, podawali choremu, jako ostatni wyrok lekarzy, jako jedyną ludzką rękojmię, tak dlań straszliwe i wstrętne lekarstwo, iż jego serce stokroć boleśniej od tego cierpiało, niżli od samej choroby. W tych już stanowczych okolicznościach jakież to walki staczać musiała dusza Królewicza?

(1) Ferrery, cap. III, 1.

(2) Księga Mądrości, IV, 13 i 14.

(3) Księga Mądrości, 11.

(4) Tamże, 14.

Młodzieniec w kwiecie wieku u progu wszystkich nadziei walczy ze śmiercią. Jednem przyzwoleniem dogodzić może życzeniom drogich mu osób, choćby w nadziei najsilniej wrodzonej wszystkim nam chęci utrzymania życia, słowem zaspokoić wszystkich i wszystko na ziemi jednym tylko opuszczeniem dziewictwa,—to nielada potęga, z którą się dusza Królewicza zetrzeć musiała; dodajmyż widok śmierci, dla wszystkich ludzi straszliwy, grób, wieczność, rozstanie ze wszystkim, co innym ludziom najdroższe na świecie. O! na takie walki ciągle, stanowcze potrzeba siły nadludzkiej i duszy bohaterskiej, by w świętych ślubach przetrwać, nie upaść, myślą chociażby, uczuciem tylko. Kazimierz święty był już oddawna gotowy na nie, a w ciągłych z sobą utarczkach dzielnie się zaprawił do najtrudniejszych zwycięstw. Bóg dopuścił nań tę najstraszliwszą próbę, aby okazał ludziom, jaka się potężna i wielka dusza w łonie jego mieściła. Wielkie albowiem przygody i doświadczenia stanowcze wykrywają duszy charakter, o tyle wyższy, im nań potężniej godzą. Stąd też młodzieniec święty ani się zląkł pogroźek śmierci, ani się uląkł pod głosem lekarzy, przyjaciół, nawet rodziców, co go od ślubów Bogu poświęconych mogli byli odwieść. On już przed sobą widział świat doskonalszy i nieśmiertelny, przed którym ten ziemski, znikomy padół jest tylko ciemnem więzieniem. I jak niegdyś bohaterki dziewictwa: Jagnieszka, Teodora, Cecylia, Agata, szły na męczarnie, na śmierć morderczą,—tak i on w katuszach wewnętrznych wyglądał śmierci, która miała potargać kajdany ciała i wyzwolić duszę jego na polot w świat doskonalszy. Tym zaś, co uczuć jego i stanu duszy zrozumieć nie mogli, a swem natręctwem się uprzykrzali, powtarzał z powagą i łagodnością: „Nie znacie lepszego życia. Co do mnie, pragnę to ziemskie na wiekuiste zamienić i już wyglądam rychłego z ciała rozwiązania,

abym się prędzej z Chrystusem na wieczność połączył“.

W takich uczuciach i słowach przetrwał aż do ostatniej chwili, która, jak sam przewidział, wkrótce nadeszła.

VI. Duch umartwienia.

„Kto chce za mną iść, niech zaprze się samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną“. (U. Luk. Ś., r. IX).

Chrystus, mistrz, wódz, kapłan najwyższy, słowem, przykładem i boską pomocą wiedzie nas drogą krzyża do szczęśliwego celu pielgrzymki życia. On, władca światów, nic nie posiadał na świecie; król chwały, tu wybrał dla się same tylko cierpienia; dawca wszelkiego życia, tu umrzeć przyszedł, abyśmy, w ślady jego wstępując, przez oderwanie serca od świata, przez umorzenie żądź ciała na krzyżu czystej Bogu ofiary, przez śmierć nakoniec odzyskali za grobem władztwo, chwałę i życie wieczne. Są dusze, Bogu wybrane, co to zrzeczenie się, ten krzyż ofiary do bohaterstwa w sobie podnoszą, a to najczęściej pod osłoną cichego i ukrytego żywota. Na nich się pełni, co niegdyś Piotr Ś. do Chrystusa powiedział: „Otośmy opuścili wszystko i poszli za Tobą“ (1). Ich umartwione, ukrzyżowane życie ten głos wymowny wzbija ku niebu: „Panie! otośmy dla Cię odbiegli wszystkich nadziei świata, zerwali wszystkie ludzkie ogniwa, aż do najbliższych i do najdroższych, bo

(1) U. Mateusza Ś., r. XIX.

z własnem zerwaliśmy ciałem, niosąc je na krzyżową dla Cię ofiarę, — i poszliśmy za Tobą, krzyżem obciążeni, boś Ty król krzyża, i tylko w krzyżu Twoim nasze pragnienia wszystkie, w nim życie dla nas i zmartwychwstanie“.

Taki charakter umartwienia ducha jaśniej w życiu Kazimierza świętego. W wieku, w którym rozkwita życie i świat się najmilej uśmiecha, a wyobraźnia najwyżej się wzbija, trzymał on ciało w karbach ostrości, ledwo zakonnym osobom znanej (1). Tak lekcewał królewski młodzieniec przykrości i udręczenia wątłego i niewinnego ciała, tak był srogi na nie, iż zdawało się wszystkim, że nie tak pod władzę ducha je podbić, jak raczej jeszcze w ciele duchem tylko żyć pragnął (2). Młodzieńcze członki twardą i ostrą włosienicą ścisła, głodzi swe ciało częstymi posty, książęce łoża ukradkiem porzuca, na twardej tylko i nieprzykrytej ziemi krótko zasypia (3), gardzi świetnością strojów książęcych, w skromną się tylko otulając szatę. W duchu pokuty, skruchy, lub w rozmyślaniu męki Zbawiciela naprzemian szuka on pociech i wytchnienia, zlewając łzami oblicze i twarde swe łoża (4). We wszech ciała potrzebach dziwnie ostróżny, ścisły i skąpy dla siebie, a na królewskim dworze nie jak królewicz żyje, nie jak dworzanin nawet, lecz jak gorący zwolennik zakonnej i pustelniczej ustawy. Z tej surowości życia, gdy nawet ciężka choroba o łoża go uderzała, zgoła nie zwalniał. Zaleceń i nalegań lekarzy, by dla wzmocnienia zdrowia w dni postu używał mlecznych i po silniejszych pokarmów, przez kościół wówczas wzbro-

(1) Zacharyasz Ferrery, r. II, 5.

(2) Święcicki.

(3) Z Brewe Klemensa VIII.

(4) Ferrery.

nionych, wcale nie przyjmował. Prócz surowości życia, tak ślepo ulegał, tak ściśle był przywiązany do wszystkich ustaw, przepisów i najmniejszych zwyczajów pobożnych tej świętej matki naszej, iż go nie w świecie do ich złamania przywieść nie mogło. Wynagradzając mu tę synowską wierność, jak niegdyś trzem pacholetom hebrajskim na dworze Nabuchodonozora, Bóg zrządał, iż posty nie szkodziły zdrowiu, nie powiększały choroby, a słabość ciała zgoła nie psuła świeżości ducha, nie tamowała jego postępu na drodze czuwań, pracy i ofiar dla Boga. Wśród zaś boleści choroby dziwna cierpliwość, słodka lagodność, nie tak obojętność, jak raczej pełne zadowolenie z cierpień dla Chrystusa, przebijały się w słowach jego i całej postaci (1).

Tak żył ten święty młodzieniec wśród obfitości wszystkich dóbr świata, jakby ostatni nędzarz, któremu dola odmówiła wszystkiego na świecie. Tak żył w samym rozkwicie najpowabniejszej młodości, jakby lat późnych starzec, który nad grobem stoi, i już doświadczył całej zmienności świata i czerzości życia ziemskiego. Gdy duch umartwienia tak się w nim zewnątrz wyrażał, jakżeż potężny być musiał w dziedzinie myśli i uczuć, w samem ognisku życia naszego! Takie zwycięstwo nad sobą, taka ofiara nie jednej cząstki dóbr ziemi, lecz wszystkich razem, nie jednej przyjemności ciała, lecz wszystkich, od pierwszej aż do ostatniej, nie jednej chwili życia, lecz wszystkich, aż do grobowej deski, — ofiara całego siebie, zawsze gotowa, zawsze płomienna, może być dziełem tylko bohaterkiej duszy. Z sercem młodzieńcem, ze zwyczajnem usposobieniem ludzkim, weźmy wszystkie dobra, uciechy, przyjemności, wszystkie pokusy świata, myśli wszystkie, uczucia

(1) Święcicki.

nigdy niezmordowane w sobie, które go koniecznie spotykać, działać nań i nacierać ciągle musiały, — wnijdźmy w krainę umysłu i serca ludzkiego, tak wielką i tak żądną dóbr, wrażeń, — a bliżej na drodze umartwienia dostrzeżemy olbrzymią postać Królewicza świętego.

Nikt jednakże ze świętych, choć tak się srożyli na siebie, nie miał swojego ciała w zapędnej nienawiści (do Efez. V, 29), bo w niem tylko mogli zarabiać oni na żywot wieczny i w niem się po zmartwychwstaniu weselić mają z Bogiem w wieczności. *Karcili oni je tylko* (o ile ono być mogło nieposłusznym głosowi Boga) *i podbijali je w niewole Zakonu Bożego* (1) na wyzwolenie duszy. Albowiem uczy Apostoł narodów, iż: „*Ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału*“.

Tak przeto umartwione już nieustannie serce młodzieńca świętego coraz obojętniejszem się stawało na wszystko, co ziemskie, choć najświetniejsze, najponętniejsze dla innych. Stąd też i władzy królewskiej zgoła Kazimierz św. nie pragnął dla siebie, nie myślał o niej, lękał się jej nawet. Gdy pierworodny brat jego, Władysław, osiadł już na węgierskim tronie, na Kazimierza, jako pierwszego spadkobiercę po ojcu, znanego z niepospolitej mądrości, ujmującej dobroci, powagi i cnót wysokich, prawdziwie królewskich, wszystkich się oczy zwróciły. Byli nawet tacy, którzy go z góry lechtali pochlebstwem, chcąc nizkością umysłu zaskarbić łaskę przyszłego króla. Lecz święty bardziej jeszcze z niesmakiem na koronę spoglądał, a pochlebców mądrze upokarzał słowy i nawet wzbronil się przyjąć ofiarowany mu od ojca udział władzy krajowej, aby

(1) 1. Korynt., IX, 29.

promienie ziemskiej korony i bogactw ponęty, które Zbawiciel cierniem nazywa, nie zaćmiły mu umysłu i nie zranily serca (1).

Z tej to, a nie z innej przyczyny Kazimierz św., pomimo swego starszeństwa, nie życzył sobie wcale przyjąć steru rządowego w Wilnie, i Stany Litewskie, świadome tego, iż Kazimierz św. unika wszelkiej władzy, musiały na zjeździe 1477 roku dopraszać się o Jana-Olbrachta. Zaś Kazimierz św., usunawszy się od świata, wiódł w niższym zamku ustronny i cichy aż do śmierci żywot (2).

VII. Pobożność.

„Jako pragnie jeleni do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże.” *Psalm XLI.*

Bóg, dobro najwyższe, jest celem, — pragnienie Jego życiem, przedsmakiem szczęścia dla duszy chrześcijanina. Im silniej ona ku Niebu się zrywa, tem dzielniej kruszy wszystkie kajdany świata i ciała, wszystkie zapory ziemskie, — tem pogardliwiej depece cały szereg mamidel i ulud doczesnego żywota. Przez umorzenie przeto zmysłowych chuci, jakby przez święte Krzyża podwoje, wchodzi ona oczyszczona i wyzwolona w dziedzinę już nadziemskiego światła i życia, którą duch boży najrozkoszniej i najswobodniej owiewa, gdzie już nikną i ledwo się

(1) Zacharyasz Ferrery, r. III, 10.

(2) *Historia Starożytniej Polski* p. Balińskiego, tom III, str. 152.

zdala dostrzegać dają ponure mgły świata i namiętności ludzkich wyziewy. Tam dusze czyste i święte, zamknięte jeszcze w więzieniu ciała, do krzyża cierpienia życia ziemskiego przybite, widzą już przedświt szczęścia wybranych, a pod tym wpływem Nieba nie chciałyby ani na chwilę zamienić ciężkich swych krzyżów, które są „*słodkiem dla nich brzemieniem i lekkim ciężarem*“, na dobra świata całego. Z tego to źródła płynie pobożność, to utęsknienie duszy do Boga, to ciągle wzbijanie się ku niebu, ta żywa, nienasycona miłość, w gorących wyrażana modłach i w świętych czynach, natchnionych duchem bożym.

W tej wzniosłej i pełnej życia krainie pobożności najczęściej lubił przebywać święty Kazimierz. Wszystkie swe chwile, od obowiązków względem ludzi swobodne, wypoczynkowe, spędzał w niej z najmiłszą rozkoszą. Tu szukał pociech i zasiłku ducha, — tu pogrążał się całym jestestwem, — tu dla swej duszy główne założył mieszkanie, — i stąd już wybiegał na świat, kędy go wiodły obowiązki stanu, które ożywiały, namaszczały duchem pobożności i przez nie wnosił jej promienie w dusze ludzkie. To ściśle i żywe złączenie się z Bogiem porywało, wiodło go, gdzie tylko brzmiała cześć Najwyższemu, gdzie się mógł spotkać z rozmową o Nim, z tajemnicami i obrządkami świętymi, z ludźmi, co charakterem kapłaństwa lub życia świątobliwością Boga przypominali. Gdy się już poczuł w takich najpożądanych dla się okolicznościach, rozpromieniał się całym nadziemską błogością: świat zniknął przed nim, a on, zapominając tu, że jest człowiekiem - wygnańcem, widział przed sobą tylko Boga, zaś w Nim wszystko, czego mógł pragnąć, co pojąć i czego pojąć nie mógł, i w kornej grzesznika postaci wznosił się wzrokiem duszy w to słońce światłości, sięgał uczuciem tego ogniska życia wszelkiego. A im głębiej siebie poniżał i kruszył przed majestatem Pana nad

Pany, tem wyżej w górę wzbijał się duchem, — raczej go Chrystus do siebie przyciągał, z sobą wywyższał.

Ten stan błogości wciąż się wyrażał w bezprzykładnej gorącości ducha, w długich modlitwach, w głębokich rozmyślaniach, w częstym przystępowaniu do Sakramentów SS., w niezmordowanym słuchaniu Najświętszej Ofary, w ciągłym towarzyszeniu wszystkim obrządkom i publicznym modłom Kościoła. Stąd to daleko większą część doby spędzał św. Kazimierz w kościele lub przed kościołem, niżli w pałacu (1), a wyrażając codziennem życiem te słowa króla-proroka: „*Jak miłe przybytki twoje, Panie zastępów! Żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich. Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym. Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim, Panie; na wieki wieków będą cię chwalili* (2). Z brzaśkiem poranku, gdy się rozwarły podwoje świątyni, już święty Królewicz klęczał u ołtarza z duszą podniesioną, w postaci natchnionej, a razem kornej i pokutniczej, i trwał na modlitwie w kościele, aż nadszedł czas zamykania świątyni. Zapomniał tu o wszystkich ciałach potrzebach: głód, zimno, zmęczenie nie działały nań prawie, — był jakby w świętym zachwycie i chwilowem a nieśmiertelnem zerwaniu z ciałem. I rzeczywiście podczas tych świętych czuwań wpadał w najslodsze zachwycenia miłości (3), które Bóg zdarza wysoko świątobliwym duszom, jak spotykamy tego przykłady w życiu Św. Magdaleny de Pacis, Św. Jadwigi wrocławskiej (4) i wielu innych. Tu, z Niebem obcując i modłów przerywać nie chcąc,

(1) Zacharyasz Ferrery, rozdział II, 6.

(2) Psalm LXXXIII.

(3) Święcicki.

(4) Odsyłam czytelnika do książeczki o życiu tej świętej, gdzie jest osobny ustęp o modlitwie intuicyjnej.

przesiadywał dość często obiadowe i wieczornego posiłku godziny. Ciężki na wezwanie do stołu, nieraz powtórzone, na rozkaz rodziców ledwo powolny, wracał do zamku i brał lekki, skromny, najczęściej postny posiłek (1). Na tej wszakże całodzienniej prawie modlitwie nie przestawał bynajmniej; wśród ciemnej nocy zrywał się z pościeli, tajemnie wymykał się z mieszkania i niewidziany, sam jeden, bez obuwia przybiegał do podwojów zamkowej świątyni, a znajdując je najczęściej zamknięte, u progu na twarz upadał, skrapiał go łzami rzewnymi i w świętych uniesieniach modlitwy czuwał do świtu. Nikt mu w tej świętej nie przeszkadzał sprawie, — tylko strażnicy, co obchodzili miasto wśród nocy, znajdowali tu swego księżęcia i podziwiali nadludzkie jego modlitwy. Nawet w chorobie, która już śmierć bliską zapowiadała, w nocy z zamku się wykradał i zdążał do ulubionych progów świątyni (2). — Śpij słodko, kraino cała! spocznij bezpiecznie, ludu strudzony! twój święty Królewicz, twój Anioł czuwa za ciebie przed Bogiem.

Jak w samotności szukał święty Wyznawca modlitwy tylko, tak w towarzystwie z ludźmi nie chciał mieć innej rozmowy, jeno o rzeczach boskich, o potrzebach bliźnich, o tem, co trzeba czynić dla dobra swoich, dla obcych i dla kraju całego. Żył tylko samą miłością i chwałą Boga; kiedy Go chwalić nie mógł w sercach bratnich, drogą poświęceń dla ludzi i chrześcijańskich na dobro ich czynów, chwalił Go na ołtarzu własnego serca, w którym wciąż gorzał ogień świętej miłości i wzlatywała zeń w górę pobożności wonność.

(1) Ferrery.

(2) Z dawnego podania.

Jak wszyscy ludzie na drodze życia tęsknią do przyjaciela, który w sercu naszym, nikomu nie ubliżając, jedno z najważniejszych zajmuje miejsce i jest najmiłszym, najbliższym powiernikiem duszy, tak równie wybrani pańscy na ziemi z orszaku świętych bożych wybierają kogoś na przyjaciela i powiernika czystej swej duszy. Kościół Chrystusowy, świadom tajemnic serca naszego, dając nam na chrzcie imiona świętych, do tej przyjaźni z Niebios synami ośmiela, zagrzewa, a dogadza niejako potrzebom serc naszych.

Ś. Kazimierz w młodzieńczej swej duszy, żadnym chłodem świata i namiętności wyziewem nie zamroczonej i nie zatrutej, czuł nad wszelki wyraz gorętsze pragnienie miłości. Sięgając duszą ponad tę ziemię w krainę Nieba, z jej przeczuciami, przedsmakiem, nie mógł oglądać i szukać na ziemi ideału piękności i najbliższego dla serca swego przedmiotu. W Niebie najdoskonalszą pięknością jaśniał przed okiem jego Bóg w majestacie, Bóg wielki, Władca światów i Pan zastępów, który dozwolił nam kochać siebie. Wszakżeż ta miłość, nad wszystkie wyższa i uroczystsza, przepelniając duszę Wyznawcy nadziejską powagą, holdem czei, uległości, synowskiej pokory, potrzebowała rękojmi w niższych od Boga, ale podobnych i ukochanych Jemu przedmiotach, by przez miłość jego, jakby po szczeblach, po promieniach, sięgać powoli mogła aż do samego Słońca, światłości i źródła miłości wszelkiej. Na ziemi miał on wokoło siebie drogie i mile serca rodziców, braci, sióstr i wielu zacnych osób, życzliwych z głębi dłoń na całej wielkiej skali kraju swojego. Tych wszystkich kochał Królewicz, szanował wedle stopnia i obowiązku, lecz okiem Nieba zapatrując się na nich, nie mógł w nich spotkać doskonałości i piękna, coby go przejęło do głębi serca i przykrępowało do siebie związkiem najwyższej przyjaźni.

Chrystus, Bóg-Człowiek, który łączy w swej bosko-ludzkiej Osobie te wszystkie w najwyższym stopniu doskonałości, z krzyża swego i z sakramentu ołtarza najwymowniejszym przemawiał doń głosem: „*Synu, daj mi serce twoje*“ (1). I nie był nań twardym święty Kazimierz. Wiemy, jak odpowiadał on miłości Chrystusa we dnie i w nocy, już u stóp ołtarza, już u podwojów świątyni.

Po Bogu zaś naprzód miłował on Najświętszą Matkę Zbawiciela. Ta dzisiaj Niebios Królowa, „*kość z kości, krew z krwi naszej*“ (2), ta szczególniejsza od wieków patronka ludu naszego, najuwielbieniejsza w Niebie przyjaciółka ludów i ludzi, najsilniej podbijała jego dziewicze serce cudownym pięknem swej pokory, dziewictwa, pobożności, cichego i miłością bożą przepelnionego żywota. W Niej przeto upatrzył on dla się żywy ideał piękności bożej, przedmiot najmilszych i najsłodszych zwierzeń swej duszy, i na Jej przeczystem łonie składał najpierwsze serca zdobycze, łagodził rany duszy, spoczywał po trudach i walkach serca, — przez Nią do Boga trafiał i przez Nią dary Jego odbierał. — przez Nią obcował z Bogiem, jednoczył się z Nim czynnie i żył pobożnie. Stąd więc uwielbiał on Ją całą mocą myśli i uczuć, całym jestestwem swoim. W tem uniesieniu czci i miłości ku Matce Bożej nosił on ciągle na swych piersiach napisany ku Jej chwale przesłiczny hymn („*Omni die, die Mariae*“), który w gorących modlitwach do Niej codziennie odmawiał (3). A tak był

(1) Proverb., XXIII, 26.

(2) Genz., II.

(3) Wiadomość o tym hymnie, a zarazem sam hymn, przełożony z oryginału łacińskiego na język polski, podaje się w przypisku na końcu tej książki.

upodobał sobie w tym hymnie, iż z nim nawet po-grzebać się pragnął (1).

VIII. Wpływ Ś. Kazimierza na dworze Króla-ojca.

„Przykazanie moje daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował“.
U. Jana Ś., r. XIII.

Z miłości bożej, którą tak jaśniał św. Kazimierz, prosto wypływała miłość ku bliźnim. Miłość Boga nigdy się nie oddziela od miłości bliźniego, ani ta od bożej (2). Ta zaś samodzielna, cudowna dusz naszych potęgą z Boga wytryska (3); bez niej wszystko jest nicością (4). Onać to tworzy cudowne dzieła i wielkich przed Bogiem ludzi we wszech objawach życia; na jej się łonie rodzą bohaterowie cnoty i wielkich poświęceń; onać wykarmiła, wypielegnowała owych Banedyktów, Bernardów wpośród pustyni, — owych Leonów, Grzegorzów Wielkich, Piusów na stolicy świata katolickiego, — Atanazego, Ambrożego i Augustyna na biskupim tronie, — Tomasza z Akwinu, Bonawenturę w zakonnej celi, — Ignacego Lojole, Wincentego z Pauli wśród świata, — Ludwika i Władysława pod królewskim szkarlatem. — Jej wykarmiony duchem, urósł na męża wedle myśli bożej i stanął wysoko Kazimierz święty. Nie

(1) Bollandyści. Acta Sanctorum-Martii, tom I. Antwerpiae, 1668, pag. 343, S. VI.

(2) Patrz list I Ś. Jana, rozdz. IV, w. 20.

(3) Tamże, r. IV, w. 8.

(4) List do Korynt. I, rozdz. XIII, w. 1, 2.

danem mu było w nadzwyczajnych, uderzających wypadkach potężną tę miłość swoją wyrazić, ale w szu-plejsze i ciche ujęty koło, swobodnie zato ją rozlewał. Jak zaś w świętej ku Stwórcy miłości wszystko do Niego odnosił i nie bez Niego nie pragnął, tak miłością kochał wszystkich ludzi, wchodził we wszystkich serca, pragnął, szukał dobra dla wszystkich i miałby sobie za najslodsza pociechę, za największe szczęście, gdyby można było ubogim Chrystusa, chorym, strapionym, pielgrzymom i więźniom na okup oddać nie tylko, co posiadał, ale i siebie samego ⁽¹⁾, ażeby jeno zjednoczonych miłością w Bogu wszystkich dla siebie pozyskać. Święty Kazimierz szukał wszędzie Boga. Gdy był samotny, skupiony w sobie, szukał Go w myślach, uczuciach świętych, w książkach pobożnych, w modlitwie słowa i czynu, wznosząc się wiarą, nadzieją, miłością w krainę chwały, gdzie Bóg jaśnieje niezmierną światłością, — w życiu zaś z ludźmi szukał Chrystusa, Boga-Człowieka i, goniąc w ślady Jego poświęceń, chciał z Nim się spotkać, Jemu towarzyszyć w posłannictwie do ludzi.

Z utkwionym na ten wzór boży wzrokiem, z sercem ogrzanem Chrystusową miłością, wyrażał św. Wyznawca stały miłości tej charakter. A jak słońca własnością jest ogrzewać i świecić, tak też i jego dusza jakoby słońce oświecała i ogrzewała dusze tych wszystkich, co z nim na drodze życia albo codziennie przebywali lub kiedykolwiek spotkać się mogli. Tak więc surowość życia tego świętego młodzieńca, pobożność i czystość dziewicza do wysokiej doskonałości wzniesione były, jako trzy promienne życia Jego gwiazdy, które przyświecały królewskiemu dworowi i społeczności.

(1) Zacharyasz Ferrery, rozdz. II, 9.

Obyczaje zaś ówczesnych Polaków wiele miały przywar. Powstając na nie, współczesny pisarz ⁽¹⁾ smutny ich obraz kreśli. Miał więc Królewicz przed sobą wielkie wobec Niebios zadanie: światłem swojego życia rozpędzać mgły straszne, które się skupiały od pojedynczych nadużyć na widnokręgu życia społecznego, a to nie tylko w obecnym dla siebie czasie, lecz i na daleką przyszłość. Nie samym jednak życia przykładem, cichym, ale i wymownym, działał Królewicz święty na współżyjących z sobą. Pograżony w bógomyślności, skupiony w sobie, nie miał wszakże zamkniętych oczu, uszu i ust na to, co się wokół Niego działo ku dobru lub szkodzie najdroższego dlań ludu. Miłość nie dawała mu pokoju, przerywała często jego samotność i wprowadzała na pewne chwile w ognisko społecznego życia, co się skupiało u steru władzy najwyższej, na dworze królewskim, by tam działać na korzyść dobra własnego ludu albo kościoła Chrystusowego. Zajścia zaś dyplomatyczne i zagadnienia ziemskiej polityki wydziedziczył z pola swych trudów, — chciał tylko wyrażać czysto moralne i religijne posłannictwo na dworze Króla-ojca.

Z tego to stanowiska umiał potężnie wpływać na rządy kraju i na osobę królewską. Jego staraniem winien był Kościół krajowy obwarowanie praw swych, zabezpieczenie nietykalności przeciwko wstecznym wiary nowościom i religijnym dzielnicom ⁽²⁾.

On często z głęboką pokorą i uszanowaniem przestrzegał ojca w okolicznościach złamania lub opuszczenia w jakikolwiek bądź sposób sprawiedli-

(1) Długosz obszerniej się nad tem rozwodzi, a za nim w treściwszym ustępie powtarza Biskup Albertrandi w t. II, stronica 90, 91.

(2) Święcicki, str. 5.

wości i prawa, — często mu przypominał i wrażał w najwymowniejszy sposób tę wielką cnotę stanu królewskiego i do jej ścisłych w rządzeniu krajem wymiarów serce jego zagrzewał ⁽¹⁾.

W mowie poważny i powściągliwy, nigdy o rzeczach lekkich, potocznych i świeckich rozprawić nie chciał, a z ust jego nie zasłyszano i słówka, któreby nie miało celu ważnego pod względem życia i moralnego dobra. Stąd, gdy co mówił, było to zawsze o Bogu, o religii, o obyczajach, o potrzebach kraju i bliźnich. Dla wszystkich bezwzględnie dobry, łagodny, przystępny, okazywał się nieublaganym wrogiem wszelkiej swawoli, występków dworzan królewskich, których przywary niezmordowanie karcił i gromił. Pochwyconych na jakiegokolwiek złej sprawie najpierw zwykle i po bratersku przestrzegał i upominał, — poprawionych szczególniejszymi otaczał względami, na zatwardziały zaś i nieugiętych w złej woli wywierał całą potęgę wymowy i działalności, a wyczerpawszy wszystkie zasoby, gdy żadnej względem poprawy nie czynili nadziei, wydalal z dworu, lub, jeśli pod bezpośrednią samego Króla zostawali władzą, przez ojca trafiał do celu ⁽²⁾. Przytem obral Królewicz dla siebie na dworze Króla - ojca płodną w zasługi, lecz razem wielu wymagającą ofiar i trudów niwę miłosierdzia, orędownictwa ubogich, nie-szczęśliwych, skrzywdzonych. Na polu pięknej tej pracy tyle złożył poświęceń, tyle wyczerpał nadziejskiego zapala, ile dusza jego, bogata w miłość i dary boże, podolać mogła. Wspierać ubogich stosownym wedle potrzeby zasiłkiem, dźwigać upadłych, cieszyć zboliałych, wyzwać uciśnionych, wszelkiej nędzy i cierpienia ciężarem przybitych śpiesznie ratować —

⁽¹⁾ Zacharyasz Ferrery, rozdz. III, 10.

⁽²⁾ Zacharias Ferrerius, rozdz. 11—8.

było to jego najmiłszą zabawą, jedynem szczęściem na ziemi. Miał też ku temu wszystkie przymioty duszy w dziwnem połączeniu: rzewne dla cierpiących współczucie, przystępna, ujmująca otwartość duszy i słodycz, uprzedzająca dobroć, dziwną łatwość w utrzymaniu wszelkich z ludźmi stosunków, sad pewny, przenikliwy i trafny, — to wszystko tak zbliżało ludzi, tak rozszerzało wpływ jego, iż go powszechnie wdowy zwały swym opiekunem, sieroty ojcem, ubodzy i niefortunni pocieszycielem ⁽¹⁾. Tak to więc święty Królewicz, jaśniejąc życiem anielskim na widowni całego kraju, z najwyższego społeczności szczytu rzucał jasne światobliwości swej promienie na wszystkie warstwy, a ciepłem wciąż gorejącej miłości, co rozlewała się na nie w czynach miłosierdzia, jeszcze skuteczniej pociągał do swego wzoru i jednych utwierdzał, drugich zagrzewał na drodze życia chrześcijańskiego. Gdy więc braci jego kierowała opatrność na rządów kraju, jemu wskazała poselstwo na drodze świętości, aby przykładu swego potęgą lud swój prowadził do szczęścia w Bogu. To też, jak za życia jego osoba, tak i potem grób jego i święte szczątki wlewały w serca ludu niebieskie technienie wiary i pobożności i przechowały w jego rodzinnym grodzie z przybyłą potem cudowną pomocą w Ostrobramskim Boga-rodzicy obrazie wydatniejszy pobożności charakter.

IX. Śmierć Ś. Kazimierza i żal powszechny w kraju.

„Droga przed oblicznością Pańską śmierć świętych jego“. *Psaln CXV, 15.*

Żadne słowa ludzkie i porównania nie mogą odsłonić nam śmiertelnym nawet jednego promyka

⁽¹⁾ Święcicki, str. 5.

tryumfu i chwały duszy świętej przez całe życie na ziemi, gdy, już wyzwolona z więzów skażenia, z jeństwa śmierci i grzechu, na łono boże powróci. Sama już bowiem nadzieją oglądania i posiadania Boga za grobem jest ustawiczną tu na ziemi osłodą dusz sprawiedliwych i świętych. Ona to łagodzi wszystkie ich cierpienia, walki, katusze,—śmierć samą nieraz nawet czyni im pożądaną, jako rękojmię złączenia się z Bogiem na wieczność. „*Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych (wołał niegdyś w świętem utęsknieniu Król Dawid), tak pragnie dusza moja do Boga, mocnego, żywego. Kiedyż przyjdę a okaże się przed obliczem bożem?*“ (1). I św. Paweł Apostoł „*pragnął być rozwiązanym z ciała i mieszkać z Chrystusem*“ (2). Dzieje zaś trzech męczennickich wieków Kościoła świadczą, z jaką to odwagą, weselem, rozkoszą nawet bohaterowie wiary spotykali katusze i śmierć okrutną dla przyszłej chwały i szczęścia w złączeniu się z Bogiem.

Śmierć zatem dla czystej i świętej duszy Kazimierza nie była straszną, lecz pożądaną. Była ona dla niego tylko przeprawą na wieczne i szczęśliwsze życie z Bogiem, z którym na ziemi od niemowlęctwa najściślej był zjadnoczony i bez którego żyć nie mógł, nie umiał, nie chciał. On to też śmierć swoją przewidział i przepowiedział, — był gotów na nią, — jednak u kresu życia ją się gotować do przejścia na lepsze życie jak najczynniej. Z rozrzewnieniem serca i niewysłowioną gorącością ducha przyjął zasilek w łaskach sakramentalnych pokuty, namaszczenia przed śmiercią, szczególnie zaś zadatek życia w Najświętszym Sakramencie, — a otoczony wieńcem kaflanów, osób pobożnych, dzieląc czas między mo-

(1) Psalm XLI.

(2) List do Filipensów, r. 1.

dlitwą a rozmową o Bogu, wyglądał wielkiej i uroczystej dla siebie chwili. Nie wypuszczając już z rąk godła zbawienia, ze wzrokiem weń utkwionym powtarzał te błagalne i strzeliste wezwania: „*W ręce Twe (Panie) polecam ducha mego*“ (1). W bólach zaś swoich i cierpieniach ciała nie wydał jęku, nie podniósł skargi, tylko się modlił, wzdychał, lży ronik; ale te modły, lży i westchnienia były jedynie głosem miłości i niebieskich uniesień. Wybija wreszcie ostatnia już chwila: oko śmiertelna pokrywa powłoka i błądź obleka ciało święte, a dusza, jak słodkie technienie, niebieskiej światłości odziana obłokiem, w orszaku duchów czystych porwana widzialnie oczom obecnych (2), wlatuje z padolu płaczu na świętą górę wiekuistego Syonu, na łono Boga i Zbawiciela.

Duszę więc Niebo przyjęło, jako własność swoją, jako kwiat boży, który już odtąd miał zdobić niebieskie ogrody, a uświęcone ciało zostało jeszcze na ziemi, aby dla żywych było szacowną pamiątką, Niebios upominkiem, zakładnikiem ciągłych stosunków i nieprzerwanej opieki nowego w Niebie Patrona.

Stał się ten rozdział błogosławionej duszy Jego z ciałem, który Kościół nazywa narodzeniem na życie nowe i doskonalsze, w roku 1484, dnia 4 Marca (3), ze środy popielcowej na czwartek o samym święcie (4), w zamku niższym wileńskim. Anielskiem

(1) Psalm XXX, 6.

(2) „*Cujus ab omni immunem peccati labe animam complures fidei dignissimi homines, a beatis mentibus in coelum clarissima circumdatam luce, deportari conspexerunt*“. *Święcicki, Vita S. Casimiri*

(3) Porównaj u Albertrandiego w t. II, pod rokiem 1484, oraz Balińskiego „*Starożytną Polskę*“, t. III, str. 152.

(4) „*Illacescente aurora*“. — *Ferrery i Święcicki*.

zyciem swoim zajął Królewicz lat dwadzieścia i pięć, miesięcy pięć i dzień jeden.

Powszechnie wszystkim w Polsce i Litwie rzucone lzy wyciskała śmierć ukochanego Książęcia, którego życie było najdroższym skarbem narodu, koroną cnoty i zabezpieczeniem pokoju. Sam zaś Król-ojciec, którego strapienie przewyższało boleść ogólną, kołił je już jedynie nadzieją, że ten święty syn jego został orędownikiem swojego narodu przed Bogiem, a cichem poddaniem się woli bożej i swoją pobożnością dawał narodowi wymowny przykład, bowiem w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie uroczystym obrzędkiem wraz z żoną Elżbietą i czterema synami, Janem - Olbrachtem, Aleksandrem, Zygmuntem i Fryderykiem, wpisał się w szereg Bractwa Najświętszej Panny tegoż Imienia ⁽¹⁾.

Obchód pogrzebowy św. Kazimierza z największą dokonano uroczystością. Przewodniczył mu Andrzej II, Biskup Wileński (1490) ⁽²⁾, w orszaku licznego duchowieństwa i w obecności obojga Królestwa. Wśród tłumów wiernego ludu, błogosławione Królewicza ciało złożono w kosztownej szacie z jedwabiu przezroczyście-czerwonego ⁽³⁾, w kaplicy, zwanej królewską ⁽⁴⁾, którą ojciec jego, Kazimierz IV, założył, a w której za życia najczęściej modlił się sługa boży i chciał być tam pogrzebionym. Przypominała mu bowiem ona najslodsze chwile świętych uniesień i obcowania z Bogiem w nocnej modlitwie, na której znajdowały go strażę grodowe ⁽⁵⁾.

(1) W „Życiu Fryderyka Jagiellończyka“. Album Literackie, tom II, r. 1849.

(2) Vitae praesulum, tom II.

(3) Vesti rasi serici rubra.

(4) Obszerniejsza o niej wiadomość będzie podana niżej.

(5) Kojalowicz, Miscellanea Rerum Litwanicarum.

Święty młodzieniec był wzrostu średniego, włosów ciemnych, czarniawych oczu, nosa równego, twarzy nadobnej i kształtnej. Cała postać w pięknych formach wyrażała powagę, godność i świętobliwość.

Tak tedy zniknął z przed oczu ludu swojego dobroczyńca i anioł pociechy. Napróżno myślicie w żalu, że już nie będzie komu schwycić najpierwsze serce waszych westchnienia, najpierwszą łzę otrzeć, najpierwszy pocisk waszej niedoli powstrzymać. Królewicz wasz bowiem z potęgą wpływu na ludzi stokroć przemożniejszą, sam szczęśliwy, swobodny, mieszka dzisiaj przy boku Króla nad Króle, Ojca w Niebiesiech. A na głos prośb jego, jak tu król ziemski świadczył wam łaski, popłynął one obfitszym źródłem na cały naród, i to aż do najodleglejszej nawet przyszłości. Jeszcze na własne oczy u jego grobu, wpośród was stojącego, ujrzycie także miłosierdzia dary, na jakie świat z całą potęgą swych władców i geniuszów nigdy się myślał nawet zdobyć nie może.

Tak więc — co tylko wyszło dla nas z nieśmiertelnej krainy, jest nieśmiertelnem i szczęściodawczem jak ona. Błogosławiony, szczęśliwy ten człowiek, którego życie jaśniej światłem nieśmiertelności i duchem bożym. Świat bowiem przemija i pożądlivość jego, — lecz „kto czyni wolę bożą, trwa (żyje) nawieki“ ⁽¹⁾.

Do ciebie, młodzi nasza, wzór św. Królewicza najsilniej przemawia. Staniesz do czynu z myślą bożą, z zapalem świętym, a unieśmiertelnisz swe imię, opromienisz się blaskiem nadziejskim, którego nie w świecie stłumić nie może; rzucisz się w wir społeczny z myślą jałową, z ogniem występny, który

(1) List 1. Ś. Jana. r. 2.

wylęga chuć własna i namiętności światowe, a zmarniejesz i zginiesz. — Tylko na drodze życia ziemskiego dość tych zasobów, co się posiada z natury, — ale na drodze zasług rzetelnych, dobra i szczęścia dla siebie i ludu potrzeba wielkich dostatków ducha, by odpowiedzieć wielkiemu życia celowi; potrzeba zawsze we własnej duszy przechowywać zasady prawdy i dobra, aby oświecać, ożywiać własną i połączonych z nami ludzi działalność dla wspólnego dobra i szczęścia. Gdy więc uzbrosisz, wykarmisz umysł żywotną i wiekuistą Chrystusową Prawdą, rozniecisz w sercu ogień Jego miłości, gdy umartwienia duchem ujarzmisz, posłuszeństwem Bogu skrepujesz swe chucie, a pobożnością wprawisz się na drodze wewnętrznej i cichej cnoty, — gdy się nauczysz rosą modlitwy użyżniać ziarna pięknych swych myśli i chęci, strzegąc najczujniej ich drogiej, anielskiej czystości, — wówczas zakwitniesz uroczą barwą na wielkiej niwie swej społeczności, uświetnisz swe stanowisko i przejdiesz zwycięsko, niepokonalnem wiedziona duszy pocuciem, wpośród zamętu, dymów, hałasu nieprzyjacielsko zwartych albo wzburzonych namiętności publicznych. Bezpiecznie wtedy staniesz u celu, kędy spoczywa dla cię wieniec wiecznej nagrody.



CZĘŚĆ II.

O cudach i czci Świętego Kazimierza.

I. Cuda Kazimierza Świętego.

spisane przez Ks. Kanonika Kap. Wil., Grzegorza Święcieckiego.

Lubo nikt ze współczesnych nie wątpił zgola o wielkiej świątobliwości, anielskiej niewinności i nadzwyczajnem łask bożych uposażeniu, które tak jaśniały w życiu Kazimierza Wyznawcy, jednak po śmierci Jego większa jeszcze w to wiara urosła, gdy Najwyższy wielkimi i rozlicznymi cudami wsławił grób i imię swojego wyznawcy. To też niepodobna było obliczyć tłumów wiernego ludu, cisnących się z wiarą do Jego grobu, odchodzących stąd z otuchą. Opuszczeni od ludzi, nieuleczalnie chorzy i wiecznie kalecy, jak ślepi, głusi, niemi i chromi, skoro się z wiarą przed grób świętego udali, odzyskiwali wnet zdrowie, wzrok, słuch, mowę; nieraz umarli nawet powstawali ożywieni (1).

(1) Święciecki, str. 8, i Bollandyści, str. 359, rozdz. IV.

I.

Tak najprzód w mieście Wilnie pewna dziewczka, imieniem Urszula, w ciężką zapadła chorobę i, jak świeżuchny kwiatek, podcięty kosą śmierci, znikła z pośród żyjących.

Świeża pamięć enót świętego Wyznawcy podala piękną myśl nieszczęśliwym jej rodzicom uciec się z modlitwą i żywą wiarą przed grób sługi bożego i tam wyglądać pociechy. Przyśpieszają więc wykonanie zamiaru i stawiają się u jego grobu z niezachwianem postanowieniem przetrwania w modłach, aż wysłuchani zostaną; tam zaś, upadłszy na kolana, wznoszą pokorne błagania swoje, a nadzieja wzrasta wciąż w ich sercu, bo wiara ją krzepi i zasila. Wtem śmiertelnym chłodem zastygła, bo już nie od dzisiaj umarła dziewczka, leżąca dotąd bezwładnie wpośród kłęczących rodziców wobec świętego grobowca, nagle powstaje i rzuca się z rozrzewnieniem rodzicom swoim na łono.

Nad pojęcie ludzkie uszczęśliwieni rodzice jej i wszyscy obecni, zdumieni na widok tego cudu, padają na kolana i zlewają swe różnorodne uczucia w jedno wezbranie dziękczynnej modlitwy.

Cud ten rozślawił wszędy imię nowego Patrona, a jeszcze i dzisiaj w kaplicy Jego imienia znajduje się malowany na ścianie obraz, gdzie się wymownie cud ten przedstawia.

II.

Katarzyna ⁽¹⁾ Tęczyńska, Wojewodzianka Krakowska, była za Jerzym Olelkowiczem, Księciem na Slucku ⁽²⁾. Owdowiawszy po mężu jeszcze w r. 1580,

(1) Świecicki mylnie ją zowie Anną.

(2) Niesiecki w „Herbarzu”, tom III, str. 433. Lwów. 1740 r.

w kilka lat potem dotknięta została nieuleczalnym bólem głowy. Wszystkie medyczne wyczerpano już środki, a ulgi żadnej nie było.

Gdy przeto wszyscy, dzielający jej boleść, już gubią się w myślach wynalezienia sposobu ulżenia jej w cierpieniu, pobożna jakaś niewiasta doradza chorej ślub i modlitwę do nowego Patrona. Chora więc ślubuje złożyć u grobu świętego Wyznawcy odlaną z czystego srebra w naturalnej wielkości postać swej głowy i zdrowie swoje z wiarą w kornej modlitwie poleca względem jego. Jeszcze modlitwy nie domówiła, gdy nagle potęgą cudu uzdrowioną zostaje.

Wdzięczna mu za to uzdrowiona księżna śpiesznie złożyła swój upominek u jego grobu na dowód tego cudu i na świadectwo onego następnym pokoleniom.

Taż sama pani, złączona związkiem powtórnym z Krzysztofem Radziwillem, Wojewodą Wileńskim, Hetmanem Litewskim, miała z nim córkę Elżbietę. Na tę dziecinę zesłał Bóg ciężką chorobę, a gdy już żadnej nie było nadziei uratowania dziecku życia, strapiona matka poleciła je tylko opiece świętego Patrona.

I tym razem również nie została omyloną w swojej w nim nadziei, gdyż umierająca dziewczka wobec zdumionych świadków nagle powstała zdrową.

Wdzięczna świętemu a tak uszczęśliwiona matka kazala odlać woskową postać wzrostu swej córki i u grobu jego na pamiątkę ją postawiła. Cześć zaś i pobożność ku świętemu u Boga przyczynicy z takim zapalem wszczepiała matka w młodzieńczą duszę swej dzieciny, iż ta do lat swych najpóźniejszych

przechowała szczególną wdzięczność i nabożeństwo gorące do ojczyzniego orędownika i wybawiciela swojego.

Ksiądz Grzegorz Święcicki, jako obecny cudu tego świadek, potomności go przekazał.

III.

Barbara z Nakwaskich, małżonka Krzysztofa Dunina-Wolskiego, w roku 1598 od okropnego a zbyt długiego bólu głowy, który się niczem uśmierzyć nie dawał, pomieszana już na zmysłach, przyprowadzona została przez swego zboląłego małżonka do grobu św. Patrona. Spojrzał on na nią z wysocza, a teje już nawet godziny chora zupełnie uzdrowioną została na umyśle i ciele i odeszła stąd wraz z małżonkiem swoim przejęta wdzięcznością, rozślawiając wszędzie imię Królewicza świętego (1).

Ciż sami Wolscy w lat kilka potem, bo w roku 1603, doświadczyli znowu innego cudu św. Patrona. We dworze, zwanym Boćki, majątności Jędrzeja Stanisława Sapiehy, Kasztelana Wileńskiego (2), wszczął się straszliwy pożar, który najpierw objął dom mieszkalny ze starego drzewa, gdzie się natenczas znajdowali Wolscy. Ratunku już żadnego nie było, gdyż cały dom stał w płomieniach. Otoczeni ogniem, niechybnie skazani na zagładę, poczęli zanosić błagalne modły do św. Patrona, wołając: „Wielki Patronie, Kazimierzu święty, ratuj nas“. I wnet, o cudo, płomień począł przygasać, blednąć i wkrótce zupełnie zniknął, a ocaleni Wolscy wyszli stąd żywi i zdrowi, wysławiając imię św. Patrona.

(1) Święcicki.

(2) Dzisiaj w powiecie Bielskim (Biał. obwodzie), własność Potockich.

IV.

Ks. Mikołaj Jasiński, Prałat Wileński, Sekretarz Królewski, w Warszawie roku 1600 w ciężką zapadł gorączkę, a opuszczony już od lekarzy i na śmierć od nich skazany, zaczął błagać pomocy błogosławionego Patrona.

Jakoż, ku wielkiemu zdumieniu wszystkich, wkrótce wyzdrowiał.

Uznawszy w tem jawny cud boży nad sobą, za przyczyną św. Patrona dokonany, przekazał on go też potomności na osobnej tablicy z wyobrażeniem św. Patrona, którą u jego grobu położył.

V.

Roku 1603, w miesiącu październiku, we wsi, należącej do Ks. Jasińskiego, zwanej Replę, gdzie się naówczas znajdował (pisze Kanonik Święcicki), stał się inny cud św. Patrona.

Jeden ze sług domowych znanego nam już Prałata Jasińskiego, od urodzenia aż do lat 50 życia każdego miesiąca w roku ulegał straszny paroksyzom epilepsyi. Gdy razu pewnego przypadł mu nagle taki paroksyzm wobec widzów, między którymi był jeden z wileńskich kapłanów, ten, nie mogąc być obojętnym świadkiem tak wstrząsających cierpień owego człowieka, upada na kolana i z wiarą gorącą wzywa cudownej pomocy litewskiego Patrona. I modlitwa wiary wysłuchaną została,—chory bowiem zaraz powstał zdrow zupełnie wobec wszystkich widzów i nigdy już odtąd nie doznawał straszego cierpienia.

VI.

Gdy w roku 1602 Ks. Grzegorz Święcicki, wskutek rozkazu Biskupa swego i Kapituły, za wolą Króla

Zygmunta III, jechał do Rzymu w charakterze posła w sprawie kanonizacji św. Kazimierza, u przeprawy przez Niemen przy folwarku Boleca smutna na nich spadła przygoda.

Było to wiosną podczas najpierwszej powodzi. Rzeka, wezbrana w tym czasie ciągłym napływem stopniałych śniegów, płynących z gór i lasów tysiącem strumieni, w gwałtowny prąd swój najcięższe porywa łodzie, a najrzeczniejszym wiosłarzom czyni zbyt trudną przeprawę. Otóż na sporym, z dwóch łodzi skleconym promie stawają Ks. Grzegorz Święcicki i już znany Prałat Mikołaj Jasiński, w towarzystwie dwóch szlacheckich młodzianów i kilku sług,—a dzielni wioslarze, aby ich wir rzeki zbyt daleko nie uniósł, prą łódź nieco przeciw prądowi w całym sił nateżeniu.

Wtem jednemu z nich łamie się wiosło, a nachylony ku wodzie wskutek naprężenia we mgnieniu oka upada w przepaść.

Strach odjął wszystkim przytomność, opuszczając ręce. Prom gwałtownie z prądem pomyka i nowem jeszcze grozi dla pozostałych niebezpieczeństwem. Dla zginionego zaś nie było już żadnego ratunku.

Wtem Ks. Jasiński upada na kolana i poczyną wzywać uroczycie pomocy błogosławionego Patrona.

Zaledwie kapłan skończył modlitwę, widzi zdala postać płynącego ku nim człowieka, który, gdy przyplął do promu, zdumieni towarzysze przeprawy poznali w nim owego nieszczęśliwego swego współbrata. Wszyscy obecni podziwiali w tem cud św. Patrona. Opowiadał ów człowiek, iż skoro wypadł do wody, wnet go porwała jakaś wybawcza ręka i odgarniała długo napływającą mu do ust wodę, aż wreszcie przyciągnęła do promu.

Obecni temu cudowi podróżni opowiadali to wszystkim, a następnie zaświadczyli o tem urzędownie.

VII.

Po szczęśliwem ukończeniu w Rzymie sprawy kanonizacyi posłowie Kapituły Wileńskiej powracali do kraju, wioząc bullę kanonizacyi, całe officyum nowego Patrona, w Rzymie wydane, wiele obrazów świętych naszego Patrona i innych, oraz wszystkie urzędowe pisma, tyczące się wielkiej tej sprawy, wreszcie świętą z wyobrażeniem naszego Patrona chorągiew, drogi dar Ojca Świętego, który ją własną ręką poświęcał.

Wtem po drodze, między Weroną i Padwą, przez nieostrożność woźnicy ciężko naładowana bryka, w której złożone były wszystkie te skarby, z najwyższej skały, zawieszanej nad rzeką, nagle się ku przepaści wywraca i tylko na przednim uwięzłem kole niemal przez całą godzinę cudownie się trzyma, jakby w powietrzu. Ksiądz Święcicki z dwoma ze znakomitych rodzin młodzieńcami, Janem Rudominą i Mikołajem Lubomirskim, szli wtedy naprzód, gdy nagle wóz ugrzał nad przepaścią.

Nie było sposobu, ani żadnej nadziei wyratowania go.

Włoski woźnica, Padewczyk, zwany Janem Baptystą, zdjęty rozpaczą, począł zlorzeczyć dniowi urodzenia swojego. Ksiądz zaś Święcicki, naczelnik wyprawy, czuł całą tę przygodę daleko jeszcze dotkliwiej, lecz znosił to z pokorą. Ileż bowiem świętych skarbów, a przytem wszystkie nadzieje i oczekiwania kraju w tej jednej smutnej przygodzie można było utracić.

Jednak dusza jego przeczuwała wiarą, iż Bóg, który w tak ważnej sprawie dotąd mu błogosławił, nie opuści i teraz. W cichej więc a rzewnej modlitwie tak począł błagać św. Patrona: „Święty Kazimierzu! Wśród znojów pracy i w ciężkich próbach, wpośród boleści, utrapień i pokus wszelkich

byłeś mi wiernym obrońcą, aniołem z Nieba i opiekunem szczególnym. Oto Cię dziś wielbię, wysławiam i wzywam, jako wielkiego przed Bogiem orędownika naszego, — pośpiesz ku nam z pomocą, oddal to niebezpieczeństwo. Wspomnij o tej wspaniałej chorągwi, co z hasłem Twego imienia utkwi na gruncie Litwy! O! czyż dopuścisz, by cześć Twoja, już dozwolona ludowi, który Cię uwielbia i Patronem głosi, o te się skały rozbiła i utonęła niejako w tej rzece? O! jakież smutek przygniecie najukochańszą Ojczyznę, jakąż żaloba okryje Wilno i jakąż się boleść zada pobożnym chęciom Króla Zygmunta, który w tej sprawie najpierwsze i najważniejsze złożył zasługi!

Jeszcze się tak Ks. Święciecki modlił, gdy nagle ukazał się młodzian, na sposób włoski w bieli ubrany, niby idący w tę stronę, w którą i nasi podróżni jechali. Młodzieniec doszedł rozwartej szczeliny, w której ugrzęzły już nad przepaścią wóz wisiał, i ani wzywany, ani proszony, w milczeniu, jakby od niechcienia, zdumiewającą siłą na wierzch wóz wysadził bez najmniejszego uszkodzenia, chociaż bryka była tak ciężką z siebie, iż na równej drodze zaledwo ośmiu ludzi podźwignąć ją mogło. Następnie młodzieniec, przeszedłszy wpośród osłupiałych z podziwienia widzów, nie odmieńając kierunku, w dalszą puścił się drogę. Wszakże na pół stają odszedłszy, odwraca się i mową włoską przemawia: „Mieście się dobrze! zyczliwości się waszej polecam!” — Wyrzekł to głosem i tonem tak nadzwyczajnym, nadludzkim, iż wszystkim się zdawało, że to przemówił niebianin. A Ksiądz Święciecki słodczą mowy jego tak upojony został, że nie mógł zebrać wątku ni myśli, ni uczuć.

Gdy ochłonęli wszyscy z tych nadzwyczajnych wrażeń, poczęli gonić za cudownym wybawcą, by mu podziękować, lecz pogoń i poszukiwania były

daremne. Młodzian zniknął był tak nagle, iż ludzkim sposobem zniknąć bynajmniej nie mógł. Sługa Prałata, Krzysztof Wielowski, który w tem miejscu wyprzedzał powóz, a przypadkowi nie był obecny, idąc ciągle naprzód, musiałby już spotkać cudownego młodzieńca, a jednak go nie widział. Droga zaś ta była zbyt wązka i nie mogła mieć żadnych drózek, ni ścieżek ubocznych, — od prawej bowiem strony straszna pochyłość ze skały w przepaść groziła śmiertelnem niebezpieczeństwem chcącemu przejść tamtędy, a od lewej wspięła się niebotyczna skała i wszelki tu przystęp czyniła niemożliwym.

Cud więc to był niezaprzeczony, i wszyscy obecni wysławiali w tej sprawie moc bożą, przez imię ojczystego Patrona okazaną.

VIII.

W roku 1603 pewien pleban Ś-to-Jańskiego⁽¹⁾ kościoła miał służącego, który od przypadkowego uderzenia w oko zaniewidział. Z przeciętego oka plyn mu się już był wysączył zupełnie, a plewa oczna zwiędła i uschła na zawsze.

Strwożony tem pleban wezwał lekarzy, chirurgów i nie szczędził żadnego nakładu, żadnego nie zaniechał ratunku. Lecz cała sztuka lekarska nie tu już dokazać nie mogła. Ufny więc tylko w cudowną pomoc rodaka Patrona, ślubem się obowiązuje, stawa wraz z kaleką służącym swoim w grobowej jego kaplicy i tam niekrwawą Boga-Człowieka spełnia ofiarę, na której chory chlebem się anielskim ku czci Patrona zasila.

I oto po dokonanej w tejsze myśli i na tem miejscu trzeciej ofierze kapłana i trzeciej komunii

(1) Farnego.

św. nieszczęśliwego sługi natychmiast oko wyciekłe zdrowym się płynem napelniło i zgoiło. Wszystko to było dziełem jednej chwili, więc też dziełem cudu ojczystego Patrona.

IX.

Podczas zarazy w Wilnie 1603 roku, gdy w listopadzie silniej ona działać poczęła, klasztor O.O. Bernardynów wiele od niej ucierpiał, ośmnastu bowiem profesorów i dziewięciu usługujących braci śmierć rychła porwała. Zbolały i przerażony Ks. Kustosz, po wylaniu wielu łez pośród pobożnych czuwań, modłów i postów, siebie i cały klasztor oddaje w opiekę ojczySTEMU Patronowi. Zaraza wnet ustawać poczęła, a chorzy bracia powrócili do zdrowia.

Dobrodziejstwa tego pamiątkę, na srebrnej wyrytą tablicy, wdzięczny i do Patrona odtąd szczególnie nabożny Ks. Kustosz u jego grobu złożył 1604 roku, dnia 8 Stycznia.

X.

I. P. Piaseckiej, Starościnej Gieranońskiej, syn najulubieńszy, pozbawiony już zmysłów i mowy, leżał w śmiertelnem konaniu. Stroskana matka upada na kolana i żebze pomocy św. orędownika kraju. Prośba jej wnet zostaje wysłuchaną: konający jej syn, jakoby ze snu nagle przebudzony, zrywa się, otwiera oczy i daje już niewątpliwe znaki powrotu do zdrowia.

Przy pierwszej możności uszczęśliwiona teni matka wraz z synem swoim odbyła pieszą pielgrzymkę do grobu św. Patrona, wyrażając Mu wdzięczność swoją w gorących modłach i hojnych ofiarach.

XI.

Pewien mieszczanin wileński, z rzemiosła krawiec, od lat piętnastu pozbawiony był wzroku w ten sposób, iż najprzód prawe, a po ośmiu latach i lewe oko utracił. Jednak przez cały ten przeciąg czasu grób Kazimierza świętego, z wiarą, iż go swym wpływem u Boga z okropnego wydzwignie kalectwa, często a pobożnie nawiedzał. Bóg długo doświadczał wielką cierpliwość jego, — wszakże nie upadła ona, ani ostygła. To też nagrodził go Pan Bóg za nią sowiec, — w sam bowiem dzień uroczystego wniesienia świętych Patrona szczątków⁽¹⁾, wraz ze wspańiałą jego imienia chorągwią, z Rzymu przywiezioną, gdy tenże chory polecał się najrzewniej opiece jego, pomimo nawet, iż był już w zgrzybiałym wieku, przejrzał zupełnie prawem okiem i odtąd do końca życia widział niem dobrze.

Tę moc bożego cudu nad sobą za wstawieniem św. Patrona mieszczanin ów uroczyście wyznał wobec wiarogodnych świadków.

XII.

W roku 1604 małżonka Grzegorza Tryzny, Marszałka⁽²⁾ Słonimskiego, córka Jędrzeja Sapięhy, Wojewody Smoleńskiego, a matka Marcyana Biskupa, Koadyutora Wileńskiego, imieniem Aleksandra, niewiasta bogobojna i światobliwa, w ciężką i nieuleczalną zapadła gorączkę. Wszyscy otaczający pewni już byli jej śmierci.

Wtem ktoś z obecnych wspomniał jej, by się poleciła opiece św. Kazimierza. Chora chytyła się

(1) 10 Maja 1604 r.

(2) Święcicki zowie go podkomorzym.

tej myśli, a skąd inąd świadoma już cudów jego, wnet się jemu w duszy poleca i ślubem, jeśliby zdrowie jej wróciło, do jego grobu się obowiązuje. Zaledwo w sercu ślub uczyniła, bóle ustały, omdlałe członki odzyskały życie, sen pokrzepił siły, a nazajutrz o świecie wśród powszechnego zdumienia i najwyższej radości otaczających była najzupełniej zdrową. To też, wysławiając imię św. orędownika, pośpieszyła z wykonaniem ślubu i niebawem stanęła w pobożnej pielgrzymce u grobu jego.

XIII.

Pewna niewiasta miała w nodze zapalne cierpienie⁽¹⁾ i już uchwałą chirurgów dla ocalenia życia skazaną została na odjęcie nogi.

Przed wykonaniem tak bolesnej operacji chora odprawiła spowiedź świętą, na której odkryła spowiednikowi zarazem stan swej choroby. Pobożny kapłan zakonu Jezuitów zaczął ją pocieszać, a wliczając cudowne łaski, jakie otrzymało wiele pobożnych osób przez przyczynę Kazimierza świętego, radził jej, aby w nadziei zdrowia obowiązała się ślubem do pobożnej pielgrzymki przed grób św. Patrona.

To też z żywą wiarą uczyniła ona ślub takowy i wnet utraciła ból w nodze, a odtąd nigdy go już nie doświadczała.

Okrom wyszczególnionych, wiele innych zdarzało się cudów u grobu św. Kazimierza. Z nich wiele opuścił Ks. Grzegorz Święcicki, a o niektórych tylko pobieżnie wspomina. Między innymi podaje,

(1) „Ignis sacer“ medycznie zwane,

iż za przyczyną naszego patrona następujące osoby doznały cudu:

Mikołaj Pac, Sufragan Wileński, w roku 1600 ukoił tu straszny i nieuleczalny ból głowy.

Wojciech Rakowski, Kasztelan Wileński, opłakiwał już blizką i nieuchronną śmierć syna, obłożną chorobą dręczonego, od której go przyczyna św. Patrona cudem wydzwignęła.

Ks. Paweł Maliszewicz, pleban Widzki, został tu uleczonej od strasznego bólu w piersiach.

Gasper Ostrowski za przyczyną św. Patrona powstał z ciężkiej gorączki.

P. P. Piotr Pac, Starosta Mścisławski, i Hieronim Jabłko, obywatel wileński, w roku 1602 od nieuleczalnej gorączki zostali tu uzdrowieni.

Następnie w roku 1603 Wojciech Jarczewski z paraliżu, a Zofja Włodzińska, Katarzyna Kiersnowska, Elżbieta Karwacka i Anna Godziejewska od zaraźliwej i nieuleczalnej gorączki uzdrowieni zostali.

W roku 1604 Jan Gęsiorowski, Justyna Ostrowska, Antoni Maffo, gdy dzieci swoje, śmiertelną zdjętą chorobą, opłakiwali, za wezwaniem cudownej pomocy św. Patrona pocieszeni zostali ich zupełnym powrotem do zdrowia.

Ci wszyscy, a po nich jeszcze bardzo wiele innych osób pobożnych zaświadczyło przed potomnością o cudownej w różnych przygodach doznawanej pomocy św. Patrona. Wota mnogie w srebrze, napisy i kształty przypominają terażniejszym pokoleniom owe wydarzenia cudowne. Spis ich dokładny z lat pierwszych po kanonizacji św. Patrona, doprowadzony do roku 1627, podaje liczbę 408 mniejszej.

II. Cudowna pomoc Ś-go Kazimierza w publicznych wypadkach.

Nie tylko w zwykłych troskach i cierpieniach uciekano się pod opiekę tego ojczyzstego Patrona, lecz i we wszystkich sprawach publicznych naród nasz miał go zawsze za największego orędownika swojego przed Bogiem, na co też mamy wiele rozmaitych przykładów. A oto jeden między innymi, opisany przez Grzegorza Świącickiego, tak brzmi:

Gdy się Jan Karol Chodkiewicz, Hrabia na Szklowie, Bychowie i Myszy, Wojewoda Wileński i Hetman Wielki Litewski, wybierał na szwedzką wyprawę przeciw Karolowi Sudermańskiemu, zanim wszedł do obozu, najpierw całą tę wielką sprawę oddał w opiekę św. Kazimierzowi. W sam tedy dzień swojego odjazdu słuchając najświętszej ofiary wobec wojska i licznie zgromadzonego ludu, przytem zasilony Ciałem Chrystusa Pana, błagał u grobu św. Patrona o pomoc dla Ojczyzny, po wysłuchaniu zaś mszy świętej, przyjął klęcząc z rąk ówczesnego Biskupa Benedykta Wojny leżący na Ołtarzu a poświęcony miecz hetmański. Następnie, gdy już obzawódka przypasania miecza została dokonana, Chodkiewicz, ufny w pomoc bożą przez zastępstwo św. Patrona, podnosi obóz i śpiesznie stawa w obliczu groźnego nieprzyjaciela.

Gdy podano hasło do boju, zrzuca Hetman żelazną zbroję i z obnażoną po łokieć prawicą pierwszą uderza na tłumy wrogów, mieczem poświęconym odbija setne nieprzyjaciół ciosy, a w bohaterskim zwareciu swych szyków ze szwedzką potęgą zadaje jej straszliwą klęskę.

Powracając już cały i zdrowy z tryumfem zwycięzcy z pod zamku Kokenhauzu, który był wido-

wnią tej walnej potyczki, oddał hołd dziękczynienia św. Patronowi, jako niebieskiemu obrońcy swojemu (1).

W tymże 1604 roku z równym powodzeniem i sławą odniósł Chodkiewicz nowe zwycięstwo pod Białym Kamieniem (2); tu również, jak i w pierwszym wypadku, widząc rękę bożą, przykładem i słowem utwierdzał w wojsku wiarę w zastępstwo świętego ojczyzstego Patrona.

III. Sprawa kanonizacyi i czynne przygotowania w Wilnie do jej ogłoszenia.

Z opisanych powyżej cudów przekonywamy się, iż kraj nasz na sprawę kanonizacyi (3) wielkiego swojego Patrona obojętnym być nie mógł. Po błogosławionem zejściu świętego Kazimierza inne cuda publiczne przyspieszyły starania narodu o jego kanonizację. Król Zygmunt I, i pobożnością własną i ślubem wielu z rycerstwa zagrzany, jako głowa narodu, niezmordowanie nad tem pracował, by od Stolicy Piotrowej co najrychlej otrzymać uznanie błogosławionego Kazimierza za Patrona kraju. — Jeszcze w roku 1501 jego poprzednik i brat, Aleksander, Wielki Książę Litewski, przez Pralata i proboszcza wileńskiej katedry, Erazma Ciolka, otrzymał był na królewską kaplicę, gdzie się chroniły błogosła-

(1) Grzegorz Świącicki, część II, r. XXXI.

(2) Tamże, roz. XXXIII.

(3) Kanonizacya oznacza urzędowe przez Ojca Ś. zaliczenie w poczet świętych kogokolwiek z wybranych Pańskich.

wione członki Patrona, bullę odpustową, w której czytamy, że już w tym czasie Królewicz święty wielu słychał cudami ⁽¹⁾. Gdy przeto poseł królewski, tenże Książd Erazm Ciolek, przybył do Rzymu, znalazł w Leonie X wielką ku sprawie swej skłonność, i już w roku 1520 Zacharyasz Ferrery, Biskup Gardyeński, Legat Stolicy Apostolskiej na dworze Króla Polskiego, otrzymał rozkaz na wybadanie szczegółów życia i cudów Królewicza wraz z dobranymi biskupami Królestwa i na sporządzenie urzędowego aktu według zwyczajnej formy. Szło wszystko czynnie, gruntownie i śpiesznie. Legat Ferrery w towarzystwie Prymasa Jana, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, i Piotra Przemyskiego, a potem Biskupa Poznańskiego i Podkanclerza Królestwa, z całą ścisłością i sumiennością, tak wielkiej sprawie właściwą, wybadawszy naocznych i społecznych, a zewsząd najgodniejszych wiary świadków życia i cudów Królewicza, i streściwszy opowiadanie, spisał je w akt osobny, obwarował urzędową powagą i przesłał do Rzymu na rozpatrzenie i zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej w tymże 1520 r. Grudnia 9, z Wilna. Okrom nadmienionych osób, akt ten podpisało trzech innych jeszcze przybranych biskupów, — byli nimi Jan Wileński ⁽²⁾, Jan Kijowski i Jakób Kaffieński in partibus ⁽³⁾. Głową poselstwa znowu był Prałat Erazm. Jego powtórna prośba o kanonizację, wsparta na urzędowym akcie Legata, jeszcze skuteczniej wpłynęła na ukończenie sprawy. Leon X na konsystorzu tajnym w roku 1521, ze wszystkich kardynałów złożonym, akt wysłedzenia najściślej przejrzał, osądził i, zatwierdziwszy apostolską powagą, zwykłym

(1) Czytaj „Pism urzędowych“ № 2.

(2) Jan z Książąt Litewskich od roku 1519 do 1536.

(3) Z tegoż urzędowego aktu u Bollandystów.

w Kościele obrządkiem naszego Patrona do rzędu świętych zaliczył ⁽¹⁾, osobną zaś bullą cześć publiczną Wyznawcy świętego, jaką zwykł Kościół wybrańcom bożym na ziemi składać, nakazał i upoważnił ⁽²⁾. Wszystko więc było Rzymie skończone, a zostawało już tylko czekać powrotu poselstwa do kraju, by obchód wielki i święty otworzył wrota upragnionemu ludowi ku czci Patrona - rodaka. Ale Opatrzność, niepojęta zawsze i niezbadana w wyrokach, opóźniła to szczęście na ośmdziesiąt lat czasu, — panująca bowiem wówczas zaraza w Rzymie porwała Biskupa Ciolka ⁽³⁾ w najpotrzebniejszej krajowi, a w życiu jego najważniejszej chwili tak nieszczęśliwie, iż wraz ze śmiercią tego Prałata znikły wszystkie apostolskie pisma, co w jego ręku już były, ślad zaś ich dotąd pozostał w cieniu. Jego późniejszy następca w poselstwie do Rzymu (już w roku 1603), Ks. G. Święcicki, Kanonik Wileński, twierdzi, iż sam autentyk ⁽⁴⁾ kanonizacyi był oddany na ręce Prałata Ciolka i stąd bez nowego w Rzymie starania wydany znowu być nie mógł. Tymczasem ze strony Polski temu na prędce nie zaradzono. Czekano więc to dzieło szczęśliwszych dla siebie czasów i wyrastało, jakby kształtny wieniec na skronie innych już osób i nowego Polski pokolenia. Upragniony ten zaszczyt dla kraju przypadł wreszcie na rok 1604, za panowania Zygmunta

(1) Bollandyści, § VIII. Bulla Klemensa VIII. Pism urzęd. № 3.

(2) Święcicki w mowie publicznej, którą miał w kościele S. Szczepana za powrotem z Rzymu i na wstępie ogłoszenia kanonizacyi w Wilnie r. 1604.

(3) Roku 1521. Bielski, księga 5, str. 550.

(4) *Celebris illius ceremoniae, qua D. Casimirus Pontificis Summi autoritate coelestium incolarum cultu honoratus fuit, litterae apostolicae testes, reliquaue monumenta una cum Erazmo interierunt (in oratione publica Labarophori).*

III. Wiek tego Króla, bogaty w wielkie a rozmaite i liczne wypadki w kraju, dziś jeszcze nie osądzony w świetle istotnej prawdy, gdyby go już jakikolwiek sąd dziejów spotkał, to przyzna, iż on był niewątpliwie wiekiem silnej wiary i jej tryumfu ostatecznego nad wybuchłą reformą. I gdyby na dowód tej prawdy brakło innych dowodów, zaświadczy o tem sam najświetniejszy obchód kanonizacyi św. Kazimierza, którego obraz wnet się tu odsłoni. — Współczesny pisarz, cudzoziemiec Knogler, który takowy opisał, sumiennie też określa duch owego czasu w naszym kraju, gdy mówi: „Litwa podówczas wierne katolicką była i religijną, bez skazy przesądów i bez obłudy pobożną, prawie świętą. Na tej drodze przyświecali jej przykładem własnym Król Zygmunt i Biskup Benedykt Wojna (1), który odnowił pamięć Ambrożych, Augustynów, Wojciechów i Stanisławów (2). Dostojny naśladowca nauki Belarmina (3), a cnoty Hozyusza, ozdobił te dwa zaszczyty gorliwością apostoła. I jako postrach kacerzy (4), dla rozpedzenia mgły niedowiarstwa, pieszo obchodził dyecezyę i wyszukiwał ubogich kmiotków, których oświecał, zagrzewał w wierze, a oświeceńszych mieszkańców ojcowską namową i świątobliwym przykładem już utwierdzał, już pozyskiwał na drodze prawdy. To poświęcenie się stałe, bezwarunkowe rozciągał on na wszystkie strony życia społecznego, niosąc je równie chętnie jak głodem, tak i zarazą dotkniętym Wilna obywatelom, — chorym zaś w szpitalach, ubogim w publicznych miasta zakładach dawał szczerze

(1) 1600—1616.

(2) Quirinus Cnogler in *Pompa Casimiriana*, pag. 40, et *ulterius Passim*.

(3) Jezuita Kardynał, sławny obrońca wiary w wieku XVI.

(4) Cichocki.

nietylko pomoc materyjalną, ale i moralną; również upatrywał młodzież w środki do ukształcenia i oświaty potrzebne. Sam dla się zawsze surowy, oszczędny, niepobłaźliwy, w Wielkim Tygodniu w grubą pielgrzymią obleczon szatę, obchodził boso kościoły miasta, a tak był zarazem pokorny, iż w poufalej z Królem rozmowie zwał siebie wodzem zbrodniarzy (1).

Tak świątobliwy Biskup znalazł tę łaskę u Boga, by przewodniczył ludowi i miastu w najdroższej chwili ich bytu, bo w powitanium najpierwszem, najuroczystszym narodowego Patrona.

Pobożna przeto i o cześć boską niezmordowana troskliwość tego pasterza zyskała Niebios błogosławieństwo, a na ziemi wnet się spotkała z gorliwością Króla Zygmunta. W ten sposób wyprawa do Rzymu ku wznowieniu i dokonaniu kanonizacyi stała się dziełem stanowczem. Roku 1602, dnia 6 Lutego, Kapituła Wileńska odbyła w tej sprawie swe posiedzenie publiczne (2), z dziewięciu członków złożone. Zgodnie z żądaniem i zatwierdzeniem Biskupa, wybrano na ten cel kapłana znakomitego nauką i cnotą, Księdza Święcickiego, Kanonika Katedry Wileńskiej, który w charakterze posła od Króla i Biskupa za czynnym a pomocniczym wpływem Królowej Konstancyi (3), śpiesznie do Rzymu odjechał.

Po wielu w drodze trudnościach stanął Ks. Święcicki szczęśliwie u celu tegoż roku 1602.

Klemens VIII, co to pod imieniem Kardynała Hipolita Aldobrandyna był niegdyś Legatem w Pol-

(1) „*Furum et latronum ducem*“. Rzepnicki. *Vitae Praesulum*, tom II, pag. 184—187.

(2) 1602 Febr. 6. *Acta Capituli*, pag. 5. *Acta Cap.* 1603. Jan. 17. — pag. 17.

(3) *Królewska droga*, str. 91.

sce od Syxtusa V, chętnie się teraz sklonił na prośbę Króla Zygmunta i gorące żądania Świętego Kollegium w Rzymie, któremu akt kanonizacyi wznowić polecił. — Następnie ogłosiwszy miastu i światu (urbi et orbi) zaliczenie w poczet świętych sług bożych Błogosławionego Kazimierza, dał Ojciec Św. osobne dla Polski pismo z dnia 7 Listopada 1602 roku. Na mocy tego uroczystość nowego Patrona w całym Królestwie, Wielkiem Księstwie Litewskiem i wszystkich im podwładnych ziemiach miała być obchodzoną 4 Marca *sub ritu duplīci* (obrzędkiem podwójnym), wedle porządku Breviarza Rzymskiego, z włączeniem w miejscach właściwych Oracyj i Lekcyj, w temże zawartych pismie, a przejrzanych przez Kongregacyę Świętych Obrzędów, złożoną z kardynałów, i Apostolską wreszcie zatwierdzonych powagą (1).

Nadto wielce wspaniałą i kosztowną chorągiew z wyobrażeniem świętego Wyznawcy Papież ten własną poświęcił ręką (2) i przez tegoż Ks. Święcieckiego z Rzymu do Polski wyprawił — dla uświetnienia wielkiego religijnego aktu, mającego się odbyć w kraju przy ogłoszeniu kanonizacyi Patrona narodowego.

Miała ona, jak zwykle, kształt czworokątny, — mierzyła wzdłuż 18, a wszerz 9 lokci; wytkaną była z materyi jedwabnej barwy ognistej, a brzegi jej zdobiły wytworne sznury, którymi była misternie osyta dookoła naksztalt lamówki. Sama chorągiew osadzona była na rękójści polerowanej, różnobarwnej, sztuką rzeźbiarską ozdobnej, na szczycie zaś miała krzyż dęty ze srebra, sztucznie wyróbiony. U dołu cała chorągiew tworzyła podłużne i prostopadle przecięcia; z nich każde na tle swem jakieś

(1) Patrz Pism Urzędowych № 3.

(2) Królewska droga, str. 94.

osobne nosiło godło, jak: Ojca Świętego, Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Biskupa Wileńskiego i Kapituły. Z boków przeciętych części były różne ozdoby, niby kokardy lub frendzle, podwójnie i potrójnie splecione. Tło zaś środkowe całej chorągwi uwydatniało z obu stron na złotem polu stojącą postać świętego Patrona w stroju książęcym. Obraz ten był istnem arcydziełem sztuki i mógłby nawet klasycznym utworom niemalże ze swojego wdzięku udzielić (1). Czolo otwarte, wspaniałe, więcej niżli książęcą wyrażało godność; w anielskiej twarzy jakby o pierwszeństwo walczyły słodycz z powagą; oczy, pełne znaczenia, z wyteżeniem strzelistem a nieruchomem, jakby promienne gwiazdy, utkwione w niebo, odbijały dziewiczą i przezroczystą duszę, a cała postać zachwycająca, uniesiona w powietrzu, miała uroczy kształt niebianina, co się z padoleu ziemi wzbija ku Niebu, albo, jak anioł pociechy, spuszcza się zlekka na ziemię.

Z tą więc chorągwią, z bullą kanonizacyi, z formułą officyjów nowego Patrona i innymi darami Książdz Grzegorz Święciecki stanął szczęśliwie w Wilnie dnia 10 Maja 1603 roku.

Zaledwo rozeszła się wieść o jego przybyciu, już miasto wrzało w uniesieniach radości. Senat Litewski, duchowieństwo i lud wszystkich najgoręcej pragnął, ażeby obchód ten odbyć jak najprędzej. Oczekiwania niecierpliwiły, serca jakoby wiedły z pragnienia, a na niedolę wszystkich dzień za dniem gonił, biegły tygodnie, miesiące, coraz smutniejszym przeprowadzane uczuciem, często szemraniami, domysłami czarnymi. Jak zwykle w ludziach, — aż wreszcie Biskup Wileński, Benedykt Wojna, na dzień 10 Maja roku 1604 ogłosił wielki oczekiwany

(1) Quirinus Cnogler, str. 72.

obchód. Wyszło to wszystkim na lepsze: pierwsze uczucie pobożnych, zwyczajnie ludzkie, nazbyt gorące, a więc namiętne nieco, przeszedłszy przez tygiel próby, wzniosło się w duchu i uświęciło bardziej. Obchód też przez znaczny ciąg czasu mógł zyskać na obmyśleniu, świetności i liczbie pobożnych, a dzień wiosenny w Maju odpowiadał najpiękniej dniowi młodzieńca świętego. Radość więc znowu ożyła; duch pobożności jakoby nowym z niebios wylewem wionął w mieszkańców i wnet pochłoniął ich serca i zajął wszystkie chwile na jedno powszechne i uroczyste przygotowanie. Jedni zbierali kwiaty i zioła, a z obfitego zasobu ubarwiali niemi ulice i drogi; owi ścinałi kształtne i młode drzewka i te rozsadzali po brzegach ulic; inni dobywali koźbierce, a jeszcze inni przygotowywali strój obchodowy; cieśle budowali z drzewa tryumfalne łuki, malarze i rzeźbiarze bez wytchnienia pracowali, poeci układali wiersze, mówcy przemowy, a wszyscy w niepoliczonym tłumie i w niezliczonych pracy odcieniach zewsząd, co tylko ludzie w danych okolicznościach z miejsca i czasu wydostać i wykonać mogą, jakby na godło uroczystości, śpiesznie jej dniowi przynoszą w chętniej ofierze.

Gdy ruch tak wielki powstał w dziedzinie pracy, jakież zapal musiał wionąć w krainę dusz, skąd płynie życie widzialne i cała nasza na zewnątrz działalność? Czyjeż wygłoszą usta owe lez rzewnych potoki, owe gorące westchnienia i strzeliste modlitwy, owe smagania ciała i pokutnicze praktyki, któremi dusze własne chciano oczyścić i przyozdobić na wielką ucztę wesela? Dwa dni, poprzedzające akt wielki, schodzą w powszechnej przygotowawczej pokucie. Bez żadnej przerwy, we dnie i w nocy, lud wierny napelnia wszystkie świątynie, i ciągle psalmów pienie wstrząsa ich ścianiami. Najznakomitsi mężowie, w grube przyodzianiu wory, z zakrytą twa-

rzą i bosu idą publicznie przed grobowiec świętego; inni z wielkim nakładem podejmują ubogich; inni biegną na posługę więzniom; inni zdobywają się na różne pomysły i miłosierne uczynki ku podźwignieniu cierpiących; wszyscy zaś prócz tego w duchu głębokiej skruchy oblegają kolejno trybunały pokuty, kędy już siły ludzkie dość sporej liczby kapłanów wystarczyć nie mogą⁽¹⁾.

W tym największym ze wszech religijnym i narodowym obchodzie chciał wziąć czynny udział sam Zygmunt III,—lecz zatrzymany sprawami kraju, osobnem pismem⁽²⁾ przelał w tej sprawie królewski urząd na Lwa Sapiehę⁽³⁾, Kanclerza Państwa, męża pod każdym względem wielkiego, który był prawą ręką królów, najpierwszym filarem kraju, niezrównanym dobroczyńcą i fundatorem kościołów, ojcem poddanych kmiotków, chrześcijaninem wysokiej świątobliwości i ledwie nie zakonnego życia. Tak jako szczęśliwie Bóg zrzucił, iż w tym nadzwyczajnym i świętym akcie przewodniczyli ludzie ze wszech miar znakomici, zwłaszcza wobec Kościoła.

I oto ostatni już dzień przygotowania i oczekiwania na schyłku. Prawie się styka dzień ze dniem, godzina z godziną i chwila chwila, a przeludnione miasto wre życiem niezliczonego pobożnych tłumy każdego stanu, płci i wieku, którzy się zgromadzili zewsząd od najdalszych granic kraju. Niebo atoli, w ponurą szatę odziane, gęstym i nieprzerwanym deszczem jakby wtórować chciało skupieniu ducha i skrusze sere mieszkańców. Już od pierwszego Maja

(1) Quirinus Cnogler, str. 46.

(2) Pism Urzędowych № 5.

(3) Życie tego prawdziwie *Wielkiego* Kanclerza opisał Kognowicki w „Życiu Sapiehów”. Wilno, 1790 (w ćwiartce), tom I cały. Tam więc po zbiór bogaty jego wysokich czynów odsyłam czytelnika.

dżdżysta atmosfera zapowiadała napewno dniom wielu smutne swe panowanie, i tęskne oko obywateli Wilna ani promyka słońca, ani chwilki jasnej pogody dojrzeć, ni się spodziewać na *wielkie jutro* nie mogło. Już słabe serca o powodzeniu wątpić i zniechęcać się poczynaly, karmiąc się domysłami, że się akt jeszcze przewlecze, może bardzo na długo. Wtem Biskup Wojna, pelenotuchy i wiary, każe wywiesić na deszcz świętą chorągiew Patrona. I dzieje się rzecz dziwna: deszcz, który jakby z otchłani kolosalnym lał słupem i na dzień cały się zapowiadał, nagle ustaje na kwadrans po świcie, moc boża przerywa go, rozpycha chmury, zmiata obłoki, — i oto w jednej chwili przejrzysty i jasny błękit firmamentu, jakby niebieskie na święty obchód przykrycie, potężnym blaskiem słońca promienny, zajaśniał na wielką ucztę niebieską na ziemi. Ten nadzwyczajny wypadek, badany od początku do końca, przez wszystkich był okrzyknięty wyraźnym cudem. Podług sumiennych bowiem postrzeżeń — najprzód nad grobem świętego, kędy powiewała wzniesiona chorągiew, obłoki pierzchać poczęły, a w okolicach Wilna na pewną odległość deszcz lał wokół, jak przedtem; w samem też mieście nawet nazajutrz po odbytych już akcie deszcz się wrócił znowu i długo jeszcze padał. To wywołało taki sąd, że moc boska na ten dziwny wypadek wpłynąć musiała (1). Na niespodziane hasło najpiękniejszej pogody miasto się zrywa i tłumy się tłoczą u świętego grobowca: jednych gorąca przywodziła pobożność, a innych wdzięczność rzewna za doznane laski.

Od samego więc poranku pobożni Wilna mieszkańcy dają do świątyni katedralnej oczekiwać tego

(1) Prodigium id statim creditum est, nec vana fines ant dubia . . . Multis ea signis confirmata est et stabilita. Quirinus Cnogler, pag. 48.

uroczystego obchodu. To też akt ten odbył się z taką wspaniałością, iż sprawić go ludniej i święciej w danych okolicznościach miejsca i czasu byłoby nawet niepodobnem (1). Kościółek św. Szczepana (2), murywany z cegły, pięknie i wytwornie ozdobiony (3), a położony w miejscu wygodnem i stosownie odległym od świątyni katedralnej, został wybrany na cel zebrań i wyjścia uroczystego pochodu. Tu więc złożono zaraz świętą Wyznawcy chorągiew, a za nią później stanęły tłumy w najpiękniejszym porządku. Jakkolwiek bowiem miasto było pobożne i poręczało spokój, zwłaszcza w tak świętej chwili, wszakże dla niezmiernego tłoku i ciągłego ruchu tłumów niezliczonych oraz dla lepszego porządku miejscowe władze podzieliły lud cały na pewne klasy, z których sztykowe powstały poczty. Przewodniczyli im wybrani z obywateli przestrzegacze porządku, opatrzeni władzą rozkazywania. Z nich każdy, obiegając swe hufy, pilnował wciąż sztykowego porządku. Byli też inni, na wzór liktorów rzymskich, którzy, przebiegając ulice, otwierali i oczyszczali pochodowi drogę. Jedni i drudzy przestrzegali najpilniej, by główny łańcuch, którego pierwsze ogniwa składały bractwa kościelne, a ostatnie zamykał celebrujący Pasterz, nie był gdziekolwiek przerwany. Aby zaś wszelkim możebnym w tej mierze nieporządkom zapobiedz i niepotrzebnych uniknąć trudności, Senat Wileński wydał był rozkaz,

(1) Pompa Casimiriana, pag. 48.

(2) Podobno w końcu XVI stulecia wielki miłośnik ubogich i ze wszech znakomity względów Ks. Szymon Wysocki, Jezuita, z dobrowolnych składek zbudował kościół pod wezwaniem św. Szczepana (późniejszy P. P. Maryawitek) z obszernym szpitalem, w którym przez trzy lata swego pobytu w Wilnie raz w tygodniu na tysiąc osób nędzarzy obiad wyprawiał. (Niesiecki, tom IV, str. 617).

(3) Knogler, pag. 48.

izby się każdy z obywateli trzymał tego porządku i miejsca, jakie obierał dla się w czasie obchodu Bożego Ciała.

Gdy przeto w mieście wszystko się urządza, oczyszcza, zdobi, — schodzą się w stroju świątecznym Cechy, Bractwa, Zakony, Pasterz dyecezyalny z duchowieństwem swem stawa w katedralnej świątyni, w kaplicy królewskiej, gdzie był grobowiec św. Patrona i chroniły się jego święte zwłoki. To miejsce, wysoce święte dla wiernych z ludu i duchowieństwa, już oddawna słynne cudami, bogate w laski Nieba, dzisiaj, u szczytu swego tryumfu i chwaly, jakimś nadziemskim wszystkich ogarniało uczuciem. Świątynią też była królewska kaplica Najświętszej Panny. Na jej ścianach znajdowały się różne wota srebrne; sklepienia zdobiły różne napisy i freski; na pięknych sznurach wisały kształtne pajaki i wiele innych uderzało tu jeszcze ozdób, — a wszystko tak śliczne, iż między jedną rzeczą a drugą trudny był wybór ⁽¹⁾. Na grobie świętego jaśniało drogie przykrycie, wysadzone perłami i zdobne herbami Królestwa ⁽²⁾, a na niem dwie złote korony ⁽³⁾.

Urządziwszy wszystko i zasilwszy duchowny orszak stosowną w kaplicy przemową, wychodzi Pasterz z katedralnej św. Stanisława świątyni na miasto, a przed nim i za nim wokoło jakby drugie miasto ruchome, w pięknym porządku, w jaskrawym i dziwnie świetnym stroju, naprzód się posuwa. Wybrano drogę najprostszą zarazem i ze wszech najdo-

⁽¹⁾ Knogler, str. 50.

⁽²⁾ Dwa były w skarbcu przykrycia: 1) karmazynowe z perłami, herbami i napisem; Ks. I. M. speret Bona Sforcia, Regina Poloniae; 2) z aksamitu czerwonego ze złotem, z nasadzonymi 4 orłami ze srebra. Z Wizyty kościoła Katedralnego w r. 1598.

⁽³⁾ Tamże, str. 62.

godniejszą na tak tłumny pochód. Stąd pochodowy orszak pochodowy przez most na Wilnie ⁽¹⁾, który oddzielał zamek od miasta, wszedł na *Zamkową*, mimo kościoła św. Jana prosto się wyrzwał na Plac Rynkowy ⁽²⁾, skąd drogą w prawo przez Bramę Rudnicką wyszedł na długą, zewsząd obudowaną przedmieściową ulicę, po której dążył szczęśliwie aż do kościoła św. Szczepana po skarby w tym kościele złożone. — Aby zaś pochód ten uczynić jak najwspanialszym, miasto całe wysiliło się na ozdoby i upiększenia newswlowione. Tam pyszne wisiały kobierce, ówdzie z miejsc wydatniejszych puszczano bławaty i kosztowne tkaniny, tam znowu wzorzyste dywany tworzyły kwiecistą drogę, ówdzie były wzniesione wspaniałe tryumfalne łuki, a liczne obrazy, rzeźby i inne kunsztu utwory uzupełniały piękną całość.

Pochód sam postępował w następującym porządku: Najprzód szły niższe stany, które składały się z trzech zastępów: 1-szy *rzemieślników*, 2-gi *kupców* i 3-ci z *różnych klas mieszanych*. — Poczet rzemieślników trzydzieści dwa huły osobnych cechów wystawił. Wszystkie miały wytworne chorągwie z opiekuńczymi obrazami, godłami, napisami. Po nich w dziesięć chorągwi szedł zastęp klas mieszanych (wyrobniczej i innych). Najlicniejszy i ostatni poczet składali kupcy, do których się przyłączyła nocna straż miasta, w piękny uszykowana hułiec. Wszyscy ubrani i uzbrojeni dowolnie, a rozmaicie: jedni w halabardy, inni w siekiery, a dalsi w inne rozmaite rodzaje broni. Ten orszak obywateli miasta zamykał szereg uczniów początkowej (rudymentalnej) szkoły św. Jana.

Za nim postępowały bractwa, zakony i duchowieństwo świeckie. Ten już nowy poczet otwierał

⁽¹⁾ Wilna lub Wilia.

⁽²⁾ Dziś Ratuszowy.

proboszcz miasta Wilna z liczną asystencyą. Pięć bractw mu towarzyszyło. Pierwsze było pod hasłem Przenajświętszego Sakramentu, z najznakomitszych złożone obywatełi. Miało ono za Patrona św. Dyonizego, chorągiew czerwoną, która nosiła w wielkim rozmiarze godło Najświętszego Chrystusowego Ciała, zwane dawniej *πασχαλιον*, prześliznym wykonane pendzlem. Bractwo to od wszystkich było liczniejsze przez połączenie się z innym, co miało imię od *Milosierdzia*. Drugiem z kolei było bractwo krawców, pod opieką św. Wawrzyńca i Krzysztofa, z chorągwią gliniastą; trzecie składali rymarze pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty z chorągwią siną; czwarte ślusarzy pod imieniem św. Bartłomieja z chorągwią ciemnozieloną; piąte i ostatnie szewców pod opieką św. Anny z chorągwią białą. Tuż za ostatniem tem bractwem szedł liczny poczet najdobrańczej akademickiej młodzieży ze swoim Bractwem Dziewictwa ⁽¹⁾ pod hasłem Najświętszej Panny od *Zwiastowania*. Tu już następowało duchowieństwo zakonne rozmaitej ustawy. Naprzód szedł konwent ks. Bernardynów, poprzedzany przez bractwo św. Anny z najwspanialszą granatową chorągwią. W drugim konwencie szli ks. Franciszkanie z trzema przed sobą bractwami: Najśw. Panny Niepokalanego Poczęcia pod chorągwią ciemnoczerwoną, św. Jana Chrzciciela z chorągwią zieloną i św. Kiliana, Biskupa Męczennika, pod chorągwią rdzawą. Na trzeciem miejscu szedł konwent ks. Karmelitów trzewickowych od św. Jerzego z bractwem św. Barbary, któremu przewodziła podwójna chorągiew i obraz Patronki. Czwarty zakonny orszak składał się z ks. Dominikanów od św. Ducha ze swoim bractwem św. Różańca, najliczniejszym w Wilnie, pod chorągwią śnieżną. Orszak zakonów zamykał liczny poczet

(1) Sodalitas Parthenica.

szkoly katedralnej; jej piękna młodzież, kształtnie ubrana i ułożona, pięć swoich miała chorągwi. Za nią poważnie szedł kler unicki obrządku słowiańskiego z mnóstwem pochodni i akolitów, a miał na czele dwóch cenobiarchów (archimandrytów). Za nimi szedł już poczet ze wszech liczniejszy — kapłanów świeckich obrządku łacińskiego, z całej diecezji na ten akt przybyłych. Tuż za klerem szła orkiestra w pełnym komplecie, a za nią grupa młodzianków w stroju jaskrawym i fantastycznym, którzy się żołnierzami św. Kazimierza zwali: jedni ubrani w szyszaki z rycerska, inni ze szczerem - złotymi łańcuchami na szyi, z chorągiewkami w rękę, niektórzy z berłem albo w koronie wschodniego stroju. Za tymi już postępowali młodzieńce, przedstawiający Aniołów, ozdobieni w kosztowne pióra, a trzymali w rękę lilie, róże i inne kwiaty, sztucznie jedwabiem i złotem robione. Na ostatku szła Kapituła Katedralna, złożona z Ks. Ks. Kanoników i Prałatów, których ostatnią parę składali Biskupi: Metoneński Cypryan i Mikołaj Pac, Sufragan Wileński, a w małym oddaleniu w pełnym pontyfikalnym stroju postępowal sam Pasterz Wileński w towarzystwie Prałatów, Dziekana i Kantora, pełniących urząd dyakonów honorowych. Tuż za pasterzem celebrującym tłumnie postępowali magnaci litewscy; liczny ich orszak zamykał poczet dam wyższych stopni, które skromnością i pobożnością swoją wszystkich zastanawiały, — z nich bowiem najwięcej było z zakrytą twarzą i bez żadnego obuwia.

Cały ten orszak uderzał dziwną świetnością w stroju, w porządku, w muzyce, śpiewach i w liczbie zgromadzonego ludu. Strój obywateli, kształtny i kosztowny, był albo z wytwornego bisioru, albo półjedwabny lub jedwabny, złotem przetykany lub haftowany; jedni w kontuszach, inni ubrani lekko z francuska, inni z hiszpańska, inni z niemiecka, lub

po węgiersku, a wszyscy zbrojni w pałasze. Strój kościelny kleru jaśniał od złota, srebra, drogich kamieni, a zachwycał wdziękiem wyrobu i haftu. Bractwa, zakony i duchowieństwo świeckie, idące parami, najpiękniejszym uderzało porządkiem; każdy osobny ich poczet przedzierał krzyż albo chorągiew, lub jedno i drugie, a otwierało i zamykało dwóch halabardników. Chór muzyków i śpiewaków wykonywał psalmy, hymny i inne pieśni święte w najuroczystszych, porywających tonach. Liczba pobożnych, jak fale morza, była niezliczona; rzekłbyś, że cała Litwa się zbiegła i tu się modli, śpiewa, obchodzi kościoły.

Gdy pochód stanął u celu, po krótkich piniach i wspólnych modłach w kościele św. Szczepana zostawiono dla wszystkich pół godziny czasu na krótkie wytchnienie. A skoro wszystko było gotowe, jak kto zdołał, zajęto miejsca w kościele, — znany zaś powszechnie Ks. Grzegorz Święcicki, Kanonik Katedry Wileńskiej i Prokurator Stolicy Apostolskiej w sprawie kanonizacji św. Patrona, wystąpił z mową następującej treści.

IV. Akt uroczysty niesienia 8-tej chorągwi.

Mowa Ks. Grzegorza Święcickiego przed Lwem Sapielą, który miał nieść świętą chorągiew.

„I oto wielkie dzieło, którem z woli Jego Królewskiej Mości i twego, Najszanowniejszy Pasterzu, najprzód życzenia, potem rozkazu podjął, za zrządzeniem Niebios u szczęśliwego już stawa kresu. Długom się karmił słodką nadzieją, która koła najgorętsze duszy mojej pragnienia; długom wyglądał,

kiedyż i kiedyż szczęśliwa chwila, którą z weselem dziś błogosławie, miastu naszemu zabyśnie, chwila najmiłsza J. K. M., Tobie, Pasterzu, i Ojczyźnie najdroższa.

„Kiedym poczynął w tej sprawie, w niepoliczonych trudnościach zwiłanej, miałem przed sobą jałowe lub niedojrzałe tylko owoce trudów, które mężowie najznakomitsi na tej niwie złożyli. I tylko dobroć boska sprawić to mogła, żem, od nich ze wszech miar niższy, w pracy tylko równie wytrzymały, stał się szczęśliwszy, abym Ojczyźnie, która nad życie każdemu droższa być winna, dar ten upragniony w miłej złożył ofierze. I przetoż niezwyčajne i niepojęte nadziemskich uczuć wezbranie, jakoby płomień słodczy, duszę moją porywa.

„Niepotrzebne tu są nieudolne słowa moje, aby zagrzewać w sercach rodaków cześć dla naszego Patrona, Kazimierza świętego, którąśmy w serca nasze tak już głęboko przyjęli, a tak świetnem przygotowaniem i obecnym już szczęśliwie zaczęty obchodem poraz pierwszy publicznie ją głosimy. Wprawdzie miałbym tu wystawić Najjaśniejszego Króla naszego i Twoją, najczujniejszy Pasterzu, troskliwość — lecz ona jest tak szczytną, iż siły moje, ku ważniejszemu jeszcze powoływane celowi, tu się wywiązać nie mogą. Ze wszech największy przedmiot, co nas zajmuje, ten skarb cudowny, który nam z Nieba wypadł, tak ducha mego wyczerpał i tak pochłonął w siebie, iż wolę ponieść karę milczenia, niż w niedoleżnych pochwałach niewdzięcznością się plamić. Zwłaszcza, iż same czyny wymowniej nad wszelkie słowo rozniosły wobec narodu sławę poświęcenia się dla sprawy Kościoła, Króla Najjaśniejszego po całym kraju i Twego, najdosłojniejszy Biskupie, w granicach Litwy; a to z poczucia enoty, z najczystszych wiary pobudek, skąd już widzialne Ojczyzny dobro wyrosło. Nie uszedłby przeto płamy bezbożności, ktoby

się porwał tej prawdzie zaprzeczać. Najwięcej przeto drogiej Ojczyźnie winszować należy, iż osobliwszych łask Nieba ciągle ma żywe ślady, a dziś najuroczystszy ich dowód. A tak jedną z największych łask bożych było, żeśmy z przed niemych bałwanów i ubóstwiania planet, z pomroku błędów i śmierci, chociaż ostatni w Europie, przeszli na łono życia, pod boskie światło prawdy Chrystusowej, i jak młodziuchne szczepy, niebieską rosą bożego słowa wciąż byli zasilani, mając królów pobożnych, zwłaszcza Jagiellę, którego Niebo życzliwe dla tych nadziemskich celów Ojczyźnie zesłało. A dziś czyliż nie toż samo dobrodziejstwo boże się spełnia, kiedy w pośrodku nas stawa św. Kazimierz, jak duch ożywczy dla zasianej roli, z której wziął życie, jako niebieski opiekun ludu, którego dzieckiem, bratem był naprzód. Nad tę pocieszającą łaskę Niebios, którą dziś otrzymujemy, nie szczytniejszego, zbawienniejszego dla się wymyślić nie możemy. Przekonamy się o tem z życia i czynów *Slugi Bożego*, wyższych nad zakres przyrodzonego pojęcia i szczupłej działalności człowieczej. To więc przedsięwzięcie w krótki a prosty sposób i, co najwięcej świętym się podoba, bez krasomówczych ozdób obecnie wyłożyć. Posłuchajcież, proszę, z pilną uwagą.

„Cóż powiem o życiu Kazimierza św., którego dzień urodzenia dwa niezwyčajne uświetniły wypadki, skądby już wnosić można było, jakie w nim skarby miało w swym czasie znaleźć najpotężniejsze Królestwo nasze, gdy z pierwszym dniem swego życia przyniósł już takie Ojczyźnie korzyści. Z drogą nam bowiem pamiętką urodzin Kazimierza św. łączy się pamięć zwycięstwa nad Krzyżakami w Prusach i pożądane Czechów poselstwa. Krzyżacy, występujący przeciwko nam w postaci wrogów, byli rzuceni w popłoch przez Kazimierza IV-go, ojca naszego dzisiaj Patrona, i już w tej klęsce gnani aż do Papowy,

gdy się w jej murach bronić odważyli, od natarczywej Polaków mocy wytrzymać nie mogli, a oddać musieli i siebie i zamek w ręce zwycięzcy. Czechy zaś w osobie Króla Jerzego Podiebradzkiego, skarbiąc względy i przyjaźń Kazimierza IV-go, pod jego opiekę się poddali. To zaś wszystko nie przypadkowym okolicznościom, lecz szczególniejszym Opatrzności zrządzeniom na dowód łaski Nieba i na znak przyszłej wielkości Kazimierza świętego przypisać mamy. Nie twierdzą wprawdzie, iżby dwa te wypadki w tej a nie innej myśli od społecznych były przyjęte, jednak z pewnością rzec mogę, iż one przeszły wszystkie ówczesne możebne nadzieje nasze. To też, gdy się zwrócimy do księgi dziejów, a stąd już wypadki w pamięci własnej badać zechcemy, spotkamy wiele dowodnych znamion opieki bożej dla Kazimierza św. nad ukochaną Ojczyzną. Ale już przejdźmy od urodzenia św. Patrona do jego życia, które promienieje nadziemską jasnością. Świętość, niewinność niepokalana tak uwieńczyły anielską tę postać, iż, chociaż ze krwi królewskiej wyszła, więcej przydała światła rodowi swemu, niż odeń wynieść mogła. I chociaż krwi zacność dzielną się stawa do cnoty pobudką, wszakże ułuda bogactw, rozkoszy, wszystkich dóbr ziemi natarczywe ponęty, jakby kamienne wały, na ciasnej drodze świątobliwości kładną straszliwą zaporę. Stąd niepoślednia dla Kazimierza św. chwala urosła, iż to wszystko umiał zwyciężyć, podeptać, skazy we wszem unikać, głosowi Boga zawsze i wszędzie być wiernym, od najmniejszych aż do największych rzeczy, co też najwymowniej gloszą wszystkie dni jego świętego życia. Jeszcze w młodzieńczym jego wieku już owa łagodność nadludzka, owe w naukach i w poważnych pismach zamilowanie, owa gorąca pobożność do Matki Bożej, owe zarody piękne cnót wszystkich, które z niepojętą nad sobą pracą śpiesznie rozwijał i pielęgnował,

szczególne się uwydatniały, a sama gorącość ducha modlitwy tak w nim potężną była, iż często w progu świątyni noce na niej bezsennie trawił; a widywano nieraz, iż w seraficznych miłości boskiej porywach, jakoby w Niebo unoszony duszą, od zmysłów odechodził. Już zaś o dalszych latach dojrzalego wieku cóż mam powiedzieć, gdy w całym życiu nie tylko w niczem z przepisów wiary i ścisłej cnoty nie zбочył, ale się cały zamknął w wiecznym woli własnej zaprzaniu, a bożej wyrażaniu tak, iż na drodze przejścia swojego nie zostawił ziemskich zdobyczy i śladów chęci poziomych, ale je technieniem niebieskiem owionął. Z jakimże zapalem miłości wspierał ubogich, skrzywdzonych i nieszczęśliwych w Ojczyźnie braci! Jakże był wyższym nad siebie, nad wszystkie ludzkie widoki, kiedy chodziło o chwałę bożą, dla której w błędzie lub złości zatwardziały dworzany musiał wyganiać, gromić, w nieprzyjacioly swoje zamieniać! Jakże gorliwym katolickiej wiary chciał być obrońcą, gdy oderwane od niej dzielnice i na jej życie sprzysięgłe własną i Króla-ojca powagą tak zwycięsko ploszył, a ich zamachy niecne szczęśliwie odtrącał, iż, gdyby dalsi królowie nasi szli wiernym tym śladem, bezbożne imię kacerstwa z wieścibyśmy zaledwie znali, a jego ciosy mordercze nigdyby na nas nie spadły. Ale, najmilsi słuchacze, sił mi zabraknie, głos nie dotrzyma, gdybym przedsięwziął wyliczać wszystkie wam drogie cnót jego pamiątki. W milezeniu przeto, czci najgłębszej pełnem, pomijam wielką wstrzemięźliwość jego i to trudne a zawsze zwycięskie panowanie nad sobą w pokarmach, strojach i dalszych życia wygodach, z kształtną prostotą i pokorą złączone. Zostawiam w świętej przed wami osłonie ów niewytrzymały zapal karcenia ciała chłostą, głodem i innymi pokuty środkami, które łagodzić lub wcale od nich odwozдить byli zmuszeni ci, których się pieczy i zaufaniu poddawał. Jednego

tylko najprzedniejszego cnót jego kwiatu ukryć nie mogę. Lecz chciałbym mieć usta Aniołów, wymowę Nieba, aby wyświecić ludziom niebieski urok dzieviczej czystości, którą on nad wszystko upodobał, dla której wszystko poświęcił, — bo w kwiecie wieku wolał życie stracić, a niżeli z rady lekarzy skarb jej uronić. O nadludzka powściągliwości! O przedziwna czystości anielskiego młodzieńca! Tak już potężny ogień bożej miłości serce jego przepalał, iż chętniej pragnął w grobową się przepaść rzucić, niżeli z drogi, którą mu wytknął Najwyższy, choćby na jotę zбочyć. Tak niezwalczonym wstrętem odpychał on wszelkie występku ponęty, że mu już miłszem było najnieznośniejsze cierpieć ciała boleści, śmierć samą, a niżeli niecnym skalać się czynem, choćby w ostatniej ratunku życia potrzebie, choćby w tem była jedyna a niezawodna zdrowia rękojmia. O! święte rozmiłowanie się w niewinności, w Bogu! W jakąż wysokość wznosisz i jakimże duchem poświęceń umiesz napełniać te dusze, które już raz stanowczo zdobyłeś!

Lecz się napróżno wysilam w słowach, a wy w podziwieniu! Przeszedł on życiem granice słowa i podziwienia ludzkiego. Albowiem wskutek wewnętrznej nieustającej walki ze sprawcą grzechu tak on w naturę sobie zamienił życie nadprzyrodzonej świątobliwości, iż co synom tej ziemi było najmilsze, najpożądańsze, w nim obudzało to tem większy smutek i gorycz, im większe w tamtych wesele. Stał też, gdy przyjaciele natarczywą mową niepokoił chorego, by się już przecie skłonił na żądanie lekarzy, co go ze śmierci i cierpień łoża miało wydzwignąć, z rozpromienioną twarzą i mężnym sercem tak anielskiemi przemówił usta: „Nie znam innego życia nad nieśmiertelne, niebieskie“. — Tak więc już w sercu spełnił ofiarę męczeństwa i z samych cierpień usnute niedoleżne to życie wkrótce na szczęście-

dawcze i wiecznotrwale zamienił, stawszy się godnym, by już go ręce Aniołów na łono boże uniosły, a nam przekazał naukę, byśmy umieli nie tylko ziemskie rozkosze i skarby, ale i samo życie dla woli bożej kłaść w chętniej ofierze.

Przedstawiłem wam chociaż w słabych zarysach świątobliwe życie Patrona naszego, bo któż je całe wypowie i kto ogarnie moc bożą, która w nim ciągle, a bardziej przy śmierci jaśniała, jeżeli chwilę, w której rozpoczął już doskonalsze życie, można po ludzku nazwać tu śmiercią. — A teraz spójrzmy, jakiego w nim Bóg przygotował orędownika narodowi polskiemu.

W tymże czasie, gdy już on najczystsza duszę swoją w ręce Bogu oddał, w Polsce wylęła była podówczas kupa włóczęgów, której przywoził Krzysztof Szafraniec. Przebiegała ona po kraju i już nie tylko pokątne zdzierstwa, napady, ale otwartą wojnę roznosiła w Ojczyźnie, pustosząc pola, rabując domy szlacheckie, a nawet miasta, szerząc pożogi, mordy i zniszczenie. Patrzcie! oto zaledwo zasnął snem sprawiedliwych Kazimierz święty, a już tę niecną tłuszcę poskromiono i wygładzono na zawsze. Ale to dzieło, pomocą Niebios pamiętne, było przedświtem tylko niepoliczonych cudownych a wielkich darów, które to za przyczyną Patrona świętego na lud się potem zlewały.

Tu już wyraźnie same mówią wypadki i ta cześć powszechna a nieprzerwana dla świętych szczątków Patrona, która od najdawniejszych czasów w Litwie i w Polsce nie ustawała. Świadczą o tem już niezliczone ofiarne tablice, już dziękczynne godła albo napisy, u jego grobu dotąd obecne, jak również i historyczne pomniki.

Któż bowiem, stanąwszy kiedy u świętych szczątków jego z pokorą, ze czcią, z nadzieją i z gorliwą modlitwą, odszedł niewysłuchany?

Ależ te łaski cudów, już dokonanych w tem miejscu, czyliż podolał wyliczyć i wypowiedzieć wszystkie?

Niech je potomne opowiadają dzieje i wiara pobożnych.

Owóż więc te i tym podobne Kazimierza świętego cuda sprawiły, iż wdzięczni za nie Polski i Litwy panowie gorącemi prośbami skłonili Króla Zygmunta I, aby przez posłów swoich u stóp Stołicy Świętej złożył pokorne żądanie, by Kazimierz Królewicz w poczet świętych był policzony. Piastował wówczas władzę Piotrową Leon X, tegoż imienia Papież. Ten już na uroczystem z Kardynałami posiedzeniu akt śledeży, dokonany na miejscu, przejrawszy, zgłębiwszy i osądziwszy, prośbom Prokuratora Polskiego, Księdza Erazma Ciolka, Biskupa Płockiego, najwyższe uczynił zadowolenie i Kazimierza Królewicza, uwieńczonego bohaterskimi cnoty, głośnego cudami, w sposób najuroczystszy w poczet świętych zaliczył, apostolską zaś powagą cześć mu taką składać nakazał, jaka się świętym Niebios mieszkańcom, wedle nauki Kościoła, wiernie i pobożnie oddaje. Tak więc już sprawa cała uwieńczoną była i tylko oczekiwano powrotu posła królewskiego do kraju, gdy ten z rozporządzenia mądrości Najwyższej wprzód, nim odjechał, żyć przestał.

A tak ten skarb daru Niebios, przez Ojca Świętego narodowi polskiemu przeznaczony, zapewne grzechy nasze wydarły,—albo pewniejsza, iż Niebo chciało doświadczyć i jeszcze więcej u nas wywołać starań i troskliwości dla rozpoczętej sprawy. Gdyż apostolskie pisma, jako świadectwa wielkiego aktu kanonizacyi, przez który z powagi Głowy Kościoła błogosławiony Patron w rzędzie świętych był policzony, wraz ze

śmiercią Biskupa Erazma Ciolka zginęły, a stąd cześć jego aż do obecnych czasów nie była uwieńczona.

Ale już dzisiaj niech się weselem wielkiem ucieszy w Bogu najpobożniejszy i najpotężniejszy Król Polski i Szwedzki, Zygmunt III, wraz z Tobą, Najlepszy Pasterzu! Wam Bóg zachował tę chwałę w dziejach naszego kraju, która pokoleniom przysłym w najdłuższe lata będzie pamiętną, boście to wielkie dzieło wydzwignęli ku szczęśliwemu końcowi i ku większej chwale bożej. Tak więc Najjaśniejszy Król w tej świętej sprawie nietylko doszedł zasługą dziada, poprzednika, imiennika swojego, lecz i przewyższył równem wprawdzie staraniem, ale szczęśliwszym skutkiem, skoro drogi dar Klemensa VIII, którego tamten pragnął, on zaś pragnąc otrzymał. Ty też, Pasterzu, już wszystkie najgorliwszego biskupa powinności spełniłeś, gdyś je uwieńczyć umiał tak szczytną sprawą, a cześć Patrona świętego i uroczysty dzisiejszy obchód rozpocząć zasłużyłeś.

Lecz nad powinność rozciągnąłem już mowę. U zakończenia przeto apostolskie w oryginalnym dyplomie, od Najświętszego Ojca naszego na imię Jego Królewskiej Mości przysłane, tobie, najznakomitszy Kanclerzu, który, na akt ten wielki i sławny od Króla Jego Mości wybrany, jego osobę wśród nas przedstawiasz, ze czcią należną w ręce oddaję wraz ze świętą chorągwią ubłogosławionego nam dzisiaj Patrona, w Rzymie poświęconą, jako wymownym godłem jego tryumfów w Niebie, a walk zwycięskich na ziemi, która jest upominkiem drogim łaski i miłosierdzia bożego nad nami. Oby Niebieski Ojciec, ten Bóg dobroci i wszelkiej pociechy, którego dzisiaj najgoręcej błagam, najdroższą Ojczyznę naszą, tyła burz strasznych miotaną, miał w szczególniejszej opiece i wzrostem w duchu wiary, a za nim też w potęgę zbogacił. Ufam, że się to stanie, o co dziś żebrzę i co przeczuwam. A w tej ufności i w tem przecuciu z

wielu się przyczyni utwierdzam, zwłaszcza z największej, którą tu kładę. Roku zeszłego w dniu dziesiątym Maja tę świętą chorągiew z Rzymu przywozłem; dziś także dziesiątego Maja do Wilna ją wnoszę. Leon X, na prośby Króla Zygmunta I, Patrona naszego w poczet świętych policzył, — ty zaś, Mości Książę Kanclerzu, Lwie Sapięho, najtrafniej od Króla Zygmunta III na ten obchód wybrany, to pamiętne uczczenie świętego rodaka najuroczyściej wyrażasz. Cóż ci innego mam wróżyć, najdosłojniejszy Kanclerzu, nad to, co swem imieniem rokujesz? Lew, lwiem zapewne poczynasz męstwem, wznawiając zawsze nam chlubne, od dawna znane przymioty, którymiś gromił cześć bożej niecne napastniki. I Tobie, najczcigodniejszy Pasterzu, cóż mam innego życzyć, byś, jak z imienia *blogosławiony* (1), życiem i zasługami na wieczne ludu twego błogosławieństwo zasłużył. Sprawisz to szczerem usiłowaniem, iżby to, co dzisiaj nadaje miastu naszemu Apostolska Stolica, nietylko w podwładnych tobie granicach Litwy, ale i w całym Królestwie, a przez nie nawet w sąsiednich krajach się rozszerzyło. Nie śmiem ci więcej prośb o to składać, gdy tak wymownie przemawia za tem Stolica Apostolska, i pasterski twój urząd, i twa gorliwość niezmordowana, i tego ludu tak uroczysty a nieobjęty słowy hold uczczenia świętego Patrona-rodaka. I gdybym tak już potężne głosy chciał jeszcze moim niedoleżnym popierać, przez to bym samo ubliżył albo ich mocy, albo też twojej, Pasterzu, cności!...

* * *

Na tę przemowę Księdza Święcieckiego Kanclerz Wielkiego Księstwa, zastępujący w tym akcie Króla, przyjąwszy świętą chorągiew, tak odpowiedział:

(1) *Benedictus*—znaczy błogosławiony.

Najjaśniejszy Król nasz, Zygmunt III, jeśli by w równym stopniu posiadał łatwość spełnienia, do jakiego był podniósł swe chęci i śluby, ażeby uroczysty a tryumfalny ten obchód Kazimierza św., swego pradziada, dzisiaj przed Bogiem opiekuna kraju, mógł z nami nie tylko sercem, lecz i osobą podzielić, takieby posiadał uszczęśliwienie, w jakie bogatym dla niego jest dzień obecny i do jakiego przygotowywał się duszą. A tej gorliwej pobożności królewskiej mamy wszakże dowody już w samej sprawie, z której owocu tak dziś szczęśliwie się weselimy. Tak bowiem naprzód wiecznej w potomności godzien jest pamięci Król Zygmunt I, który z wielkiem staraniem rozpoczął to święte dzieło i do końca życia niem się zajmował, a od Głowy Kościoła, podówczas Leona X-go, był już otrzymał swych starań skutek, mocą którego błogosławiony nasz rodak w poczet świętych został wpisany i czią publiczną Kościoła na zawsze miał być otoczony. Lecz, gdy ukończoną już sprawę zerwała i zatarła smutna przyгода, jakoś w swej mowie, czeigodny Kapłanie, obszerniej wykazał, przetoż podobalo się Niebu, iżby szczęśliwie panujący nam dzisiaj także Król Zygmunt znowu ją podniósł. On to, idąc śladem bogobojnego swego dziada, a znalazłszy dobrego współpracownika dla świętej sprawy w osobie czeinaigodniejszego Wileńskiego Biskupa, pierwszy ją wskrzesić zapragnął. A z gorliwości o podwyższenie wiary, o cześć bożą i chwałę świętych jego przyjaciół tak się nią zajął szczerze, iż, gdyby jeszcze uwieńczoną nie była, mniemałby w smutku swoim, że Królestwu szczęścia, Litwie ozdoby, a Kościolowi chwały nowej zabrakło. Ale Bóg dobry zrządzil, a tak szczęśliwie zrządzil, iż to wszystko, co się utracić lękał Król świątobliwy, i na Kościół, i na Królestwo Polskie, i na Litwę naszą najobficiej się zlało. Szczęśliwy przeto skutek tej sprawy takim go wielkiem weselem przepelnil, iż jeszcze w życiu swoim

nie pamięta czystszej i doskonalszej pociechy. Zapewne ani przykrości podróży, których jest mnóstwo, ani odległość miejsca, która jest wielką, nie zdołałyby sprawić, aby krwi swojej nie uceził w świętym Jagiellonie i obecnego nie uwielbił swą obecnością w dzisiejszym obchodzie, gdy już łaskami z Nieba tak wiele razy przezeń Ojczyzna się poszczyciła, jedno publiczne sprawy Rzeczypospolitej, a to najcięższe, zdołały go powstrzymać w domu. Przez nie zewsząd naparty, wyczerpany w siłach, gdy w swej osobie nie mógł, w zastępczej chciał być obecnym i przeto z wielu swych senatorów mnie na tę godność wywyższył, bym jego uczuć wiernym tłumaczem i urzędu przedstawicielem czynnym się znalazł, a razem, co będę słyszał i widział, jemu opisał. Do tej łaski królewskiej żadną zasługą ani urzędem nie miałem prawa. Hojna łaskawość tylko Jego Królewskiej Mości niech to tłumaczy. I przetoż słusznie winszuję sobie i niewymownem weselem się cieszę, iż do tej sprawy szcudra mię łaska Króla Jego Mości wybrała. Tu nie urząd, lecz dobrodziejstwo na mnie wielkie włożono, i nie ciężar dźwigam, lecz niewymowny zaszczyt. A tak przychodzę tu z przekonaniem, iż szczególniejsza dla mnie dobroć Najwyższego i względy św. Patrona, którego dzisiaj obchód święcimy, to szczęście dla mnie przynoszą, bym czynnie stawał w tym wiekopomnym akcie. Tem więc pilniej i wdzięczniej, co widzę, słyszę i co z obchodu tego wyniosę, Jego Królewskiej Mości w ofierze złożyć będę miał chlubną powinność.—A ta najweselsza nowina zaliczenia Patrona naszego w poczet świętych serce jego błoga rodością napelni, a zarazem przejmie jeszcze gorętszą wdzięcznością dla Ojca Świętego, Klemensa VIII. Albowiem łaska tego Najwyższego Pasterza Chrystusowej owczarni w tym wielkim darze najświętszego i najwyższego urzędu swojego szczególniejszy zaszczyt i skłonność swą dla osoby Jego

Królewskiej Mości przyniosła, Ojczyznę naszą najpiękniejszą okryła ozdobą, a nas wszystkich, względem tej drogiej sprawy w niepewności dotąd trzymanych, niewysłowienie uszczęśliwiła. Komuż to wszystko dzisiaj jest tajem? kto wdzięcznem sercem już nie wysławia tego? Obyśmy tylko mieli dar odpowiedni lasce Ojca Św. i naszej wdzięczności albo przynajmniej siły, by ją godnie wyrazić! Lecz, gdy ona przewyższa i wszelkie środki ludzkie i wszelką wymowę, ledwo się o niej przeto tylko nadmieniń odważam. Chcąc wszakże od zarzutu być wolnym, iż bardziej ulegam poczuciu niedoleństwa własnego, niż obowiązkowi wdzięczności dla Świętej Apostolskiej Stolicy, na jakie już tylko dzięki mogę się zdobyć myślą, a usta wyrazić, składam je uroczyście naprzód w imieniu Jego Kr. M., w imieniu własnem, imieniem wszystkich tu dziś obecnych i nieobecnych rodaków, którym dzisiejsze szczęście dotąd najpożądanyszem, teraz najdroższem, najzbawienniejszem się staje. A gdy już dalej wdzięczności uczuć, przepehniających serce, nie umiemy wyrazić, zwracamy głosy błagalnie do Boga dobroci i łaski, iżby Jego Świątobliwości, dla dobra Owczarni Kościoła Chrystusowego, jak najdłuższe, najobfitsze w zasługi, ubłogosławione we wszystko przeznaczył lata. Ale i tobie, dostojny Kapłanie, który, z tego miasta z upoważnienia najjaśniejszego Króla naszego i woli Najczujniejszego Pasterza do Rzymu wysłany, dziś uwieńczone dzieło niezmordowaną gorliwością i pracą, a razem dziwnym talentem umiałeś wzkrześcić i dawne pragnienia nasze, niepowodzeniem ostygłe, prawie zamarłe, ożywić, i od Jego Kr. M. i od nas wszystkich bardziej się należy powinszowanie, niżli podzięką. Jednak w imieniu Najjaśniejszego Króla Jego Mości mam dla cię zapewnienie, iż, pamiętny twych zasług, chętnie temu zaradzi, abyś ich nawet ludzkim sposobem nie mógł żalować. I od naszej pojedynczej osoby wszystkiego na przyszłość pewnym

być możesz, co tylko dla cię lub drogich ci osób usłużyć może. A jakoś wyrzekł życzliwie i uroczyście, że się ku podniesieniu i rozkrzewieniu czci powszechnego nam wszystkim św. Patrona wedle słabych sił moich przykładam, to mi najśodsza czyni otuchę i skuteczniej zniewala, bym już odtąd całego siebie tej pięknej sprawie najchętniej poświęcał. Skupiam więc wszystkie me chęci i siły, bym, ile mogę, cokolwiek mogę, do tego celu wszystko obracał, a wtenczas tylko najszczęśliwszym będę, gdy się poczuję w duszy, iż na tym oltarzu najwięcej ofiar złożyłem. Ale to wszystko od Boga zawisło. Ciebie więc błagam kornie, święty Kazimierzu, byś mi i wolę moją krzepił i środki ku służbie twojej pomnażał..”

* * *

Po tej odezwie Kanclerza podniósł głos Biskup Wileński, a mówił z taką mocą wiary, pobożności, powagi, uczucia, treści i wykończenia, iż świadek naoczny, który powyższe przemowę w całości przelał na papier, jego pasterską z natchnienia mowę, z uszanowania, by nie osłabił swym stylem, opuścił i tylko krótki ten ustęp zapisał...

„Litwini! w osobie Króla waszego, Jagielly, Król królów Apostoła wzbudził. On to pierwszy, gdy plemię wasze gruba noc bałwochwalstwa zewsząd okrywała, zerwawszy pęta śmiesznych przesądów, z niewoli bożyszcz fałszywych na szczęsną synów bożych swobodę wyprowadził w Chrystusie, a zapoznawszy was z tą niebieską nauką, w świętości i pobożności zaprawił. A tak już znikły uświęcone gaje, przesądne kryjówki, węże i znicze, natomiast zaś powstały świątynie Boga prawdziwego. I chcieciez więcej czego? Oto potomek wielkiego tego Króla, wnuk Króla, Król sam, bo zostałby nim, jeśliby życzył, świętym już zostaje. Jego kolebka wśród was się chroniła i niemowlęstwo zeszło na waszej

ziemi, a młodość na niej zakwitła i opromieniła się blaskiem nieśmiertelnym.

Dziś już on stawia wam, jakoby tarcza niebieska przeciwko wszystkim nieprzyjaciółom waszym. I czegoż jeszcze chcecie? Czyliż się sercem całym nie zdobędziecie na niewymowne dzięki dla dawcy tych darów wielkich? rodaka swego czyliż miłością bratnią nie pokochacie? i jako Królewicza, królewskim holdem nie otoczycie? jako świętego, czią świętych nie uświęcicie?"

* * *

Gdy Pasterz skończył mowę, rozpoczęto natychmiast uroczysty pochód do świątyni katedralnej tąż samą drogą i tymże porządkiem, co pierwej, wpośród rozgłosu śpiewów kościelnych, trąb muzycznych, dzwonów, huku dział i przytłumionych westchnień niezliczonego ludu. Mała tylko w kole wyższego kleru w tem zaszła różnica, że wśród szeregów Kapituły Katedralnej Kononik Święcicki, ubrany w piękną ze złotej lamy i suto w palmy haftowaną dalmatykę, niósł na wezgielciu papieskie dyploma, a za nim Książę Kanclerz Litewski dźwigał świętą chorągiew w towarzystwie dwóch dyakonów, także w piękne strojnych dalmatyki, którzy, trzymając w rękę srebrzyste sznury, zwalniali niosącemu ciężar sztandaru. Cały uroczysty ten widok ożywiony był nadziemskim duchem i dziwnej pobożności rozlewał urok. I przetoż wezbranie uczuć świętych, któremi były serca wszystkich tu obecnych, wyrażało się w jednych silnem skupieniem ducha, jakby zachwytem, w drugich leż cichych strumieniem, w innych westchnieniem częstym, a jeszcze w innych weselem niebieskiem, odbijającym się w twarzy, ruchach, głosie i całej pobożnej postawie. Tego wszystkiego,

jak twierdzi świadek naoczny, żadne pióro i usta wysłowić, a myśl człowieka ogarnąć nie może (1).

V. Brama Rudnicka. Dyalog.

Gdy orszak stanął u Bramy Rudnickiej, znalazł ją pięknie od frontu przeobrażoną w kształt leżącego ptaka. Miała ona trzy wielkie wycięcia, wysłane u dołu w różne jedwabne kobierce, barwy ognistej, zielonej, wzorzystej i innych. Tu go wstrzymała nadzwyczajna postać niewiasty, mianującej się Wilnem (uosobieniem.) Był to młodzieniec, który jak najudatniej rolę swoją wyrażał. Postawa bowiem jego była wspaniała, głos dźwięczny, oblicze jaśniało urokiem wiary i pobożności, a przytem niejakimś blaskiem chwaly. To też odrazu dawało się widzieć, iż postać owego młodziana przedstawia obraz *córy królewskiej*, pięknej, świetnej, tylko że też smętnej zarazem. Czoło jej bowiem było jakby cierpieniem zorane, a oblicze pracą strudzone, ubiór zaś był czarny i w kształtnym nieladzie na nią zarzucony. Wszystko to więc mogło potwierdzać takowe widzów mniemanie. A tak ta u Bramy Rudnickiej stojąca postać, zwróciwszy się do obecnych, w łacińskiej mowie te wyrzekła słowa:

(1) Kwiryn Knogler, str. 73.

(Słowa młodzieńca, przedstawiającego Wilno.)

Wilno w żałobie.

„Do Ciebie wołam, Stwórcó mój, jedyny Boże,
 Już odrodzona światłem Chrystusowej Wiary,
 Co mi przelał w puściźnie ów Jagiello stary;
 On zgruchotał pogaństwo, jak nieprawe łoże ⁽¹⁾.
 Ach! od lat wielu cierpię, jakbym żyła w grobie;
 Otoczyły mię klęski, jako w twierdzy wały;
 Łez mych ziemia już syta, trupów stos nie mały...
 I przetoż płacę w smutku i chodzę w żałobie.
 Kiedyż skruszysz, o Panie, jarzmo Twojej kary?..
 W polu zboża i rolę wczesna zima zmraża;
 W śpiączkach i w składach próżnia, tuż nędza zagraża,
 A głód powszechny wzrasta w olbrzymie rozmiary.
 Wtem nowe ciosy przebijają duszę:
 Z głodem się wojna, z wojną zaraza przymierza,
 I śmierć troistą bronią na mój lud uderza,
 A stratę dzieci mnogich opłakiwać muszę,
 I podporę przyszłości i kwiat mój dziś tracę. —
 Czy to zbrojną Infantom dłoń w pomoc przynoszę,
 Czy to w kraju sąsiednim uśmierzam rozkosze,
 Drogo znojem mych synów i krwią zawsze płacę.
 Lecz okrutniejszy widok oko moje łzawi:
 Żołnierz własną Ojczyznę rabunkiem pustoszy,
 Na polach, drogach, w domach biednych kmieci ploszy
 I serca braci okrucieństwem krwawi.
 Mam sięż jeszcze uzalać? milczeć? Cóż z milczenia?
 Myśl się wzdryga i słońce od sromu się chowa.
 Tu się wznawia już uczta tyesteuszowa,
 Gdy kmieć nędzny, odarty ze wszystkiego mienia,
 A w ostateczność głodem morderczym popchnięty,
 Karmi się trupem brata, dobytym z mogiły...
 Przebóg! znowu się Nieba strasznie nasrożyły:
 Już spadł pomór dwuletni, jak anioł zniszczenia ⁽²⁾.
 Poprzedziły go naprzód złowieszcze zjawiska:
 Niepojętym sposobem przednia domów ściana,

(1) Pismo Ś. często nazywa bałwochwalstwo *cudzołóstwem*.

(2) Regum II.

W blade i tajemnicze rysy poorana,
 Dała przeczuć wierzącym, że już kara blizka.
 Jakież wskażesz mi, Boże, rozpoznawcze znamie,
 Iż się zbliża dzień łaski, a gniewu oddała?..
 Już mych uszu zboliałych głos dobiega zdala,
 Że i do mnie przychyłasz opieki twej ramię.
 Rosną w świętej nadziei ze czci Kazimierza,
 Co wnet zabrzmi, zakwitnie śród ludu mojego
 Na święte echo głosu Klemensa Ósmego;
 Może ostatnia klęsk mych godzina domierza.
 Gdy już z nieba, jak gwiazda, nasz Patron zaświeci,
 Obłężony wciąż od nas modłami rzewnemi,
 Nas przed Bogiem zasłoni cnotami swojemi...
 Lecz wieść płocha, zawodna gorycz w sercu nieci.
 Dawnom oczy przejrzała, przesłuchałam uszy;
 Święta z Rzymu chorągiew nie przybywa pono...
 Choć się w świetność wysilam, lud zewsząd skupiono,
 Wszakże smutek bolesny nie pierzcha z mej duszy...
 Nadzieja krzepi, cieszy, a dola też sama:
 Płakałam, płacę, biedna, długo płakać muszę,
 Aż jękiem żalu wrzawę grzechów mych zagłuszę,
 Aż będę czysta cała, z Bogiem pojednana.
 Święćcie, Wilno nieszczęśne, leż zwykłą biesiadę;
 Dotąd Niebo twej pieśni nie jest jeszcze rade.

Tu Wilno przerywa mowę,—oddaje się boleści.
 Wtem nagle ukazują się aniołowie skrzydlaci, biali,
 z różą lub lilią w dłoni; zajmują oni w bramie swe
 stanowiska, a wznosząc weselne i tryumfalne okrzyki,
 zwracają mowę do Wilna i cieszą je.

A n i o ł o w i e.

ANIOŁ I.

Tu ku nam, smutne Wilno, zwróć splakane oczy!
 Oto na cię czekamy z nowiną radości.

ANIOŁ II.

Niech okrzyk z mężów piersi z trąb głosem się łączy —
 Na echo sławnej w Wilnie dziś uroczystości.

W I L N O.

Co znaczą tłumów krzyki, dźwięk trąb niespodziany?
Sfyszę me imię w brzmieniu przecudownej pieśni!...
Widzę orszak skrzydlaty... Czyli mi się nie śni?
Może cierpień mych zabiegł koniec pożądany?

(Wilno błędnym wodzi wzrokiem i zdaje się nie poznawać.)

ANIOŁ III.

Widzisz świetną chorągiew nowego imienia;
Na niej poznaj anielską twarz rodaka swego.

ANIOŁ I.

Dziś się spełnią twe chęci, najśłodsze marzenia:
W niebogłoty dziś zabrzmi cześć Patrona twego.
Już stanęły twe modły w niebieskim Syonie,
I Bóg dary nowymi drogę ci uścieli,
Kiedy w Klemensie Ósmym, w Dziesiątym Leonie
Kazimierz znalazł cześć swęj ludom głosicieli.
Jak szeroka jest Litwy i Polski ziemica,
I przestronniej daleko między narodami
Rozkwitnie chwała w Bogu twego Królewica,
Co wprzód życiem nam jaśniał, a potem cudami.
Zaś pierwiej, nim lud prawnie świętym go obwoła,
Przyjm na pamięć, iż odtąd on wodzem twym będzie,
Tę wspaniałą chorągiew z rąk Głowy Kościoła,
By twe syny stawiała w świętych bożych rzędzie.

ANIOŁ II.

Wzniesze, Wilno, okrzyki zwycięstw, uniesienia
Śród tylu pociech, darów, szczęścia nadziejskiego!
Wystąp w całej ozdobie, jak w dzień zaślubienia,
Na wielki obchód z nami święta dzisiejszego.

ANIOŁ IV.

Zima smutek, a wiosna wesele rozlewa,
Podjej więc wpływem powstań z pod cierpień lat wielu.

ANIOŁ V.

I gdy Niebo już z ziemią radość ci opiewa,
Paddaj duszę czystemu od Boga weselu.

ANIOŁ VI.

Niech oblicze twe smętne szczęściem się promieni,
I oko nie nabrzmiewa, chyba łąą wdzięczności.

ANIOŁ V.

Niech duch świętej błogości twą postać ocieni,
A głośnie pienia wzleca w niebios wysokośći.

ANIOŁ IV.

Przystrój mury twe, bramy w tryumfalne wieńce,
Niech się zdobią ulice w kobierce i kwiaty...

ANIOŁ III.

I w piękny orszak staną dziewice, młodzieńce,
A pieśnią sięgną w niebo i w zakonne kraty.

Wilno *(uszcześliwione, jeszcze nieprzytomne).*

Gdzieżem?.. W domysłach ginę... W jakim jestem świecie?
Zmysły mię ludzą?.. Czuwam?.. albo marzę we śnie?
Los zazdrośny mię kusi, uraga boleśnie?

*(Przychodzi do siebie, poznaje chorągiew Patrona,
porywa się w radości i woła:)*

Jakimż darem brzemienna radość serce gniecie?
Dotąd w smutku, dziś w szczęściu lży ronię strumie-
[niem];

Dotąd gorycz zeń tylko,—dziś mi rozkosz płynie,
I chmura starych cierpień ostatnia już ginie,
Duch się cieszy ochłoda, jakby odrodzeniem.
Z upragnieniem czekałam tych tryumfów Wiary,
Których godłem ten sztandar mnie z Rzymu przysłany.
Których celem mój rodak, cześć świętych odziany.
Dziś niema szczęściu memu ni granic, ni miary;
Już mi odtąd nie służy czarna smutku szata...

*(Tu zrzuca z siebie strój czarny i ukazuje się
w najświetniejszym stroju królowej.)*

Przywdziewam strój godowy, strój szkarłatno-złoty;
Włożę wszystkie na ręce najdroższe klejnoty:
Białą szyję niech łańcuch złocisty oplata,—
Głowa, strojona kwiatami, niech dźwiga koronę,—
Ujmę berło w prawicę, ciężkie, drogocenne,
A gdy w mię słońca światło uderzy promienne,
Jak duszą w szczęściu, ciałem w światłości utone.
Wznoszę trzy wielkie sztuczne tryumfalne bramy;
Obchód wielki weselny wszystkim zapowiadam

I na wspaniałym wozie sama rychło siadam.
 Niech lud mój wzór radości bierze ze mnie samej!
 Naprzód cechy wystąpią z chorągwiami swemi,
 Potem bractwa, zakony ze swemi sztandary,
 Podaży młodzież szkolna, za nią kler od Fary,
 Łącząc swe pienia święte z dźwięki muzycznymi.
 Tryumfalnym wciąż głosem niechaj nuca dzwony,
 A jako z hymnem niebios śpiew ziemskich pacierzy,
 Tak niech odgłos trąb, kotłów, armat i moździerzy
 Wieść naszego wesela niesie na wsze strony.
 Niech wszędy ziemia nasza, świat zasłyszcy cały
 Treść największej dziś dla mnie radośnej nowiny.

(Obraca się do Boga w modlitwie.)

O, nieprzebrany w darach mój Boże jedyny!
 Jakoś mi szczodry dzisiaj, nad wartość wspaniały!
 Czem Ci wynurzę wdzięczność, czem dary oplacę?
 Maluczko doświadczoną kłękami ziemskimi,
 Cieszysz chwałą Patrona, głosy anielskimi . . .
 Naucz, proszę, wdzięczności; po wdzięczność kołaczę.
 Ojczy, coś ojców miłość, matek zmieścił w sobie!
 Dotądś znosił i swego nie zamknął mi łona.
 Ach! choćbym cała dla Cię w proch była zniszczona,
 Czyżbym grzechy me straszne wypłaciła Tobie?
 Widzę w ciele Anioła, co powstał z mej ziemi;
 Wechodzi w Niebo z zastugą, do nas z chwałą wraca.
 On Ci zapewne za mnie ciężkie długi spleca;
 Przezeń wołam do Ciebie za dziećmi mojami.
 Wojny, głodu, powietrza oddał od nich kłęski!
 Cofnij gniewu, a podaj litości prawicę!
 Niechaj chłosta omija odtąd ich granice,
 By szły k'Tobie spokojniej przez ten padół ziemski!
 Hołd też składam przed tronem rzymskim i królewskim,
 Których darem i trudem szczęście mi zabłysło
 I nad mem czołem w górze jak wieniec zawisło,
 W nowym dziś mym Patronie, w przybytku niebieskim.
 Wykrzykuj, ziemio nasza! wy, bracia-rodacy,
 Wznóście się duchem wiary, gdzie wasz Patron żyje!
 Niech cześć wasza, modlitwa codzien w Niebo bije;
 Tam go sobie jednajecie, Litwini, Polacy!
 Za mną, za mną więc, bracia! a jak na sztandarze
 Widzicie ponad sobą wizerunek święty,
 Tak niechaj duszy waszej, miłością przejętej,
 Wiara jego samego na Niebie ukaże!

A n i o ł o w i e .

ANIOŁ I.

Wzbijaj się, Wilno, wiarą! wzbijaj żywo w górę!
 Z wrogami wiary za cię Patron walczyć będzie;
 On odwróci od ciebie nowowiarstwa chmurę
 I lud twój w nieopatrzonym powstrzyma zapędzie,
 Aż znów w łonie ciemności, z cudzych stron nawianych,
 Czystem światłem zaświeci Kościół Chrystusowy,
 Aby z ziarna gorzkiego błędów, kar doznanych
 Twym synom na wiek wieków wyrósł owoc zdrowy.

WILNO.

Głoścież, obywatele, chwałę Kazimierza!
 Niech dlań gore cześć wasza i w Niebo uderza!

O b y w a t e l e .

Obyw. 1-szy. Kazimierz Święty to jest chwała nasza!
 — 2-gi. Chwała, co ją z nami cały świat ogłasza,
 — 3-ci. To gwiazda Litwy na widowni życia,
 — 4-ty. Drogi nasz wieniec niebieskiego zwicia.
 — 5-ty. Potężne światło sarmackiej krainy,
 — 6-ty. Duchowa twierdza litewskiej dziedziny,
 — 7-my. Podpora silna,
 — 8-my. Pomoc nieomylna,
 — 9-ty. Nadzieja stała,
 — 10-ty. Łódź doskonała,
 — 11-ty. Ołtarz ofiary,
 — 12-ty. Kolumna wiary.

Wszyscy: Jego czcimy i serca jemu oddajemy,
 W nim Patrona Ojczyzny wszyscy poznajemy.

WILNO.

Święty kwiecie Jagiełłów i Litwy korono!
 Któż twe wszystkie zaszczyty, twe dzieje wypowie?
 Niech pobożny wiek bada, a w natchnionem słowie
 Dośpięwa dalej Polsce, co dziś ogłoszono.
 Ale pamięć twych cudów u nas nie zaginie:
 Pokolenia je będą podawały sobie;
 Głosić też będą dla cię wznoszone świątynie,
 A lud cześć i ofiary złoży na twym grobie.
 Wstępujże więc na ołtarz w twym rodzinnym grodzie!

Przyjmuj wdzięcznie, co dla Ciebie wiara nasza święci!
Niechaj twe imię w naszej wiekuję pamięci,
A duch Twój w Niebie pomni o swoim narodzie“!

* * *

W tak miłym wytchnieniu zeszło pół godziny czasu. Gdy się skończył dyalog, weszła w bramę święta chorągiew, a za nią się orszak potoczył. Uosobione Wilno poważnie się posuwało w swym tryumfalnym wozie, a przed niem *Stawa*, także w postaci niewiasty, siedząc na wozie i trzymając w rękę trąbę, uprzedzała pochód. Muzyka, pienia, modły i dzwony ozwały się znowu.

Wtem osobliwy i niepojęty widok nagle wszystkich uderzył. Dotąd nigdy niewidywany ukazał się w mieście bocian i bystrym lotem, nieulekły i niewstrzymany, prosto się spuszcza na ramiona chorągwi Patrona, z nich się wspina ponad osadę sztan-daru i, nie zmieniając kierunku, wesoło skrzydłami trzepoce, a sam się kołysze poważnym i malowniczym obrotem. Tymczasem grzmot działał straszliwy; huk bębnow wstrząsnął powietrzem oraz sercami widzów. A bocian w tymże kierunku od świętej chorągwi, w którym zdążył orszak, puścił się lotem poważnym, trochę się wstrzymując, trochę klekocąc, ku stronie świątyni katedralnej. Dziwny ten wypadek wszystkich porwał w nadzwyczajne zdumienie. Lud katolicki jednogłośnie w tem uznał przepowiednię bożą i pocieszał się myślą, że nowy Patron będzie występiał w kraju gady moralne, albo oczyszczał powietrze, wodę i ziemię do szkodliwych pierwiastków nieurodzaju oraz bronił kraj od zarazy. Jakoż przyszłe lato piękne, jesień urodzajna, powszechne zdrowie, a tryumf wiary sprawdzały znaczenie tej wróżby (1).

(1) Kwiryn Knogler, str. 53.

VI. Tryumfalna brama na Rynku.

Na Rynku, od lewej strony ratusza, u Bramy Rudnickiej, wzniesiono łuk tryumfalny wysokości stóp sześćdziesiąt, szerokości około trzydziestu. Miał on tu i ówdzie foremnie w kształt łuku wycięte bramy, gładkie a wykwintne, — pokrycie zaś jego znacznie w górę było wygięte, a wychylone w kształt grzbietu, jakby pod kątem stępionym. Na niem wspięto się pięć wieżyc, szerokość i wysokość których wynosiła od sześciu do siedmiu stóp każda. Te, osadzone na okrągłej podstawie, coraz ku górze węższe, u szczytu ostro się zamykały. Cztery z nich stały po rogach (z każdej strony po dwie), a ostatnia ze środka wylatywała najwyżej, ukazując na szczycie ruchomego rzeźbiarskiej roboty orła wielkich rozmiarów, z koroną na głowie, a z globem w szponach, w dole nad miarę wyduętym; orzeł zaś ten miał wzrok zwrócony ku słońcu. Inne cztery wieżycy w przecięciach górnych dźwigały każda po trzy ogromne gałki, z których średnia miała pozór jaja, a boczne gruszki, zaś szczyty prętowe nikły w przestrzeni. Strona odwrotna tryumfalnego łuku okryta była najpiękniejszemi obiciami, kobiercami, materyami. U samego jej szczytu był wieniec wielkich rozmiarów, w którym umieszczono dwie wytwornej rzeźby kolorowane postacie: św. Jerzego, który w chyżym biegu rumaka wymierza lancę w rozwartą paszczę smoka, — i Litewskiej Pogoni w ciężkiej średniowiecznej zbroi. Na tle obszernem między tym wieńcem a samą bramą były następujące postacie: pierwszą na planie osobą był święty Kazimierz w postaci klęczącej przed pięknym pulpitem, przykrytym jedwabną zieloną tkaniną, z oczyma utkwionemi w krucyfiks, a w rękę z księgą, którą otwierał. W niej się czytać dawały następujące słowa: „*Serce czyste stwórz we mnie,*

Boże“ (Psalm L), a od strony przeciwnej takie: *„Posiadać mądrość, albowiem lepszą jest, niżli złoto“*. Przykrycie pulpitu taki miało napis: *„Wybrał najlepszą częśćkę“*, a nieco niżej: *„Drogi jego były drogami pięknymi“*. (Prov. 5.) Od prawej strony świętego Królewicza stał święty Mikołaj, jako Patron Litwy,—od lewej Krzysztof święty, jako opiekun miasta,—obaj w złotych koronach, wysadzonych drogimi kamieniami i przeplatanych liliami. Św. Kazimierz był w takiejże koronie. Patron Wilna miał wokoło siebie godła tego miasta, doskonale oddane, dobrze cieniowane, a barwami białą i czerwoną połyskujące. Z obłoku błyskała postać Mądrości, która jedną ręką ukazywała migającą się kartę z napisem: *„Trzymaj, coś posiadał, by nikt nie odjął korony twojej“*,—w drugiej trzymała księgę z dwiema literami: L. S. ⁽¹⁾ U kolan świętego młodzieńca leżały poziomo herby Królestwa: Orzel Biały czubaty i Litewska Pogoń, przykryta, jakby wieńcem, wielko-książęcą koroną, połyskującą złotem i brylantami. Wokoło nich znajdował się napis: *„Święty między świętymi, czysty między czystymi“*.

Takie to było ubranie łuku u samej bramy. Dalej na dwóch naprzeciwległych kolumnach wspierała się dalsza machina cała. Na kolumnach tych znajdowały się dwa wielkie wizerunki: Kościoła na prawej, a Jedności czyli Zjednoczenia Kościoła Chrystusowego na lewej kolumnie. Uosobienie Kościoła tak się wyrażało: Poważna i świątobliwa postać trzymała oczy utkwione w niebo; w ręku dźwigała bryłę, mającą kształt kościoła; pod jej nogami dwie były leżące osoby, ponad głową zaś krążyła w powietrzu gołębica, rzucając ciągle promienie ognia i światła ⁽²⁾. U drzwi owego posagowego kościoła była

(1) Liber Sapientiae (Księga Mądrości).

(2) Godło Ducha Św., który oświeca, ogrzewa i ożywia Kościół.

osóbka z kluczami, wyrażająca Piotra św., za którego władzą wchodzi się do Kościoła Chrystusowego na ziemi i w Niebie. Jedna z dwóch postaci pod nogami symbolicznej niewiasty wyrażała Kacerstwo, druga Dyoklecjana, jako przedstawiciela przesładowczego bałwochwalstwa; upostaciowaną herezyą była młoda niewiasta o pękatej twarzy i otyłości potwornej z wybitnem piętnem obżarstwa. Postać zaś Dyoklecjana budziła przerażenie, głowę jego bowiem pokrywała rozczochrana siwizna, a twarz jego była obrośnięta strasznie sterczącą brodą,—przytem potraçał on gniewnie swoim już zdruzgotanym mieczem o krzyż św. Okrom tego w różnych kierunkach rozwieszzone karty podłużne unosiły emblematyczne napisy. Tak od prawej strony niewiasty, wyobrażającej Kościół, był na karcie napis: *„Nawróć się, odwrótnico Izrael“* (Jerem. III. 12.); od strony Piotra św. zaś: *„Jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik“*. (Mat. XVIII, 17); od strony lewej Kościoła: *„Serce ich dalekie jest od karności, i dlatego nie będą wywyższeni“* (Iob.); u progu kościołka były słowa: *„Poza obrębem Kościoła niema zbawienia“*; Kacerstwo trzymało w ręku kartę z napisem: *„Cóż nam pomogła pycha?“* (Mądrość IV); z ust Dyoklecjana takie na brodę wypadały słowa: *„Od miecza niech giną“* (Ozcasz 4), a na mieczu napis: *„Ustaliśmy na silach“*. Jedność Kościoła tak była oddana: postać, opromieniona u głowy niebieskiem światłem, tryskającym ze srebrzystego obłoku, rękę prawą wyteżala ku Niebu, skąd z nią się kojarzyła w łańcuchu oliwnej gałązki ręka niewidzialnej osoby, lekkim obłokiem odziana; w lewej zaś ręce trzymała kartę: *„Nawróćcie się, synowie nawracający się, a zlecę odwrócenia wasze“* (Jerem. III. 22), i dalej: *„Jeżeli się nawrócicie, a uspokoićcie, zbawieni będziecie“* (Isai. XXX. 15). Nakoniec nogą jedną przygniatała postać odszczepieństwa o płowej brodzie i włosach, a drugą rokосу z głową

i brodą barwy czarnej, brudną, rozczochraną i najeżoną. Z kończyn dwóch znanych już kolumn występowały dwie przeciwległe ściany, jakby skrzydła, w pochyłość rozpostarte naksztalt rogów księżycy, gdy nie jest w pełni; miały one 10 stóp długości, 50 szerokości, a zakończone były dwiema wieżami 30 stóp wysokości z przykryciem okragłem, z którego wystrzeliwały wysoko w górę odpowiednich rozmiarów pręty, nadziane w stosownej odległości trzema gałkami, z których środkowa miała kształt gruszki, a boczne jabłka. Na wierzchołkach ścian niepokrytych w pewnej odległości wyrastały pęki piór kształtnych, sztucznie związanych, na wzór kończatych globów, przemieszanych gęsto złotymi i srebrnymi lamami, w kształt miecza ściętymi, a przewiązanych złocistą kłamrą. Całe ścian wewnątrz osłaniały kobierce i opony. Na nich cztery były obrazy. Pierwszy wystawiał starca na wpół nagiego z długą brodą, oskrzydłonego u nóg i głowy; z lewego ramienia miał przewieszony zegar z kompasem, w rękę zaś trzymał napięte wodze od dwóch dziarskich rumaków; z tych jeden biały wspiał się drogą urwistą i pochyla, a drugi czarny biegł lekko po gładkiej równinie; wzrok ostry woźnicy i ruch biegunów skierowany był prosto na Kazimierza św. Obok starca dwie się znajdowały niewiasty: jedna pochłaniała wzrokiem postać świętego młodzieńca, a w wyciągniętej prawicy trzymała lilię białą, te mówiąc słowa: „*Radzęć, abys sobie kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego*” (Apoc. III. 18); druga zaś prawicą przygarniała do łona gładkiego wyrostka, z pańska wymuskanego, a ubranego po polsku, i tak się odzywała do niego: „*Używajmy dóbr niniejszych... prędko, jako w młodości*” (Sapient. III. 8.). To było na głównym planie. Nadto jeszcze po stronach dwie były postacie: pierwsza z krzyżem w ręce i dzieciątkiem u łona wyobrażała *Miłość*, druga miała na głowie gólabka, a w ręce

jednej trzymała księgę rozwartą, drugą zaś przyciskała do serca krzyż z łona wyrastający. Ta była godłem *Laski*. Na osłonie w górze te były słowa: „*Synu, pilnuj czasu, a strzeż się złego*” (Eccl. IV. 23); u dołu zaś takie: „*Pomnij na Stworzyciela twego za dni młodości twojej, póki nie przyjdzie czas*” (Eccl. XII. 1.) Na płachcie, co przykrywała starca, taki był napis: „*Czas miłości i czas nienawiści*” (Eccl. III. 8). Na szacie *Miłości* to było: „*Miłość buduje*” (I. Cor.). Na szacie *Laski*: „*Łaskę i chwałę da Pan*” (Psalm. 38). I dalej: „*Cichym da łaskę*” (Proverb. III. 34). Obraz drugi przedstawiał na planie św. Kazimierza na białym koniu, który w rącznym pędzie przykrą przebiega drogę i nagle grzęźnie. Zdała dwaj starcy ujmującym wzrokiem a błagalnymi znakami do siebie go nęca. Z nich jeden podaje rozaniec z liliami, a drugi księgę zamkniętą. Pod koniem, który unosił świętego, taki był napis: „*Obralem drogę prawdy*”. (Psalm. 118). Droga, którą szli starcy, miała te słowa: „*Tu jest cierpliwość i wiara świętych*” (Apocal. XIII. 10); ta zaś, którą przed sobą ma święty, był z takim napisem: „*Drogą królewską pójdziemy*” (Num. XXI. 22). Poza świętym leżą na ziemi porozrzucane geometryczne narzędzia: cyrkle, celowniki, kule i w cieniu ukryci astrologowie, wróżący przyszłość; a tuż wypisane te słowa: „*Bawią się próżnością*” (U. Reg. 14). Pawilon w górze te miał wyrazy: „*Zmocnione jest serce twoje przeto, żeś czystość umiłował*” (Judyt XV.); a u spodu: „*Błogosławieni niepokalani w drodze, którzy chodzą w zakonie Pańskim*” (Psalm. 118). Brzeg prawy osłony unosi postać *Sprawiedliwości*, grożącej mieczem i ukazującej księgę z temi słowy: „*Sprawiedliwy Pan we wszystkich drogach swoich*...” (Psalm. 144). „*Sprawiedliwości Pańskie prawe, uweselające serca*” (Psalm. 18). Na brzegu lewym ukazywała się *Roztropność*, trzymająca zwierciadło (godło przenikliwości) i węża. Napis był

taki: „*Początek mądrości bojaźń Pańska, a umiejętność świętych roztropność*“ (Przyp. IX. 10); u stóp zaś jej: „*Czyńcie sąd i sprawiedliwość...*“ (Psalm). Plan trzeciego obrazu miał trzy postacie: „*Opatrzności bożej, Czystości, a wśród nich św. Kazimierza*. Osoba, wyobrażająca *Opatrzność*, miała koronę na głowie; z piersi jej promieniały słońce i księżyc, w prawej ręce trzymała ustawę i szalę, a na nich glob ziemski; koło jej lewej ręki wąż z rozwartą paszczą, a w niej jabłko. Napis był taki: „*Sądy twoje polożyłeś w opatrzności swojej*“ (Judyt. r. IX. 5). *Czystość* zdobna była liliami białymi i trzymała rozwartą księgę z takim zaleceniem: „*We wszelkiej czystości i pobożności*“ (I. Timoth. 2). Św. Kazimierz zaś był z lilią w ręce i z przeciągłą obok siebie kartą z napisem: „*A nie z tym, który wysechł od nienawiści, pójdę w drogę*“ (Mądrości, VI. 25). Święty ten, przebiegłszy już drogę (którażmy w powyższym oglądali obrazie), wstrzymuje konia, zsiada i stawa między *Czystością* i *Opatrznością*. Wtem *Nienawiść*, wypadłszy z płomieni piekła, wymierza nań trzy pociski. Wnet spostrzegają i bronią świętego cztery główne uosobione cnoty: *Wstrzeźliwość* depcząca kufel, *Sprawiedliwość* ciskająca mieczem, *Roztropność* poruszająca lampą i *Męstwo* w helmie. Te cztery wybawicielki okrywają świętego płaszczem *Wytrwałości*, a już *Wiara*, *Niewinność* i *Anioł Sumienia*, jako zwyciężce *Nienawiści*, biorą za rękę i drogą ku Niebu prowadzą. Na ich spotkanie z obłoków ukazują się, nęcąc ku sobie znakami: *Religia* i *Pobożność*. Czwarte płótno przedstawiało najprzód stół rzeźbą zdobny, niepokryty, z napisem: „*Serce me czuwa*“ (Cont. 5); na nim stały trzy zamknięte puszki i waza, której ucha zastępowały dwa skrzydła; w wazie drgało serce, buchające płomieniem. Przed stołem klęczał święty Kazimierz z kolezastą, przytykającą do ciała przepaską, pogrążony głęboko w modlitwie; nad nim rozpostarte w powietrzu

widniały postacie: *Modlitwy* z różańcem w rękę i *Jalmużny* z workiem. Z innej zupełnie strony rozwinięcie tej samej myśli tak się wyrażało: Święty Kazimierz powstaje z modlitwy, a *Religia* i *Pobożność* przedstawiają go Bogu w postaci księżęcia, depczącego koronę, berło i tyarę; zdejmują one zeń purpurę panowania ziemskiego, a oblekają w śnieżną szatę świętych i nieśmiertelnych Książąt Nieba. Po bokach stoja postacie: *Pokoju*, z pod której rąk wygląda dwoje gołąbków, od innej zaś strony miecz i ceklarzkie róż pęki z napisem: „*Pokój wielki tym, którzy zakon twój miłują*“ (Psalm. 118); następnie *Nadziei*, trzymającej w prawicy rozwarte dyploma, a ściśnięciem pięści i ręki lewej wyrażającej gotowość do walki pod takim hasłem: „*W bojaźni Pańskiej ufanie mocy, i synowie jego nadzieje mieć będą*“ (Przypow. XIV). W górze ponad grupą był taki napis: „*Kto zwycięży, tak będzie obleczon w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota*“ (Apocalip. III—5); a u spodu taki: „*Podobając się Bogu, stał się umiłowanym, i żyjąc między grzesznikami, przeniesion jest*“ (Ks. Mądrości, r. IV. 10).

Pomysł tych czterech obrazów miał takie znaczenie: Łodzią naszego życia jest czas; wszystko on wie dzie z nami przed sąd boży: dobre i grzeszne czyny, użycia i nadużycia, a te wszystkie rodzą się z wyboru serca, którego pełną swobodę Bóg uszanował. Stojący wobec czasu młodzian Kazimierz słyszy głos taki: „*Masz czas; czyni, Kazimierzu, coć się podoba*. Tu przed tobą *cnota*, tam *żądza*, tu *droga ciała*, tam *ducha*. *Idź, kędyś wybrał*.“ To mówi obraz pierwszy,— W drugim widzimy, że już młodzieniec święty zdaża drogą *cnoty* i *ścieżką czystości ciernistą*, zasadzek pełną. Po niej nikt jeszcze z ludzi nie przeszedł bez pokus i niebezpieczeństw wielkich w dniach młodości, pełnej zapалу i życia. Musiał ich doznać i św. Kazimierz i dlatego zdaje się grzęznąć na trzęsawicy.

Ale ma on serce i oczy zwrócone w niebo; widzi przed sobą starców, co poprzedzili go w tej podróży drogą cierpliwości i wiary świętych. Poza sobą czuje, jak zwolennicy świata giną w marnych rachubach i niedołączonych ludzkich tylko środkach, a pokrzepiony wyrokami bożymi, które nad sobą czyta, nabiera męstwa i puszcza się dalej, nieulekły wpośród *Sprawiedliwości* bożej i *Roztropności*. Dalej piekło wyteża swe zdrady i na świętego wymierza trzy pociski: *pożądliwości ciała*, by go z drogi zwiiodła, — *pożądliwości oczu*, by go w przepaść zepchnęła, — i *pychy*, iżby go, odprowadziwszy od Nieba, sobą zajęła. Wszystko było daremne: pierwszą zwyciężył święty *wstrzemięźliwością* swoją, drugą *sprawiedliwością* życia, ostatnią *męstwem* i *roztropnością*; a uwieńczywszy swoje nad niemi zwycięstwo *wytrwalością* w enocie, stawia już nogę na stopniu do Nieba przez *niewinność* i *wiarę*. Nakoniec Wyznawca święty, bożą już tylko miłością płomienną i nadzieją ku Niebu cały zwrócony, natęży wodze zmysłów, skupia rozpierzchle siły, żywi omdlałość ducha *modlitwą*, karci zmysłowość *postem*, wypala zaród ziemskości *jałmużną*, a tą troistą wonność świętego życia szczelnie zamyka przed okiem świata na ofiarnym miłości bożej ołtarzu. *Pobożnością* i *religią* (doskonałem złączeniem się z Bogiem) przebija obłoki, dosięga Nieba i stawa przed Tronem Pana nad Pany. A *nadzieja*, oparta na obietnicach bożych, które miał zawsze przed oczyma swemi, jako niebieskie dyplomy, tu uiszcza się z posłannictwa swego. Taką jest treść czwartego i ostatniego obrazu.

W tych więc wszystkich obrazach, jak widzieć możemy, najpoetyczniej przedstawiać się musiało całe życie świętego.

Gdy od Rudnickiej Bramy nadszedł już powolnie orszak i święta chorągiew się zbliżała, powitała ją naprzód najwytworniejsza kapela.

Następnie, gdy tłumy zatrzymały się u tej nowej bramy, nastąpiło uroczyste milczenie. Wtem ukazały się w świetnych strojach *cztery kardynałne cnoty* i tyłuż *aniołów*. Wszystkie te postacie z przejęciem taki w języku polskim wyprawiły dyalog.

VII. Dyalog Polski.

Mocność (*Męstwo*), **Mierność** (*Wstrzemięźliwość*), **Roztropność** i **Sprawiedliwość**.

MOCNOŚĆ.

Co za przyczyna zgiełku tak wielkiego?
Nigdy nie pomnię tryumfu takiego!
Co się wždy dzieje? skąd taka odmiana?
Skąd wszego ludu radość niesłychana?
Na którąkolwiek stronę rzucę oczy,
Ano się zewsząd lud wesoly tłoczy!

MIERNOŚĆ.

Temu się pilnie i ja przypatruję,
A nie pojmując, wielce się dziwuję.
Snadź, że dzień jakiś w mieście znamienity,
Bo się lud, widzę, zjechał rozmaity.

ROZTROPNOŚĆ.

Mnie się zda przednia ta przyczyna tego.
Ze tu Bóg zjawił coś niezwyčajnego.

SPRAWIEDLIWOŚĆ (obracaając się do Aniołów):

Dowiedziećby się wszak to nie zdrożnego;
Czego sam nie wiesz, zapytaj drugiego.
Cni towarzysze, prosim, niechaj wiemy,
Co to za tryumf, który tu widzimy?

ANIOŁ.

Ta to chorągiew jest przyczyną tego,
Którą śle Pasterz Kościoła Rzymskiego,
Dając znać światu, że Kazimierzowe
Sprawy wynoszą codzien cuda nowe.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Albo się co też znowu pokazało,
Co ją aż z Rzymu przysłać przymuszało.

ANIOŁ.

Zawždy Bóg wielbi swoje przyjaciele,
Jako na duszy, tak też i na ciele.
Więc, gdy wraz z Królem Pasterz miasta tego
Wezwali wspólnie Biskupa Rzymskiego,
Aby świat wszystkim wiedział dostatecznie,
Że już Kazimierz świętym słynie wiecznie,
To ten z mandatem śle proporzec taki,
By Kazimierza czcili naród wszelaki.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Tośmy tu tedy prawie w czas trafiły,
Byśmy wesela z mieszczanymi zażyły.
Jam się zaiste w tym kraju kochała
I często tu swą uciechę miewała.
Lecz, jako tuszę, już mię bardziej nęci
Ta ena kraina do niezłomnej chęci;
Już sprawiedliwość tu ważniejsza będzie
W Wileńskim mieście i po Litwie wszędzie.
Bo tuż przy oczach Kazimierza enego
Któż się dopuścił coś nieprzystojnego?
W kuplach, frymarkach i w szynkach potocznych,
W targach, w arendach, w płacy sług dorocznych,
W każdym kontrakcie mogą służyć za nie,
Że każdy z mieszczan przy mym boku stanie.
Bo mnie Kazimierz tak poważał sobie,
Ze mię tu bronić jest gotów i w grobie. —
Którą z swym stanem królewskim spojona
Nosił za perłę, drogo osadzona;
Oddał cześć Bogu, uczciwość starszemu,
Miłość ojczyźnie, oddał chęć bliźniemu;
Radził niebacznym, upadłe ratował,
Zebraka z panem zarówno szacował;
Nigdy nie szukał pożytku własnego;
Wszystkim pomagał z serca przejeźnego.

Nędznym w potrzebach chętnie dogadzał;
Ziemiańskiej rozkoszy tak mało uchadzał, —
Jako więc winny ze zdrowiem uchodzi,
Gdy mu na gardło prawny dekret godzi.
Znają te szale w rzeczach jego wagę
I w świeckich pomiot (1) i w świętych powagę;
Chowają znaki świętej ręki jego
I chować będą aż do dnia sądnego,
Gdzie w swej osobie tak jasnie zaświeci,
Jak piękna zorza, gdy się z rana wznieci.
Wiem, że już teraz łatwo tego dojdzie,
Że do mnie za nim tak ten naród pójdzie,
Jako ptaszyna kwapi się do dzieci,
Kiedy na paszę opodał odleci, —
Jako żelazo, siłę magnetową
Czując, poddawa wszystkim siłę swoją.

MĄDROŚĆ.

Siostró najmiłsza! ja nie wątpię o tem,
Ze się tu bardziej ucieszysz na potem.
Bo to Kazimierz swą przyczyną sprawi,
Że się tu kraj ten już znacznie poprawi;
Bo co (przez żyw Bóg) już te kości jego
Chcą, prócz naprawy Księstwa Litewskiego?
I ja się na to (powiem wam) usadzę,
Że uplątanie z ich błędów wywadzę (2).
Mądrość mi imię! Nierząd gubię wszędzie.
Brat mi Opatrzność, przyjaciel przestroga,
Rozum przewodnik, rozmysł bita droga.
W sprawach potocznych szwanku się strzedz każę;
Szczęście wyniosłych lekce sobie ważę;
Myśli roztrząsam, szalką ważę słowa;
To ma osiadłość, to zbiór, to wymowa.
Pod sznur rozumu wiodę wielkie sprawy;
Złe żądze karcieć to moje zabawy;
Przeszłe uważam, niniejsze prostuję,
A inszych zgubą upór złych hamuję.
Tu wszystkie czasy, tu i rzeczy widzę, —
Przeto więc z głupstwa niezbożnego szydę.
Radzę o dobrem; każę to w czas puścić,
Co potem musi rad - nierad upuścić.

(1) Lekceważenie.

(2) Wyzwole.

Chwyć się mnie każdy, puść, coć ciało radzi;
Wiedz, żeć pochlebną radą swą zawadzi.
Przez nią i mądre giną Salomony,
I nierozumnych poczet nieskończony.
Stójże na placu, boć przeciwną będzie, —
Lecz, gdy się oprzesz, łatwo sił przybędzie,
I zakosztujesz owocu mądrości,
Przed którą gorzką wsze ziemskie słodkości.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Wiem, że ty ze mną tu zostać masz wolę,
Lecz drugie siostry pono nie zezwola.

MIERNOŚĆ.

Nie odejdziemy; już tu wszystkie społem
Kazimierzowi bić będziemy czołem.
Bo też i oracz z pola piaszczystego
Rad się spodziewa zbioru obfitego, —
I kupiec szczęścia po złym targu czeka,
Acz się niekiedy swej kupli wyrzeka.
Pomiary noszę; temi sprawy swoje
Mierzę; stąd Mierność własne imię moje.
Noszę i munsztuk, bo i serca strzegę,
A rozum w każdej omyłce ustrzegę.
Ja okiem rządę, ja ucho uwodzę,
Nigdy językiem na uraz nie godzę;
Ja słup mężności, ja władam rozkoszą,
Do mnie wsze cnoty swe klejnoty znoszą;
Rozpustę skarcam, wszędzie zbytki tracę,
Cnotliwym trudy zawsze drogo płacę.
Chcę też tu w mieście urząd swój sprawować
I chcę mej przeszłej utraty wetować.
Sam mi Kazimierz do tego pomoże,
Bo wiem, że w Pańskiej świątni wiele może;
Snadnie wszystkiego, czego chce, dowiedzie,
I ten lud do mnie w ćwiczenie powiedzie.
Jak okręt sternik prowadzi przez morze,
Na gwiazdy patrząc i promienne zorze,
Albo jak łabędź wiedzie miłe dzieci,
Gdy z głodnej strony w żyzne kraje leci.
Kto chce być przy mnie, te kubki mieć musi,
Bez których wygrać próżno się i kusi.
To mi przyjaciel, kto wnet nierząd depce,
Kiedy mu jedno do ucha zaszępece.
Zadna kraina szwanku się nie boi,
Która na gruncie mym sadzona stoi.

Łatwoby taki świat cały przeważył,
Kto zbytków nie znał, ani się znać ważył, —
I jeśli sława kędy świetna będzie,
Pewno u stołu mierności zasiędzie.

ANIOŁ.

Szczęśliwe kraje! przy takiej armacie
Łatwo szatańskim najazdom zdołacie,
Gdzie przy Mądrości bronić Mierność będzie,
A Sprawiedliwość na sądach zasiędzie.

MOCNOŚĆ.

I mnie też, proszę, licz do pocztu tego;
Nie chcę pozostać towarzystwa mego,
Bom czwarta ściana Pańskiego Kościoła,
I tu chcę zostać, tu chcę zostać zgola.
Męstwem mię zowią; ja słabe podźwigam
I przeto słup ten zawsze w rękę trzymam.
Tymem wspierała Kazimierza cnego,
Gdy już był zażył życia pobożnego.
Zwłaszcza, gdy bój wiódł z członkami własnymi,
Przy miękkim łożu spał na gołej ziemi,
Którą tak łzami hojnemi polewał,
Że w nich zmorzony na poły omdlewał.
Przy mnie Najświętszą Pannę żarzystemi
Każdej godziny wstawiał rytmy swemi;
Przy mnie więc Pańską Mękę tak rozbierał,
Że, na krzyż patrząc, na poły umierał;
A przenajświętszą mszę tak sobie słodził,
Że z uważania od siebie odchodził.
W niej on znów widział, jak Chrystusa lżyli
Niezbożni Żydzi, jak na krzyż przybili
I jak pan cierpiał, nie chcąc krzywd swych głosić.
Sam więc dla Niego wszystko pragnął znosić.
Bo tam zapewne niemasz świętej cnoty,
Gdzie, by krzyż nosić, nie widać ochoty.
Tym słupem wsparty, dostąpił mądrości
I trwał potężnie przy sprawiedliwości,
Z którą, gdy kto się w tym żywocie zbraci,
Zawždy wygrywa, a nigdy nie traci, —
Tak Kazimierza rządzi nie spożyła,
Bądź mu się miłe, bądź ostro stawiała.
Więc też i ja tu należę do koła
I znowu zacznę mój tu urząd zgola.
Przy Kazimierzem rozgłoszę się moim;
Pierzchnie złość piekła stąd w uporze swoim;

Cheiwość obudzam, harde myśli skrócę,
A bunty krwawe do gruntu wyrwóć;
Z prochem pomieszam niezgody burzliwe;
Utracą serce sekty nieszczęśliwe
I padną (da Bóg), pomnijcie mą mowę,
Że je Kazimierz porazi na głowę.
Bo jeśli tak był na ziemi poważny,
Że im zadawał nieraz cios przeważny,
Jakoż mu teraz Bóg odmówi czego,
Tam stojącemu tuż przy tronie Jego.
Oschną biesiady, pomsta jad utraci,
Nierząd swawoli swem gardłem przyplaci.

MIERNOŚĆ.

Proszę pokornie, niech wam przerwę mowę,
A wspomnę też tu pracę Pasterzową,
Którą z początku urzędu swojego
Dla Kazimierza chętnie znosił enego.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Sam mu Kazimierz, sam (da Bóg) nagrodzi,
Gdy go Bóg z tego ciała wyswobodzi.

MĄDROŚĆ.

Niech pewien będzie, że go tu dla siebie
Dozna chętlwym w każdej swej potrzebie.

MOCNOŚĆ.

Nie da się chęcią Kazimierz przechodzić;
Ma Pasterzowi pracę tak nagrodzić,
Żeby i drudzy zysk swój znajdowali,
A jak się pszczoły do niego zbiegali.

MĄDROŚĆ.

Szczyć się, o Litwo, z Kazimierza swego,
Iż poszedł ze krwi narodu twojego;
Patrz, abyś w jego ślady tu wchodziła,
Być kiedy nie rzekł, żeś się odrodziła.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Wilno! znaj mur ten, obeszy twą stroną!
Znaj moc i siłę! znaj, Wilno, obronę,
Przy której już cię zły raz nie dosięże, —
Raczej na wolę pod nogi uleże!

I Kazimierza otoczywszy kołem,
Uderz wielkiemu Bogu swemu czołem.

MIERNOŚĆ.

Przesławne miasto! już się teraz spoważ,
Ze ten dyament w skarbie swoim chowasz,
Który tak w górę w szacunku wychodzi,
Iż pod Niebiosa swą ceną dochodzi.

MOCNOŚĆ.

Zpoważ się, Wilno, a zrachuj twe sprawy,
Ziemskie na stronę puściwszy zabawy.
Oto masz wodza, Kazimierza twego!
Idźże przykładem najświętszych spraw jego!

ANIOŁ PIERWSZY.

Ozwij się, lutnio, ciągnij słodkie tony,
Nieś we wsze kraje głos twój niestłumiony,
By Kazimierza przez cię świat zrozumiał,
Nad nim się zdumiał.

Który, w królewskim domu urodzony,
Pięknych przymiotów szczęściem obdarzony,
Gardził rozkoszą, kochając się w enocie,
Jako świat w złocie.

Wychwała Pismo mocność Dawidową
I niesłychaną siłę Samsonową,
Co Filistyny lwia zbija paszczką,
Lwa prózną ręką.

Świat, Kazimierzu, i nad Filistyny,
I czart zjadliwszy od Lwa Palestyny,
I ciało chytne, — wszyscy wygrać chcieli,
Lecz paść musieli.

Czego się wściekła rozkosz oń kusila,
Żeby go była k'woli swej użyła,
Lecz sztuk pozbywszy, dziwić się musiała,
Że nie wygrała.

Już pewna jego śmierci, przysięgała,
Bo nań już była najmocniej nastala, —
Lecz wołał miłe zdrowie swoje tracić,
Niż z nią się bracić.

WTÓRY ANIOŁ.

Cny Kazimierzu! cześć twa póty słyńie,
Dopóki Wilia do morza popłyńie;

Powszędy wiecznie słynąć ona będzie
W sług bożych rzędzie.
Śliczna lilijo rajskiego ogroda!
Nie natrze na cię już żadna przygoda;
Pod nogić pierwej upadłszy poleże,
A nie dosięże.

• Słusznie twe miejsce w tak rozkosznym sadzie
• Twórca wszech wieków nieskończony kładzie,
Gdzie bynajmniejszej szkodliwej namięci

Wiatr nie zaleci.
Wstyd przyrodzony miał za puklerz sobie,
Ten mu uciechę niósł w każdej żalobie;
Przy nim ta czysta rozkosz i kochanie
Wiecznie zostanie.

TRZECI ANIOŁ.

Zaden dyament w szacunek podany
Nie mógł być nigdy tak oszacowany,
Zeby miał kiedy swoją ozdobnością
Zrównać z czystością.

Czystość pod rozum bystre żądze wspiera;
Czystość od gęstych upadków wydziera;
Czystość zychwałę myśli w ciele skraca,
W niebo obraca.

Lecz trudna bitwa, trudno wygrać na niej;
Musisz domowe wczasy puścić taniej,
Jeśli chcesz przy tem złotem runie zostać
I sławy dostać!

CZWARTY ANIOŁ.

Zmysłów ostroga, przygrubsze odzienie,
Posty i praca, bankietów gardzenie
I ciała karność rozpusty uchronią,
Czystości bronią.

Byś też w swej garści zamknął wszystkie cnoty,
Byś niebieskimi ruszył kołowroty,—
Nie będziesz nigdy w rejestr cnót wpisany,
Ciałem zmazany.

Anielską cenę tem człowiek przechodzi,
Gdy od rozkoszy chucie swe odwodzi
I gdy obrzydłe depce tu z ochoty
Ziemskie pieszczoty.

* * *

Ostatnie słowa Dyalogu utonęły w huku bębnow, kotłów i dział, a uwagę ludu zwrócił sztuczny zamek w płomieniach. Tak on zaś był urządzony: Wzniesiona na środku rynku wieża utrzymywała ogromny zamek z papieru. Miał on warowne baszty, najeżone działami, sam zaś na wszystkie strony pokrzyżowany był cienkimi rurkami, prochem wypchanymi. Wszystkie te części sztucznego zamku spajały i dźwigały druty żelazne, cienkie a sztywne. Na nich też wsparte ulatywały ptaki i kopijniki, które to właśnie za poruszeniem głównej sprężyny przypadły do papierowych ścian zamku, a ten od ognia ukrytego wewnątrz wnet się obrócił w płomień. Wybuch był okropny i widowisko dał straszne, a razem dziwnie malownicze i niesłychanie wspaniałe. Stąd pochód ruszył dalej na ulicę Zamkową, kędy przy murach akademickich wznosił się drugi łuk tryumfalny.

VIII. Drugi łuk tryumfalny kosztem Akademii.

Łuk, wzniesiony kosztem Akademii, miał wysokości stóp pięćdziesiąt, szerokości dwadzieścia pięć, długości piętnaście. Od frontu poprzecinany był w bramy, a i od boków wygodne otwierał przejścia. Z obu stron dwie unosił chorągwie: niebieską i białą; obie lśniły się złotem i miały bogatą tyarę. Podwoje na dwu połowach swoich dwie symboliczne uwydatniały postacie: Czystości i Pobożności.

Pierwsza od prawej strony te wiersze miała pod sobą:

„Niebu się czystość podoba. — Czysty więc przez
mię duszą i ciałem zdobyć je musiał Kazimierz“.

Druga od lewej taki:

„Pod moją wodzą Kazimierz we dnie i w no-
cy wzbijał się w niebo na skrzydłach kornej mo-
dlitwy.“

Na oddalonym sklepieniu przeciwległej bramy odmalowane były insygnia Biskupa Wileńskiego, pięknie cieniowane w kolory, a między niemi na tle środkowym godło Jezuitów. Ponad bramami w łuku trzy widniały postacie: śś. Jana Chrzciciela, Jana Ewangelisty, a między nimi Kazimierza z takim napisem: *Czysty między czystymi*. Pierwszy z nich podaje św. Kazimierzowi palmę, najświętszej zieloności, a drugi zwój róż z liliami, a nad nim zawisli dwaj aniołowie wawrzynem głowę mu wieńczą. Każda z trzech tych postaci miała pod sobą wypisane wiersze.

Ś. Jan Chrzciciel takie:

„Jam dziewica, co grzeszne rwał Heroda związki,
Te, Kazimierzu, czystą palmę ci przynoszę.“

Ś. Jan Ewangelista:

„Zrak dziewiczych od Nieba, Księżę Kazimierzu,
Przyjm godło czystości: różę z liliami.“

Ś. Kazimierz:

„Na ziemi zdobisz Litwę, Kazimierzu;
W Niebo unosisz Anielskie Dziewictwo.“

Po obu stronach bramy obszerne były galerie, na których śpiewacy i orkiestra wygodnie się pomieszczały. Na galeriach widniały dwie postacie z rękami wzniesionymi w górę: śś. Wojciecha, Patrona Polski, i Mikołaja, Opiekuna Litwy. Szczyt całej bramy wieńczyła Pogoń Litewska, a najbliższe wierzchołki boków unosiły dwóch jeźdźców, śś. obrońców Litwy: Jerzego i Marcina. Miejsca próżne nad bramą zapelniały różne napisy. Na środku był taki: „O, jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością“ (Mądr. 4); od jednej strony: „Sprawiedliwy jak palma rozkwitnie“ (Psalm. 91); a od drugiej taki: *Jako*

kwiat róży we dni wiosny (Ekkł. 50). Dalsze miejsca zajmowały rysunki treści alegorycznej i historycznej.

Cała budowa łuku miała nadzwyczajne rozmiary, dziwnie urozmaicone kształty i osobliwy pomysł. Pewne jego części sięgały aż do przyległych ulic. Tam i ówdzie olbrzymie wspinały się piramidy i obeliski i lśniły barwne obicia z różnych materyj oraz srebrne i złote napisy. Tu okazywały się różne z życia świętego obrazy,—tam godła, herby i symboliczne znaki, wszystko zaś uderzało piękną harmonią wśród nieskończenie rzadkiej różnaitości.

Gdy orszak stanął u bramy, ukazuje się *Śława* w całym blasku ozdoby na tryumfalnym wozie i uroczystym swej trąby głosem wyzywa Akademię, iżby w całym orszaku śpiesznie na ten widok stanęła. Dzieje się to wszystko we mgnieniu. Stawa więc Akademia w pełnym wychowanek swych gronie: Teologii, Filozofii, Krasomówstwa, Poetyki, Filologii, Gramatyki i innych, a nawet muz greckich, najniwłaściwiej tu wprowadzonych. Wszystkie z osobna głoszą pochwały Patrona, a najpierw *Śława*.

IX. Dyalog łaciński u Bramy Akademickiej.

POSTACIE.

Akademia, Teologia, Filozofia, Filologia, Wymowa, Poetyka, Historia, Gramatyka.

ŚŁAWA.

Niech brzmi Litwa radośnie w dźwięczne trąby, rogi,
I lotem strzały leci rumak wiatronogi,
Aby chyżością myśli, lekkością wspomnienia
Obiegła *Śława* wszędy, i już cała ziemia

Grzmiała echem tryumfu, co dziś Wilno święci,
Sławi wdzięcznie i zleca potomnej pamięci.
Słusznie, stolico Litwy, weselem tchniesz cała;
Czegoś spragniona w smutku lat wiele czekała,
Co utęsknieniu Króla, Litwy i Korony
Miało pokazać pociech zdroj niewyczerpiony,
Dziecię twych Królów, Gwiazda, dziś Niebios mieszkaniec,
Już ci hojnie udziela, jak boży posłaniec,
Którego Klemens Osmy w pocie świętych stawi
I obecnym obchodem i chorągwią sławi.
Słusznie więc, Wilno, w szczęściu tryumfy swe głosisz;
Słusznie się zdobisz, wieńczysz, świetne bramy wznosisz;
Słusznie wiarę wyzywasz, pobożność, naukę,
Wysilasz przemysł, dowcip, bogactwo i sztukę.
Wilnianie! czujcież rodaka (*obraca się do młodzi akadem.*),
i ty, młodzieży!
Na tem twa przyszła sława i pobożność leży.
Niech więc w Litwie dziś tryumf zabrzmie doskonały,
By go wszędzie zasłyszał i uczył świat cały.

AKADEMIA.

Co za śpiew słyszę? głos milej nowiny?
Pośpieszcie, siostry! badajmy przyczyny!

SŁAWA.

Nie wiesz li, Akademio?
Czas ci radosny błysnął tryumfu świętego:
Niebo zesłało tobie Patrona nowego.

AKADEMIA.

O, błoga nowino!

SŁAWA.

Lecz spodziewana...

AKADEMIA.

I pożądana.

SŁAWA.

Albowiem zbawcza...

AKADEMIA.

I szczęściodawcza.

SŁAWA

Tobie najstodsza...

AKADEMIA.

I wiekopomna...

SŁAWA.

A więc cześć dla niej
I chwała potomna.

AKADEMIA.

Nuż, drogie, mądre siostry! stańmy żywo wkoło,
Puśćmy wodze dowcipom, złożmy pieśń wesołą!
Niech ją lutnia wydźwięczy najśłodszymi tony;
Niechaj przed nią umilkną działa, kotły, dzwony.
Myśmy zwykły prowadzić ludzi bożym śladem, —
Stańmyż im dzisiaj wielkiej wdzięczności przykładem.

WSZYSTKIE.

Stawamy.

HISTORYA (z piórem w rękę).

Bądźmy wszakże w pochwałach skromne i treściwe,
A nie przejdziem za szranki dziś sobie właściwe.

AKADEMIA (z berłem w rękę).

Lepiej z czasem rozwiniesz w pomnikowej księdze
Bohatera naszego cnót wysokich przedzę;
Dzisiaj ma być wiersz krótki, — słuszna twa przyczyna.
Niechże Teologia najpierwsza zaczyna.

TEOLOGIA (trzymając krzyż i księgę w promieniach).

Mądrości bożej jestem i prawdy zwiastunką,
Twierdzą wiary i świętej miłości piastunką.
Byłeś wiary obrońcą przez mię, Kazimierzu;
Bogaś kochał nad życie, dlań walczył, Rycerzu.
Znać Boga — mądrość; kochać — to jeden szczyt chwały.
Tyś w tem był wielki, tyś mi Doktor ⁽¹⁾ doskonały.

FILOZOFIA (trzymając narzędzia fizyczne).

Wchodzę w tajnie natury, gwiazdy rozpatruję,
A w stworzonych dzieł cudach Stwórcę ukazuję

(1) Doktor Teologii — najwyższy tej nauki stopień.

I obyczaje kształcę, wprowadzam na drogę.
 Tobą się, Kazimierzu, poszczycić dziś mogę.
 Boś nad gwiazdy do Boga wzlatał cnoty torem.
 Tyś mi mędrcom! tyś wszystkich filozofów wzorem.

FILOLOGIA (z godłem trójjęzyka w ręku).

Trzech języków (1) mam godło, w których młodzież ćwicze,
 Choć ich mnóstwa na świecie ni zbiorę, ni zliczę.
 Nie w tem mądrość, by wiele języków piastować,
 Lecz by własnym zawładnąć i nad nim panować.
 O święty Jagiellonie! dość znałeś języków!
 Większyś wszakże, gdyś nie znał obmów, ani krzyków.
 Tyś mistrz w mej szkole, tyś je wszystkie opanował,
 Gdyś własny skarcił, wstrzymał, od skazy uchował.

WYMOWA (z mieczem w ręku).

Zwycięzać umysł, serce szczęśliwemi słowy —
 To moje dzieło, to są tryumfy Wymowy.
 Dary moje, Patronie, choć i były z tobą,
 Więcejś jednak przykładem wiódł ludzi za sobą.
 Gdy bowiem życie, przykład, sprawdza słowa mówcy,
 Blednąć muszą przed Tobą wszyscy krasomówcy.

POETYKA (z orłem w ręku).

Nieśmiertelność me życie, ród z górnej krainy.
 Opiewam ludzkie świetne, boskie wielkie czyny.
 Tyś, Kazimierzu, wkroczył w mą piękną dziedzinę.
 Rada'm twej pieśni; przez nią w potomność zasłynę.
 Bowiem lutni twej dźwięki na ziemskie bezdroże
 Rzuciły ognie tylko i promienie boże.
 Twe Najświętsza Dziewica natchnienie karmiła;
 Na twych ustach chuć grzechu plamy nie złożyła;
 Przeto, w rajszych śpiewaków rzędzie postawiony,
 Nucisz Bogu hymn chwały i czei nieskończony.

GRAMATYKA (z kluczem).

Klucz mem godłem, bo w nauk promienną świątynię
 Wprowadzam młodzież. Niegdyś w małej dziecinie,
 Co dziś urosła w Niebie na kraju Patrona,
 Pielęgnowałam skrzętnie cnot boskich nasiona.
 Umysł w nim się rozwijał, jako wdzięczna róża;

(1) Hebrajskiego, greckiego i łacińskiego.

Lecz go bardziej zdobyli: skromność, bojaźń boża.
 I twych nauk, młodzieży, ten niech będzie watek, —
 Boć ta bojaźń (1) zakłada Mądrości początek.

HISTORYA (z piórem i księgą).

Dla ciebie, Kazimierzu, mam obszerne pole:
 Nie jedenś pomnik dla się wzniósł na tym padole.
 Twoich zasług w Ojczyźnie już czas nie ochłonie;
 Stały one wszystkie w Niebieskim Syonie.
 Gdyś je skarcił nie sobie, nie dla celów ziemi, —
 W Niebie się przeto widzisz otoczony niemi.

AKADEMIA.

My też wszystko do Boga odnosić pragniemy
 I za ciebie, Patronie, Jemu dziękujemy.
 Miej rodzinę mą w pieczy! spraw, niech z mego łona
 Wyjdą męże, Ojczyzny zaszczyt i obrona.
 A czem tylko bogata, wszystko ci odważę, —
 Cześć Twą w domu utrzymam i obcym przykażę.

Po tych słowach Akademii znowu głos za-
 bierają wychowanki jej, i każda kończy dwuwier-
 szem. A najpierw:

TEOLOGIA.

Gdzie się schodzą cnot moich (2) trzy niebieskie drogi,
 Tam ty wiesz, Patronie, lud bratni a mnogi.

FILOZOFIA.

Twoją mądrość, Wyznawco, ludziom głosić będę,
 A przez cię mądrość prawą i wdzięczność posiędę.

FILOLOGIA.

Gdyś nie oddał grzechowi i jednego słowa,
 Niech przez cię wszelka ludzka uzacnia się mowa.

(1) Bojaźń boża z pobudek czystej miłości. „Początkiem mądrości bojaźń Pańska”. Psalm.

(2) Trzy są, jak wiadomo, cnoty teologiczne: *Wiara, Nadzieja i Miłość*.

WYMOWA.

Niech już odtąd me ucznie nie czczemi słowami,
Ale wielkimi ludzi jednają czynami.

POETYKA.

I mym pieśniom przez ciebie niech wdzięku przybędzie,
A myśl boża, natchnienie w mem łonie osiedzie.

GRAMATYKA.

By cię uczcić, mych żaków udolność nie zdoła.
Niechże przez cię w duch boży rośnie moja szkoła.

HISTORYA.

Dzieje twe, Kazimierzu, w potomność przechowam, —
Niechże dla niej przez Ciebie cnotę tylko chowam.

X. Ostatnia tryumfalna brama, staraniem Kapi-
tuły wzniesiona.

Brama ta miała kształt łuku, który od czterech
stron zamykał się czterema na wzór piramid wieżami,
jedną naprzeciw drugiej. Z pośród nich środkowa
największa, dołem się rozpierając na dachu bramy,
coraz się podnosiła, czepiała i kończyła w ostro-
krąg. Każda z tych wieżyczek miała właściwe na-
pisy, piękną wykonane robotą. Na pierwszej był taki:

*Świętemu Kazimierzowi
Ci, wpośród których twe niemowlęctwo zeszło,
Dojrzewała młodzieńczość
I wielka świątobliwość zabłyśła, —
Dziś twojej pieczy i orędownictwu siebie i wszy-
[stko swoje poddają.*

Napis wieży drugiej był treści rycerskiej.

Na trzeciej był taki:

Świętemu Kazimierzowi,

*Rodakowi najświętobliwszemu i obrońcy narodu
[najzarliwszemu,
Którego Leon X Papież w poczet ŚŚ. policzył,
A Klemens VIII świętą chorągwią ozdobił,
Wierni czciciele dźwignęli.*

Na ostatniej taki:

*Świętemu Kazimierzowi,
Synowi Kazimierza, Polski i W. K. Litewskiego
[Króla.*

*Wybranemu Królowi Węgier,
dla
Rzadkiej dziewictwa czystości i wielu innych zna-
[mion świątobliwości
W poczet świętych policzonemu,
Pobożna cześć Litwy
Wznosi.*

Boki środkowej wieży przypierały dwie posta-
cie: pierwszą był św. Stanisław, Patron Królestwa,
a zwłaszcza Katedry Wileńskiej,—drugą sam święty
Kazimierz. Świętemu Stanisławowi te dano słowa:

*Książę Kazimierzu! Odtąd Ci przybytek nasz
[otwieramy
I cześć ofiarną, dzieląc się wspólną chwałą, współ-
[nie do Nieba zanosić będziemy.*

A św. Kazimierz z taką był odpowiedzią:

*Pasterzu, któregom wiernie cześć zawsze na ziemi!
Cieszę się z chwały w twoim przybytku,
Chociażeśmy z sobą w niebieskim złączeni.*

Wszystko to było piękne, wspaniałe. Łuk try-
umfalny tem się ozdobniej przedstawiał, że jego
wnętrze i dolne części ozdobione były malowidłami
z różnych wypadków życia świętego Patrona. Tu się
widzi kolebkę z dnia narodzenia jego, a przy niej
Czesi składają berło Kazimierzowi IV i gońce z pola

bitwy donoszą o świetnem nad Krzyżakami zwycięstwie. Tam znów obraz śmierci błogosławionej, a za nim rzucają broń rokoszanie, i wichrzyciele kraju publiczną karę ponoszą. Ówdzie Wyznawca św., wobec ołtarza, podczas Najświętszej Ofiary pokornie kłęczący, w modłach się rozplywa, a w świętych miłości bożej porywach od zmysłów odchodzi. W innem już miejscu, z więzów ciała wyswobodzony, na rękach się anielskich unosi. Tam znowu, opuściwszy w nocy królewskie łoże, na twardej i nagiej ziemi snem się surowym posila. Tu, u podwojów świątyni, upadłszy na twarz, odbywa strażę nocnej modlitwy, całując proch ziemi. Tam już u grobowca jego złożeni albo kłęczący chorzy wzrok odzyskują i zdrowie. Tu mu węgierskie stany ofiarują koronę, na którą zimno i obojętnie spogląda.—Te i tym podobne obrazy najmowniej przedstawiały widzom całe życie świętego rodaka. Między kolumnami bramy stali wokół młodzieńcy, na wzór aniołów ubrani, wyobrażający Aniołów-Stróżów siedmiu kościołów Wilna: katedralnego, kościoła św. Trójcy (przy szpitalu tegoż imienia), św. Ducha (OO. Dominikanów), św. Krzyża (OO. Bonifratrów), Najświętszej Panny (na Piaskach, OO. Franciszkanów), św. Jana Chrzciciela, św. Franciszka (OO. Bernardynów), jeszcze kościoła św. Stanisława (katedralnego— w charakterze prywatnym). Każdy z Aniołów wygłosił hymn św. Kazimierza właściwym sobie sposobem w następującym porządku i treści.

XI. Radosne wykrzyki siedmiu Aniołów-Stróżów nad kościołami Wilna.

U tryumfalnej bramy, Kapitulną zwanej.

A) Anioł opiekuńczy Kościoła Katedralnego.

Stój, pobożny orszaku! nadstaw ucha mowie!
Z niebios do cię przychodzim, od Boga posłowie,
Kościołów Wilna stróże, opiekuńcze duchy,
By ci z góry przybyło mocy i otuchy.
Ledwoś się skupił, zaczął ten obchód weselny,
Byś rodaka świętego uczcił tryumf dzielny.—
A Bóg słyszy już twoje okrzyki i pienia
I nas zsyła na ziemię dla ich uwieńczenia.
Już nie jest ludzką chwałą ani cześcią objęty
Ten anielski młodzieniec, wasz Kazimierz święty;
By go uczcić dostojnie, ust anielskich trzeba,
Albo łaski natchnienia idącego z Nieba.
Toć my, Anieli, Anioła cześć będziem wzniesienie,
By za nimi go czciło wszelkie ludzkie plemię.

B) Anioł Kościoła Przenajświętszej Trójcy.

Stróż-Anioł pańskiej w tem mieście świątyni,
Znanej od Trójcy Najświętszej imienia,
Chcę pieśnią uczcić Kazimierza czyny
W chwili mojego na ziemię zstąpienia.
Tyś boskiej Trójcy gorący wielbiciel,
Od pierwszej chwili po chrzcie z wiary życia
Rozgorzał ogniem, co przyniósł Zbawiciel
Ludziom na ziemię dla Niebios zdobycia.
Trójca swój obraz w człowieku odradza
I wszelkich darów nadatkiem bogaci.
Twa dusza czysta w Bogu się odmładza,
A wpośród walki świetności nie traci,
Ale ozdobna cnót wszelkich kwiatami,
By ich nie zdarła złość wroga starego,
Wcześniej stanęła między aniołami
Wychwalać Boga w Trójcy jedynego.
O, światło godne nadziemskiej krainy
I nadobniejsze od gwiazd wszystkich blasku!
Światło zbudzone szczęśliwej godziny
Pod błogą wróżbą, coś od swego brzasku

Wyższe od zwykłej gwiazd ziemskich natury!
Przeszywasz stale w promiennym swym biegu
Mgły nocne, pomrok i burzliwe chmury,
Aż w gwiazd niebieskich zaświecisz szeregu!
Tam Cię już boska ogarnia potęga;
Tam troska ziemi ani śmierć nie sięga.
Ty wiecznie chwalisz Boga jedynego:
Ojca i Syna i Ducha Świętego.

C) Anioł Kościoła Ducha Świętego

(trzymając w ręku gołąbka z rozpostartymi skrzydłami, przytulonego do piersi).

Gdy noszę u piersi gołąbka białego,
Poznajcie, żem poseł od Ducha Świętego.
Jego imienia Kościół od stu lat we Wilnie
Mam w czujnej pieczy, bronię i strzegę pilnie.
On to Kazimierza, królów waszych dziecię,
Wychwalać mi każe. Jak żył tu na świecie,
Któż wypowie ludziom, chyba w Niebian gronie?
Jak weń boskiem życiem Duch Najświętszy wionie?
Jak w nim ogień nieci, a światło rozlewa?
Jak w złote cnót szaty, w świętość przyodziewa?
On przeto z tej ziemi, jak anioł skrzydłami,
Do Boga się wzbija życiem modlitwami.
Dlań już niczem mrozy, deszcze, grady, ślota;
Każdej nocy stanie przed kościelne wrota,
By, gdy miasto we śnie i Dwór pograżony,
Bóg od wszystkich przezeń wciąż był chwalony.
Padłszy na kolana, łzami się napawa,
W kraj się Nieba myślą ognistą dostawa;
Tam znaną już ucztę znajduje dla duszy,
Co go w zachwyty wznosi, głos w nim świata głuszy,
I już, zda się, wiecznie obcuje z Niebiany,
Stawiając w szczęściu Stwórcę i Pana nad Pany.
Tak go Duch Najświętszy przejął dary swemi,
Iż cały żył Bogu, umarły dla ziemi.
Biercież dla się żywy wzór w nowym Patronie,
By duch ten i w waszem nie wygasł łonie.

D) Anioł Kościoła Ś. Krzyża

(z krzyżem u piersi).

Już teraz do mnie każdy niech się słuchać zbliża:
Jam Stróż-Anioł Kościoła od Świętego Krzyża.
W cnym Kazimierzu Niebo znało wielbiciela

I naśladowcę Matki Boga-Zbawiciela,
Gdyż gorąca pobożność, miłość doskonała
W nierozdzielnej jedności z krzyżem go trzymała.
Poś Drzewo, Kazimierzu, krwią Zbawcy skropione,
Tulił ciągle do łona, a łzami zroszone
Z ukrzyżowanem sercem Boguś ukazywał
I w krzyżowej tej uczcie duszą się rozpiływał;
Tuż przypadłszy do ziemi, na krzyż rozciągniony,
Porwany duchem, w dziejach krzyża pograżony,
Na Golgotęś (1) wstępował, widział akt jej krwawy,
Widział krzyż, śmierć i tryumf Zbawiciela sprawy.
Ach! boć z padołu ziemi w święte Niebios progi
Mieć niemożna, krom krzyża, żadnej innej drogi.
Nią Bóg-Człowiek najpierwszy do Nieba powraca;
Nią wybrańców wciąż swoich za Sobą wprowadza.
Tys przez nią z cierpień łona do Chrystusa wzlatał,
Z Nim się łączył w miłości, Niebo z ziemią bratał.
Przez krzyż Chrystus do Ciebie w tem życiu zstępował,
By w twej duszy wciąż mieszkał, a w sercu królował,
Był twem życiem, światłością, twą siłą i męstwem,
Abyś drogę swą całą oznaczał zwycięstwem.
Więc niedarmo twa postać z krzyżem, z palmą w dłoni
Czystym szlakiem zwycięzców prosto w Niebo goni,—
By się ludzie uczyli, gdzie jest pewna droga
Do celu ich pielgrzymki: do szczęścia, do Boga.

E) Anioł Kościoła Najświętszej Panny

(z lilią białą w ręku).

Królowa Niebios, Matka i Dziewica,
Której świątyni straż trzymam i losy,
Głosić mi każe chwałę Królewica
Aż pod Niebiosy.
Bo też k'niej dziwną pobożnością pałał:
Jak piórem, usty, tak sercem i czynem
Wzbijał się do Niej, a podobać starał,—
Jej chciał być synem.
Na łonie pieczętot królewskich zrodzony,
Przepychem, blaskiem zewsząd otoczony,
Przekwitł, na duszy od nich niedotknięty,
Ten młodzian święty.
Patrzcie, jak białą trzyma lilię w dłoni:

¹⁾ Z hebrajskiego *Kalwaryja*.

Pod tem się godłem duch czystości chroni;
Tym boskim kwiatem jego młodość cała

Wciąż rozkwitała.

Piękną jest lilia w swej królewskiej bieli,
Której się blaskiem kwiat wszelki weseli;
Jak kolor biały jest wszystkich osnową,

Onać ich głowa.

Toż między cnoty ma czystość znaczenie;
Ona im wlewa boskie namaszczenie, —
Przed nią wygasa ogień grzechu czarny,

Blednie świat marny.

Dziewiczych hufców wytrwały rycerzu!
Czysty młodzieńcze, święty Kazmierzu!
Ciesz się, zwyciężco, żeś zgromił na głowę

Chuci światowe.

Już w rajskiej bieli, z piękną palmą w dłoni,
Kwitniesz w orszaku, co w błogiej pogoni
Z pieśnią „Hosanna“ płynie cudnym wiankiem

Wciąż za Barankiem ⁽¹⁾.

Kwitnij czystością, litewska młodzieży!
Oto przed tobą wzór święty i świeży,
I Matki Boskiej i twego Patrona
Czystość sławiona.

F) Aniół Kościoła ś. Jana

(z barankiem w ręku).

Jam Stróż Kościoła, co Jana Chrzciciela
Z tem na ramionach godłem Zbawiciela
Hasłem okryty, a wzywaniem głośny.

Niech wam w Patronie ten już dzień radosny
I moją pieśnią zostanie uczczony!

Gdyż On do tego pustyni Aniola,
O ile wolno, a ile podola,

Pokutnem życiem pośpiesznie się zbliża,
Serce na zawsze przybija do krzyża

I znosi ofiar szereg nieskończony.

Królewskim blaskiem otoczone dziecię

Na wschodzie sławy i młodości świecie
Dziewicze członki i anielskie ciało,
Jakby się grzechem i zbrodnią skalało,

1) Apocalips. XIV.

Miasto pieścoty, udręcza boleśnie.
Już nie królewskie pieścotliwe łoże,
Ale pokutne na ziemi rogoże, —
Nie drogocenne stroje królewica,
Lecz skromna szata, pod nią włosienica

Jemu się stały milemi zawcześnie.

Bo się napatrzył, co Chrystusa Ciało
Na krzyżu chętnie dla ludu cierpiało,
Co Jan na puszczy, jak zbrodzień wygnany,
Jedząc szarańcze, a skórą odziany,

Znosił ochoczo dla Boga i cnoty.

Bierz więc z Patrona wzór, bratni mu ludu!
Wiedz, że do Nieba nie zdążysz bez trudu;
Bez krzyżów życia, bez ducha ofiary
Nie poznasz cnoty i nie ujdiesz kary,

Bo wspót nie idą krzyże i pieścoty.

G) Aniół Kościoła ś. Franciszka Serafickiego

(trzymając miecz z wrytem na nim imieniem Jezus).

Franciszku! w Wilnie twój Kościół
Już wobec ludu poznajesz Aniola.

Checiałeś, bym z tego braci moich grona
Od Ciebie uczył nowego Patrona.

Jego zasługa nie w sile oręża:

Ni rokosz tłumi, ni wojska zwycięża,

Ni bierze zamki, ni zdobywa grody,

Ni w hołdownictwo podbija narody.

On mieczem ducha na tle własnej duszy

Potęę piekła w każdym grzechu kruszy;

A to zwycięstwo już siebie samego

Nie ma wśród zwycięstw przed sobą równego.

Straszna to wojna, z żadną się nie zrówna,

Gdzie człowiek musi pokonać szatana:

Tysiąc zasadzek, tysiąc zrad ukrytych,

Coraz zjadliwszych, coraz rozmaitych,

Śle czart, obłoczony w poczet namiętności;

Z nim świat sprzysięgły swym blaskiem wielkości, —

Za nimi ciało, przyrosłe do ziemi,

Przynęca duszę sposoby wszystkimi;

Takich to wrogów Kazimierz wyraca

I w łonie własnem chęć grzechu ukraca

Tysiącem ofiar całego żywota,

Nim wkroczył z chwałą za wieczności wrota.

Tak już w osobie enego Kazimierza

Ujrzało Niebo nowego rycerza,

Co pod krzyżowym Zbawiciela znakiem
Przeszedł zwycięzców Chrystusowych szlakiem.
I w nim najśodsze i najpotężniejsze
Imię Jezusa wzięło najświetniejsze
Nad śmiercią, piekłem na wieki zwycięstwo.
Niechże ten przykład i w was krzepi męstwo
Już macie dla się nowego sternika,
Co drogi boże najbieglej przenika.
On was pod hasłem Jezusa imienia
Potączy z Bogiem na łonie zbawienia.

H) Anioł Kościoła Katedralnego Ś. Stanisława

(w charakterze prywatnym).

Stanisław święty, ów Biskup Krakowski,
Co swoją świętość krwią zapieczętował.
Swej tu świątyni orędownik boski,
Pod moją strażą dotąd ją przechował.
Cześć Kazimierza od niego przynoszę
W najkrótszych słowach, bo mówię ostatni.
To za największe mu pochwały głoszę,
Że w nim cnót wszystkich widzę skarb dostatni.
Że całą młodość uchował niewinną,
Że z Litwy pierwszy w poczie świętych słynie,
Iż Niebo, ziemia jego świętość słynną
Zgodnie wynoszą w cześć waszej krainie.
Ona też sama oddawna ją głosi,
A dziś po świecie Piotrowa Stolica
Skarb ten Niebieski jako dar roznosi,—
Skarb tu złożony w enotach Królewica.
Ktokolwiek z braci promieniem swej duszy
Odtąd ma sięgać do świętych świętego,
Gdy z nim Kazimierz, niech błogo już tuszy,
Że znajdzie łaskę u tronu bożego.
Tylkoż drogami nowego Patrona
Chodźcie przed Bogiem czysti, w enoty strojni,—
Inaczej łaska nie jest zapewniona
I niemasz innej z Kazimierzem spójni.
Idźciecie drogą ciernistą i łzawą;
Wszędzie zasadzki, wkoło ciemność nocy;
Z kżyżem na barkach, tocząc walkę kiwawą,
Wciąż wyglądacie od Nieba pomocy.
Idźcież pod wodzą bohatera wiary,
W którego teraz chorągiew patrzycie:
Przed jego mieczem pierzchnie wróg ów stary,
I najszczęśliwiej do Boga zdążycie.

* * *

Wnet za Aniołami występuje sześciu strojnych
młodzieńców, którzy wierszem w kształcie rozmowy
zamykają Dyalog. Wiersz takiej był treści.

Młodzieńcy.

- 1-szy. Jeśli w Aniołów chwalczym wolno stanąć rzędzie,
Niech do wzniosłej ich pieśni i nasza przybędzie.
Patron, w świętość promienny, w gwiazd promieniach
tonie,
2-gi. Strojny w wieńce różane, jako róża płonie;
3-ci. Białą duszę i życie białe lilie kryją;
4-ty. Słodkie serce najśodsze niech pienia obwiją;
5-ty. Niebianina Niebieski niech hufiec otoczy;
6-ty. Szczęśliwego niech szczęśna już wieczność obłoczy.
- 1-szy. Kazimierzu, ozdobo nasza i Patronie!
Gdy się gwiazdy wciąż toczą w swem niesięgłym gronie,
2-gi. Gdy płodna rola w bujne kłosa się wyląca,
3-ci. Gdy włodarzom winnica hojnie się wypląca,
4-ty. Gdy wsze twory na łądzie, w powietrzu i wodzie
5-ty. Z darów bożych się cieszą w najmiłszej swobodzie,—
6-ty. Niech cześć nasza dla ciebie w Niebieskim Syonie
I swobodnie i wdzięcznie wciąż z tej ziemi wionie!
2) Cześć znamienita,
3) W kwiaty uwita,
4) Pełna słodczy,
5) W bieli dziewiczej,
6) W jasność odziana,
1) Niebem owiana,
6) Chwałą się wdzięczy,
2) Gwiazdami wieńczy,
3) Z wieńcem u głowy,
5) Ma strój liliowy,
4) Okrzyk podnosi
1) I pienia głosi.

XII. Zakończenie obchodu.

Ulicę, na której się luk znajdował, w niewielkiej
odległości od świątyni katedralnej przerzynał most

na Wilence. Ten wskutek nadzwyczajnego od ciągłych deszczów wezbrania rzeki tak był nadwątlony, że się uginał i osiadał sam przez się. Roztropność ludzka najwyraźniej wzbraniała tłumną przezeń przeprawę niezliczonych a tak ściśniętych mas ludu. Atoli zapał pobożny i żywa wiara w doznana nieraz opiekę Patrona do tyła ogarniały wszystkich, iż nikt o tem nie myślał, nie pamiętał i na to nie zważał, choć dotykalne groziło tu niebezpieczeństwo. To też szczególniejsza pomoc św. Kazimierza wszystkim dała się uczuć, kiedy tłumy szczęśliwie bez żadnej przygody przez ten most przeszły.

A gdy już sztandar zbliżał się przed podwoje kościoła, huk dział i kotłów, jęk trąb i dzwonów brzmiały podwójną mocą i świętym dreszczem przepelniały serca obecnych. U drzwi kościelnych pobożny Pasterz uczcił świętą chorągiew wonnem kadzeniem i podążył prosto ku ołtarzowi wielkiemu, który się lśnił blaskiem tysiąca światel i rozrzucał wokół niewymowną wonność. Tu się dokonał obrzęd przyjęcia chorągwi. Kanclerz przy jej oddaniu w ręce Pasterza od imienia Króla, w którego osobie tu stawał, stosowną uczynił przemowę, na którą z godnością i namaszczeniem odpowiedział Pasterz i zaintonował psalm „*Exultate justi*“ (1); następnie zaś kler pochwylił ów psalm na głosy, a tak śpiewając, we

1) Psalm „*Exultate justi*“ tak brzmi po polsku:

- 1) Weselcie się, sprawiedliwi, w Panu; prawym przystoi chwała.
- 2) Wyznawajcie Panu na cytrze, grajcie Mu na instrumentach o dziesięciu strunach.
- 3) Śpiewajcie Mu pieśń nową; dobrze Mu grajcie w krzyczeniu.
- 4) Albowiem prawe jest słowo Pańskie i wszystkie sprawy Jego w wierności.
- 5) Miłuje miłosierdzie i sąd; miłosierdzia Pańskiego pełna jest ziemia.
- 6) Słowem Pańskiem Niebiosa utwierdzone są, a duchem ust Jego wszystka moc ich.

wspanialej procesyi wewnątrz kościoła udał się orszak celebrujący do kaplicy Królewskiej, gdzie spoczywały zwłoki św. Patrona. Tam po krótkiej i cichej u grobowca modlitwie i odśpiewaniu rozpoczętego psalmu Pasterz uczcił także kadzeniem szczytki świętego i odśpiewał stosowną modlitwę.

Po niej zabrzmiało (z ust jego) uroczyste „*Te Deum*“, które orkiestra w najświetniejszy wykonała sposób. Tymczasem Pasterz w uroczystym pochodzie powraca znowu do wielkiego ołtarza, gdzie Hymn Ambrozyański stosowną zamyka modlitwą, a po niej

- 7) Zgromadzając, jako w skórzanym worze, wody morskie, kładąc w skarby przepaści.
- 8) Niech się boi Pana wszystka ziemia, a przed Nim niech się wzruszą wszyscy mieszkańcy na świecie.
- 9) Albowiem On rzekł, i uczynione są.—On rozkazał, a stworzone są.
- 10) Pan rozprasza rady narodów, a w niwecz obraca myśli ludzkie i odmiata rady książęce.
- 11) A rada Pańska trwa na wieki, myśli serca Jego od narodów do narodu.
- 12) Błogosławiony naród, którego jest Pan, Bóg Jego, lud, który obrał za dziedzictwo sobie.
- 13) Pójrzał Pan z Nieba, ujrzał wszystkie syny ludzkie.
- 14) Z nagotowanego mieszkania Swego pójrzał na wszystkie, którzy mieszkają na ziemi.
- 15) Który uformował każde z osobna serca ich, który rozumie wszystkie ich sprawy.
- 16) Nie bywa wybawion król przez wielką moc, a olbrzym nie będzie wybawion wielkością siły swojej.
- 17) Omylny koń ku wybawieniu, a w obfitości mocy swej nie będzie wybawion.
- 18) Oto oczy Pańskie nad bojącymi się Go i nad tymi, którzy nadzieję mają w miłosierdziu Jego.
- 19) Aby wyrwał od śmierci dusze ich, żywił je w głodzie.
- 20) Dusza nasza znosi Pana, bo jest pomocnikiem i obrońcą naszym.
- 21) Albowiem w nim się rozweseli serce nasze, a w imieniu świętem Jego mieliśmy nadzieję.
- 22) Niechaj będzie miłosierdzie Twoje, Panie, nad nami, jakośmy nadzieję mieli w Tobie.— „*Z przekładu Wujka*“.

na chwilę upadłszy na kolana, oddaje się cichym do Boga uniesieniem duszy, tak przepelnionej tysiącem uczuć i najslodszych wrażeń. Potem zaś Pasterz ludowi udzielał odpustu według zwyczajnej formy Kościoła i nakoniec pasterskiego błogosławieństwa.

Tem się zakończył sławny i wiekopomny w Wilnie obchód dnia tego.

Miasto atoli, niestrudzone obchodem, nieukożone jeszcze w gorącości ducha, wśród murów swoich rozlewało urok tryumfu, wesela i wypowiadało swą radość częstymi z wież i zamku odgłosami trąb i bębnow, wznoszeniem płomienistych stosów i rozniecaniem sztucznych ogników. Senat, szlachta, lud cały, ubiegając się o pierwszeństwo, wysadzali się w świetność. A tak uroczyste wesele trwało do najpóźniejszej nocy. Nazajutrz pobożny Pasterz pontyfikalną w kaplicy Patrona odprawił celebrę wśród niezliczonych tłumów wiernego ludu i mową z natchnienia od tych słów psalmu (CXI): „*Beatus vir, qui timet, Dominum: in mandatis ejus volet nimis*“ skreślił obraz męża bogobojnego, na tle boskiej tej prawdy ukazał postać promienną św. Patrona-rodaka, a z jego przykładu dał wzór dla wszystkich stanów, pleci i wieku swoich słuchaczy. Nabożeństwo zakończył najrzewniejszy obrzęd poświęcenia miecza i przepasania nim idącego na wojnę Hetmana Chodkiewicza.

XIII. Kilka rysów z rozpowszechnienia czci Św. Kazimierza.

Gdy cześć naszego świętego rodaka, wywołana głosem nierzadkich cudów to u grobowca jego,

to w publicznych wypadkach, została, jak widzieliśmy wyżej, tak uroczystie uwieńczona przez Namiestnika Chrystusowego, — wówczas to znana już pobożność naszego narodu do tego św. Patrona dosięgła najwyższego szczytu i zabłysła dokoła na podobieństwo słońca. A tak już w kilka dni po wiekopomnym w Wilnie obchodzie kanonizacji i niesienia chorągwi św. Patrona z hojnych a dobrowolnych ofiar ⁽¹⁾ uroczystym obrzędem założono kamień węgielny pod pierwszy kościół św. Kazimierza w Wilnie na rynku ⁽²⁾.

Wielce świetna ta uroczystość odbyła się 1603 roku dnia 12 Maja.

A oto jest jej opis. Gdy licznie zebrany orszak pobożnych różnego wieku i stanu, pleci i stopnia znajdował się na miejscu obranem dla nowego kościoła, wtedy to ówczesny Biskup Wileński, Benedykt Woła, najuroczystsza odprawił tamże mszę świętą, wśród której przez pół godziny miał do obecnych stosowną przemowę, pełną namaszczenia. Po spełnieniu niekrwawej ofiary obrzędem Kościołowi naszemu właściwym Pasterz poświęcił i założył węgielny kamień świątyni pod wezwaniem św. Kazimierza. Kształtnie był kamień ten obrobiony, z obławką z miedzi, na której wyróżniony znajdował się napis łaciński, ozdobiony w miejscach wolnych pochwalnym łacińskim wierszem ⁽³⁾. Niosły go zaś na miejsce przeznaczenia najzuakomitsze w kraju

(1) Obywatelstwo rozpoczęło w Wilnie budowę Kościoła św. Kazimierza ze składek, tak zwanych kopytkowych.

(2) Dokonał budowy nakładem swoim Książę Karol Ferdynand, Biskup Wrocławski i Płocki. Kojałowicz in *Miscelaneis Sacris Litvaniae*.

(3) Piętnaście miarowych wierszy składało cały ten utwór. Godłem jego: *Lapis Offensionis*.

osoby: Książę Kanclerz Sapieha i nowy Wojewoda Wileński, Książę Mikołaj-Krzysztof Radziwiłł, z dwoma synami, Zygmuntem-Karolem i Aleksandrem-Ludwikiem, i z trzema po dwóch braciach wnukami, Mikołajem-Krzysztofem, Janem-Wojciechem i Wojciechem-Stanisławem Radziwiłłami; byli też tu obecni zięć tegoż Księcia Wojewody, Gabryel Tęczyński; Teodor Skumin, Wojewoda Nowogródzki; Jan Pac, Wojewoda Miński; Hieronim Wołłowicz, Wielkiego Księstwa Podskarbi; Stanisław Kiszka i jeszcze inni.

Dzień ten dla Wilnian był też pamiętny mianowaniem na Wojewodę Księcia Krzysztofa Radziwiłła-Sierotki, przeto po sześćdziesięciu latach panowania kalwinów pierwszego wojewody - katolika, męża, który się mógł liczyć w rzędzie naczelnych ozdób swojego kraju. Z kalwina przez Piotra Skargę na katolika nawrócony, był on odąd gorliwym katolikiem, dobroczyńcą i założycielem klasztorów, kościołów, kaplic i gorącym czcicielem miejsc świętych, czego dowodzi pielgrzymka jego do Ziemi Świętej. W życiu zaś swoim był on tak pokorny, że w Wielki Czwartek z ucałowaniem ubogim umywał nogi, tak zaś ostry dla siebie, iż w czasie postu bez popiołu nigdy nie jadał chleba,—a tak skromny, iż się w pielgrzymiej szacie pogrześć rozkazał. To też powszechnie wierzono, iż chyba za przyczyną św. Patrona Wilno zyskało wojewodę, który z taką pobożnością uczestniczył w tej świętej uroczystości ⁽¹⁾.

Nadto jeszcze wspomnianą uroczystość uświetnił dar młodzieży akademickiej, złożonej z przeszło 90-ciu członków, wpisanych w Bractwo Dziewictwa (Parteniorum), którzy swe utwory, łacińskim wierszem wykonane, a uwite w prześliczny wieniec uwielbię

(1) Kwiryn Knogler, pag. 126.

i pochwał, złożyli z weselem przed święte stopy szczególniejszego Patrona swego ⁽¹⁾.

Za przykładem założonej w Wilnie świątyni św. Patrona wznoszono w kraju jeszcze inne kościoły pod wezwaniem św. Kazimierza. A tak widzimy naprzód w okolicach Połocka ⁽²⁾, potem w Krakowie dla Reformatów ⁽³⁾ nowe świątynie; następnie nowe kaplice, jak w Rożanie ⁽⁴⁾, w Kownie ⁽⁵⁾; dalej ołtarze, jak pierwszy z marmuru u Jezuitów w Warszawie ⁽⁶⁾; statuy zaś i obrazy jeszcze się gęściej mnożyły. Cześć ta z Litwy i Polski czystym płynęła szlakiem do obcych narodowości, lecz bratnich w wierze ludów. Stąd w połowie siedmatego stulecia, za biskupstwa Jerzego Tyszkiewicza w Wilnie, powstało w Neapolu pewne szlachetnej młodzie religijne stowarzyszenie pod imieniem św. Kazimierza. Istniał tam starożytny, jak niosło podanie, przez Konstantyna Wielkiego założony kościół pod wezwaniem św. męczennika Jerzego. Za czasów Pawła V Papieża i miejscowego Arcybiskupa Kardynała Karaffy kościół ten dostał się na własność zgromadzeniu świeckich księży pod imieniem *Pracowników pobożnych chrześcijańskiej nauki*. Przy tym to właśnie kościołe wspomniane bractwo katolickiej młodzieży otrzymało prześliczną i obszerną kaplicę, poświęconą imieniowi św. Kazimierza. Postarało się też ono o wspaniałą z drzewa wskrós wyzłoconą św. Patrona statwę, która w ołtarzu stała, i o cząstkę jego świętych relikwii ⁽⁷⁾.

(1) Rostowski. Litvanicarum Historiarum in Appendice, pagina 468.

(2) Na milę od Połocka, w r. 1652. Bollandyści, pag. 345.

(3) Z aktu kanonizacyi św. Jana Kantego, pag. 47.

(4) Księcia Pawła Sapiehy, Wojewody Wileńskiego, Królewska Droga, str. 121.

(5) Także Bollandyści, pag. 345.

(6) Bollandyści, pag. 345.

(7) Bollandyści, acta Martii, tom I, pag. 345; o tych relikwiiach niżej będzie wzmianka.

W tychże czasach w wielu też belgijskich miastach ujrano piękne olejne obrazy naszego św. Patrona, a nawet w jego imieniu zakwitać poczęły liczne stowarzyszenia pobożne. O jednym z nich tak pisze współczesny pisarz ⁽¹⁾.

Przy kolegium OO. Jezuitów Mechlińskich wiele się znajdowało bractw Najświętszej Panny, rozmaitych imion i zadań. Z nich jedno pod nazwą Narodzenia Bogarodzicy, z dojrzałych młodzieńców złożone, przybrało Kazimierza św. za drugiego Patrona, jako anioła czystości, wodza chrześcijańskich młodzieńców i szczególniego czciciela Matki Boskiej, oraz męki Chrystusa Pana. A tak bractwo to przejęte było gorącą czcią dla nowego Patrona, iż izbę swych posiedzeń przyozdobiło na pierwszym planie w obraz tego świętego, ślicznie wykonany na płótnie, wielkiego rozmiaru. Dla okazania zaś jeszcze rzewniejszego i uroczystsze nabożeństwa do swojego Patrona bractwo to podczas swych obradowań zapalało przed obrazem jego na dużym kosztownej roboty lichtarzu jarzącą świecę. Pobożny przykład tej czci św. Patrona znalazł wielką liczbę naśladowców. Poczęto więc tam odbijać medaliki z wyobrażeniem świętego i wykonywać obrazki ryte na miedzi lub odbijane na papierze.

Co rok też w pierwszą niedzielę po dniu 4 Marca, w którym Kościół święci pamiątkę naszego Patrona, najświetniej obchodzono tu jego uroczystość, a nawet dla wiernych, uczęszczających nań bardzo licznie, wyjednano zupełny odpust od Apostolskiej Stolicy ⁽²⁾.

Gdy zaś ku końcowi XVII stulecia, pomiędzy rokiem 1691 i 1692, otrzymano w Mechlinie z daru

⁽¹⁾ Bollandyści, tamże, pagina 346.

⁽²⁾ Bollandyści, tamże.

Biskupa Wileńskiego, Konstantyna Brzostowskiego, część świętych naszego wyznawcy relikwii, to obrzęd przyjęcia ich i wprowadzenia obchodzono tu z największą uroczystością.

Skoro bowiem, wedle zwyczaju Kościoła, Arcybiskup Mechliński przejrzał je i upoważnił, zaraz w kościele metropolitalnym św. Romualda ku czci publicznej wiernego ludu wystawione zostały.

Tłumy napelniały świątynię, a uroczysty ożywia ją obchód od rana aż do wieczora. Stosownej treści aż trzy w dniu jednym powiedziano kazania, a po ostatnim, na zakończenie nieszpórów, stanęły pięknym rzędem pobożne stowarzyszenia, złożone z osób poważnych i szkolnej młodzieży, z chorągwiami swemi, zapalonemi świecami i pochodniami ku prowadzeniu uroczystemu św. relikwii do rzeczono kościoła OO. Jezuitów. Gdy je kapłani na ramiona brać mieli, dzwon wielki obwieścił miastu rozpoczęty już pochód, a trąb i grajków wdzięczne odgłosy ściągnęły wszystkich mieszkańców pod jeden sztandar uroczystego obchodu.

Orszak w następującym zdązał porządku. Jechali naprzód trębacze i dobosze, a za nimi młódź szkolna, bogato z polska ubrana. Wśród nich wydatniały królewskie postacie, wyrażające: Władysława Jagiełłę, Kazimierza IV, ojca św. Wyznawcy, ze czterema synami Królami, a jego braćmi, i piątym Kardynałem Księciem Fryderykiem, a także z teściem Olbrachtem Cesarzem, ich dziadem po Elżbiecie Królowej. Dalej szedł hufiec młodzieży, szlachtę polską przedstawiającej; za nią szeregi bractw różnych i niepolicone tłumy ludu; na ostatku zaś duchowieństwo z relikwiami Kazimierza świętego. Tymczasem po bokach ulic, kędy się pochód posuwał, ze sztucznych lilij wytryskiwały fontanny. Napotymano też tu tryumfalne wrota z pięknymi napisy,

a okna, ściany domów i nawet ulice budziły podziwienie swoim kosztownym przybraniem.

Gdy już wniesiono błogosławione cząstki na miejsce przeznaczenia, w radośnem uniesieniu wdzięczności ku Bogu dziękczynne odśpiewano pieńia, a święte relikwie jeszcze raz wiernym podano ku pobożnemu ucałowaniu. W mieście całem dnia tego radowano się powszechnie, a wieczorem zapłonęły rżęsiście sztuczne ognie, które już zamknęły uroczysty obchód dnia tego. Lecz nabożeństwo trwało jeszcze przez całą oktawę, a Arcybiskup Mechliński uświetnił je czterdziestodniowym odpustem dla wszystkich odwiedzających pobożnie święte Kazimierza relikwie. Wkrótce też wobec relikwii cuda się zdarzać poczęły, i w pierwszym roku trzy ciężko chore, a od lekarzów zupełnie odstapione niewiasty, z wiarą tu się modlące, nagle odzyskały zdrowie ⁽¹⁾.

To przyspieszyć mogło, iż Stolica Apostolska odtąd na cały rozciągnęła Kościół w stopniu *pojedynczym* (ritu semiduplici) wprowadzone tylko w Królestwie Polskiem *officium* św. Kazimierza z rozkazem, aby do Mszału Rzymskiego i Brewiarza wpisano formułę nabożeństwa o św. Kazimierzu „*dla dziwnych w życiu tego Wyznawcy, przy śmierci i po śmierci czynów*“ ⁽²⁾. Stało się to za papieżstwa Pawła V, za panowania Zygmunta III w Polsce, i razem wskutek szczególnych własną osobą podjętych starań Eusta-

(1) List X. Franciszka Nerynka, Jezuity, pisany z Niderlandów r. 1692 d. 2 Listopada. Królewska Droga, część II, str. 122.

(2) Bzowski w Rocznikach Kościelnych, tom 18, pod rok. 1484, d. 26. Także *Gawanty* Comment. in Rubr. Breviarii, Sect. 7, c. 5, n. 4 i *Barbara* Apostolicar. Decisionum Collect. 135.

chego Wołowicza, Biskupa Wileńskiego ⁽¹⁾. Inny też Biskup Wileński, Jerzy Tyszkiewicz, podczas jubileuszu w 1650 r. ⁽²⁾ wyjednał od Stolicy Apostolskiej za Aleksandra VII, iżby w całem królestwie uroczystość św. Wyznawcy wolno było obchodzić z *oktawą* ⁽³⁾, jak wszystkie uroczystości pierwszorzędných kraju patronów.

To nadanie w całej mocy dotąd się przecho-
wuje w Litwie, chociaż w Królestwie wcale zeń jeszcze nie skorzystano.

Z tych kilku opisów zakwitłej nawet już w obcych krajach czci Patrona wnosić możemy o coraz to większym wzroście jej w ojczystej ziemi, gdzie się mnożyły świątynie, kaplice, ołtarze i obrazy jemu poświęcone. I dziś pod cieniem wiejskich naszych świątyń ileżby widzieć można ołtarzy z wizerunkiem tego świętego? Ileż to sere czystych a bogobojnych z ludu naszego pod jego skrzydła się garnie? Ileż to z ziemi naszej przed jego święte w Niebie oblicze wlatuje codzien gorących modłów z prośbą, aby był nam przed Bogiem orędownikiem?

Ale wróćmy się znowu pod królewski grobowiec, gdzie naprzód spoczęły najczystsze zwłoki bożego sługi.

(1) S. Casimiri extat decretum Paulo V, Pontifice Sacrae Rituum Congregationis, quod fiat Semiduplex, die 3 Januarii 162. Officium a Clemente VIII, editum pro Regno Poloniae, a Paulo V ad usum communem approbatum fuit die 7 Augusti 1621. Gavant. Rubr. Breviarii Sect. VII, cap. V, num. 4.

(2) Królewska Droga, str. 93.

(3) Bollandyści, pag. 347.

XIV. Kaplica królewska i schronienie w niej ciała świętego Patrona.

Jeszcze przed rokiem 1454 ⁽¹⁾ Król Kazimierz IV na miejscu, gdzie dziś kaplica Wollowiczowska, albo inaczej Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny, dźwignął wspaniały przybytek pod wezwaniem Bogarodzicy i św. Jędrzeja i Stanisława Biskupa, znany w dziejach katedry wileńskiej pod imieniem kaplicy Królewskiej. W niej, jak się na swoim miejscu podało, przy najuroczystszych pogrzebowym obrzędzie złożone było w r. 1484 błogosławione ciało św. Patrona. Dla świętej zaś Królewicza pamiątki, który tę kaplicę, przyległą pałacowi królewskiemu, z nabożeństwa do Matki Boskiej najeczęściej odwiedzał dla uprzednich cudów, u jego grobu wciąż się odnawiających, — a stąd dla zwróconej tu pobożności domu królewskiego i miasta rosła ta kaplica w rozgłos po kraju, w świetność materyjalną i religijne laski, otrzymywane od Stolicy Apostolskiej. Jakoż w r. 1501 za staraniem Króla Aleksandra szósty tegoż imienia Papież wszystkim wiernym, odwiedzającym rzeczoną kaplicę w dni uroczyste Narodzenia Pańskiego, Oczyszczenia i Wniebowzięcia Najświętszej Panny, znajdującym się pobożnie na całym od pierwszych aż do ostatnich nieszpórów nabożeństwie, przez

(1) To się okazuje z przywileju Kazimierza IV, w tymże roku wydanego, oprócz innych swobód, uwalniającego kmieci szlachty od *dziakły* (*), przypadającej wskutek zapisu tegoż Króla na korzyść rzeczonyj kaplicy. Czacki o litewskich i polskich prawach, t. I, str. 66 i dalej.

(*) Dziakłą zaś w Litwie zwano dań zboża i innych pożywnych produktów.

św. sakramenta spowiedzi i komunii przygotowanym, oraz przykładającym się jakąbądźkolwiek drogą ku wzrostowi czci bożej i ozdobie kaplicy, nadal osobnym listem pod dniem 15 Maja odpust dwudziestu lat i tyluż kwadragen z kar doczesnych za grzechy ⁽¹⁾. Nadto kaplica była pięknie uposażona w duchowieństwo i należytą obsługę.

Lecz odpowiednie nadaniom tym dokumenty w okropnym 1530 r. pożarze wraz z samą kaplicą znikły w płomieniach.

Odmurował ją znowu, ozdobił i duchowieństwem opatrzył Król Zygmunt I, którego dwaj już bracia, Kazimierz św. i Aleksander, pod tą kaplicą ciałem spoczęli. A jeszcze udarował on ją osobnym przywilejem roku 1534, d. 29 Maja ⁽²⁾. Wznowił on też zapis swojego ojca, Kazimierza IV-go, a nadto stosownie do potrzeb zwiększył go i wzbogacił. Z jego nadania otrzymała kaplica ośmiu kapłanów Mansyonarzów z obowiązkiem codziennym odśpiewywania wszystkich od *Jutrni* aż do *Komplety* włącznie godzin kanonicznych i jednej mszy o Najświętszej Paninie, — a także sześciu innych jeszcze kapłanów, zwanych *rekwistami*, z obowiązkiem śpiewania codziennie całego kursu *de Requiem*, to jest podwójnych nieszpórów żałobnych i jutrzni z *Laudesami*, a na końcu mszy św. za dusze zmarłych, śpiewanej z *Introitem* (a raczej z Epistołą), *Si enim credimus*, i odprawiania także jednej mszy św. za dusze zmarłych, czytanej ⁽³⁾.

(1) Pism Urzędowych № 2.

(2) Wizerunki i Roztrząśnienia Naukowe, Poczet 11, № 14, stronica 73.

(3) Miałem pod ręką „Wizytę Kościoła Katedralnego, odprawioną przez Biskupa Zieńkowicza w r. 1743^{cc}”, gdzie się znajduje przywilej.

Dodajmyż do tego uposażenia królów uposażenie boże w cudowne w tem miejscu łaski, których już liczne znamiona oglądaliśmy wyżej, a z wymownych tych rysów nabierzemy pojęcia o nabożeństwie ludu i czei Patrona w najpierwszem ciału jego schronieniu.

W takich to okolicznościach królewskiej kaplicy przypadł pamiętny rok 1604 i dzień 16 Sierpnia, przeznaczone przez Biskupa Benedykta Wojnę na publiczne otwarcie grobu świętego. Grób ten znajdował się w sklepie kaplicy, najpodobniej uwydatniony zewnątrz znacznem podniesieniem, okrytem z wierzchu wspaniałą i kosztowną osłoną ze srebrnymi orłami i dwiema zwykle układanemi na środku grobu z tegoż kruszcu złożonemi koronami⁽¹⁾. Wprawdzie w roku 1601 lub 1602 grobowiec z rozkazu Biskupa prywatnie był otwierany, — lecz teraz z urzędu do tej ważnej przystąpili sprawy wyznaczeni na to dostojni członkowie Kapituły Wileńskiej, a mianowicie: znany już Kanonik Ks. Grzegorz Święciecki, Sztuk Wyzwolonych i Filozofii Magister, Jan Ryszkowski, Archidyakon, i Mikołaj Jasiński, Kantor, obaj teje Kapituły Prałaci, w towarzystwie innych dostojnych kapłanów: Mikołaja Korzeniewskiego, plebana Niemeczyńskiego, Alberta Pniewskiego, Wicekustosza Katedralnego i Marcina Kwaszowskiego, przysięgłego aktów kapitulnych Notaryusza.

Było to w poniedziałek, o godzinie przedpołudniowej. Przyzwawszy mularzy i przypuściwszy zapewne do tego aktu innych jeszcze świadków, Ksiądz Święciecki otworzył grobowiec i trumnę, a po stu dwudziestu leciech schronienia ujrzeli wszyscy święte zwłoki Wyznawcy wraz z szatą czerwono-jedwabną,

(1) Wizyta Kościoła Katedralnego z roku 1598.

w którą okryte były, z hymnem „Omni die“ na piersiach⁽¹⁾, zgoła nie uszkodzone i zdrowe. Wonność zaś porywającej słodczy silnym wybuchem owionęła obecnych, rozlała się po całej przyległej świątyni, dając się uzczyć w takiejże mocy i innym kapłanom i wszystkiemu ludowi, znajdującemu się wtenczas na mszy wielkiej śpiewanej. Potęga cudu tem widoczniejszą się okazała, iż ciało błogosławione w tak wilgotnem, a więc sprzyjającym chemicznemu rozkładowi ciał miejscu było złożone, że przewodniałe i przemokłe sklepienie grobowca bez narzędzi z łatwością mularze rozebrać mogli. Przez trzy z kolei doby, w których ku publicznemu wiernych uczczeniu zwłoki święte wystawione były, i jeszcze potem w dniach następnych odwiedzający przybytek pański z nabożeństwa ku Patronowi czuli nadziejską tę wonność.

Trzej zaś młodzieńcy, uczniowie wileńskiej Szkoły Katedralnej, Jan Pawłowicz, Stanisław Bejwid i Jakób Grzegorzewicz, pod przysięgą zeznali, iż o północy dnia tego, w którym grobowiec był otworzony, spostrzegli wielką jasność u grobu św. Kazimierza, wydzierającą się przez okna kaplicy w tak nadzwyczajnym stopniu, że natychmiast na kolana upadli i w rzewnem dusz uniesieniu, zalani łzami, pacierz odmawiali. Następujących nocy ci sami młodzieńcy oglądali taką samą światłość⁽²⁾.

Błogosławione zwłoki ze czcią należną świętemu przechowywano jeszcze w królewskiej kaplicy przez lat niemal dwadzieścia. W roku zaś 1623 Król Zygmunt III przywilejem z dnia 8 Marca odstąpił tę kaplicę Eustachemu Wołłowiczowi, Biskupowi Wi-

(1) Tak twierdzi Rywocki *in Panegyrico*, a Kojalowicz (*in Miscelaneis*) powiada, że pod prawą skronią.

(2) Czytaj Świadectwo Urzędowe, № 4.

leńskiemu, skąd i do dziś-dnia, choć już odmieniona i przerobiona zupełnie, znana jest pod imieniem Wołowiczowskiej. Stara Królewska kaplica, uświęcona cudami świętego Młodzieńca i przechowana żywą pobożnością rodziny Jagiellońskiej, z tego jedynie powodu przeszła na własność Biskupa Wołowicza, iż Król zamierzał rozpocząć niezwłocznie budowę nowej, marmurowej, dziś istniejącej Królewskiej kaplicy. Jakoż w tymże jeszcze roku, a najdalej w 1624, założył ją na nowej dzisiejszej posadzce. Lecz w tymże czasie i pod kierunkiem tegoż samego architekta Biskup Wołowicz począł przerabiać starą Królewską kaplicę. Wypadła przeto konieczna potrzeba przeniesienia zwłok świętych do kaplicy Gasztoldowej, a podówczas zwanej też Chodkiewiczowską, jako ze wszystkich najobszerniejszej albo raczej najdłuższej, w której zostały one aż do ukończenia nowej kaplicy Królewskiej i uroczystego przeniesienia do niej błogosławionych szczątków św. Patrona, to jest do dnia 14 Sierpnia 1636 roku.

XV. Uroczyste i pamiętne wniesienie ciała św. Kazimierza do nowej jego imienia kaplicy.

W lat trzydzieści i dwa po najwspanialszym obchodzie w Wilnie przy ogłoszeniu kanonizacji św. Kazimierza odbył się drugi, bardzo podobny pierwszemu pod każdym względem. Gdy już nowa kaplica Królewska, przez kilkanaście lat budowana, w całej okazałości i wykończeniu stała, Biskup Wileński, Abraham Wojna⁽¹⁾, porozumiewszy się

(1) Od r. 1631 14 Października do 1649 14 Kwietnia. On to własnym nakładem zbudował kościół Bonifratrów.

z Królem Władysławem IV względem sposobu i czasu tego wielkiego aktu, wybrał dlań dzień 14 Sierpnia 1636 roku i obwieścił o tem pismem urzędowym całemu diecezyi duchowieństwu, wezwawszy znakomitszych obywateli. Dnia 13 Sierpnia już wszystko i wszyscy byli w gotowości. Na środku nawy świątyni katedralnej zbudowano i przystrojono piękny katafalk. Lśnił się on cały złotem, perłami i innymi klejnoty pod migającym a przezroczystym blaskiem różnobarwnych świateł, zaś nad nim wznosił się ozdobny łuk tryumfalny⁽¹⁾. Przed nieszporami z kaplicy Gasztoldowej, gdzie spoczywało dotąd ciało św. Patrona w złoconej, sadzonej w kwiaty perłami i drogimi kamieniami trumnie, którą Królowna Anna-Katarzyna z pobożności ku tejże krwi świętemu tak ozdobiła⁽²⁾, Ks.Ks. Prałaci i Kanonicy, wspierani od urzędników koronnych i litewskich⁽³⁾, przy odgłosie muzyki uroczyste je wynieśli i złożyli na przeznaczonym dlań katafalku.

Zaraz potem odprawiono uroczyste nieszpory, wieczorem zaś miasto całe oświetliły rześiste ognie, a wciągu nocy uczniowie Akademii i miejskie bractwa odbywały pobożne przy świętych zwłokach strażę. Nazajutrz dnia 14 Sierpnia od wschodu słońca aż do południa ze wszystkich ołtarzy wznosiły się ku Niebu dziękczynne niekrwawe ofiary, które uwieńczył ostatnią mszą uroczystą z pontyfikalnym obrzędem

(1) Na postawienie tego łuku Biskup Abraham Wojna ofiarował 60 złotych, a Kapituła ze swojej strony *czterdzieści*. Zajmował się urządzeniem Ks. Kan. Bartłomiej Cieszyński. — Acta venerabilis Kapitulii Vilnensis An. 1636, die 30 Mai, fol. 270.

(2) Pamiętniki Albrychta Stanisława Radziwiłła, tom I, str. 322. Poznań, 1839 roku.

(3) Do tych należał Stanisław Radziwiłł, jak opowiada sam w pamiętnikach. *Tamże*.

sam Pasterz, Abraham Wojna, a jeden z biskupów⁽¹⁾ stosownem i wymownem⁽²⁾ kazaniem lud w pobożności i czci ku świętemu zagrzewał. Z południa zaś wobec Króla Władysława IV i siostry jego, Anny Katarzyny, wśród licznych koła dworzan królewskich, najznakomitszych obywateli i tłumów ludu Ks. Maciej Kazimierz Sarbiewski, kaznodzieja królewski i profesor Akademii Wileńskiej, wystąpił w doktorskim płaszczu i wzruszającą do głębi serca, a pełną nadzwyczajnych krasomówczych zalet przemową otworzył obchód. Mowa ta i dla treści i dla wielkiego związku z tym całym aktem godną jest bliższego poznania. Brzmi ona w polskim z łacińskiego przekładzie, jak następuje.

XVI. Mowa wobec Najjaśniejszego i Niezwycięzonego Władysława IV, Polski i Szwecyi Króla, na uroczystem przeniesieniu ciała świętego Kazimierza miana w Wilnie roku pańskiego 1636, dnia 14 Sierpnia.

Już oddawna i przez lat wiele powszechne modły i pragnienia nasze wzbijały się w Niebo do Boga wszelkiej dobroci i łaski, do naszych świętych Patronów, a nadewszystko do najbliższego orędownika miasta i kraju, św. Kazimierza, by już, jak dusza jego najczystsza w stolicy chwały wiecznej spoczęła, tak też dziewicze ciało w godnym sobie i wspianiem schronieniu uroczyście na zawsze złożone i od wszystkich czczone być mogło.

(1) Pamiętniki Stanisława Radziwiłła, str. 322.

(2) Stanisław Rostowski, Litvanicarum S. g. Historiarum, Vilnae, 1768, pag. 338. Concionem habuitle Collegio antistitum.

Dziś już spełnieniem tych życzeń uszczęśliwieni jesteśmy i w najliczniejszym zebraniu w tej królewskiej miasta i kraju świątyni stawamy, a w serdecznem uczuć najsłodszych wylaniu u tych świętych ołtarzy najuroczyściej głosimy powszechną radość i wesele nasze. O czem myśleli i czego z chlubą życzyli dla się i Król Zygmunt III, gdy najwspanialszej, dziś dokonanej ku czci Patrona kaplicy podwaliny zakładał, i Legat papieski, Zacharyasz Wincentinus, Biskup Gardyński, gdy, o cześć jego żarliwy, u Stolicy Apostolskiej nad jej uchwałą pracował, i Benedykt Wojna, Biskup Wileński, co tak wspianą chorągiew Wyznawcy do jej świątyni najuroczyściej wprowadzał,—to już pod okiem najszczęśliwiej nam panującego niezwycięzonego Króla Władysława IV i w obecności najpożądańszej Mari Filonarda, Legata Apostolskiego, staraniem i poświęceniem się tej owczarni Pasterza, Abrahama Wojny, przy tak świetnem, a niezliczonym wszystkich stanów, wszej płci i wieku pobożnych wiernych zebraniu stawa obecnie u kresu i najpiękniejszym wieńcem się zdobi. Już nasze oczy porywa ten poświęcony świętemu Kazimierzowi przybytek, ten godny obraz nadziemskiego przybytku, nieobjętego przestrzenią i czasem. Niechże ta królewska świątynia, uroczą kształtem, pomysłem rzadką, wykończeniem świetną, w różnorodne dalekich krajów marmury i najwspanialsze kamienne bryły odziana, będzie dla nas przybytkiem modlitwy i pokoju. To godne ze wszech miar dzieło hojności królewskiej, największych nakładów i długiego wszystkich oczekiwania tak ze świątynią katedralną ściśle się łączy, tak serdecznie kojarzy, jak brylant z pierścieniem,—tak pięknie zdobi naczelny zamek i gród litewski, jak wieniec głowę,—tak całe Księstwo Wielkie okrasza, jak słońce okrąg ziemi. Lecz oto przed nami niedawno z ziemi łona ze czcią dobyto a, pod tem wspianiem złożono sklepieniem śmiertelne zwłoki

Kazimierza świętego, ową błogosławioną duszę osłonę, niewinności przybytek, cnoty schronienie, czystości sztandar zwycięski. Już je nie same ramiona wasze, pobożni kapłani, ale westchnienia, serca Litwy całej obnoszą po ulicach Wilna. O, chwalo cnoty! tryumfie pokory! O, nieuległa nigdy zapomnieniu od ludzi, ni zagrzebaniu w ziemi świętości! Dziś z gruntu już poznajemy, święty Królewczu, jak daleko sięgały i w jakie wzrosły owoce pokora twoja, dóbr ziemskich oraz zaszczytów wzgarda i skarb nadziemskiej cnoty. Pamiętam bowiem i czeią się największą przejmuję, ilekroć dzieje świetnej młodości twojej rozważam, jakoś w królewskim tym zamku wśród powszechnego na dworze uśpienia wspaniale i mękkie łoże porzucił, a to dziewicze ciało, które obecnie u tych ołtarzy czcimy, wobec wielkości Boga, któregoś błagał, po twardej ziemi tarzałeś i rozpostarty, jakby krzyżowa za lud ofiara, łzami zalany, przez wiele godzin czuwałeś. Pamiętamy jeszcze, pamiętamy i bez świętego wzruszenia wspomnieć nie możemy, ile razy tylko tej znakomitej i pobożnością ludu odznaczonej świątyni próg przestępujemy, jakoś z wyższego zamku, z najodleglejszej izby wielkiego i zawilego gmachu w najgłębszej ciszy sam jeden, drżący i bojaźliwy, przeprowadzany tylko i zasłaniany ciemnością nocy, przed uświęcone tego przybytku podwoje skwapliwie zdążał i u tych progów królewskie ciało uścielałeś na ziemi, a dla głębszego upokorzenia i większej czci Boga, tu obecnego, anielskie swoje oblicze tarzałeś w prochu, co stopy grzesznych współ-braci ze wsi i miasta naniósł. A oto, coś wówczas u tych się progów korzył, dziś w tej świątyni pod uświęconem spoczywasz sklepieniem, — coś w nocnych i samotnych na modlitwę wycieczkach pod osłoną ciemności i tajemnicy ukrywał swe światło i pobożności sławę, dziś we czei i w oczach wszystkich jaśniejesz, — na twardej u progów ziemi, jakby u nóg współmieszkań-

ców miasta, układałeś swe ciało, a dziś, niesiony na barkach kapłanów, w najwspanialszym przybytku na ołtarzach spocznieś.

Nie ten jest wszakże, słuchacze, cel mowy mojej, bym się rozwodził nad chwilową chwałą, która się duszy i ciała świętego od nas należy. Inna go wieńczy nagroda i doskonalsza opromienia chwała; świętniejszy stokroć, wieczysty tryumf anielską duszę i to najczystsze ciało jego już otoczył. Dzisiejszy radośny obchód cieniem zaledwo i bladym a nikłym tego obrazem być może. Przyjdzie czas, kiedy to święte ciało nie w srebrnej trumnie, lecz w promienistej, wiecznej a nie zamglonej niczem światłości zatonie, krążąc nie po piaszczystych ulicach miasta, lecz po krainie złotem i brylantami krytej w Nieba Jeruzalemie, — obchodzić będzie nie przez te ziemskich tryumfów krótkotrwałe bramy, lecz przez podwoje szmaragdem i szafirem odziane; zabrzmią do uszu jego nie te, jak echo krótkie, trąb naszych dźwięki, ale niebieskich chórów porywające pienia, i nie jak u nas, w niekształtnie złany okrzyk tryumfu, ale w najśłodsze i wieczne brzmienie chwały; a złożon będzie nie w martwych kształtach ciała na zimne łono materialnej budowy, lecz pełen życia w przybytku błogosławionych wiecznie osiedzie.

Wszakże, jeśli jest związek jaki dusz świętych w Niebios krainie z ich na ziemi ciałami, — jeśli stosunek jaki kojarzy Niebo z ziemią, a nieśmiertelni jego mieszkańcy cokolwiek czują nasze tułactwo wygnańcze, — jeśli nakoniec najświętsi Niebios wybrańcy są w pewnej łasce i przyjaźni z Bogiem, toć nasz dzisiejszy błagalny i uroczysty obchód wdzięczny jest Bogu, Przenajświętszej Bogarodzicy i kraju naszego świętym orędownikom, a dla nas nietylko radośny, ale zbawienny i wiekopomny. — Cóż bowiem dziś od nas Bogu miłszego być może nad cześć i uwielbienie wiernych sług Jego, którzy dla Niego

zwycięsko odparli wszelką uludę bogactw i zaszczytów? A właśnie takim był święty Kazimierz. — Cóż piękniejszego nad obnoszenie zwycięskie świętego ciała, w którym potężna dusza niegdyś pobila na głowę najzawziętszego wroga bożego? Kazimierz go pobila. — Czemże nareszcie godniej uczcić zdołamy przyjaciół bożych nad wystawienie publiczne ku czci i chwale tego ciała, co to dla boskiej miłości za życia na głód, czuwania nocne, bicze i włosienice, na wszystkie różnych imion cierpienia i na śmierć samą chętnie było podane? Podał je święty Kazimierz.

Niegdyś ów Aleksander Wielki na pomnik grobowy najpierwszego z przyjaciół, Hefestyna, wydał dzieśięć tysięcy talentów, a ciało jego na tryumfalnym wozie ku pogrzebowi prowadził; Adryan cesarz Publiusza Memma, rzadkiej wstrzemięźliwości i waleczności niepokonanej męża, z tryumfalnym obchodem grzebał; Antoniusz Wytrzymały, który z miłości ojczyzny mężnie na wojnie poległ, u ludu i Senatu Rzymskiego na tryumfalny obchód i błagalne do wszystkich bogów ofiary zasłużył. Gdy więc powody ludzkiej tylko przyjaźni i ziemskie zasługi bohaterów rzymskich to na współczesnych wymogły, by chwała, duszom ich winna, na skrzeple też ciała ich spłynęła, — sama niebieska u Boga przyjaźń nie będzie miała od nas uczczenia i chwały w błogosławionych ciałach, co niegdyś tchnęły zapałem cnoty i anielskiego dziewictwa wonnością? Przetoż najświętniejszy obecny obchód nie jest dziełem przypadku, ni samej ludzkiej woli. Poznać w nim mamy wpływ szczególnej dla nas opieki Najczystszej Bogarodzicy i dług należny cnocie Kazimierza świętego. Sam już zwycięski obchód wobec najdroższych szczątków anielskiego młodzieńca tak dziś szczęśliwie się spaja z jutrzejszą nieśmiertelną pamiątką Niebu i ziemi uroczystego wzniesienia z duszą i ciałem Najświętszej

Maryi na rękę duchów czystych i niebieskich zastępów, iżby się wierzyć chciało, że w tem szczególnem Niebios rządzeniu cześć Kazimierza świętego stała się wnijsciem, wezwaniem do czci Maryi. Pragnąłeś, Kazimierzu, najświętszy wielbiciele Maryi, *dnia każdego* (1) cześć Jej głosić, *Jej pamiątki, Jej sprawy najświetniejsze* wysławiać, — stąd też Matka Boska swoich pamiątek uczestnikiem cię czyni, a obchód wniebowzięcia swojego z twoim dla nas jednoczy. Cóż myślicie, słuchacze? Jakżeż przyjemną być musi przesławna uroczystość dzisiejsza innym u Boga świętym orędownikom naszym? Możecież wątpić, że dzisiaj oni z błogosławionych Nieba przybytków spoglądają z weselem na miasto nasze, na to prześwietne ludu zebranie, na te sztandary święte wszystkich zakonów i stowarzyszeń kościelnych? Boże wiekiusty! Z jakimże weselem i błogością wspomnienia w duchu łączy się tu z nami ów Stanisław św., Biskup-Krakowski, męczennik, naczelnny Patron tej katedralnej świątyni! Jakżeż radośne oblicze, jak wzrok ochoczy ku naszej stronie zwracają dzisiaj dalsi Królestwa i W. Księstwa orędownicy: św. św. Wojciech, Waclaw, Jacek i ów drugi Stanisław Kostka, który dzień dzisiejszy, pamiątkę zejścia swojego, łączy z obchodem Kazimierza św.! Cóż? azali nie w tej świątyni świeże jeszcze uwielbionego rodaka ślady wydatnieją nam i pobożności rozlewają wonność? Tu zraszał ziemię Kazimierz rzewnemi i rzesystemi łzami; u tej świątyni progów rozpostarty w modlitwie bezsenne noce trawił; tu się nędzarzom i nieszczęśliwym hojna od niego sypała jałmużna; tu, gdy niekrwawą na tych ołtarzach spełniano ofiarę, od zmysłów odchodząc i ledwie nie od samego siebie, niebieskiej słodyczy popijał rozkosz. A jeśli wolno

(1) Z Hymnu „*Omni die*“.

pobożnie mniemać, jakby się słusznie dla cnót ich godziło, że owe stare *Jagellony* nasze, króle i bohaterzy Polski i Litwy, w Niebios krainie już żyją, stamtąd to więc spogląda pewnie ów wielki Władysław *Jagiello* na Kazimierza, wnuka,—patrzy na swego synowca Władysława III, król Węgier i Polski, który za wiarę i bezpieczeństwo chrześcijańskich ludów z chwałą od Turków pod Warną poległ,—patrzy sam król Jędrzej-Kazimierz na syna,—patrz Władysław Czech i Węgier, Jan Albert, Aleksander i Zygmunt, polscy królowie, na brata swego, który nie tak na tem wspianiem posłaniu, jak bardziej na sercach naszych i pobożności powszechnej spoczywa. Szczęśliwys wśród potomności, Zygmuncie III, najslawniejszy królu. Ty wpośród najznakomitszych królów w tej świetnej koronie poprzedników twoich szczególnie jaśniejesz, gdy w twoim Władysławie IV widzisz zapewne nie samej krwi, ale i cnoty potomka,—nie tylko berła, ale i miecza następcę,—nie królestwa tylko, lecz pobożności nawet dziedzica. Widzisz, jak on najświętsze zwłoki pradziada swego ze czcią największą przez miasto prowadzi i składa na wieczną pamięć dzieła w najwspanialszym przybytku, co ci początek swój winien, a uwieńczenie i ozdobę jemu.

Obecnem dziełem Władysław IV może bezpiecznie walczyć o palmę pierwszeństwa z chrześcijańskimi w starożytności bohaterami i królami,—nie na polu wojny, krwi żadnej, ale w spokojnej dziedzinie pobożności i wiary. I jak niegdyś w błagalnym do Nieba a uroczystym dla ludu obchodzie Teodozy cesarz wyrządzał cześć religijną śmiertelnym szcżątkom Złotoustego, Klodoweusza Dyonizego, Luitprand Augustyna, Karol W. Tebeusza,—i pocóż szukam u obcych przykładu?—jak Bolesław nasz Chrobry Wojciecha, Władysław Książę Stanisława, Kazimierz Wielki Floryana,—tak w najpiękniejszej dzisiaj na

tej się drodze wyścigi puszcza Władysław IV, pragnący ucześć zwłoki *Kazimierza*. Lecz też i sam Wyznawca święty chce upamiętnić pobożność Władysława Króla i miastu naszemu w zwycięskim a radośnym dzisiaj obchodzie zostawić dowód błogosławieństw Nieba. Pójdiesz więc, Kazimierzu, Królewicu najświętszy, wsparty na ramionach pobożnych kapłanów, po ulicach miasta. Wyszędłszy z progów tej głównej świątyni, nawiedzisz najprzód najozdobniejszą i najwspanialszą królów litewski pałac, byś w to mieszkanie wionął najpierwszem lask bożych technieniem, coś je uświęcił cnotą i pobożnością, świętem życiem, a świętszym jeszcze zgonem. Uświetnisz potem obejściem prawej strony zamku królewski trybunał sprawiedliwości i prawodawstwa schronienie, byś je ożywił duchem miłości, któraby, skrzywdzonych i nieszczęśliwych, sieroty i wdowy wyzwalając z napaści zdzierców i krzywdzicieli, pokojem i bezpieczeństwem darzyła. Od zamku pójdiesz na czele miasta ulicą, zdobną szczególnie w domy dostojników Kościoła, abyś w nich dawnej pobożności ogień rozniecił, jakoś rozniecał w ich poprzednikach, z którymiś długie i nocne pienia modłów kanonicznych codziennie podzielał. Przejdiesz obok największej świątyni Jana Chrzciciela i najświetniejszej miasta i Księstwa Akademii, abyś litewską młodzież owionął słodką dziewictwa wonnością, dla którejś życie całe, śmierć nawet samą na świetny wzór niewinności przekazał. Stąd już znaczną przeszedłszy przestrzeń, na wielkim rynku miasta się zatrzymasz, a tu od jednej strony spocznieś niebiańskim okiem na sądownictwie, ratuszu miasta, od drugiej na świetnej nakładem i wykończeniu imienia twego świątyni, z pobożnych składek miasta i Księstwa ubogą ręką braci mego zakonu wzniesionej, ażebyś miastu, Wielkiemu Księstwu i zakonowi temu przed Bogiem był pośrednikiem.

Lecz pocóż wysilam umysł, abym wyliczył dary, które masz wylać na miasto, i stanowiska dla nich naznaczał? Którędykolwiek przejdziesz, gdziekolwiek się zatrzymasz, jakibądźkolwiek dom zoczysz, wszędzie na wszystkim najpożądańszych dla dobra i sprawy publicznej skutków wiekopomną zostawisz pamięć przejścia twojego. Wstąpże, Kazimierzu, Królewiczu najczystszy, na czyste barki kapłanów, a podczas, gdy uroczyście obnoszony będziesz, podnoś ku Niebu w górę pobożne śluby zwycięskiego Króla Władysława IV, dźwigaj nadzieje, wspieraj prawe pragnienia obu narodów Senatu i ludu, ażeby pod twą opieką i przewodnictwem kwitnąca Ojczyzna, wspólna ci niegdyś, jak dla nas dzisiaj, matka, ta ozdoba Północy, podpora Europy, mur świata chrześcijańskiego, najdłużej trwała nie-nadwątloną, publicznym stale zakwitała pokojem, słynęła bogobojnością i wiarą, a w wiekopomne tryumfy najszczęśliwszego Króla Władysława IV najdłużej zdobić się mogła ⁽¹⁾.

XVII. Dalszy opis obchodu.

Gdy mówca skończył, wnet rozpoczęto najwspanialszy pochód przez miasto z relikwiami świętego w następującym porządku. Szły naprzód parami jedne po drugich wszystkie zakony; po nich liczny

(1) Wyjęto z dzieła *Mathiae Casimiri Sarbiewski Poemata*, wydane w Wilnie, w Drukarni Akademickiej, roku 1757. Mowa powyższa taki ma napis: *Oratio praesente Serenissimo ac Invictissimo Vladislao IV, Poloniae et Sveciae Rege in Solemni Corporis Divi Casimiri Translatione habita. Vilnae, Anno Domini MDCXXXVI, pag. 135—150.*

poczet duchowieństwa świeckiego, a kapłani, należący do tego pocztu, byli ubrani w bogate ornaty; dalej szli Kanonicy i Prałaci katedry wileńskiej a następnie szło dziesięciu Infułatów łacińskich ⁽¹⁾ (między którymi byli Gieranoński i Widziniski) i zjednoczonych greckich. Cały tak nadzwyczajnie świetny orszak duchowieństwa zamykali Biskupi w pontyfikalnych ubiorach: Abraham Wojna, Wileński, i Jerzy Tyszkiewicz, Żmudzki ⁽²⁾, a między nimi poseł Urbana VIII Papieża, Arcybiskup Awenioński, Maryus Fionardus. Za duchowieństwem szli najwybrańsi z dworskiej kapeli grajkowie, a naprzemian z uroczystym pieniem Zachodniego i Wschodniego Kościoła przygrywali na instrumentach rzniętych i dętych ⁽³⁾. Dalej niesiono już znany sztandar św. Patrona, dar Klemensa VIII Papieża. Niósł go jeden z prałatów, a z obu stron Albert-Stanisław Radziwiłł, Kanclerz Wielki Litewski, i Stefan Pac, Podkanclerzy, powściągali na złotych wodzach unoszone w powietrzu skrzydła św. chorągwi. Za nią szli senatorowie, na złotych węgłowiach niosący insygnia książęce. Poza nimi szli pod aksamitnem rozpięciem dwaj silniejsi prałaci, wspierani przez ministrów i senatorów koronnych i litewskich, i unosili złocistą trumnę z ciałem św. Patrona ⁽⁴⁾, którąśmy już w kościele widzieli. Król szedł przed trumną, a poprzedzał go jeszcze marszałek nadworny litewski, Królowna zaś szła poza trumną z wielkim orszakiem dworu płci obojej, a za nimi ciągnęły już nieogarnione tłumy ludu. Cały

(1) Pamiętniki Albrychta Radziwiłła.

(2) Podług Kojalowicza—miał się jeszcze znajdować i Kazimierz Sapieha, Notaryusz W. X. Litewskiego. Apud Bolland., pag. 345, § VI, N. 18.

(3) Stanisław Rostowski, *Litvanicarum S. g. Historiarum pars I, libr. VIII, n. 22, fol. 337—399. Vilnae, 1768.*

(4) Pamiętniki Olbrachta Radziwiłła.

zaś przedni szereg duchowieństwa uprzedzał liczny, świetnie ubrany poczet akademickiej młodzieży, słodkimi tony śpiewający naprzemian z chórem muzycznym hymn „*Omni die, dic Mariae*“ (1). Gdy pochodowy orszak wychodził już z kościoła, niebo, zamglone gęstą chmur szatą, groziło deszczem ulewnym. Pan Bóg atoli „z wiernymi swoimi tak cudownie sprawił, iż obłoki, rosy żadnej nie spuszczał, stały im od upału słonecznego jakoby rozpięty po całym niebie baldachim“ (2). Po wyjściu z kościoła, jak wiemy już z mowy Ks. Sarbiewskiego, procesja skierowała się naprzód ku pałacowi królewskiemu i, wnet obeszedszy prawe skrzydło zamku, gdzie zasiadał główny trybunał litewski, zmierzała ku najczelniejszej ulicy miasta, a pominąwszy kościół akademicki św. Jana, postępowała w dalszym pochodzie swoim aż do stanowiska na wielkim rynku, pomiędzy ratuszem miejskim a wzniesionym niedawno kościołem św. Kazimierza, świetnie sobie zgotowanego. Wszędzie, którądy tylko orszak przechodził, naczelne ściany domów w drogie kobierce, szpalery, wzorzyste makaty, złotogłowa, srebrem przetykane opony, aksamitne i jedwabne obicia, stosowne godła i ozdoby przybrano. Gdy zaś pochodowy orszak stanął u bramy, urządzonej na pierwszym już stanowisku, przedstawił się tu oczom obecnych dziwnie malowniczy widok różnorodnych obrazów, wziętych z życia św. Patrona. A tak jeden z nich ukazywał wskrzeszenie cudowną mocą u jego grobu dziewicy Urszuli; drugi wyobrażał straszliwą bitwę, w której widziano św. Kazimierza w postaci rycerza na białym koniu, cudownie tam się zjawiającego dla obrony ojczyzny i przodu-

(1) Jan Rywocki, *Tryumphus Divi Casimiri*—apud Bolland., pag. 344, n. 47, i Rostowski, pag. 338.

(2) *Pamiętniki Olbrachta Radziwiłła*, str. 322.

jącego w szeregach wojennych na polu bitwy; inny znowu obraz św. Kazimierza przedstawiał go, jako jeźdźca białego, pod którego wodzą cudownie przepływa hufiec rycerzy po straszliwie wezbranej rzece i z tryumfem stawa na polu bitwy; jeszcze zaś inne obrazy przedstawiały św. Kazimierza, to przywracającego wzrok ślepy, to podającego swą rękę tonącym, to gaszącego wybuchy pożarów, albo też uzdrawiającego chorych już opuszczonych. Oprócz tej bramy były wzniesione na mieście inne jeszcze tryumfalne łuki. Sami akademicy wzniesli trzy tryumfalne bramy (3). W nich świetnie ubrani i rozstawieni w pewnych odstępach młodzieńcy wyobrażali w godłach i stroju właściwe typy wszystkich Królestwa krajów, opiewając lirycznym wierszem różne Wyznawcy bożego pochwały (2). Na rynku była urządzona podobna brama z rozmaitymi napisy pochwał świętego Patrona.—Jaśniał też ozdobami nowy kościół, jego imieniom poświęcony. Z przed bramy tego kościoła brzmiała świetna kapela i osobny łuk tryumfalny tu też się wznosił. Pochód potoczył się dalej przez ulicę Niemiecką pod nową tryumfalną bramą, wówczas przed domem Chlebowiczów wzniesioną. Stamtąd zaś podążył on ku ulicy Trockiej, gdzie się znajdował łuk tryumfalny, staraniem Księcia Sapiehy, Pisarza W. Ks. L., przy jego domu wzniesiony. Tu oczywiście widzów przylgnęły do mnóstwa budujących napisów, historycznych obrazów, znaczących godła, a uszy się lubowały w melodyjnych dźwiękach kapeli, zwróconej na obie strony ulicy. Stąd już *Dominikańska*, kędy się wznosił także łuk tryumfalny,

(1) *Królewska Droga*, str. 103. Kazimierz Sapieha, Pisarz W. X. L., nakładem swoim największy przeciąg ulicy w ten sposób ozdobił. Tamże.

(2) Rostowski, pag. 339.

nakładem zakonu św. Dominika, zwrócił się pochód ku pierwszej tryumfalnej bramie przy kościele św. Jana, a stamtąd już skierował się on ku katedralnej świątyni. A tak za ledwo o godzinie siódmej wieczornej wniesiona została trumna z ciałem św. Kazimierza do nowej jego kaplicy (1). Gromady ludu wciąż tłoczyły się, jakby olbrzymie na morzu wały, co to się wzajemnie zcierają i popychają dalej.

Całemu obchodowi nic dodać i pragnąć było już niepodobna, — bo tu pobożność z hojnością tak się wylały i wyraziły mocno, iż się zdawało wszystkim, że całe miasto się odrodziło i niewymownym uroczystości świętej zakwitło objawem (2), a wrzało uniesieniami pobożnej radości do późnej nocy.

Po spełnieniu obchodu święte ciało Patrona z trumienką złotą drewnianą, w której obnoszone było, włożone zostało do innej, wielkiej, ze srebra odlanej trumny (3), kosztem Zygmunta III w Wilnie sporządzonej, i podniesione rękami biskupów, stanęło na zgotowanym dla siebie miejscu nad ołtarzem w kaplicy. Cały obchód zamknął uroczysty *Te Deum*. Nocy tejsze zajaśniało miasto tysiącami świateł i utoneło w ich blasku, jak w morzu. Sztuczne ognie bawiły oko, a race wzbijały się pod obłoki (4). W kaplicy zaś Patrona z daru Królowej Konstancyi zawisła wobec ołtarza płonąca lampa szczerozłota (5), a za nią inna nad środkiem kaplicy, daleko większa,

(1) Pamiętniki Radziwiłła, str. 324.

(2) Rywocki apud Bollandum, pag. 344.

(3) Pamiętniki Radziwiłła, str. 324.

(4) Rywocki — tamże.

(5) Ważyła ona 1732 dukaty. Z daru tejsze Królowej na ciągły ogień lampy był zapis 1000 złotych. Srebrna zaś lampa Królowej Renaty miała posagu 2000 złot. Obszernie o tem podają Wizerunki i Roztrząśnienia Naukowe, zeszyt 23, str. 82 — 86 z przypiskami.

ze srebra, piękny upominek Królowej Cecylii. Renaty, jakby ciągle przed grobem Patrona strażę.

W kilkanaście lat później za staraniem Króla Jana Kazimierza i Innocentego X, Papieża, i przez wdanie się Kardynała *Sacchetti* Kongregacya Świętych Obrzędów wyrokiem z dnia 28 Września 1652 roku zezwoliła, aby pamiątka przeniesienia zwłok św. Kazimierza do nowej Królewskiej kaplicy, przełożona z dnia 14 Sierpnia na niedzielę pierwszą po oktawie Wniebowzięcia N. M. P., po całym kraju obchodzona była w porządku, nazywanym w mowie kościelnej *Duplex*, czyli w trybie modłów podwójnym (1). Przepisane na ten dzień nabożeństwo jest też samo, jakie się odprawia w samą uroczystość Kazimierza św., dnia 4 Marca (2), z osobną wszakże modlitwą (3) i przydaniem do szóstej lekcyi jutrzniowej (4) słów następujących, które po polsku tak brzmią: „Na cześć którego (mowa o św. Kazimierzu) po otrzymaniu od Apostolskiej Stolicy wielu łask kościelnych przez Jana Kazimierza Króla na duchowną korzyść Królestwa, gdy naprzód jeszcze przez Zygmunta III Króla w Wilnie założona, a przez Władysława IV z równą wspaniałością dokonana została kaplica, do której ciało świętego najuroczyściej wniesiono, tegoż przeniesienia za staraniem wspomnianego Króla Jana

(1) Patrz wyżej.

(2) Porządek ten znajdziesz w każdym Mszale i Breviarzu Rzymskim.

(3) Znajdziesz ją w Dopisku, str. 249.

(4) Jutrznia na dzień któregokolwiek ze Świętych Pańskich zwykle się składa z dziewięciu psalmów i tyluż lekcyj czyli wyjątków z pisma świętego, żywotów świętych i homilij Ojców Kościoła.

Kazimierza u Stolicy Apostolskiej doroczna dziś się pamiątka obchodzi" (1).

XVIII. Tułacze uwożenie ciała św. Kazimierza.

Nie stałego pod słońcem — dawno już wyrzekł najmędrszy z królów (2). Niema tu światła bez cieni, pociech bez goryczy, tryumfów bez smutku i szczęścia bez cierpienia. Nawet światło od Boga, pociecha z Nieba i promień dobra z wiecznej krainy szczęścia muszą doświadczać tu losu tułacza - człowieka.

Wielki narodowy i religijny obchód, który tyle pociech i świętego wesela wlał w serca ludu, tak je ożywił i duchem bożym namaścił, miał się w zamiarach bożych zaćmić niebawem posępną kłęsk chmurą, brzemioną łzami i krwią obywateli. I najmilsza miastu religijna pociecha, obecność szczątków drogich świętego rodaka, wydartą być miała i przejść koleje tułactwa.

W smutnych okolicznościach kraju między rokiem 1655 i 1661, wśród trwogi miasta, i kaplica Królewska dla świętych zwłok Kazimierza być już nie mogła bezpiecznym schronieniem. Musiano więc bezpieczeństwo drogiego skarbu zapewnić. Jerzy Białożor, ówczesny Prałat, Kustosz katedralny, a

(1) Acta Vener. Capituli Vilmensis an. 1653 die 16 Mai, fol. 88. Z. X., nie drukowanego jeszcze artykułu historycznego o kaplicy św. Kazimierza przez P. Homolickiego, profesora b. Uniw. Wil.

(2) Eccl., II, 11.

proboszcz Królewskiej kaplicy, święte Patrona szczątki w cichości wyprawił na Żmudź do dóbr familijnych z pewną ilością sprzętu kościelnego. Tu one, przez czas pewien dla obawy przed Szwedami w wielkim ukryciu i na jednym miejscu szczęśliwie przechowywane (1), pewniejszej już teraz potrzebowały ochrony. Sam nawet Biskup Wileński, Jan Dowgiałło-Zawisza, który wciąż nad tym świętym i drogim skarbem czuwał, nie widział już w całej swej tak obszernej niedydiecy bezpiecznego zakątka dla uwielbianych szczątków, — porucił on więc je doznanej pieczołowitości zażyłego przyjaciela swego, Cypryana - Pawła Brzostowskiego, Referendarza, a ze szczególnej pobożności ku świętemu Kazimierzowi zaleconego. Ten to wierny stróż szczątków świętych, przechowywający je opatrnie i uczciwie przez dwadzieścia i dwa miesiące wśród pożogi i powszechnego w kraju zniszczenia, oddał je następnie prałatom i kanonikom wileńskim, sprowadzonym podówczas na walną kapitułę roku 1661 dnia 28 Września w Rożanej, dziedzicznym miasteczku Księcia Pawła Sapiehy w W. Ks. Lit. (2). Tu Kapituła wileńska zgromadzała się kilkakrotnie i często przemieszczał Jan Dowgiałło-Zawisza, na biskupstwo wileńskie podczas zajęcia miasta wyniesiony (3). Błogostawione więc ciało, złożone w pałacu rożańskim, ze zcją przechowywane było w osobnej kaplicy przez lat dwa i pół, „uszcześliwiając (jak się wyraża Ks. Kognowicki) tym kilkoletnim swoim spoczynkiem dom sapieżyński“ (4). Za jego czasów świadczył jeszcze o tym wypadku znajdujący się tam ów łaciński napis: „Świętemu

(1) Królewska Droga, str. 107.

(2) Roztrząsania i Wizerunki Naukowe, tom 24, str. 232—233

(3) Wizerunki, zeszyt 13, str. 91.

(4) W „Życiu Sapiehow“.

Kazimierzowi Świątnica (1)^a. Po rychłym zgonie Biskupa Zawiszy wykonawca jego testamentu, Cypryan-Paweł Brzostowski, Referendarz i Pisarz Litewski, niezwłocznie kolatał prośbą do Kapituły Wileńskiej o przyjęcie świętych relikwii, które znowu w swej pieczy trzymał. Stąd za powrotem do Wilna owa Kapituła dwakroć się naradzała względem sposobu i czasu odprowadzenia zwłok świętych do Królewskiej w Wilnie kaplicy. Wszakże żądany skutek narad i prośby nastąpił zaledwo w roku 1664, za staraniem samejże Kapituły, szczególnie zaś Kustosza jej, Ks. Mikołaja Słupskiego. Wreszcie trumnę bez żadnej okazałości przywieziono do Wilna pod ochroną Brzostowskiego, Referendarza. Pozostawała ona z początku w domu prywatnym kapitulnym, dopóki nie zdołano przywrócić nabożeństwa w opustoszałej i zasypanej gruzami katedrze (2).

Dopiero po jej uporządkowaniu błogosławione zwłoki św. Patrona w uroczysty sposób wprowadzone i ponad głównym kaplicy ołtarzem współ z obrazem N. P. Trockiej ku czci publicznej złożone zostały.

Cudowny ten obraz (3) również przed wojną staraniem miejscowego proboszcza, Ks. Waleryana Judyckiego, Archidyakona Wileńskiego, z Trok został uniesiony i od pożaru ocalony, a potem przez trzy lata przechowywany w Królewskiej kaplicy.

(1) „Divo Casimiro Sacrum”.—Wizerunki, tom XIII, str. 90.

(2) Tamże, str. 92.

(3) Głośny w Litwie obraz cudowny Najśw. Maryi Panny Trockiej darem jest Emmanuela II, Cesarza Wschodniego, dla Aleksandra Witolda W. K. L., gdy ten się ochrzcił na wiarę katolicką. Wedle podania, pod opieką tego obrazu Jan Kommen, Cesarz Grecki, zwyciężył Hunnów i Persów, a po zwycięstwie na srebrnym wozie, zamiast siebie, do Carogrodu obraz ów uroczyście wprowadzał.

Gdy zaś klęski krajowe nie ustawały, przeto na uproszenie Pana Boga za przyczyną N. Maryi Panny o pokój Dominikanie wileńscy za zgodą Kapituły z tym cudownym obrazem w dzień Wniebowzięcia N. M. P. odbywali uroczystą po mieście procesję od kaplicy świętego Kazimierza przez główny rynek aż do kościoła świętego Ducha przy udziale wszystkich zgromadzeń zakonnych, obywateli miasta i licznego tłumu ludu. Z tego kościoła po odprawieniu na miejscu mszy wielkiej ze stosownem do obchodu kazaniem procesya wracała do świątyni katedralnej. W tymże celu nakazane były ściśle posty środowe, a zgromadzenia zakonne z kolei w publicznej procesji przychodziły co piątek do królewskiej św. orędownika kaplicy dla odprawiania błagalnych modłów, które nie ustaly aż do zawarcia z Moskwą przymierza. Z ustaleniem więc upragnionego pokoju cudowny obraz N. P. Trockiej na usilne domaganie się znakomitych województwa obywateli przeprowadzony został przez czterech biskupów z całym duchowieństwem dnia 8 września 1667 roku po nieśporach z kaplicy św. Kazimierza do kościoła Ks. Ks. Karmelitów Bosych u Ostrej-Bramy, skąd nazajutrz przeniesiono go do Starych Trok, a już stamtąd do swojego kościoła i ołtarza w Nowych Trokach został powrócony (1).

Na uroczysty obchód powtórnego wniesienia ciała świętego Kazimierza do odświeżonej kaplicy (2), lub może nieco przed nim, przybył przejazdem Król Jan Kazimierz. To też drugiego lutego, w dzień uroczysty N. Panny Gromnicznej, w katedrze odbyło się świetne nabożeństwo, na którym Prałat Mikołaj

(1) Wizerunki, tomik XIII, str. 94.

(2) Osobny artykuł o tem odnowieniu kościoła i kaplicy w Wizerunkach, tomik XIII, str. 97—110.

Słupski miał wymowne kazanie, a cudowne ocalenie mówcy od niebezpiecznej przygody bardziej wraziło obecnemu ludowi cud opieki św. Patrona. Bo oto podczas kazania wielkie odłamy marmuru, z góry nagle zerwane, w gwałtownym pędzie i huku prosto na kazalnicę upadły. Wszystkich strach ogarnął: obawiano się kłęski. Jednak, prócz lekkich zadraśnień twarzy, rąk i nogi każącego Prałata, nikt nie ucierpiał ⁽¹⁾.

Święte zwłoki św. Patrona znowu więc spoczęły na miejscu przeznaczenia swojego, w uboższej wszakże i mniej świetnej niż poprzednio kaplicy ⁽²⁾.

Pokój atoli nie był jeszcze ich stałym na przyszłość udziałem. Za Króla Michała Korybuta, gdy Turcy, najechawszy Ukrainę, Podole i Ruś Czerwoną, zalaniem kraju całego zagrażać się zdawali, była już na Kapitulę mowa o uprowadzeniu szczątków św. Patrona w odleglejsze a bezpieczniejsze jakies schronienie. Prędko jednak zmiana okoliczności usunęła na razie obawę. Jednakże ta smutna potrzeba przypadła później, bo za wojny szwedzkiej. Przed pierwszym bowiem do Litwy wkroczeniem wojsk Karola XII trumna powtórnie musiała być uniesioną i od zniewagi zachowaną, a to pod zasłoną proboszcza kaplicy, Księdza Jana Mikołaja Zgierskiego, Prałata, Dziekana i Suffragana Wileńskiego. Obraz N. P. Trockiej przechowano wtedy w Wilnie w domu Ks. Eustachego Kotowicza, Biskupa Smoleńskiego.

Dla sprowadzenia zaś z Nieba błogosławieństw pokoju na kraj, jak obcą wojną, tak i domowemi

(1) Królewska Droga, str. 109.

(2) O wydaniu skarbów kaplicy i trumny Zygmuntowskiej na potrzeby kraju, oraz ich znacznej utracie podczas publicznych kłesk miasta—patrz Wizerunki, tom 22, stron. 132 i dalej; tom 23, str. 82 i dalej.

niezgody trapiiony, Biskup Wileński, Konstanty Brzostowski, nakazał był przez pięć tygodni seisie posty środowe, procesye zakonów i błagalne publiczne modły w kaplicy świętego Kazimierza ⁽¹⁾.

XIX. Stan publicznego nabożeństwa w Królewskiej kaplicy wskutek zapisów różnych i nadań.

Sowite uposażenie materyalne kaplicy św. Kazimierza wielce się przyczyniało do utrzymania w niej jak najświetniejszego stanu nabożeństwa ⁽²⁾.

Oprócz bowiem nadań królewskich na starą jeszcze kaplicę wskutek wprowadzonego do niej nabożeństwa, które czterem kapłanów codziennie, już razem, już pojedynczo, wciąż odbywało, nowa kaplica inne jeszcze a świetne miała uposażenia. Z dochodu bowiem na ośmu księży Mansyonarzy i sześciu Rekwistów utrzymywano jeszcze dwóch nowych kapłanów i dwie świeckie osoby z obowiązkiem codziennego odśpiewania całego *kursu godzin kano-nicznych* ⁽³⁾ o Najśw. Maryi Pannie. Otóż więc wsku-

(1) Wizerunki Naukowe, tomik 13, str. 88—96. Prawie dosłownie z małymi wyjątkami i odmianami.

(2) Smutne koleje, które przechodził dotąd skarb szczątków św. Patrona, nie wyziębiły dla nich pobożności ludu, ani czci publicznej, którą składano św. Kazimierzowi w Królewskiej kaplicy,—chociaż po owych kłeskach publicznych kaplica ta nie mogła już przyjsć do stanu pierwotnej świetności, jaki był za Władysława IV-go.

(3) Znanego w Brewiarzu pod nazwą „Officium Parvum de Beata Maria Virgine“.

tek innych zapisów (1) i nadań Apostolskiej Stolicy w każdą niedzielę, poniedziałek, wtorek i czwartek odprawiano śpiewane *wotywy* o Najśw. Pannie (bez Gloria i Credo), a w sobotę z hymnem „Gloria“ i Apostolskiem „Credo“. Ze szczególnego zaś przywileju Apostolskiej Stolicy także mszę świętą co każdy piątek uroczyście śpiewano z hymnem *Gloria* i *Credo*, wśród przygrywania muzyki ze śpiewem naprzemian, przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu i odśpiewywaniu suplikacyj z modlitwami (2). Nadto jeszcze miała kaplica sześć *altarzy*, dostatecznie uposażonych na utrzymanie tyluż osobnych kapłanów (3). W wieku XVII, przed wojną, za Jana Kazimierza, liczba duchowieństwa katedralnego dochodziła do stu osób, okrom świeckich psalterzystów, zakrystyanów i muzyków. Samych księży altarystów bywało przeszło czterdziestu, a niemała też liczba kleryków codziennie tam posługiwała. Kościół katedralny dzień i noc stał otworem, a głosy, opiewające chwałę Najwyższego, nie ustawały nigdy. Oprócz zwyczajnych mszy św., śpiewanych i czytanych, nie minął dzień, aby odprawioną nie była msza wielka i uroczysta przy odgłosie muzyki. Światła nieustają-

(1) Uposażeniem tej kaplicy były takie zapisy, jak samego Króla Władysława IV-go (ob. Wizerunki, tom 13, str. 97); dalej Ks. Marcina Żagiel; Księcia Karola Ferdynanda, brata Władysława Króla; darowizna Ks. Eustachego Kotowicza, Biskupa Smoleńskiego; Ks. Kazimierza Sapiehy (Wizerunki, tom 13, str. 104—105), a jeszcze też i Biskupa Ancuty.

W roku 1715 proboszcz kaplicy, Ks. Jerzy Kazimierz Ancuta, Kanonik i Officyał Wileński, srebra w niej znajdujące się oceniał na 20,000 złotych (Wizerunki, tom 23, str. 88).

(2) *Visitatio Generalis Ecclesiae Michaelis Zienkowiez*, an. 1743, — pag. 41 et 337.

(3) Tamże, pag. 38—41.

ce gorzały bezustannie po różnych ustroniach przybytku bożego, a zwłaszcza w kaplicy rodzinnego Patrona.

To wszystko więc wymownie świadczy o najświetniejszym stanie nabożeństwa i czci publicznej w przybytku, gdzie się chroniły drogie i święte orędownika naszego zwłoki. Prócz tego jeszcze były coroczne przez całą oktawę uroczystości św. Patrona przy śpiewie i muzyce wobec liczego ludu, oraz przez zgromadzenia zakonne odbywane do kościoła katedralnego i do kaplicy publiczne procesye. A przybywały też niekiedy procesye nadzwyczajne.—Tak na przykład za powodzenie oręza Jana Sobieskiego z Turcyą, na dwa lata przed wyniesieniem jego na Króla (a więc w r. 1672), wznowiły się kolejne do kaplicy św. Kazimierza publiczne procesye zgromadzeń zakonnych i co piątek uroczyste modły, które przeciągnęły się aż do nastania pokoju, w Żurawnie zawartego. Kiedy zaś Jan III szedł na odsiecz Wiedniowi, wtenczas znowu „dla przejednania gniewu pańskiego i poniżenia wrogów, nastawających na chrześcijaństwo zagładę“, codziennie przed grobem św. Wyznawcy o szóstej godzinie zrana w kaplicy, rzęsiście oświetlonej, uroczyste się odbywało nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, osobnemi suplikacyami i szczególnym odpustem, przez Innocentego XI Papieża nadanym. I nabożeństwo to nie pierwiej ustało, aż póki Król nie powrócił z wyprawy (4).

Na schyłku zaś ośmnastego stulecia, przez wielkie wstrząśnienia w dziedzinie wiary i wyobrażeń społecznych, a potem skutkiem krajowych zaburzeń, kaplica świętego orędownika traciła coraz na pobożności ludu i świetności nabożeństwa. W roku

(4) Wizerunki, tomik XIII, str. 94—95.

zaś 1808, gdy umarł ostatni jej proboszcz, Ksiądz Maciej Tyszkiewicz, Kanonik Wileński, probostwo kaplicy z dochodem, wynoszącym do siedmiu tysięcy rubli srebrem, pozostało już we władaniu Komisji Edukacyjnej i weszło w skład funduszków na utrzymanie Uniwersytetu ⁽¹⁾, a potem Duchownej w Wilnie Akademii. Lecz za Biskupa Hieronima Strojnowskiego, w roku 1813, wskutek nowego układu z Komisją Edukacyjną zawarowano trzysta sześćdziesiąt pięć mszy św. funduszowych śpiewanych, dwóch psalterzystów, sześciu kursystów albo choralistów, coby o siódmej rannej odmawiali *Officium Parvum de B. V. M.*, oraz na utrzymanie proboszcza i podproboszcza.—Dziś fundusz ten zostaje w połączeniu z ogólnym funduszem duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Rosyi.

XX. Blizsza wiadomość o relikwiach świętego Kazimierza.

Gdy skarb błogosławionych szczątków Patrona po kilkoletniem (jak się opowiedziało wyżej) tulaćcie szczęśliwie do Królewskiej kaplicy (r. 1664) znowu wniesiono i uroczyście złożono, w kilka miesięcy potem, bo dnia 24 Czerwca tegoż jeszcze roku, na żądanie Króla Jana-Kazimierza i za zgodą Jerzego Białłozora, Biskupa Wileńskiego, przystąpiono urzędowo do otworzenia trumny. Jednakże obecność

⁽¹⁾ Obszerniejsza wiadomość w *Wizerunkach*, 14—5—18. Wstrząśnienia krajowe musiały być powodem ich zaginięcia.

przy tem Króla Jana-Kazimierza była wątpliwa, — sam zaś Biskup Białłozor, dla choroby nie mogąc mieć osobistego udziału, w zastępstwie swoim urzędownie przeznaczył do tego trzech prałatów. Stąd więc komisję przy tym akcie składali ci trzej prałaci, a mianowicie: nominat Biskup Poznański, Szczepan Wierzbowski, — Gotard Tyzenhaus, Biskup Metoński, sufragan i Kanonik Wileński, — Mikołaj Słupski, Kustosz Wileński ⁽¹⁾. Ci dostojni członkowie znaleźli skład święty pod pieczęciami mocnymi wiernie uchroniony, cały i nietknięty, a obejrzawszy go, pieczęcią królewską, Biskupa Białłozora, Kapituły Wileńskiej i własnymi też pieczęciami znowu obwarowali ⁽²⁾. We trzy lata potem tenże Król Polski Jan-Kazimierz osobnym listem z Warszawy pod dniem 23 Maja roku 1667 nową wezwał komisję do obejrzenia i przesuszenia ciała św. Kazimierza.

Król tak się w liście wyrażał: „Mamy pewną relację od osób wiadomych i wiary godnych, że ciało św. Kazimierza w trumnie, pieczęcią naszą i innych różnych osób zapieczętowane, po różnych drogach uwożone przed nieprzyjaciół i przechowywane po różnych wilgotnych miejscach, potrzebuje opatrzenia. Byliśmy dlatego proszeni, abyśmy ten święty deposit opatrzyć i przesuszyć pozwolili!“.

⁽¹⁾ Okromi trzech podpisów wymienionych tu członków, akt obejrzenia podpisał jeszcze Bartłomiej Ładzik, Wicekustosz katedry wileńskiej.

⁽²⁾ Cały ten akt w języku łacińskim ręką Prałata Słupskiego, potem Biskupa Gracyonopolitańskiego spisany, z podpisem i pieczęcią Jana-Kazimierza, wraz z innymi, o których niżej się wspomni, spoczywa w oryginale w srebrnej trumnie, gdzie się chronią zwłoki św. Patrona. Wypisał je wszystkie i drukiem w *Wizerunkach* (tom 14, str. 31—62) ogłosił z dołączeniem szczególnej wiadomości o relikwiach św. Kazimierza *M. Homolicki*, b. profesor Uniwersytetu wileńskiego.

Komisję tym listem królewskim osobiście tu wezwani składali: Kazimierz Pac, Biskup Smoleński, nominat Żmudzki, — Gottard Tyzenhaus, Biskup Mełtoński, Sufragan Wileński, nominat Smoleński, — Jan-Karol Kopeć, Wojewoda Połocki, — Paweł Cypryan Brzostowski, Referendarz W. K. Litewskiego, — Mikołaj Słupski, Kustosz katedralny, — i Benedykt Żuchorski, Kanonik Wileński. Ci komisarze, złożwszy naprzód wedle przyslanej formy urzędową przysięgę, iż nie ze świętych kości brać i korzystać nie będą, po raz już drugi otworzyli trumnę, błogosławione szczątki przejrzeni i przesuszali, a złożwszy je i na karcie urzędowo spisawszy, pieczęciami i podpisami własnoręcznymi stwierdzili ⁽¹⁾.

Ze skarbu zaś tych świętych szczątków, tak gorliwie strzeżonych i szanowanych, Jerzy Tyszkiewicz, Biskup Wileński (1652 — 1656), jeszcze przed pierwszym uwieszeniem świętego ciała pierwszy podobno udzielać począł. Z jego bowiem daru kościół jezuicki w Wilnie na rynku, przy tak zwanym domie profesów, otrzymał pewną część relikwii św. Patrona. Wkrótce potem ten sam Biskup Wileński, nie mając więcej pod ręką świętych relikwii Patrona, z tychże szczątków świętych, co przechowywane były u Jezuitów, oddzielił kostkę palcową i przesłał do Neapolu ⁽²⁾ na usilne żądanie Bractwa Szlachetnej Młodzi, któreśmy wyżej poznali. Następnie Król Michał Wiszniowiecki usilnie prosił o nie, lecz

(1) Nie wiadomo, dlaczego, gdy w liście Króla wybranym komisarzem jest Pac, Biskup Smoleński, a na czele tych dokumentów pierwszym się podpisuje Aleksander Sapieha, Biskup Żmudzki, wybrany nominat Wileński, podpis zaś Paca wcale się nie spotyka.

(2) „Articulum digiti in Neapolim misit una cum testimonio in Membrana exorato Bolland, pag. 345, § VII, sub. 4 Martii.

wtedy biskupstwo wileńskie po śmierci Aleksandra Sapiehy (1671) osadzone jeszcze nie było. Stąd więc, chociaż król Michał Wiszniowiecki naprzód własnoręcznym listem, później zaś przez pośrednictwo posłów kapitulnych, z sejmu powracających, przed samym już wyjazdem na turecką wyprawę podwakroć domagał się, by udzielono mu dla obrony od nieprzyjaciół Krzyża część relikwii Kazimierza świętego, wszakże Kapituła, jakkolwiek skora do uiszczenia tak świątobliwych wymagań Króla, nie śmiejąc jednak własną powagą łamać pieczęci, któremi za Jana-Kazimierza (1667 r.) obwarowano skład szczątków świętych, przewlekać musiała do przybycia Biskupa nominata Paca, lada dzień z Rzymu oczekiwanego. Ale prędki zgon tego Króla cieszyć się upragnionym darem już mu nie dozwolił ⁽¹⁾. Stąd też widzimy, że udzielanie błogosławionych szczątków, nawet dla osób tak wysokiej godności, nie bez wielkiego zachodu i przewłoki następowało. Podobna tej okoliczność zaszła również wtedy, gdy generał Towarzystwa Jezusowego, Ks. Józef Pauli, w imieniu Wielkiego Książęcia Etruryi, Kozmasa III, z domu Medyceuszów, pisał do Biskupa nominata Paca, prosząc o przysłanie znaczniejszej jakiej części z relikwii św. Kazimierza Wyznawcy. Kapituła wtedy dała na to odpowiedź, że nie odmawia żądaniom pobożnego Książęcia, wszakże się domaga, by Książę Etruryi chęci swe własnoręcznym listem zapewnił, na co też z uszanowaniem oczekiwać miała. Następnego więc lata Król Jan III, zniewolony próbami Wielkiego Księcia Kozmasa III, reskryptem, danym z Jaworowa dnia 30 Czerwca 1676 roku, upoważnia Biskupa Mikołaja Paca do podniesienia na

(1) Artykuł P. Homolickiego w *Wizerunkach*, tom XIV str. 57.

trumnie pieczęci Jana - Kazimierza, domawiając się i dla się o pobożny upominek. Kapituła, częściowo tylko zgromadzona (*capitulum particulare*), odpisuje, że z ochotą posłuszna będzie woli królewskiej, ale spełnienie jej odłożyć musi do powszechnego zebra-
nia w przyszłej jesieni, — zwłaszcza, że nie śmiałyby poruszyć świętego składu bez wiedzy i zezwolenia Nuncjusza Apostolskiego, o które w tym przeciągu wystarać się przyrzeka. Tymczasem nadchodzi wła-
sny list Wielkiego Księcia Etruskiego do Bi- skupa i Kapituły, jeszcze w r. 1675 dnia 15 Grudnia z Florencyi pisany, ale jakimś wypadkiem w drodze opóźniony. Wszelakoż po otrzymaniu nawet listów i uwiadomieniu Nuncjusza zaledwie w półtora roku zgadza się wreszcie Kapituła skład święty otworzyć i wyjąć z niego małe dwie części dla Króla Jana III i Królowej, a trzecią, znaczniejszą i całkowitą, dla Księcia Florenckiego. W tym przeto celu r. 1677 dnia 29 Października przez Biskupa i zgromadzenie kapitulne wybrani członkowie, Aleksander Koto-
wicz, Biskup Smoleński, Prałat-Dziekan Wileński, — Mikołaj Słupski, Biskup Gracyanopolitański, Archi-
dyakon Wileński, — Benedykt Żuchorski, Prałat-Ku-
stosz Wileński, — i Andrzej - Kazimierz Ossowski, Re-
gens Cane. M. D. L. C. P. V. Praepositus Biall. Onixten., w obecności samegoż Biskupa Wileńskiego, Mikołaja Paca, po złożeniu naprzód przysięgi, że nic ze św. szczątków dla siebie nie wezmą, zdjęli pieczęcie i o-
tworzyli skład święty, a oddzieliwszy zeń pewne czę-
ści (1), z góry już przeznaczone dla dostojnych wyżej

(1) *Data est reliquia Serenissimo et Magno Duci Etruriae Cruris integri: Sacrae vero Majestati Poloniae unum frusticulum ex spina dorsi et alterum frusticulum Sacrae Reginali Majestati ex eadem spina dorsi.* Akt od-
dzielenia części relikwii w r. 1677, zamieszczony w ory-
ginalie w *Wizerunkach*, tom. XIV, str. 43—44.

wskazanych osób, znowu go pieczęciami i podpisami swymi zmocnili.

W późniejszym czasie, za Biskupa Brzostow-
skiego (po roku 1687), Kawalerowie Maltańscy, św. Kazimierza orędownikiem swoim uroczyste wyzna-
jąc, zanieśli prośbę do tegoż Biskupa o udzielenie im
częstki relikwii świętego wyznawcy. Jednocześnie z Zakonem dopraszał się o to i Kardynał Ursini za
pośrednictwem Nuncjusza Apostolskiego. Kapituła
na przełożenie swojego Biskupa, Konstantego - Kazi-
mierza Brzostowskiego, zgodziła się wprawdzie dać dla
Kawalerów Maltańskich i Kardynała bardzo drobne
szczątki, ale to w jak największej tajemnicy, by się
nie okazać powolną i skorą w szafowaniu uświęco-
nego składu (1). Około tegoż prawie czasu przesłano
też jedną część relikwii św. Patrona do Mechlinu
w Belgii na usilną prośbę Bractwa Dorodnych Mło-
dzieńców, których pobożność do Kazimierza św.
i cześć publiczną, jego szczątkom oddaną, oglądali-
śmy wyżej.

Za panowania Augusta III, w roku 1736, Ka-
pitula Wileńska na zgromadzeniu prywatnem dnia
8 Lutego otrzymała żarliwą prośbę Królowej Maryi-
Józefy o relikwie Kazimierza św. na ubłaganie bło-
gosławieństwa bożego za przyczyną św. Patrona
w zbliżającym się porodzeniu dziecka, krwi nawet
związkiem z nim połączonego. Święty Kazimierz,
jak wiemy, rodzi się z Elżbiety Austryaczki, córki
Cesarza Alberta II, a Królowa Marya była córką
Józefa I. Pobożne żądanie Maryi - Józefy przekładał
ustnie Ks. Franciszek Giedrojć, Kanonik Wileński.
Kapituła też z uległą powolnością zadość im uczynić
uroczyście postanowiła. Przeto więc już ze srebrnego
naczynia, gdzie się część pewna uwielbionych szcząt-

(1) *Wizerunki*, str. 58.

ków chroniła, znaczną relikwię oddzieliwszy, z urzędem świadectwem w prędkim czasie Królowej przesała. W trzy miesiące potem Biskup Wileński, Michał Zieńkowiec, otrzymał list Jana Sapiehy, Wielkiego Kanclerza Litewskiego, z Warszawy, pod dniem 12 Maja tegoż roku, w którym Kanclerz w imieniu Króla donosi, iż Król August III z pobożności ku świętych bożych pamiątkom zebrał niemało dla się relikwii, zwłaszcza Patronów kraju z Krakowa, Gniezna, Sącza i innych miast polskich,—więc prosi też bardzo o udzielenie mu jakiejś cząstki relikwii Kazimierza świętego, najbliższego Patrona i domownika, dla umieszczenia ich w swojej domowej królewskiej kaplicy. W tej piśmiennej prośbie nie zapomniał Kanclerz i siebie i urzędowych od Biskupa zaświadczeń względem rzeczywistości relikwii.

Z tych wszystkich powodów Biskup Zieńkowiec osobnem postanowieniem, wyrażonem na piśmie, przedsięwziął otworzyć trumnę św. Kazimierza i dostojnym owym osobom pewną cząstkę jego relikwii udzielić. Wykonał to osobiście dnia 14 Czerwca 1736 roku w towarzystwie prałatów: Jerzego - Kazimierza Ancuty, Biskupa Antypatreńskiego, Sufragana i Archidyakona Wileńskiego, Referendarza W. Ks., proboszcza Królewskiej kaplicy,—i Aleksandra Jana Żebrowskiego, scholastyka i Oficynała Wileńskiego. Z oddziału 4-go świętych relikwii wyjęto znaczną cząstkę dla Króla Augusta, a mniejszą dla Wielkiego Kanclerza. Następnie zamknięto znowu skład święty, obwarowawszy go pieczęciami i podpisami Biskupa (1).

Nakoniec w roku 1838 spełniono ostatnie przeżenie i oddzielenie błogosławionych szczątków. Gdy

(1) Wszystkie urzędowe w tym przedmiocie pisma znajdują się w Wizerunkach, tom XIV, str. 48—53.

bowiem odświeżano wewnątrz Królewskiej kaplicy i zabierano się do oczyszczenia zdjętej z ołtarza srebrnej z relikwiami Patrona trumny, wypadalo najpierw wyjąć ukrytą wewnątrz mniejszą arkę drewnianą, by tym sposobem złożone w niej ziemskie szczątki wybrańca Pańskiego od znieważenia uchronić. Korzystając z tej sposobności, gorliwy podówczas rządzący dyecezyą Biskup Jędrzej Kłagiewicz, zamierzył przystąpić do obejrzenia świętego składu, przeszło już od stu lat nie otwieranego. A oto, w jakim stanie znalazł on wówczas ten święty skład relikwii jego.

Naprzód więc relikwie świętego Kazimierza chronią się w wielkiej drewnianej trumnie z lekkiego, jak się zdaje, lipowego drzewa, bynajmniej jeszcze (w roku 1838) nie spróchniałej i od robactwa nie uszkodzonej, wybitej wewnątrz błękitnym gredytorem, zdrowym jeszcze i mocnym, zewnątrz zaś ściśle okrytej srebrną blachą, rzeźbą przyozdobioną. Całą tę trumnę sporządził Biskup Ancuta w pierwszej połowie ośmnastego wieku. W tej wielkiej trumnie umieszczona jest mniejsza, podłużna, równoległościenna skrzynia, obita zewnątrz jedwabną turecką materyą w żółte i różowe pasy, czerstwą jeszcze i nie wypłowiałą, a wewnątrz atlasem białym; na krawędziach zaś i spojeniach trumna ta złotym galonem jest oblamowana i dwoma wewnętrznymi obwarowana zamkami, od których klucz jeden znajdował się zawsze u Biskupa dyecezyalnego, a drugi, dawniej jeszcze zatracony, w Magistracie wileńskim. W niej to dopiero przechowuje się już właściwy, szczelnie dopasowany relikwiarz albo trumienka z drzewa olchowego, zewnątrz płótnem obszyta, której wieko odmyka się na dwie połowy albo skrzydła, z boków zawiaskami opatrzone, po końcach zaś dwiema na ukos leżąciami odsuwalnemi z drzewa zaworkami przymocowane. Połączenie obydwóch nawzajem się składających skrzydeł wieka zabezpieczone było dwiema

krótkimi, z obu stron napoprzek ułożonemi błękitnemi wstążkami, z których każda miała na jednym końcu wielką pieczęć królewską, na masie pod cienkim papierem w roku 1664 przyłożoną, a we wszystkich późniejszych otwieraniach zgoła nienaruszoną i nietkniętą,—dwie zaś inne na laku wyciśnione pieczęcie, Biskupa i Kapituły, u dwóch przeciwnych końców wstążek, za każdym razem były obrywane. Pprzy tem zaś ostatniem otwarciu, dla zachowania w całości wszystkich czterech pieczęci, wstęgi napoprzek przecięto.

Same relikwie, podzielone na sześć składów, zawinięte są w sześciu z atlasu białego pokrowcach, z których każdy ma na wierzchu kartę, wyrażającą ilość i nazwanie cząstek. Pokrowiec świętej głowy, szczęki i gęstych niegdyś, aż na ramiona spływających włosów jest podwójny: z czerwonego i białego atlasu. Aksamitna mitra książęca z dwiema od skroni spadającymi przewiązkami, również aksamitnemi, jako też opadłe już wezglowie i ocalony skraj atlasowej obcisłej szaty z wycięciem ramienia zamieniły dawny swój karmazynowy kolor w ciemny, niby wiśniowozółtawy. Wszystek ten skład u wierzchu i u spodu osłania jeszcze wspólne zawicie z karmazynowej półaksamitnej materyi, którą, jak widać, sama niegdyś trumienka była obita. Na tem wierzchniem zawinięciu i po części w pokrowcach atlasowych znajdowały się autentyczne pisma, zaświadczone o dawnem różnymi czasy przeglądaniu i udzielaniu błogosławionych szczątków, o których wyżej już się nadmienilo (1).

W takim więc stanie znalazł święte Patrona relikwie Biskup Jerzy Kłagiewicz, gdy dnia 24 Listopada ze czcią należną otworzył je publicznie w to-

(1) Wszystkie te pisma zawiera tom 14 Wizerunków, str. 35—52.

warzystwie kanoników i oficjalnych kapłanów wileńskiej katedry, po odprawieniu naprzód psalmów, antyfony i stosownej modlitwy. A znalazłszy skarb święty co do ilości i nazwania części, stosownie do autentycznych świadectw z lat 1664, 1667, 1677 i 1736, cały i nietknięty, sam on już na użycie kościołów, ku ich ozdobie i dla zjednania opieki świętego orędownika, szczególnie zaś do konsekracji przenośnych ołtarzów, *portatylami* zwanych, *siedm kości z trzema kostkami pacierzowemi, dwa zęby i najmniejszą cząstkę włosów* zeń wyjął (1). Po obejrzeniu relikwii, oddzieleniu wybranej z nich części i zawarciu trumienki, na środku zejścia się obu dwu skrzydeł wieka położono napoprzek szeroką wstęgę błękitną, której jeden koniec dwiema pieczęciami Biskupa, drugi zaś tyluż pieczęciami Kapituły przytwierdzono. Nowe płócienne zawicie tego schowu przewiązano na krzyż błękitną jedwabną wstęgą, której końce, równie jak szwy zawicia, Podkustosz katedralny, Ks. Jakób Karolewicz, obwarował własną pieczęcią. Klucz drugiej zamczystej arki, zawinięty w papier i tąż samą pieczęcią ubezpieczony, włożono do pierwszej, najobszerniejszej trumny (2).

W takiej - to uchronie do dnia 24 Listopada 1838 r. przechowywały się święte szczątki rodzinnego Patrona w Królewskiej kaplicy.

Ponad ołtarzem poniżej trumny, która zamyka w sobie błogosławione zwłoki, znajduje się jeszcze, jako pamiątka odległej bardzo starożytności, obraz trójjęczny świętego orędownika, na cienkiej malo-

(1) „Septem costas cum tribus orbiculis (vertebris) cervicis vel dorsi, duosque dentes et minutissimam particulam crinium excerpimus.“ — Akt urzędowy.

(2) Cały ten opis z artykułu P. Homolickiego w Wizerunkach, tom XIV.

wany deseczce, w srebrną szatę i pozłacaną ramę oprawny, a w miejscach otwartych znacznie poczerniały. O dawności jego świadczy nie tylko sama powierchowność, ale i napis ⁽¹⁾ na prawej stronie deski, pod srebrną blachą przy jej oczyszczaniu (w r. 1838) odkryty. Okazuje się z niego, że już pod koniec szesnastego stulecia (r. 1594) obraz ten był odnawiany, zrobiony przeto być musiał jeśli nie wcześniej, to niechybnie około roku 1521, to jest zaraz, gdy doszła wiadomość o policzeniu świątobliwego ksażeńca w poczet wyznawców świętych przez Leona X Papieża.

O tym obrazie znane jest takie podanie, iż jeden przedni malarz wileński po odmalowaniu jego, przypatrując się swej pracy, azali dobrze jest wykonany, spostrzegł, iż na obrazie jedna ręka (prawa) u św. Królewicza zdała się być dłuższą niż druga; chcąc więc omyłkę poprawić, trzecią, krótszą, ku sercu nakłonioną odmalował, a tę, którą za nieudatną sądził, farbami zamazał i zagładził. Ale ona znowu się na jaw pokazała i wszelakich a wielorakich farb nawodzeniem zatartą już być nie mogła. Tak więc pozostał już na potomne czasy ten trójręczny świętego Kazimierza obraz ⁽²⁾. Przetoż więc całą tę dziś nawet jeszcze wspaniałą orędownika naszego kaplicę śmiało nazwać możemy wielkim i świętym dla nas relikwiarzem.

W niej bowiem nad ołtarzem wznosi się trumna ze świętymi i drogiemi szczątkami naszego Patrona; w niej się znajduje ów stary a cudowny jego obraz; na jej też ścianach i w całym jej obrębie niemało

(1) Takiej był treści: „Justus ut palma florebit sicut cedrus libani multiplicabitur,—1594 renovatum“.

(2) Królewska Droga, część II, rozdz. XII, str. 147, i Wizerunki, tom XIV, str. 62—64.

się mieści dawnych pamiątek od pendzla i dłota, najwymowniej przypominających już to dzieje świętego i anielskiego życia tego Wyznawcy bożego na ziemi, już to świetną przeszłość naszego kraju, a zarazem wielowiekową a gorącą cześć narodu naszego dla tego ojczystego Patrona.

Śpieszmy więc z mocną wiarą wszyscy do tej świątyni przed cudowny jego grobowiec, gdzie się tak rzewnie i gorąco modlili pradiadowie nasi i gdzie tak obficie łaski boże na nich się zlewały,— a zarówno i my odejdziemy stąd wysłuchani w potrzebach, wzmocnieni na duchu i z błogą pociechą w sercu, wysławiając powszędy imię ojczystego Patrona.



PRZYPISEK.

Wiadomość o hymnie do Najśw. Maryi Panny

„*Omni die dic Mariae*,” który znaleziono na piersiach św. Kazimierza przy podniesieniu jego błogosławionego ciała z grobu roku 1604-go, dnia 16 Sierpnia.

Kanonik Kapituły Wileńskiej, Ks. Grzegorz Świącicki, który w sprawie kanonizacji św. Kazimierza posłował w imieniu Króla do Rzymu, znalazł był hymn ten w tekście łacińskim na piersiach św. Kazimierza, gdy grób jego w Królewskiej kaplicy kościoła katedralnego został otworzony. To zaś miało miejsce 1604 r. 16 Sierpnia, to jest w kilka miesięcy po uroczystym obchodzie uczczenia i kanonizacji świętego Kazimierza, która się odbyła 10 Maja 1604 roku przy udziale przedstawiciela Króla Zygmunta III, Księcia Leona Sapiehy, Kancelrza Litewskiego.

Z powodu, iż hymn ten znaleziono na piersiach św. Patrona kraju, powstało u nas powszechne mniemanie, że autorem tego hymnu był sam św. Kazimierz. Mniemanie to przetrwało niemal lat 300. Dopiero w 2-giej połowie XIX-go wieku Aleksander Przeździecki⁽¹⁾, znany mecenas literatury polskiej, podjął z wielkim trudem badania, aby dojść napewno, kto był autorem pomienionego hymnu o Matce Bożej „*Omni die dic Mariae*.” Szukał więc na to dowodu po zagranicznych

(1) Odsyła się do książki A. Przeździeckiego, p. t. *Modlitwa św. Kazimierza Jagiellończyka do Najśw. Panny*. Kraków. 1867 roku.

archiwach i bibliotekach, a po wielu trudach i roztrząsaniach przyszedł do wniosku, że prawo autorstwa tego hymnu, przypisane św. Kazimierzowi, nie ma za sobą pewnych dowodów.

Podług niego, słuszniej można przypisać je św. Bernardowi, Opatowi Benedyktynów Klarewaleńskich, który żył w XII-m wieku.

Nakoniec Przeździecki dodaje, iż hymn „*Omni die dic Mariae*” nie traci nic na świetności, jaką mu pamięć św. Kazimierza nadała, jeśliby go święty młodzian nie sam był ułożył, ale w zapomnianych rękopisach XII-go wieku ku codziennej modlitwie do Najśw. Maryi Panny wybrał.

„Korona niebiańska Królewicza, wykuta z najczystszej złota pokory, a dziewiczej białości perłami wszystkich cnót cichych przyozdobiona, promienniej jeszcze jaśnieje. Hymn „*Omni die*” nie przestaną powtarzać dusze wybrane, nie przestanie śpiewać młodzież pobożna, a dla jednych i drugich zawsze pamięć naszego anielskiego świętego połączona będzie z tą czystą i jakby woni kadzidła pełną pieśnią.”⁽¹⁾

H Y M N

„*Omni die, dic Mariae*”⁽²⁾.

| | |
|---|--|
| I. | I. |
| Z pobożnością I miłością | Omni die, Dic Mariae |
| Chwal, o duszo, Maryję; Cześć jej świątkom, Cześć pamiętkom | Mea laudes anima; Ejus festa, Ejus gesta |
| Codzień w niebo niech bije! | Cole splendidissima! |

(1) Tamże, str. 62. Godzinki N. Panny z rękopisów Monachijskich Artykuł w ostatnim zeszycie Przeglądu Poznańskiego, w 1859 r.

(2) Z *Theatrum. S. Casimiri. Ze Świącickiego dosłownie. Z tegoż tekstu łacińskiego, wziętego z oryginału, przekład polski wierszem wykonany przez X. A. L., autora tej książki.*

| | |
|---|---|
| Wiarą zgłębiaj I uwielbiaj Cud nadludzkiej godności: Z dziewic grona Wywyższona Matka Boga światłości. | Contemplare Et mirare Ejus celsitudinem,— Dic felicem Genitricem, Dic beatam Virginem. |
|---|---|

II.

II.

| | |
|---|--|
| Wołaj do Niej, Niechaj z toni Nas grzechowej ratuje; Mocą boską Złość czartowską Niech przed nami krępuje. Myślą zgłębiaj i t. d. | Ipsam cole, Ut de mole Criminum te liberet; Hanc appella Ne procella Vitorum superet. Contemplare etc. |
|---|--|

III.

III.

| | |
|---|---|
| Zasłużyła, By nam była Źródłem dobra wiecznego; Z tą Królową Wziął świat nową Postać z daru bożego. Myślą zgłębiaj... | Haec persona Nobis dona Contulit coelestia; Haec regina Nos divina Illustravit gratia. Contemplare... |
|---|---|

IV.

IV.

| | |
|--|--|
| Usta moje, Stawcie boje I tryumfy Dziewicy; Człek zgubiony, Potępiony, Ożył w Bogarodzicy. Myślą zgłębiaj... | Lingua mea Dic trophea Virginis puerperae; Quae inflictum, Maledictum, Miro transfert genere. Contemplare... |
|--|--|

V.

V.

| | |
|--|---|
| Niech Hosanna Nieustanna Grzmi chórami wielkimi, By Jej cnoty I przymioty Uczcić godnie na ziemi. Myślą zgłębiaj.. | Sine fine Dic Reginae Mundi laudum cantica; Hujus bona Semper sona, Semper illa praedica. Contamplare.. |
|--|---|

VI.

VI.

| | |
|---|--|
| Zmysły memi Niech wszystkiemi Jej też chwałę opiewam,— Głos wesoly Wraz z Anioły Na Jej łono przelewam. Myślą zgłębiaj... | Omnes mei Sensus ei Personate gloriam,— Frequentate Tam Beatae Virginis memoriam. Contemplare... |
|---|--|

VII.

VII.

| | |
|---|--|
| Żadnej głowy I wymowy Nie wystarczy tu siła, Coby chwałą Doskonałą Ją od ludzi uczciła. Myślą zgłębiaj... | Nullus certe Tam disertae Extat eloquentiae, Qui condignos Promat hymnos Ejus excellentiae. Contemplare... |
|---|--|

VIII.

VIII.

| | |
|--|--|
| Z uniesienia Niesiem pienia Matce Bożej Dziewicy; Lecz duch leże, Nim dosięże Jej wielkości granicy. Myślą zgłębiaj... | Omnes laudent, Unde gaudent Matrem Dei, Virginem; Nullus fingat, Quod attingat Ejus celsitudinem. Contemplare... |
|--|--|

IX.

IX.

| | |
|---|--|
| Chociaż z ludzi Nikt nie wzbudzi Pieśni godnej Jej chwały,— Wszakżeż twory, Światów chóry W cześć jej Nieba oddały. Myślą zgłębiaj... | Nemo dicet, Quantum licet, Laudens Ejus merita,— Ejus cuncta Sunt creata Ditioni subdita. Contemplare... |
|---|--|

X.

X.

| | |
|---|--|
| Tu wsze dary, Serc ofiary Krzepią wiernych nadzieje, Więc się cały Dla Jej chwały | Sed necesse, Quod prodesse Piis constat mentibus, Ut intendam, Quod impendam |
|---|--|

Wylać pragne,—wyleję.
Myślą zgłębiaj...

XI.

Gdy ziemianie
I niebianie
Nie wygłoszą Jej chwały,
Niech nie tuszy
Łask dla duszy,
Kto Jej nie da pochwały.
Myślą zgłębiaj...

XII.

Cne jej życie
Nam odkrycie
Światłem niebios jaśnieje,
Tu kacerstwa
I bluźnierstwa
W mgnieniu oka rozwieje.
Myślą zgłębiaj...

XIII.

Jej cnotami,
Jak kwiatami,
Nasz się Kościół ubiera;
Przez przykłady
I jej rady
Dziwne łaski odbiera.
Myślą zgłębiaj...

XIV.

Ewy zbrodnia,
Klęsk pochodnia,
Raj przed nami zawarła;
Wiarą skora
I pokora
Tyś nam Niebo otwarła.
Myślą zgłębiaj...

XV.

Ewyc sprawa,
Ze śmierć krwawa
Gniecie syna Adama;

Me ipsius laudibus.
Contemplare...

XI.

Quamvis sciam,
Quod Mariam
Nemo. digne praedicet;
Tamen vanus
Et insanus
Est qui eam reticet.
Contemplare...

XII.

Cujus vita
Erudita,
Disciplina coelica,
Argumenta
Et figmenta
Destruxit haeretica.
Contemplare...

XIII.

Hujus mores
Tamquam flores
Exornent Ecclesiam,
Actiones
Et sermones
Miram praestant gratiam.
Contemplare...

XIV.

Evae crimen
Nobis limen
Paradisi clauserat;
Haec dum credit
Et obedit,
Coeli claustra reserat.
Contemplare...

XV.

Propter Evam
Homo saevam
Accepit sententiam;

Przez Maryją
Oni żyją,
W Niej do Nieba im brama. Quae
Myślą zgłębiaj... ducit ad patriam.
Contemplare...

XVI.

Ja kochajmy,
Wysławiajmy,
Wszech miejsce bracia,tu społem; Cunctis
Ślijmy pienia, specialiter,
Lzy, wystchnienia Venerari
Łącznie z Matką-Kościółem. Et precari
Myślą zgłębiaj... Decet illam jugiter.
Contemplare...

XVII.

Ja też w wierze
Błagam szczerze,— Ipsam posco
Jej na władzy nie zbywa: Posse prorsus omnia;
Niech wyplenia Ut evellat
I wyżenia, Et repellat,
Co ze szkoda nam bywa. Quae sunt nobis noxia.
Myślą zgłębiaj... Contemplare...

XVIII.

Niech dozwoli,
Abym woli Ipsa donet,
Jej tu Syna pilnował, Ut, quod monet
A stąd zszedłszy Natus Ejus, faciam;
W świat już lepszy, Et finita
Z Nim na wieki królował. Laetus hunc aspiciam.
Myślą zgłębiaj... Contemplare...

XIX.

O! całego O! cunctarum
Niewieściego Faeminarum
Rodu chlubo i chwało! Decus atque gloria
Pochwalona, Quam probatam
Wywyższona Et elatam
Nad przyrodę Tyś całą! Scimus super omnia.
Myślą zgłębiaj... Contemplare...

XX.

Panno słodka!
Zstąp do środka

XX.

Clemens audi
Tuae laudi,

Grona Twoich czcicieli:
Niech ich dusze
W szczerzej skrusze
Lza pokuty wybieli.
Myślą zgłębiaj...

XXI.

Trosk osłodo,
Sere ochłodo,
Piękna różeczko Jessego!
Dusz piękności,
Słońce jasności,
Domie Boga żywego.
Myślą zgłębiaj...

XXII.

Życia wzorze,
Cnót wszech zbiorze,
Łask wszelakich pełności!
Arko boża,
Lilio hoża
I wybranko świętości!
Myślą zgłębiaj...

XXIII.

Cześć Dziewicy!
Nam, grzesznicy,
Ona Niebo odmyka;
Jej nie zgięła,
Nie ujęła
Złość starego zwodnika.
Myślą zgłębiaj...

XXIV.

Swą osobą
I ozdoba
Dawidowe émisz córy;
Wybrał Sobie,
Spoczął w Tobie
Król i Stwórca natury.
Myślą zgłębiaj...

Quos instantes conspicis;
Munda reos
Et fac eos
Bonis dignos coelicis,
Contemplare...

XXI.

Virga Jessae,
Spes oppressae
Mentis et refrigerium!
Decus mundi,
Lux profundi,
Domini sacrarium!
Contemplare...

XXII.

Vitae forma,
Morum norma,
Plenitudo gratiae!
Dei templum
Et exemplum
Totius justitiae!
Contemplare ..

XXIII.

Virgo, salve,
Per quam valvae
Coeli patent miseris;
Quam non flexit,
Nec allexit
Saeculi cupiditas.
Contemplare...

XXIV.

Gloriosa
Et formosa
David Regis filia,
Quam elegit
Rex, qui regit
Et creavit omnia.
Contemplare...

XXV.

Perlo, rózo,
Lilio hoża!
Przez Cię świat się wybiela;
Wiediesz wszędy
Dziewic rzędy
W kraj wiecznego wesela.
Myślą zgłębiaj...

XXVI.

Ustom moim,
Sprawom moim
Daj wymowy głos wielki,
Bym Twej chwały
Na świat cały
Szerzył rozgłos w kraj wszelki.
Myślą zgłębiaj...

XXVII.

Naprzód błagam,
Ut się wzmagam
Z łaski Twej na pamięci;
Niech dobrana
I wezbrana
Cześć Twa we mnie się święci.
Myślą zgłębiaj...

XXVIII.

Choć skalane,
Skrepowane
Usta moje, mdle siły,
Jednak trzeba,
By aż w Nieba
Chwałę Twoją wnosily.
Myślą zgłębiaj...

XXIX.

Ciesz się, Panno!
Tyś jest znana
Z swej nagrody i chwały;

XXV.

Gemma decens,
Rosa recens,
Castitatis liliun;
Castum chorun
Ad polorun,
Quae perducis gaudium.
Contemplare...

XXVI.

Actionis
Et sermonis
Facultatem tribue,
Ut tuorum
Meritorun
Laudes promam strenue.
Contemplare...

XXVII.

Opto nimis,
Ut inprimis
Des mihi memoriam,
Ut decenter
Et frequenter
Tuam cantem gloriam.
Contemplare..

XXVIII.

Quamvis muta
Et polluta
Mea sciam labia;
Praesumendum,
Non silendum
Est de Tua gloria.
Contemplare...

XXIX.

Virgo, gaude!
Quia laude
Digna es et praemio,

Z Twojej przyczyny
Z ciężkiej winy
Ludy w łasce powstały.
Myślą zgłębiaj...

XXX.

Jak dorodna
Palma płodna
Razem w owoc i kwiecie,
Tyś Dziewica
I Rodzica
Razem Boga na świecie.
Myślą zgłębiaj...

XXXI.

Woń Jej kwiatu
Niechaj światu
Da moc i orzeźwienie;
Od Niej wzięty
Owoc Święty
Niech nam zjedna zbawienie.
Myślą zgłębiaj...

XXXII.

Piękna cała
Lilio biała,
Lśniesz się w boskie promienie;
Niech weseli,
Jak anieli,
Sławim Twoje zjawienie.
Myślą zgłębiaj...

XXXIII.

O szczęśliwa!
Przez Cię żywa
Świata radość panuje;
W niebios bramy
Zaglądamy,
Gdzie Bóg wiecznie króluje.
Myślą zgłębiaj...

Quae damnatis,
Libertatis
Facta
es occasio.
Contemplare...

XXX.

Semper munda
Et faecunda
Virgo tu puerpera,
Mater alma
Velut palma
Virens et fructifera.
Contemplare...

XXXI.

Cujus flore,
Vel odore
Recreari cupimus,
Ejus Fructu
Nos a luctu
Liberari credimus.
Contemplare...

XXXII.

Pulchra tota
Sine nota
Cujuscumque maculae;
Fac nos mundos
Et jucundos
Te laudare sedule.
Contemplare...

XXXIII.

O beata,
Per quam data
Novo mundo gaudia,
Et aperta
Fide certa
Regna sunt coelestia.
Contemplare...

XXXIV.

Z Twojej przyczyny
Ludzkie syny
Światłem nowem jaśnieją;
Mgła wiekowa
Już się chowa,—
Świat oddycha nadzieją.
Myślą zgłębiaj...

XXXV.

Już bogacze
Dziś w żebracze
Tulą nagość łachmany,
A ubogich,
Niebł drogich,
Wyniósł Syn Twój na pany (1).
Myślą zgłębiaj...

XXXVI.

I wędrowce
Na manowce
Złych zwyczajów nie wchodzą,
A bezbożne
Światła drożne
Już daremnie uwodzą.
Myślą zgłębiaj...

XXXVII.

Blask, przepychy
Zbytków, pychy
Tyś podała w pogardę;
Twoja nas siła
Uzbroiła
Na walki z losem twarde.
Myślą zgłębiaj...

XXXVIII.

I myśl nasza
Już się wznasza

XXXIV.

Per quam mundus
Laetabundus
Novo fulget lumine,
Antiquarum
Tenebrarum
Offusus caligine.
Contemplare...

XXXV.

Nunc potentes
Sunt egentés,
Sicut olim dixerás,
Et egeni
Fiunt pleni
Ut tu prophetaveras.
Contemplare...

XXXVI.

Per te morum
Nunc pravorum
Relinquantur devia:
Doctrinarum
Perversarum
Pulsa sunt vestigia..
Contemplare...

XXXVII.

Mundi luxus
Atque fluxus
Docuisti spernere:
Deum quaeri
Carnem teri,
Vitiis resistere.
Contemplare...

XXXVIII.

Mentis cursum
Tendi sursum,

(1) Przystosowanie do proroctwa N. M. Panny w jej pieśni „Magnificat“.

| | |
|--|---|
| Ku postępom w świętości; Duch ukróci Zapał chuci Dla nagrody w wieczności. Myślą zgłębiaj... | Pietatis studio; Corpus angi Motus frangi Pro coelesti praemio. Contemplare... |
| XXXIX. | XXXIX. |
| W czystemś łonie, Jak w osłonie, Zbawcę świata nosiła; Zrządź, by znana W Raju dana Laska duszom wróciła. Myślą zgłębiaj... | Tu portasti Intra casti Ventris claustra Dominum; Redemptorem Ad honorem Nos reformes pristinum. Contemplare... |
| XL. | XL. |
| Ty, Rodzica I Dziewica, Boskie dałaś nam Dziecię; Przez Cię dany Pan nad pany, Wszego Stwórcą na świecie. Myślą zgłębiaj... | Mater facta, Sed intacta Genuisti filium, Regem regum, Atque verum Creatorem omnium. Contemplare... |
| XLI. | XLI. |
| Przez Cię czarta Pycha starta, I na wszystkie plemiona Tyś otucha Znów dla ducha, Panno błogosławiona! Myślą zgłębiaj... | Benedicta, Per quam victa Mortis est versutia; Destitutis Spe salutis Datur indulgentia. Contemplare... |
| XLII. | XLII. |
| Świętych Święty, Niepojęty Król w Twe łono się zniża, By się Ciało Z Słowem zlało, A nam okup zszedł z krzyża. Myślą zgłębiaj... | Benedictus Rex invictus, Cujus mater crederis, Qui Creator Ex Te natus Nostri salus generis. Contemplare... |

| | |
|--|--|
| XLIII. | XLIII. |
| Odrodzenie, Pocieszenie Serc błądzących w rozpoczy! W Tobie ducha Jest otucha, Że Bóg grzesznym przebaczy. Myślą zgłębiaj... | Reparatrix, Consolatrix Desperantis animae, A pressura, Quae ventura Malis est nos redime. Contemplare... |
| XLIV. | XLIV. |
| Z Twej opieki Niech na wieki Spocznę w szczęścia dziedzinie; Mąk katusze Niech mą duszę Nie tkną w piekiel krainie. Myślą zgłębiaj... | Prome pete, Ut quiete Sempiterna perfruar. Ne tormentis Comburentis Stagni miser obruar. Contemplare... |
| XLV. | XLV. |
| Zlecz me rany, Skrusz kajdany, Serc ochłodo w cierpieniu! Ciepła płomyk, Światła promyk Spuść mej duszy w natchnieniu. Myślą zgłębiaj... | Quod requiro, Quod suspiro Mea sana vulnera, Et da menti Te poscenti Gratiarum munera. Contemplare... |
| XLVI. | XLVI. |
| Czysty, trzeźwy, W duszy rzeźwy, W enocie, w wierze wytrwały, Niech pogodny I łagodny Będę szczery, wspaniały. Myślą zgłębiaj... | Ut sim castus Et modestus, Dulcis, blandus, sobrius, Pius, rectus, Circumspectus, Simultatis nescius. Contemplare... |
| XLVII. | XLVII. |
| Bym wdrożony, Opatrzony, Szedł słów bożych śladami,— Uświęcony, Ozdobiony, | Eruditus Et munitus Divinis eloquiis, Et beatus, Et ornatus |

| | |
|--|---|
| Jaśniał wszemi cnotami. Myślą zgłębiaj... | Sacris exercitiis. Contemplare... |
| XLVIII. | XLVIII. |
| Skromny, cichy, Próżen pychy, Do poświęceń skwapliwy, Prosty, stały, Doskonały, Niech też będę cierpliwy. Myślą zgłębiaj... | Constans, gravis Et suavis, Benignus, amabilis, Simplex, purus Et maturus Comis et affabilis. Contemplare... |
| XLIX. | XLIX. |
| Bym posłuszny Prawdzie dusznej, Prawdę w ustach swych chował, Strzegł się złego, Boga mego Życiem całem miłował. Myślą zgłębiaj... | Corde prudens, Ore studens Veritatem dicere; Malum nolens, Deum colens Pio semper opere. Contemplare... |
| L. | L. |
| Miej w ochronie I obronie Chrześcijaństwa lud mnogi, By w pokoju, Ani w boju Świat go nie zwiódł z Twej drogi. Nos Myślą zgłębiaj... | Esto tutrix Et adjutrix Christiani populi; Pacem praesta Ne molesta Nos perturbent saeculi. Contemplare... |
| LI. | LI. |
| Gwiazdo morza, Piękna zorza! Tobie wszystko hołduje; Nad wszystkimi, Największemi Twoje światło króluje. Myślą zgłębiaj... | Salutaris Stella maris, Salve, digna laudibus, Quae praecellis Multis stellis Atque luminaribus. Contemplare... |
| LII. | LII. |
| Modły Twemi Skutecznemi | Tua dulci Prece fulci |

| | |
|--|--|
| Ciesz i wspieraj swe syny, By ciężary I przywary Nie rodziły w nich winy. Myślą zgłębiaj... | Supplices et refove; Quid—quid gravat Et depravat Mentes nostras, remove. Contemplare... |
| LIII. | LIII. |
| Gdys wielkiego, Prawdziwego Boga Zbawcę zrodziła, Z pęt szatańskich Chrześcijańskich Dusz milionys zbawiła. Myślą zgłębiaj.. | Virgo gaude, Quod de fraude Daemonis nos liberat; Dignum vera Et sincera Cerne Deum generas. Contemplare... |
| LIV. | LIV. |
| Nieskażonaś, Obdarzonaś Dla nas bożem Dziecięciem; Dar dziewiczy Tajemniczy Utrzymałaś z poczęciem. Myślą zgłębiaj... | Illibata Et ditata Coelesti progenie; Gravidata, Nec privata Flore pudicitiae. Contemplare... |
| LV. | LV. |
| Tak zostałaś, Czem być chciałaś, I chęć bożą spełniła; Stwórcę swego Wcielonego Swemiś pierśmi karmiła. Myślą zgłębiaj... | Nam, quod eras Perseveras, Dum intacta generas; Illum tractans, Atque lactans, Per quem facta fueras. Contemplare... |
| LVI. | LVI. |
| Z Tobą w smutku Niechaj skutku Wiecznych pociech doznamy,— I w przygodzie Ku ochłodzie Zlej lekarcze balsamy. Myślą zgłębiaj.. | Mihi maesto Nunc adesto Dans perenne gaudium; Dona quaeso Nimis laeso Optatum remedium. Contemplare... |

LVII.

Nas Twojemu
Najświęszemu
Racz polecać Synowi:
Niech nie zginiem,
W port zawiniem
Z pośród burzy światowej.
Myślą zgłębiaj...

LVIII.

Niech w czystości
I ciechości
Stałe życie prowadzę;
Krewkość, chuci
Duch niech skróci.
Ujmie ciało w swą władzę.
Myślą zgłębiaj...

LIX.

By nie złudził,
Ani zbrudził
Serca mego duch świata,
Co złą wola
I niewola
Z dusz myśl bożą wymiata.
Myślą zgłębiaj...

LX.

Niech gniew srogi,
Duch złowrogi
Pychy nas się nie ima,—
Bo w nich źródło,
Co uwiodło
Bratobójcę Kaima.
Myślą zgłębiaj...

LXI.

Módl się za nas,
Zjednaj dla nas
Pomoc Syna Twojego,
By z dróg wiary
Wróg nas stary

LVII.

Commendato
Me beato
Christo, Tuo Filio,
Ut non cadam.
Sed evadam
De mundi naufragio.
Contemplare...

LVIII.

Fac me mitem.
Pelle litem,
Compesce lasciviam;
Contra crimen
Da munimen
Et mentis constantiam.
Contemplare...

LIX.

Nec me liget,
Nec fatiget
Saeculi cupiditas,
Quae obscurat
Et indurat
Mentes sibi subditas.
Contemplare...

LX.

Nunquam ira,
Nunquam dira
Me vincat elatio,
Quae multorum
Fit malorum,
Frequentier occasio.
Contemplare...

LXI.

Ora Deum,
Ut cor meum
Tua servet gratia;
Ne antiquus
Inimicus

Nie uwodził do złego.
Myślą zgłębiaj...

LXII.

Bądź ramieniem,
Ochłodzeniem
Tym, co z serca rozkoszą
Twoje świątki
I pamiątki
Wystawiają i głoszą.
Myślą zgłębiaj
I uwielbiaj i t. d.

Seminet zizania
Contemplare...

LXII.

Da levamen
Et tutamen
Tuum illis jugiter,
Tua festa
Sive gesta,
Qui colunt alacriter.
Contemplare
Et mirare etc.

A m e n.

Hymny o Świętym Kazimierzu

ułożone przez Zacharyasza Wincentyna, Biskupa Gardyeńskiego.

Hymn na pierwsze Nieszpory.

I.

Zabrzmi radością dziś, kraino cała!
Zabłyśły dla cię wesele i chwała;
Kazimierz spoczął już na bożem łonie
W Niebios Syonie!

II.

Gdy w poczcie świętych kładziesz jego imię,
Stolico Piotra! Katolicki Rzymie!
Stawa, na dowód bożej w tobie mocy,
Litwa z półmocy.

III.

Choć niewygrzana słońca promieniami,
Odziana śniegiem, przeszyla wiatrami,—

Lecz rada ziarno przyjmuje i mnoży
Miłości bożej.

IV.

Ze szczytu tronu i ziemskiej wielkości
Tchnął w nią Królewicz zapal pobożności,
A tym ogrzany lud jęgo rodzimy
Rwie pęta zimy.

V.

Ogień miłości - toć boża potęga, —
Ożywia skrzepłych, umarłych dosięga,
Na życie w Bogu śmierci wskrzesza jeńce,
Cnot ulubieńce.

VI

Od niemowlęstwa oblubieniec święty —
Ukochał Boga, świata starł ponęty
I krótkość wieku cnotami nagroził, —
Niebu wygodził.

VII.

Cześć więc i chwala Bogu Najwyższemu,
Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,
Co w nierozdzielnej trzech osób jedności
Słynie w wieczności. Amen.

Hymn Północny (*media nocte*)

zwany dzisiaj „na Jutrznię“, (*ad matutinum*).

I.

Gdy noc w ponure świat obleka cienie,
I uroczyste panuje milczenie,
Niechaj z ust naszych o Niebo uderza
Cześć Kazimierza.

II.

On w nocy, w ciszy wznosił Niebu chwałę, —
On serce, duszę, on życie swe całe
Bogu w najczystszej położył ofierze, —
Służył mu szczerze.

III.

A ponętami świata nie olśniony,
Wyższy nad rozkosz, nad świetność korony,
Odszedł, nad ciałem zwycięzca waleczny,
W kraj chwały wiecznej.

IV.

Albowiem wolał paść śmierci ofiarą,
Niżli się skalać najmniejszą przywarą, —
I tak wziął palmę i wieniec wesela
Z rąk Zbawiciela.

V.

Cześć przeto, chwala Bogu Najwyższemu,
Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,
Co w nierozdzielnej trzech osób jedności
Słynie w wieczności.
Amen.

Hymn poranny (*in aurora*), czyli na „Laudes“.

I.

Jak z łona nocy świat zorzy się bieli,
Wschodzi promienny i świat rozweseli,
Tak z cieniów śmierci świętość Kazimierza
Blaskiem uderza...

II.

Niech zabrzmia pieśni i święte organy,
Zlane w dziękczynny hymnu Panu nad Pany,

By uczcić zorzę tryumfu wiecznego
Wyznawcy jego.

III.

Znikła przed tobą już cierpień kraina,—
Bóg cię do łona tuli, jako syna;
Jużeś z nim w wiecznym złączony przymierzu,
Nasz Kazimierzu.

IV.

Świetniejszy wieniec błyszczysz na twojej skroni,
Możniejsze berło trzymasz w swojej dłoni,
Niżliś na ziemi mógł osiąść od ludzi,
Gdzie władza trudzi.

V.

Potężnyś przeto ku ludu obronie!
Bądź nam Patronem przy Wiecznego tronie,
Byś wrogów cheiwe powściągał napady,
Potargał zdrady.

VI.

Dzielny rycerzu Wiary i Kościoła!
Strzeż nas od błędów, co na nas dokoła,
Jak czarne chmury, nadchodzą i grożą
Nielaską bożą.

VII.

Niech przez twe święte za nami modlitwy
Prawdziwa wiara szerzy się wśród Litwy,
A wszyscy, twoją przejęci pokorą,
Miłością gorą.

VIII.

Cześć więc i chwala Bogu Najwyższemu,
Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,
Co w nierozdzielnej trzech osób jedności
Słynie w wieczności.
Amen.

Hymn na ostatnie Nieszpory.

I.

Dzień się już w nocne zanurza otchłanie;
Cześć twoja z naszych ust na dziś ustanie,—
Lecz spraw, Patronie, by cię serca czciły,
Wciąż z tobą były.

II.

Gdy my ustajem, Bóg twe imię sławi:
U grobu twego moc cię cudów jawi
I chwałę Nieba, co się przyodziewa,
Ludziom opiewa.

III.

Przez cię pobożność w narodzie się krzepi,
Gdy chromi, chorzy bez ratunku, ślepi
Z przed grobu twego już zdrowi odchodzą,
Ból innym słodzą.

IV.

Niemy zyskuje tu mowę, słuch głuchy,
Umarły wraca do życia; zle duchy
Tracą swe wpływy i, twą mocą gnani,
Giną w otchłani.

V.

Tak przez cię Chrystus lud nasz wślawiać raczy,
Tak mu na ziemi słodzi los tułaczy,
By go, jednocząc trwalszą spójnią z tobą,
Połączył z Sobą.

VI.

Cześć więc niech będzie Bogu Najwyższemu,
Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,
Co w nierozdzielnej trzech osób jedności
Słynie w wieczności.
Amen.

Modlitwa o Ś. Kazimierzu.

(z Breviarza Rzymskiego.)

Boże, coś ducha Kazimierza świętego, Wyznawcy
Twego, wśród ponęt stanu królewskiego od świata
pokuszeń w nietykalności uchował, zrzadz, prosimy
Cię, by wierni Twoi w miłości świętej wzrost brali,
doczesnością gardzili, a do niebieskich rzeczy zawsze
wzdychali. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa,
Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jed-
ności Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków.
Amen.

**Modlitwa o tymże Świętym na uroczysty dzień przeniesienia
zwłok jego.**

(Z Breviarza Rzymskiego.)

Boże, który Kazimierza świętego po dokonaniem
przezeń zwycięstw nad światem i ciałem wpośród

tryumfu z ziemskiego do niebieskiego przeniosłeś
Królestwa, spraw, prosimy Cię, byśmy, obchodząc
dzisiaj pamiątkę uroczystego przeniesienia jego, zawsze
od niego w przeciwnościach skutecznej doświadczali
pomocy. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Syna
Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności
Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków.
Amen.

Nagrobek Św. Kazimierza

przez Biskupa Wincentyna ułożony.

Tu spoczął ciałem Kazimierz z Królów, snem świę-
tych uśpiony,—
Cnotami wyższy swojemi nad ród i świetność korony.
W poranku życia on zdeptał chuci i świata ponęty,
Niebu się oddał i zagaśł, jak kwiat w swej wiośnie
uszczeniety,
By, w niewinności porwan wczesnie z tej ziemi
podołu,
Lepszem już życiem na wieczność rozkwitał z Bogiem
pospołu.
Ten grób swój dawno rozśławia wielkimi Niebios
laskami
I wobec ziomków jaśnieje bożej potęgi cudami.
A tak więc chorzy, kalecy, albo na duszy trapieni
Niech tu z modlitwą i wiarą przyjdą, a będą zbawieni.

Modlitwa o Św. Kazimierzu

(z roku 1604)

przez Pawła Szymonowicza ułożona (także z łacińskiego).

Ojcze, co świętych Niebem uwieńczasz zasługi,
Coś duszę Kazimierza przyjął na Twem łonie!

Twej litości zebrzemy! spójrz na grzeszne sługi,
Idące drogą cierni w cierniowej koronie,
Jak przed nimi już przeszedł Kazimierz nasz święty
W godowej szacie, czysty, jak baranek śnieżny,—
Wśród królewskich dostatków zmógł świata ponęty
I posiadał wieniec chwały, zwyciężcom należny.
Niech nam z Nieba wśród wiary jak gwiazda przy-
świeca

I twego ognia tchnieniem w nas ducha rozgrzewa!
Niech lud rodzinny strzeże, przed Niebem zaleca!
Niech czart nas nie zwycięża i świat nie olśniewa,
Lecz niech żywi nadzieją Królestwa Bożego,
Przez Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Amen.

Hymnus in honorem B. Casimiri

Principis Poloniae.

Lauda gloriosum virum etc.

(Autor tego Hymnu nie jest wiadomy. *Pamiętnik Religijno-Moralny, tom XXXII, N. 2.* Podał go z następującym polskim przekładem.)

Hymn na cześć Świętego Kazimierza.

1.

Chwalmy męża sławnego,
Kazimierza świętego,
Jako Polski Patrona!
Niech mu będzie cześć, sława,
Bo to każdy przyznawa,
Że w nim cnoty obrona.

2.

Bo sam cnoty był wzorem;
Za Jezusa szedł torem,—
Ten w nim cudu dokazał,
Że celował świętością,
Praw nie zgwałcił, ni złością
Niewinności nie zmazał.

3.

W prawie boskiem ćwiczony
I od mistrzów uczony
Bać się Boga w pokorze,
On od samej młodości
Unikał od próżności
I honorów na dworze.

4.

Boga tylko miłował
I w Nim tylko znajdował
Radość, szczęście, pociechy;
Ducha swego doń wznosił,
O to tylko Go prosił,
By przebaczył mu grzechy.

5.

On to z serca weselem
Był żarliwym czcicielem
Sakramentu Ołtarza!
I wznosi się nad ziemię,
Kiedy mękę i Imię
Jezusa rozważa.

6.

On w życiu dnia każdego
Matkę Żbawcy czcił swego,
Przenajświętszą, przeczystą,
I z synowską miłością,
A dziewiczą czystością
Cześć Jej głosił wieczystą.

7.

I to godne w nim chwały,
Że jak ojciec był dbały
O los nędzy, sieroty;
To też wszystkim był znany
I od wszystkich kochany
Za swą litość i cnoty.

8.

On, co pokój miłował
I pokorę ślubował,
Rzucił berło, koronę,—
Bo przez umysł spokojny
Okrutnemi zwał wojny,
Zawsze z klęską związane.

9.

Lecz okazał i męstwo,
Kiedy odniósł zwycięstwo
W boju wroga wielkiego,
Bo częstemi postami
I częstemi modłami
Podbił siebie samego.

10.

Tak od świata bezpieczny,
Zabrał wielki skarb wieczny
I, jak anioł zgasł czysty.

A Bóg po tym zawodzie
Dał mu wieniec w nagrodzie
Chwały i czei wieczystej.

11.

A więc chwalmy świętego
I cudami sławnego
Kazimierza Patrona;
Niech mu będzie cześć, sława.
I niech każdy przyznawa,
Że w nim nasza obrona.

Amen.



ŹRÓDŁA HISTORYCZNE

z których korzystał autor tej książki.

N. 1.

Kodeks Dyplomatyczny Dogiela w tomie I-m zawiera pismo następującej treści:

Kazimierza Królewica Polskiego pismo, zrywające z Maciejem Hunniad, królem Węgierskim, dane w Krakowie, w piątek, wigilją Ś. Macieja Apostoła (24 Lutego 1471 r.). (Wyciąg z Archiwów Królestwa, Ks. 5, pod lit. E, n. b. karta 18.)

Kazimierz, z łaski Bożej Najjaśniejszego Władcy i Pana, z teje łaski Króla Polskiego, Wielkiego Księcia Litwy, Rusi, Prus i t. d., Dziedzica i Pana syn, a Węgierskiego Królestwa przyrodzony Dziedzie i Pan i t. d. JMPanu Maciejowi Hunniad, narzucenemu królowi Węgier i piastunowi władzy przemocą zdobytej pozdrowienie, jakie w obecnych okolicznościach zmieścić się może.

(Juxta currentis temporis qualitate.)

Znane jest światu, tem bardziej Węgierskiemu Królestwu, nieprawne trońu jego przez cię posiadanie, gdyś, prosty ziemianin (incola) i poddany tego królestwa, mieczem i gwałtem je zdobył z krewnia-

kami swoimi (cum tuis consanguineis), którzy w tej niecnej sprawie wsparli cię gwałtownymi środkami. Przez nich albowiem wszystkich królestwa Pralatów, Baronów i całe pospólstwo pogroźką śmierci przywiodłeś, by cię wybrano na króla przeciw wszelkiemu prawu, na szkodę i ubliżenie przyrodzonym doń prawom z dziada na nas płynącym, które zgwałciłeś i dotąd gwałcisz, berło przywłaszczone trzymając.

Z prawa bowiem boskiego i wrodzonego (jure divino et ingenito), drogą najbliższych krwi związków z domem świętej pamięci Zygmunta Cesarza, którego wnukiem jesteśmy, Ładysława, rodzzonego wuja naszego, i innych królów węgierskich *), tron tego królestwa do nas drogą następstwa należeć powinien. Lecz, jak się już nadmienilo, po śmierci króla Ładysława rzeczone królestwo przeciwko prawu mieczem zdobyłeś i, utwierdzając się na cudzym tronie, od pierwszych dni panowania poddanych swoich gniesć nie przestajesz, gwałcąc ich prawa i ustawy państwa, obciążając nieprawnymi podatkami, opłatami i składkami, ścieśniającami ich osobistą swobodę, a obracanemi przez cię nie ku pożytkowi i obronie kraju, jak byłeś powinien, lecz marnie trwonionemi na stronie. Przez te i inne nadużycia i praw gwałcenie ośmieliłeś i otworzyłeś wrota do kraju najzjadliwszym wrogom chrześcijaństwa, Turkom, którzy gwałtownem wtargnięciem węgierskie ziemie pustoszą, wiarę Chrystusa w obywatelach niszczą i na obelgę chrześcijańskiego imienia najdroższe dzieci Kościoła tłumami wprowadzają w ohydny i okrutny niewolę. Lekceś sobie ważył obronę Królestwa, z którym cię żaden przyrodzony stosunek w pokrewieństwo nie łączył.

*) Zapewne Władysława Warneńczyka, stryja.

Te wszystkie krzywdy i klęski, przez cię Królestwu Węgierskiemu zadane, dla niedojrzałej młodości naszej cierpliwie znosić musieliśmy. Dziś, gdyśmy się zbliżyć poczęli do lat zdrowego o rzeczach sądu, a nadużycia twoje ostatnich już granic dosięgły, niepodobna i niegodziwa jest odtąd je nadal znosić na coraz nowe i większe nieszczęście ludu. Przetoż, z pomocą Boga, w którego sprawie stawamy, aby już raz na zawsze wszystkiemu złemu zapobiedz, z sercem pragnienia pełnem, by ze skuteczną ludowi chrześcijańskiemu stanąć obroną i rozszerzeniu wiary świętej usłużyć i nieśnionych a zubożonych obywateli Królestwa, których bolesne więzy potargać najrychlej sobie życzymy, na mocy z góry nam danej wступujemy do rzeczzonego Królestwa, aby je bronić ze wszelkich sił naszych od zewnętrznego i domowego nieprzyjaciela. I dlatego przeciwko tobie, Macieju Hunniad, jako intruzowi i gwałtownemu przywłaszczytelowi tronu węgierskiego, jako też przeciw wszystkim spółnikom twoim, pomocą, współdziałaniem i życzliwością ci wiernym, na zawsze oświadczamy się. A przez niniejsze pismo nie Węgierskiego Królestwa, ani jego prałatów, baronów, obywateli i dalszych mieszkańców, lecz owszem, za ich krzywdy i pogwałcenie praw twoim się tylko i ulubieńców twoich publicznym ogłaszamy nieprzyjacielem — z tą niezachwianą wolą, byśmy za łaską bożą, nam szczególnie ku temu podaną, wedle sił naszych z przemocy twojej wydrzeć i oswobodzić ich potrafili. — Dano w Krakowie, w piątek, w wigilię św. Macieja Apostoła, roku pańskiego 1471.

N. 2.

Kopia Bulli odpustowej na kaplicę św. Kazimierza, wyjednanej przez X. Erazma Ciolka, proboszcza katedry wileńskiej, następującej jest treści ():*

Alexander Biskup, Sługa Sług bożych, wszystkim wiernym Chrystusowym, toż pismo oglądającym, zdrowie i apostołskie błogosławieństwo.

Kościółów i miejsc kościelnych budowaniu i ozdobom pomocne ręce podawać za rzecz pobożną i zasługującą przed Bogiem poczytując, każdego z wiernych do wyświadczania im wsparcia potrzebnego duchownemi darami, to jest odpustami i zwolnieniami, często wzywamy, ażeby przez doczesne, któreby dla nich udzielali, pomoce wiekuistej szczęśliwości nagrodę mogli wysługiwać. Pragnąc tedy, aby kaplica Najświętszej Maryi i ŚŚ. Andrzeja i Stanisława, w kościele Wileńskim położona, przez... pamięci Kazimierza, Króla Polskiego, w kształcie wspinałym wzniesiona i uposażona, jako też najdroższymi ozdobami na cześć bożą przybrana, a do niej, jakżeśmy się dowiedzieli, ukochany syn, szlachetny mąż, *Alexander*, Wielki Książę Litewski, którego brat rodzony *Kazimierz* Książę w tejsze kaplicy pogrzebiony, jak się rozchodzą wieści, wielą słynie cudami (*multis miraculis clarere perhibetur*), szczególniejsze ma pobożności uczucie i życzy sobie cześć w niej boską pomnożyć, — aby od Chrystusowych wiernych była uczęszczaną i w należytem poszanowaniu zostawała, jako też w świetnym stanie swojego kształtu i ozdobach mogła się zachować i utrzy-

(*) Wyciąg z Dziejów Kapituły katedralnej wileńskiej, sporządzonych przez JKs. Prałata Herburtę r. 1843, z tomu I, pod rokiem 1501 i liczbą IX.

mać, tudzież sami wierni tem ochotniej dla nabożeństwa do tejże się kaplicy zgromadzali i na przyrzeczone jej zachowanie i utrzymanie skwapliwiej pomocnych rąk przykładali, imby hojniej tamże niebieskiej łaski darem stąd posilonemi być się ujrzeli; w miłosierdziu wszechmocnego Boga i świętych Jego Apostołów Piotra i Pawła powadze zaufani, wszem wobec i każdemu z osobna wiernym pomienionym, prawdziwie pokutującym i wyspowiadany, którzy wzmiankowaną kaplicę w uroczystości Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa, oraz Oczyszczenia i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny od pierwszych aż do drugich Nieszporów tychże świąt włącznie pobożnie odwiedzali, a do zachowania i utrzymania rzeczonyj kaplicy rękę pomocniczą, jak się wyrzekło wyżej, przyłożyli, dwadzieścia lat i tyleż kwadragen z wyznaczonych im pokut litościwie w Panu zwalniamy przez niniejsze wieczyście trwać mające pismo. Chcemy zaś, iż, jeśliby skądinąd dla odwiedzających rzeczoną kaplicę i wyżej wspomniane dla niej pomoce przynoszący, albo z innego jakiego względu inszy jakowy odpust, na zawsze lub do pewnego czasu dotąd jeszcze nieupłynionego trwać mający, przez nas był dozwolonym, niniejsze pismo żadnej mocy ani ważności mieć nie będzie.— Dan w Rzymie u Ś. Piotra, roku Wcielenia Pańskiego 1501, dnia 15 Maja, Papiestwa naszego roku dziewiątego.

N. 3.

Klemens Papięż VIII.

Na wieczną rzeczy pamiątkę. Co się ściaga ku pomnożeniu czci świętych, w których wielkim jest Bóg nasz, chętnie się zawsze ku temu skłaniamy, zwłaszcza, gdy królów pobożnych i innych wiernych

Chrystusa gorące śluby tej się domagają łaski, lub też skądinąd wedle Boga widzimy, iż to zbawienną byłoby rzeczą. Przetoż, powolni prośbom Najmilszego w Chrystusie Syna Naszego, Najjaśniejszego Polski i Szwecyi Króla Zygmunta (III), Nam w tej sprawie pokornie złożonym, i na żądanie (ex voto) Wielebnych Braci Naszych, Ś-go Rzymskiego Kościoła Kardynałów, do spraw obrzędów świętych i ceremonij kościelnych szczególnie wyznaczonych, ażeby w całym Królestwie Polskiem i Wielkiem Księstwie Litewskiem, jako też we wszystkich im podwładnych ziemiach, dzień uroczysty św. Kazimierza Wyznawcy, królewskiego ze krwi Jagiełłów polskich potomka, który jeszcze przez św. pamięci Leona X Papięza, poprzednika Naszego, w poczet świętych był policzony, mógł być wielbionym i czczonym od całego, jak świeckiego, tak też i zakonnego kleru, już prywatnie, już publicznie, w kościołach obrządkiem podwójnym (sub ritu duplici), wedle porządku Breviarza Rzymskiego, z włączeniem w miejscach właściwych niżej wypisanych *Oracyj i Lekcyj właściwych*, które ciż sami Kardynałowie Kongregacyi Obrzędów Świętych przejrzeli i zatwierdzili, powagą Apostolską niniejszem pismem nadajemy i dozwalamy bezwzględnie na wszelkie inne przeciwne ustawy i urzędzenia apostolskie, jak np., że dzień tej uroczystości nie jest wpisany do Kalendarza i Breviarza Rzymskiego, i dalsze temu podobne. (Tu następuje porządek Oficjum św. Kazimierza, jak dziś jest w naszych Breviarzach, Mszałach i Dyrektryach, a w końcu tak brzmi:)

Dano w Rzymie u Świętego Marka pod pieczęcią Rybaka, dnia 7 Listopada, roku Pańskiego 1602, Papiestwa naszego lata XI.

Podpisano: *M. Vesticus Barbianus.*

N. 4.

Z rozkazu i polecenia najprześwietniejszego, uczynajgodniejszego Jmć Księdza Benedykta Wojny, z bożej i świętej Stolicy Apostolskiej łaski Biskupa Wileńskiego, w obecności mojej, notaryusza publicznego, i niżej podpisanych świadków, JMość Ksiądz Grzegorz Święcicki, Sztuk Wyzwolonych i Filozofii Magister, kościoła katedralnego wileńskiego Kanonik, grobowiec świętego Kazimierza Wyznawcy, Patrona W. Ks. L., położony w pomienionym katedralnym kościele, otworzył. Ciało świętego Wyznawcy po stu dwudziestu leciech od dnia złożenia w grobie, wraz z szatą jedwabną czerwoną, w którą uwinęte było, ujrzeliśmy całe, nieuszkodzone (integrum et solidum), a wonność porywającej słodczy silnym wybuchem nas owionęła i, napelniwszy całą świątynię, dała się uczuć we wszystkiej swej mocy innym kapłanom i dalszym wiernym, którzy podówczas na publicznem w wielkim kościele nabożeństwie się znajdowali. Potęga cudu bożego tem jest dziwniejszą, że święte ciało w tak wilgotnem miejscu było złożone, iż przemokłe i przewodniałe grobowca sklepienie naga prawie ręką mularzy rozebrać się dało, a jednak przez tyle czasu i czerstwość swoją i niebieską wonność świętej swej duszy przechować godnem się stało. Przez trzy z kolei doby, w których grób Wyznawcy i święte zwłoki ku publicznemu od wiernych uczeniu wystawione były, i w dniach następnych jeszcze odwiedzający przybytek pański z nabożeństwa ku Patronowi nadziejską wonność tę czuli. Trzej młodzieńcy, a mianowicie: Jan Pawłowicz, Stanisław Bejwid, obaj z Wilna, i Jakób Grzegorzewicz z Grodna, a wszyscy trzej uczniowie szkoły katedralnej wileńskiej, wiarogodni świadkowie, pod przy-

sięgą zeznali, że o północy dnia tego, w którym grobowiec święty był otworzony, wielką i nadzwyczajną jasność u grobu Kazimierza świętego, przez okna kaplicy wydzierającą się, w zdumieniu postrzegli, tak, że natychmiast na kolana upadli i w rzewnem dusz uniesieniu, zalani łzami, pacierz mówili. Nocy też następujących również tę samą oglądali światłość. Z takąż wiarą i uczciwością Piotr Peregrynus, rodem z Lombardyi, z miasta Sowaeyi, i Szczepan Szymonowicz z Rakoniszek, w dobrach królewskich położonych, obaj mularze, którym murowanie grobu zlecone było, świadczyli, iż podczas tej powtórnej roboty też samą wonność niebieską czuli, jaką przed dwoma i pół laty podczas otwarcia grobowca z rozkazu najprześwietniejszego i uczynajgodniejszego Pasterza po raz pierwszy spotkali. Działo się to w Wilnie w poniedziałek, 16 dnia Sierpnia, roku Pańskiego 1604, papieżstwa najświętszego w Chrystusie Ojca naszego z Opatrzności bożej, Klemensa VIII, lata trzynastego. Akt ten spisano w obecności i z uczestnictwem Wielce Przewielebnych Ojców Jana Ryszkowskiego, Archidyakona, i Mikołaja Jasińskiego, Kantora rzeczonej katedry wileńskiej, Prałatów, i kilku innych dostojnych mężów, jako: Mikołaja Korzeniowskiego, plebana Niemenczyńskiego, za Apostolską powagą publicznego Notaryusza, i Alberta Pniewskiego, tegoż katedralnego kościoła Wicekustosza, wszystkich zaś, jako świadków wiarogodnych i do rozeznania tej sprawy najbardziej uzdolnionych, a od władzy kościelnej szczególnie na to wybranych i upoważnionych.

Gdy zaś ja, Marcin Kwaszowski, z upoważnienia świętej Stolicy Apostolskiej publiczny i Aktów prześwieatnej Kapituły wileńskiej Notaryusz, w czasie otwarcia grobu, obejrzenia, ułożenia świętego ciała i innych tego rodzaju czynności, wraz ze świadkami wyżej wyliczonymi wszystko własną osobą widzia-

lem, slyszalem i dotykałem, — przetoż niniejszy akt urzędowy sporządziłem i ten egzemplarz jego spisałem, podpisałem i zwykłą urzędu mego pieczęcią stwierdziłem, jako proszony i właściwy urzędnik (rogatus et requisitus).

N. 5.

*List Zygmunta III, Króla Polskiego,
— do Lwa Sapiehy, Kanclerza, o podniesieniu ciała
S. Kazimierza *).*

Wielmożny, uprzejmie nam miły. Zaczęta sprawa świętego Kazimierza od sławnej pamięci Zygmunta I, dziada naszego, która po zaczęciu swym niemało lat odłogiem leżała, iż teraz za fortunnego z łaski Bożej panowania naszego do skutku swego dawno pożądanego przyszła, uniżenie Majestatowi Jego Ś. podziękowawszy, chwalić za to Imienia Jego Ś. nie przestaniemy, że z krwi naszej poświęcił sobie tego człowieka i namże przyczynić raczył Patrona, który, patrząc na potrzeby nasze, będąc wiadomy mizeryi tego świata, będzie się też modlił do Majestatu Jego za potrzeby i niedostatki nasze. A jako się hojnie wylała łaska Boża nad nami, że czasowi naszemu tak świątobliwą sprawę podać raczył, tym bardziej zyczylibyśmy, aby z jak największą uczciwością, poczawszy od osoby naszej, tak i od wszystkich, ten akt podniesienia relikwii św. Kazimierza był odprawiony, cobyśmy pewnie radzi uczy-

*) Wyciąg z życia Lwa Sapiehy przez Kognowickiego tom I. str. 261 i 262.

nili i sami osobą naszą temu aktowi św. na chwałę Bożą usłużyli, by nie trudności niektóre, naszą rzeczpospolitą też zachodzące, w takowej odległości nam do tego nie przeszkadzały. Jednak dla wszelkiej uczciwości i ozdoby tego tak świętego i zacnego aktu uprzejmość waszą w osobie naszej posyłamy, abyś uprzejmość wasza, porozumiawszy się w tym z księdzem biskupem wileńskim, do którego też o tym piszemy, natenczas przybył i wszelką powinna uczciwość temu świętemu aktowi w osobie naszej oddawał. Wdzięczną rzecz nam uprzejmość wasza uczynisz, a jako się to odprawi, chcemy, abyś nam uprzejmość wasza oznajmił. Któremu od Pana Boga dobrego zdrowia żądamy. Dan w Krakowie, dnia 18 augusta, roku 1603, panowania Królestw naszych polskiego 16, szwedzkiego 10.

Zygmunt Król.

N. 6.

Urban VIII Papież.

Na przyszłą rzeczy pamiątkę. Wielebny brat nasz, dzisiejszy biskup wileński, Nam niedawno przekładał, iż święty Kazimierz Królewicz jest głównym Patronem wielkiego księstwa litewskiego, i jego ciało, wielą aż dotąd słynące cudami, w kościele wileńskim, ze wszech całego księstwa najpierwszym, cześć religijną odbiera. — Nam zaś prócz tego rzezony biskup, szczególniejszem do Kazimierza świętego nabożeństwem zagrzany i ciągle o to gorliwy, by cześć Patrona z dnia na dzień w kraju wzrastała, złożył pokorną swą prośbę, abyśmy doroczną uroczystość tegoż Kazimierza świętego w dyecezyi wi-

leńskiej i całem księstwie rodzinnem z oktawą w podwójnym obrzędku (ritu duplici cum octava) z apostołskiej szczodrośliwości obchodzić dozwolili. Tym pobożnym wspomnionego biskupa żądaniem, o ile w Panu możemy, chcący łaskawie dogodzić i jemu łask szczególnych dać dowód, do próśb się przychyłamy i za poradą wielebnych braci naszych, świętego Rzymskiego Kościoła Kardynałów, nad obrzędami świętymi przełożonych, aby dzień uroczysty świętego Kazimierza, jako najpierwszego Litwy Patrona, obchodzony był odtąd obrzędkiem podwójnym z oktawą (ritu duplici cum octava) po całem w księstwie, wedle porządku Brewiarza Rzymskiego o *Oktawach*, powagą apostołską niniejszem pismem dozwalamy i nadajemy, — bezwzględnie na inne ustawy i urzędzenia apostołskie, w jakimkolwiek bądź względzie przeciwne.

Dano w Rzymie u Świętego Piotra. Pod pieczęcią Rybaka dnia 14 lutego 1636 roku, Papiestwa naszego lata trzynastego.

Podpisano: *M. A. Maraldus.*

N. 7.

Akt przejrzenia i oddzielenia śś. relikwii w roku 1838.

Andrzej Benedykt Kłagiewicz, Biskup Chryzopolitański, Sufragan Wileński, Rządzący (sede vacante) Dyecezyą Wileńską.

Roku Pańskiego tysięcznego ośmsetnego trzydziestego ośmego (1838) dnia 12 V. S., a 24 Listopada według Kalendarza Rzymskiego, gdy dla oczyszczenia od brudów i pyłu wewnętrznych ścian kaplicy świętego Kazimierza spuszczone na ołtarz wielką

trumnę, zawierającą ciało tego świętego, My w towarzystwie prześwietnych członków Kapituły i kapłanów katedralnego wileńskiego Kościoła, niżej podpisanych, po odmówieniu psalmów, antyfony, wersusów i stosownej modlitwy, ze czcią należną do jej otwarcia przystąpiliśmy i znaleźliśmy wewnętrzną drewnianą trumienkę zamkniętą, a w tej innej jeszcze, mniejszą, w płótno zawiniętą i pieczęciami obwarowaną. W niej też po otworzeniu było kilka autentycznych świadectw z lat 1664, 1667, 1677 i 1736, a opisane w nich kości święte co do gatunku i liczby w całości się okazały. Z tego świętego składu na potrzeby kościołów, ku ich ozdobie i zjednaniu opieki świętego Patrona, a szczególnie dla konsekracji ołtarzy przenośnych (altaria portatilia zwanych) siedm kości z trzema mniejszemi kostkami (cum tribus orbiculis servicis vel dorsi), dwa zęby i najmniejszą cząsteczkę włosów wybraliśmy i te relikwie dla osobnego przechowania w zakrystyi Księdzu Podkustoszemu powierzyliśmy. Samą zaś trumienkę wewnętrzną z pozostałemi kośćmi świętymi, zawiązawszy je w świeże płótno i pieczęcią, tak naszą, jak szanownej Kapituły uzbroiwszy znowu, jak było pierwiej, do wielkiej trumny złożyliśmy i troskliwie zamknęliśmy.

(Podpisano:) Jędrzej Benedykt Kłagiewicz, Biskup Chryzopolitański, Sufragan Wileński, Rządzący Dyecezyą Wileńską.

Jan Markiewicz, Kanonik Wileński i w tym czasie Prezes Kapituły.

Mamert z Fulsztynu Herbut, Kanonik Wileński, Prałat i Kustosz Żytomierski, Doktor Św. Teologii.

Jan Staniewicz, Kanonik katedry wileńskiej.

Antoni Fiałkowski, kościoła katedralnego Wileńskiego Kanonik i Akademii Duchownej Profesor aktualny.

Antoni Pawłowski, kościoła katedralnego wileńskiego Kanonik.

Wincenty Znosko, Kanonik Brzeski, podproboszcz kaplicy świętego Kazimierza i Mistrz Obrzędów kościoła katedralnego wileńskiego.

Jakób Karolewicz, Podkustoszy kościoła katedralnego wileńskiego.

Liberatus Stancewicz, Augustyanin, kościoła katedralnego wileńskiego Penitencyjaryusz.

N. 8.

Sprawozdanie autora tej książki.

W obecnem piśmie, jak pogląd i stanowisko wciąż wyprowadzałem w duchu Kościoła, tak historyczną stronę z najbliższych, ile być mogło, czerpałem źródeł, ażeby cały obraz był najwierniejszym odbłaskiem rzeczywistego życia naszego św. Patrona, które tak zajaśniało w Kościele Bożym, a odcisnęło swe rysy w historycznych pomnikach. Pod tym ostatnim względem miałem pomoc: 1) w pismach Bollandystów — *Acta Sanctorum* (Dzieje Świętych Pańskich); 2) księdza *Święcickiego* i *Knoglera* razem (Theatrum Sancti Casimiri); 3) *Wizerunki* i *Roztrząsania Naukowe* (NN. 13, 14, 22, 24), gdzie są obszernie artykuły o kaplicy św. Kazimierza, sumiennej pracy biegłego znawcy dziejów katedralnego kościoła w Wilnie, JP. Michała Homolickiego, aktualnego profesora b. Uniwersytetu Wileńskiego, którego światłym opowiadaniom i nastrojeniu źródeł, nieraz własnego pióra, niemało winienem, co mu publicznie zawdzięczam. Dalsze źródła są: 4) Królewska Droga (życie św. Kazimierza) przez biskupa Tyszkiewicza. 5) *Li-*

tvanicarum historiarum Rostowskiego (Vilnae, 1769 in folio), — Wizyta kościoła katedralnego z roku 1599 i 1743), a też Pisma Urzędowe, które tu zamieszczam, i inne pisma pomniejszych, które tu pomijam.

I. Olbrzymie to dzieło, genialnego pomysłu i nadzwyczajnej pracy Bollandystów, po całym katolickim, a szczególnie już nawet tylko uczonym świecie posiada wielką powagę. Ścisłość wybadania, głębokość poglądu, trafność osądzenia, sumiennosc opowiadania i nieogłędna na własną miłość prostota i szczerosc — to powszechny charakter dzieła Bollandystów. Oni to na czele swoich materiałów wskazują źródła, wyświełają ich wartość i stopień powagi, a odrzucają z nich wszystko, co ma dowodne znaki podrobienia i przesady, a rzetelną ich stronę opisują z prostotą i wiernością, oddając na sąd czytelnika i wyjaśniając w osobnych notach miejsca lub fakta przyémione i zawile, — wątpliwych zaś dokumentów składają powód słusznych powątpiewań. Jeśli się zdarza, iż Bollandyści sami gdziekolwiek w bład historyczny wpadli albo w czemkolwiek zawiedzeni byli, zaraz w następnym tomie kładną przestrożę i sprostowanie. Słowem — dzieło Bollandystów jest to najpierwsze źródło do dziejów ŚŚ: Pańskich, a jedno z najpierwszych do badań dziejów Kościoła i świata w którym bogactwo treści z sumiennem i osądzonem głęboką krytyką opowiadaniem walczy o palmę pierwszeństwa. Od pierwszego założyciela swojego, księdza Heryberta Roswejda, Jezuity w Antwerpii, który umarł roku 1629, i jego następcy, Jana Bollanda, przez dwa całe stulecia dalsi ich w pracy następcy: Gotfred Henszenius, Daniel Papebrok, Diu-solie, Kiuper, Pinej i Rok, wszyscy Jezuitci, do czasu zniesienia zakonu (r. 1773) wciąż pomnażali *Acta Sanctorum*, wydawane w ogromnych (do tysiąca stron) arkuszowych tomach, które tak potężnie rosły, że już dzisiaj przechodzą liczbą pięćdziesiąt tomów.

Od skasowania zakonu przerwana praca, z niewysłowioną dla dziejów stratą, w połowie zeszłego wieku znów rozpoczęta została. Najobszerniejszy zbiór tomów, w bibliotekach naszego kraju dotąd posiadany, widziałem tylko w tomach od 1 Stycznia do 15 Października włącznie. Miałem tu egzemplarz wydania antwerpskiego, które jest zawsze najlepszym, z roku 1668. Tam już tom pierwszy Marca, w którym się mieszczą materiały do życia Kazimierza św. (od str. 337 do 358), obejmuje prace samego Bollandy, a po nim Godfreda Henszena i Daniela Papebroka.

Głównym materiałem do życiorysu św. Kazimierza u Bollandystów jest urzędowe spisanie błogosławionych czynów, czyli akt śledczy o życiu i cudach św. Wyznawcy, przez Zacharyasza Wincentyna podpisany w Wilnie 1520 roku, 9 Grudnia. Zacharyasz Ferrery Wincentynus, Biskup Gardyński, *Praelatus Domesticus* (nadworny prałat), Referendarz, nadzwyczajny poseł (*) Leona X do Polski, Litwy i ziem im podwładnych, głównie dla pogodzenia Zygmunta I z Wielkim Mistrzem Krzyżackim, Albertem Brandenburskim, wysłany z polecenia tegoż Papieża w towarzystwie biskupów polskich: Prymasa Jana, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Piotra Przemyskiego, Jana Wileńskiego, Jana Kijowskiego i Jakóba Kaffeńskiego *in partibus*, akt śledczy o życiu i cudach św. Kazimierza ściśle przeprowadził i urzędownie na piśmie ułożył. O tej ścisłości sam tak się wyraża: „Ten obowiązek badania z tak nieprzerwaną pilnością i pracą niezmordowaną dokonywaliśmy, iż wśród mnogości niepoliczonych cudów tych tylko pod przysięgą przyjmowaliśmy świadków, którzy to wszystko naocznie widzieli, mieli udział

(*) Cum omnimodo Legati de Latere et Majoris Penitentiarum de Urbe potestate, Nuntius et Orator. Akt urzędowy.

i dotykali rękami, a przed wszystkimi i szlachetnością uczuć i charakteru prawością i dostojnością się odznaczeni. Cuda zaś same i czyny, odrzućmy drobniejsze, teśmy tylko zebrali i ułożyli, które najprościej do celu naszego trafiały i dostateczne być mogły na urzędowy dowód świętości sługi bożego.“

Akt Biskupa Ferreryusza składa się z czterech rozdziałów: w trzech pierwszych spisany jest żywot sługi bożego, a w ostatnim wzmianka o cudach i opisanie jednego z nich, doznanego w wypadkach publicznych naszego kraju. Lecz opisanie owego cudu autor obecnej już książki przy wydaniu jej w 1858 r., jako nie mogące przejść przez rządową cenzurę, musiał tu opuścić. Teraz zaś patrz *Dodatek* str. 228 i 231.—Drugie z kolei miejsce zajmuje u Bollandystów spisanie cudów św. Wyznawcy przez Księdza Świećckiego, z pięciu rozdziałów złożone. Następnie idzie akt urzędowy z roku 1654, z rozkazu Jerzego Tyszkiewicza, Biskupa Wileńskiego, wydany, o trzykrotnem a cudownem ukazywaniu się świętego Kazimierza w publicznych naszego kraju wypadkach (*). Potem już następuje tam znany hymn „*Omni die*“, w całej obszerności w oryginale spisany. — Te zaś wszystkie materiały otwiera obszerny historyczny komentarz w ośmiu paragrafach, w których się mieszczą razem przydatne, choć krótkie wyjątki z innych krajowych pomników, jak: z Kojalowicza (*Miscellanea rerum*), z Miechowity (*Chronica Polonorum*), Jodoka Ludwika Decyusza, co wydał Miechowitę i własne trzy księgi napisał, z Kromera, Biskupa Warmińskiego (ex *Laudatione funebri Sigismundi I et Chronie. Poloniae*), Herburta Szczyńskiego

(*) Akt ten również dla tej przyczyny we wspomnianem wyżej wydaniu obecnej książki załączony być nie mógł. — W obecnem zaś wydaniu jest on dołączony w *Dodatku* na końcu książki.

(o życiu Długosza i Jana Herburta kroniki), Antoniego Bonfiniusa (Rerum Ungaricarum), Jana Rywockiego (ex Triumpho S. Casimiri), Tomasza Porzeckiego (Elogia Jagellonorum), Breve Klemensa VIII i akt urzędowy Benedykta Wojny, Biskupa Wileńskiego.

II. Książeczka, z rozporządzenia Lwa Sapięhy zaraz po uroczystym akcie ogłoszenia kanonizacji św. Kazimierza wydana pod tytułem *Theatrum Sancti Casimiri* (w Wilnie 1604 r.) obejmuje naprzód dedykacyjną przemowę Kanclerza do Króla; zyciorys krótki Wyznawcy świętego, na wór Wincetyna przez Ks. Święcickiego spisany; wyszczególnienie cudów; Hymn *Omni die*; Hymny Ferreryusza; kilka pism urzędowych; obszerny opis uroczystego obchodu dnia 10 Maja 1604 roku pod tytułem *Pompa Casimiriana*, sumiennie i ściśle wykonany przez Kwiry na Knoglera. Kwiry na Knogler, Austriak, podobno dawny dworzanin Księcia Jerzego Radziwiłła, Kardynała, Biskupa Wileńskiego, potem Krakowskiego, był zaprzyjaźniony z Andrzejem Wolanem, głośnym w Wilnie przywódcą heretyków, i od niego z poezyj łacińskich wysoko ceniony. Między r. 1600 i 1603 Knogler był profesorem logiki i wymowy w szkole wileńskiej wyznania helweckiego. W 1603 r. wydaje u Jezuitów: *Dysputacje i Tezy de Vocatione ministrorum evangelicorum*, w których naturalnie cios straszny wymierza na nowowierców. To wszakże niejasne i jakby dwuznaczne stanowisko Knoglera pochodzi z niedostatku historycznych źródeł. Atoli *Pompa Casimiriana* najuroczyściej świadczy, że jej autor był gorliwym, światłym i prawym katolikiem, który wielbił Biskupa Benedykta Wojnę i Króla Zygmunta, kochał zaś Jezuitów i nie szczędził heretyków. Charakter wszędzie prawy i głęboka nauka zaręczają, iż nie był obłudnym i religijnym tylko dla interesu. Wyrażnie przeto z protestanta musiał zo-

stać katolikiem przynajmniej w roku 1604-ym. Jak zaś, nim jeszcze nie będąc, mógł się znajdować na dworze Kardynała Radziwiłła i czy się znajdował na pewno, to może z czasem odsłonią późniejsze odkrycia.

III. *Królewska Droga do Nieba* (życie św. Kazimierza), wydana w Wilnie 1752 roku w ćwiartce (150 stron) przez Antoniego Tyszkiewicza, Biskupa Żmudzkiego i proboszcza Królewskiej św. Kazimierza kaplicy przy katedralnym kościele w Wilnie, jest pono jedynym u nas, zwłaszcza na większy rozmiar, zyciorysem Królewicza świętego (z wyjątkiem napisanego przez Skargę).

Z góry jednak uprzedzić muszę, iż cała ta książka, z retoryczną na czele w dwóch językach (*) przemową, przypisaną Królowi Augustowi III-mu i Maryi Jozefinie, z wykazaniem też wszystkich pisarzy, którzy dotknęli tego przedmiotu, w żaden sposób nie może iść w porównanie z krótkim, ale natchnionem i czarującym opowiadaniem Skargi. *Królewska Droga* nosi wybitne cechy skażonego smaku, co w piśmiennictwie naszym, szczególnie w pierwszej połowie XVIII stulecia, do nadzwyczajnej śmieszności był posunięty. Autor *Królewskiej Drogi* uzbiera św. bohatera w same tylko kwiaty, które on hojnie rozrzuca na całym przejściu. W dziecinnym wieku sieje kwiatami *nauk wyzwolonych*, w młodzięcym miota *róże umartwienia*, dalej wspaniałe *kwiaty miłosierdzia i szkarlatne kwiaty miłości ku Bogu, a jeszcze też przybiera swą drogę kwiatem czystości i różami cierpliwości*, a już przez pogardę Królestwa Węgierskiego i gorliwość o wiarę na drodze do nieba się utwierdza. Ten zaś cały postęp po tej drodze omglony jest wszędzie retoryzmem, mytolo-

(*) Łacińskim i francuskim.

gią i wykrzyknikami. Lecz przy swoich wadach *Królewska Droga* nie jest wszakże do odrzucenia. Jak wszystkie społeczne jej pisma, obok wielkiej nadeptości, ma ona zawsze dowodne znaki prawości, szczerości i sumienności. Dzisiaj, przeciwnie, napotkać można niejedną książkę w czarownej szacie, z porywającą potęgą talentu, lecz pełną zręcznej obludy i wykwintnego kłamstwa. Jest to choroba naszego wieku i *makaronizm*, dawnym wiekiem nieznaną, stokroć gorszą, niżli za czasów Augusta III. Stąd też *Królewska Droga* może być dobrym materiałem do życiorysu naszego Patrona. Posiada kilka wiadomości szczególnych, których gdzieindziej napotkać nie można. Wreszcie jest to przekład z łacińskiego zrobiony. Oryginał zaś, jak sam Biskup Tyszkiewicz wyznaje, oparty na świadectwie wielu poważnych pisarzy, których na czele przytacza, wydany został jeszcze w roku 1700-m. Biskup Tyszkiewicz zostawił jeszcze piękną pamiątkę w odbiciu obrazu św. Kazimierza na blasze z miedzi wielkości arkusza, dość grubej roboty, ale pięknego pomysłu, z takim u spodu napisem.

„Effigies S. CASIMIRI Regis Poloniae et M. D. L. Principis, cujus Corpus in desinentibus gratiis et beneficiis claret in Capella Regia arcis Vilmensis ad excitandam et confovendam Sarmaticae Gentis devotionem, erga hunc suum principalem Patronum, zelo, cura et sumptu Illustrissimi Excellentissimi Reverendissimi Domini Antonii Comitae TYSZKIEWICZ, Episc. Samog., Praepositi Capellae, sculpta et exussa Anno D-ni 1749.

Oprócz wyżej wymienionych pod numerami kopij dokumentów, żadnych innych pism aposto-

skich w Archiwum Kapitulnem znaleźć nie mogłem. Jest tylko osobna księga, obejmująca spis niegdyś chronionych w temże Archiwum Pism Urzędowych. Z niej się dowiedziałem o następujących apostołskich pismach:

- 1) Indulgentia Clementis Papae pro festo annunciationis B. M. in Capella S. Casimiri.
- 2) Indulgentia Urbani Papae pro festis S. Casimiri.
- 3) Indulgentia ejusdem pro festis SS. Stanisłai et Casimiri.
- 4) Indulgentia ejusdem pro festis S. Casimiri.
- 5) Indulgentia Gregorii Papae pro festis SS. Stanisłai et Casimiri.

Musiały one zaginać skutkiem krajowych wstrząśnień albo pożarów.

D O D A T E K.

Cudowne i kilkakrotne objawianie się Św. Kazimierza w publicznych krajowych wypadkach.

APPARITIONES S. CASIMIRI,

factae anno MDCLIV,

auctoritate Ep. Vilmensis excusae.

Nobilis Wodeysza, vir gravis, quinquagenario maior, coram Illustrissimo ac Reverendissimo D. Georgio Tyszkiewicz Episcopo Vilmensi, juratus asseruit haec, quae subiciuntur, a se audita fuisse; cum a Szeremet Moscovitici exercitus Ductore ac Palatino Polocensi, multis praesentibus, narrarentur. Tanta auctoritatis haec fuisse existimavit Reverendissimus Antistes, ut ea typis Academicis curaverit Vilnae exprimi Anno MDCLV, clausulamque his verbis adiici. Ita juratum esse testor ex mandato Illustrissimi loci Ordinarii, Martinus Wscistinski S. Theol. et I. V. D. Protonotarius Apostolicus, Cancellarius et Auditor Universalis in Dioecesi Vilmensi. Titulus scripti hujus praefert visiones has iuramento plurium fuisse confirmatas.

Prima Apparitio. Praenominatus Szeremet ingentes Moscorum copias sub Polociam (quae amplissima civitas Palatinatui Polocensi nomen fecit) ducebat;

non sine metu, ne forte subita aliqua incolarum excursio progredienti arma opponeret. Cohortibus ergo in ordinem distributis, ante civitatis Pomoeria aliquantum substitit, exploraturus, quantum securitatis in aggressionem, quantum animi ac virium in civibus esset. Cum eximiae formae iuvenis, candido invecus equo, albas et ipse indutus vestes, toti spectanti exercitui adequitavit proximus, dataque Szeremeto salute, his eum est allocutus: Quae haec Magni Vestri Ducis ac omnium Vestrum est vecordia, ut nulla habita pactionum sacramentique ratione, nostras bello infestetis ditiones, et juratam fidem violetis? Noveris, Vestro Duci ac Vobis ipsis mersationem in proprio sanguine, similem huic impendere, quam modo fugientis plebis in Duna fluvio oculis tuis intueris, Arbitratus Szeremet generosos hos spiritus audaculi cuiuspiam e Polocensibus esse, iubet comprehendere iuvenem: sed ille stupentibus universis, disparuit. Visione hac attonitus: quid facto opus esset, diu haerebat hostis, donec tandem edoctus, neminem esse, qui obsisteret, civitatem est ingressus.

Altera Apparitio. Occupata Polocia et arce, praetorium Szeremet in collegio Patrum Societatis Jesu fixit, dato mandato, ut templum in propugnaculorum structuram statim dirueretur. Jam miles, deposito tecto, solvendis porietibus impigre instabat, cum Szeremet sub meridiem audivit se acri voce excitari commonerique: Licente, Szeremete, sacras divini cultui erectas aedes abolere? Nisi destiteris, te et domum tuam Deus confestrim destuet. Exterritus proripit se ad fenestram, visoque eodem, quem antea conspexerat, in candidis vestimentis iuvene, custodes corporis interrogat, quemnam coram se stare minitandum viderent? Illi neminem esse asserunt. Vocat deinde cives, et de Thaumaturgis Poloniae ac Lituaniae Divis Tutelaribus inquirat. Rensponsum est, Sanctum Iosaphat Martyrem ac Pontificem coli

Polociae praecipuum Patronum. Subdit Szeremet, non ignorari hoc a se: alterius tamen opus esse, quod contigit. Interea, postquam ab aliis didicit, singularem Lituaniae Protectorem esse Divum Casimirum Principem, facile consensit: Nostri quoque, inquiens, Scriptores referunt, gravem nobis semper fuisse, quoties periclitabatur Lituania; nec dubito nunc quoque a me fuisse conspectum. Milites nihilominus cum a templi demolitione revocaret, monuit, se a Divo Nicolao Pontifice, qui Mozaysci in Moschovia exquisito honore colitur, prohiberi.

Tertia. Cum Mosci iam secure agerent Polociae, pars equos ad ripam Dunae in pascua deduxit. Locum hunc una et dimidia leuca a civitate sepositum, iam antea Divus Casimirus celebri miraculo illustraverat, quando Gastoldium et Boratinium, qui in exercitu suo tantum duo millia recensebant militum, contra numerosissimas Moscorum copias, vado ostenso praecivit. Ne fasti huius, et secutae victoriae intercideret memoria, Patres Societatis Jesu eo in loco posuerunt ecclesiam et anniversariis supplicationibus recolebat populus beneficium. Visa tunc fuit, tum equis contra aestum solis defendendis, tum conciliando sub meridiem somno custodibus, opportuna. Sed sacratae sibi sedis iniuriam non tulit D. Casimirus. Simili enim forma conspectus, non solum equos inde abegit, sed etiam custodes torto fune castigatos, cum verberum signis ad Szeremetum remisit, et hac admonitione instruxit: Deus peccatis nostrae gentis offensus, placari se tandem patietur: at vobis impendet exterminium, et ultra Volgam usque quaerendae securitatis necessitas.

Acta Sanctorum Martii a Ioanne Bollandi S. J. colligi feliciter coepta. Antverpiae apud Iacobum Meursium anno M. DC. LXVIII edita. Tom I, die IV, pag. 356.

Toż samo w streszczeniu po polsku.

Cudowne i kilkakrotne objawianie się Św. Kazimierza, w akcie urzędowym z rozporządzenia Biskupa Wileńskiego, Jerzego Tyszkiewicza, drukiem ogłoszone w 1654 roku.

Zeznanie, pod przysięgą wobec Biskupa Wileńskiego, Jerzego Tyszkiewicza, dokonane przez szlachetnego i poważnego męża WODEJSZĘ o tem, co z ust samego wodza wojsk moskiewskich, Szeremetjewa słyszał o cudownem objawieniu się św. Kazimierza, potwierdzone następnie przez Protonataryusza Apostolskiego, Ś. Teologii i Obojga Praw Doktora, Kanclerza Pasterskiego, Ks. Marcina Wscistińskiego, a z rozporządzenia tegoż Biskupa przez Akademię Wileńską drukiem ogłoszone, taki podaje opis.

Objawienie się pierwsze. Gdy powyżej wymieniony Szeremetjew, naczelný wódz armii moskiewskiej, zwany Wojewodą Połockim, zdobywając starożytne a główne w całej prowincyi miasto Połock, już w okolicach samego miasta czynił przegląd swego wojska, nadspodziewanem został tu zdumiony zjawiskiem. Stał bowiem przed nim dziwnej piękności rycerz, bialo ubrany na białym koniu, a pozdrowszy go wojskowym trybem, w te się doń odezwał słowa: „*Jakaż zachodzi waszego Kniazia i narodu do nas uraza, iż bez żadnego względu na zgodę, zabezpieczoną przez zabopólną przysięgę, zbrojnie do*

nas wpadacie i wiarę zaprzysiężoną gwałcicie? Chyba już chcecie czyste wody Dźwiny zabarwić krwią chrześcijańską?" Usłyszawszy to, Szeremetjew rozkazał pochwycić tajemniczego rycerza, lecz ten z przed oczu im zniknął niewidzialnie, tak samo, jak nagle i niepostrzeżenie był się ukazał w moskiewskim obozie. Przerażony tym cudownym wypadkiem, Szeremetjew długo się wahał, nie wiedząc, co czynić: ale, gdy spostrzegł, że mu na razie już nic więcej nie groziło, nie bacząc na owo cudowne napomnienie, zajął śpiesznie całe miasto Połock i otoczył je dokoła swem wojskiem.

Objawienie się drugie.—Po zajęciu miasta Połocka Szeremetjew obrał sobie siedlisko w gmachu O. O. Jezuitów, przytem cały klasztor ich i kościół dokoła siłą zbrojną otoczył. Przeznaczywszy zaś odrazu to miejsce na pole ostatecznej walki z wojskiem polskiem, zrozkazał swym żołnierzom, aby burzyli mury tego gmachu i kościoła. A tak już, gdy żołnierze jego, rzuciwszy dach kościelny, zabierali się do niszczenia ścian tegoż kościoła i klasztoru, wtedy nagle usłyszał Szeremetjew groźny i wstrząsający głos, który doń przemówił w te słowa: *"Czy się godzi, Szeremecie, świątynię i miejsca czei Bożej poświęcone burzyć i na obozowisko wojskowe zamieniać? Jeżeli występnych robót twych nie zaniechasz, Bóg twe ognisko domowe zburzy i z gruntu wyrwoci."* Przerażony Szeremetjew rzucił się do okna i ujrzał znanego już sobie białego rycerza. Pyta więc swoich żołnierzy: "Kogoście tu widzieli lub słyszeli i kto tu śmiał mię niepokoić?" Ci mu odrzekli, iż nic tu nie widzieli, ani słyszeli, oraz, że nikogo nie było tu obcego. Wzywa on przeto ludzi, obeznanych z historią cudów miejscowych, i pyta ich: Powiedzcie mi, jakich tu Korona i Litwa ma Patronów niebieskich?

Odpowiedziano mu, iż w Połocku między Patronami świętymi liczą błogosławionego Jozafata

Biskupa i Męczennika, a nadto jeszcze św. Kazimierza, Królewicza Polskiego.

Skoro więc Szeremetjew usłyszał o świętym Królewiczu Kazimierzu, poprzestał już dochodzić znaczenia tego cudownego widzenia, a tylko z oburzeniem odpowiedział temi słowy: „Przekonałem się, iż słusznie historycy rosyjskiego narodu uskarżają się na tego Opiekuna Polski i Litwy, który już nieraz w czasie zbrojnych wypraw naszych na kraj tutejszy dobrze się dawał wojsku naszemu we znaki.“

Objawienie się trzecie. Na sto lat przeszło przed opisanemi zdarzeniami miejsce odległe o półtory mili od miasta Połocka uświetnił już św. Kazimierz wielkim, a najpierwszym tu swoim cudem. Było to około 1520-go roku, za panowania Króla Zygmunta I-go. Wtenczas również niespodziewanie i nieprawnie potężne wojsko moskiewskie otoczyło Połock i zamierzało objąć go w swe posiadanie. Klęska już dla Polski była niechybną, gdyż cała obrona tego miasta (jako w czasie pokoju) składała się tylko z nielicznej straży wojskowej, reszta zaś wojska polskiego konsystowała za Dźwiną, a w tej porze przeprawa przez rzekę groziła wielkiem niebezpieczeństwem.

Jednakże na pierwszy odgłos nieszczęścia dzielni wodzowie wojska polskiego, Gasztold i Boratyński, wyruszyli pośpiesnie ze swą choragwią na ratunek miastu. Lecz, gdy stanęli nad brzegiem Dźwiny, zdjęło ich przerażenie i boleść dla niemożliwości przeprawy przez rzekę, pokrytą płynącym lodem, gdyż był to czas wiosenny. A tak już owi nieszczęśliwi rycerze, poznawszy całą okropność położenia, ufni jedynie w pomoc z Niebios, wspólnie ze swoimi wodzami wszyscy na kolanach poczęli błagać miłosierdzia bożego. Wtem nagle ujrzeli oni rycerza w bieli na białym koniu, który pogonił przez rzekę, wolając temi słowy: *"Za mną, bracia, za mną!"* Głos ten ożywił całe rycerstwo, które się też za cudownym

jeźdźcem przeprowiło na drugą stronę rzeki i znalazło się u bram Połocka.

Cała więc ta sprawa była tu na razie skończoną, gdyż nieprzyjaciel, poznawszy w tem moc bożą, bez długiego namysłu cofnął się do odwrotu. To też pamięć tego cudu wiernie się przechowywała pośród narodu polskiego (*).

Gdy zaś w XVI-m wieku Król Stefan Batory zbudował w Połocku wspaniały kościół św. Stefana, przy nim też założył klasztor dla księży Jezuitów i dla przyszłego ich kollegium czyli szkoły; a opatrzył ten cały fundusz bogatym uposażeniem w mieście i na prowincyi,—stąd już wypadło, iż miejsce, uświęcone tym pierwszym cudem św. Kazimierza weszło w obręb posiadłości tychże księży Jezuitów. Oni to więc, dla uwiecznienia tego cudu, po dokonanej już kanonizacyi św. Kazimierza na tem miejscu zbudowali kościół pod imieniem tego św. Patrona, a nadto jeszcze corocznie w nim z ludem licznie zabranym uroczyste obchodzili pamiątkę tego cudu.

Gdy więc około 1654 roku Szeremetjew rozporządzał się już w Połocku, wtedy to na zniewagę tego świętego miejsca rozkazał wojsku swojemu wyprawiać na pastwisko konie i wszelkie bydło, potrzebne dla wyżywienia całego obozu, w okolicę najbliższą samego kościoła św. Kazimierza.

Oburzająca ta zniewaga miejsca uświęconego bliskością kościoła pod jego imieniem zniewoliła św. Kazimierza, iż jeszcze raz był się tu ukazał i stróżów trzody moskiewskiej, mocno ukaranych, do Szeremetjewa odesłał, iżby mu imieniem Boga wypowiedzieli taki wyrok: „*Bóg, obrażony grzechami*

(*) W przekładzie polskim dokładniejszy opis najpierwszego tego cudu św. Kazimierza wzięty jest z aktu Biskupa Ferreryusza.

polskiego narodu, w czasie jednak da się przebłagać, a wam przygotowuje takie zniszczenie, iż za Wołgą szukać będziecie bezpiecznego przytulku.“

Wyjątek z olbrzymiego dzieła Bollandystów „Acta Sanctorum Martii a Joanne Bollando. S. I. colligi feliciter coepta.“

Antverpiae, apud Jacobum Meursium, — anno MDCLXVIII edita. Tom I, die IV, pag. 356.



SPIS ROZDZIAŁÓW.

CZEŚĆ PIERWSZA.

| | <i>Stronica.</i> |
|--|------------------|
| I. Ród i niemowlęstwo Kazimierza Św. | 3 |
| II. Długosz Nauczyciel | 7 |
| III. Św. Kazimierz wybrany królem węgierskim | 13 |
| IV. Charakterystyczne cnoty Wyznawcy Świętego . . | 18 |
| V. Niewinność duszy i dziewictwo ciała | 19 |
| VI. Duch umartwienia | 27 |
| VII. Pobożność | 31 |
| VIII. Wpływ Ś. Kazimierza na dworze Króla ojca . . . | 37 |
| IX. Śmierć Ś. Kazimierza i żal powszechny w kraju . | 41 |

CZEŚĆ DRUGA.

O cudach i czci Świętego Kazimierza.

| | |
|---|-----|
| I. Cuda Kazimierza Świętego | 47 |
| II. Cudowna pomoc Św. Kazimierza w publicznych wypadkach | 60 |
| III. Sprawa kanonizacyi i czynne przygotowania w Wilnie do jej ogłoszenia | 61 |
| IV. Akt uroczysty niesienia św. chorągwi | 76 |
| V. Brama Rudnicka. Dyalog | 91 |
| VI. Tryumfalna brama na Rynku | 99 |
| VII. Dyalog Polski | 107 |
| VIII. Drugi łuk tryumfalny kosztem Akademii | 115 |
| IX. Dyalog łaciński u Bramy Akademickiej | 117 |
| X. Ostatnia tryumfalna Brama, staraniem Kapituły wzniesiona | 122 |
| XI. Radośne wykrzyki siedmiu Aniołów, Stróżów nad kościołami Wilna | 125 |

| | | |
|--------|--|-----|
| XII | Zakończenie obchodu | 131 |
| XIII. | Kilka rysów z rozpowszechnienia czei Św. Kazimierza | 134 |
| XIV. | Królewska kaplica i schronienie w niej ciała Św. Patrona | 142 |
| XV. | Uroczyste i pamiętne wniesienie ciała Świętego Kazimierza do nowej jego imienia kaplicy | 146 |
| XVI. | Mowa wobec Najjaśniejszego i Niezwyciężonego Władysława IV, Polski i Szwecyi Króla, na uroczystem przeniesieniu ciała świętego Kazimierza, miana roku pańskiego 1636 . . . | 148 |
| XVII. | Dalszy opis obchodu | 156 |
| XVIII. | Tułacze uwożenie ciała Św. Kazimierza | 162 |
| XIX. | Stan publicznego nabożeństwa Św. królewskiej kaplicy wskutek zapisów różnych i nadań . | 167 |
| XX. | Bliższa wiadomość o relikwiach Świętego Kazimierza | 170 |
| | Przypisek | 182 |
| | Źródła historyczne | 208 |
| | Dodatek. Cudowne i kilkakrotne objawienie się Św. Kazimierza w publicznych krajowych wypadkach | 228 |

KSIĘGARNIA

Józefa Zawadzkiego w Wilnie

POLECA NASTĘPUJĄCE DZIELA:

| | |
|--|------|
| Augustyn św. Wyznania. Przekład z łacińskiego Michała Bohusza Szyszki, w jednym tomie | 1 — |
| Besson Ks. Biskup. Bóg człowiek. | 1 20 |
| <i>Biblia Łacińsko-Polska</i> czyli pismo święte starego i nowego testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty i przekładu polskiego X. Jakóba Wujaka T. J. Wydanie Ks. Arcy-Biskupa S. Kozłowskiego. 4 tomy. Wydanie IV. | 12 — |
| W oprawie płóciennej, grzbiet szagrynowy | 17 — |
| Kozłowski S. Ks. Rok kościelny, czyli książka domowa dla katolików, 2 tomy | — 75 |
| Lacorder Ks. Święta Marya-Magdalena. | — 40 |
| Marsoller Ks. Życie św. Franciszka Salezego. | — 60 |
| Pinart Ks. Ogień miłości Jezusa Chrystusa, czyli dowody gorącej ku nam miłości Zbawiciela w dziele odkupienia naszego. Kop. 60, karton | — 70 |
| Prokop O., Żywot Matki Bożej. Wyd. nowe. | 1 50 |
| Rossignoli O. G. Cuda Boże we Mszy św. Brosz. 40 k., kart. — 50 | |
| — Cuda Boże w Przenajświętszym Sakramencie. Tom I. Brosz. 40 kop., kart. | — 50 |
| — Cuda Boże w Przenajświętszym Sakramencie. Tom II (Kwiaty Eucharystyczne). Brosz. kop 40, karton | — 50 |
| — Cuda Boże w duszach czyścowych. Tom I. Brosz. 40 kop., karton. | — 50 |
| — Cuda Boże w duszach czyścowych. Tom II. 59 nowych przykładów oraz krótkie uwagi i modlitwy na każdy dzień Listopada. Brosz. k. 40, karton. | — 50 |
| <i>Żywot Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, według historii Świętych Ewangelistów opisany przez Św. Bonawenturę. Przekład Balt. Opecia. Wydanie 22, poprawione. Kop. 40, karton.</i> | — 50 |